



Carl Dedecius

INTER VERBA – INTER GENTES

POD REDAKCJĄ
Ilony Czechowskiej i Ernesta Kuczyńskiego

Land Decimus
Z

INTER VERBA – INTER GENTES



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Land Decimus

INTER VERBA – INTER GENTES

POD REDAKCJĄ
Ilony Czechowskiej i Ernesta Kuczyńskiego

Ilona Czechowska – Uniwersytet Europejski Viadrina / Europa-Universität Viadrina
Fundacja im. Karla Dedeciusa / Karl Dedecius Stiftung
Große Scharrnstraße 59, 15230 Frankfurt (Oder)

Ernest Kuczyński – Uniwersytet Łódzki / Universität Łódź
Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych
/ Fakultät für Internationale Studien und Politikwissenschaften
90-131 Łódź, ul. Narutowicza 59a

RECENZENT / GUTACHTER

Edward Białek

REDAKTOR INICJUJĄCY / FACHREDAKTEUR

Witold Szczęsny

OPRACOWANIE REDAKCYJNE / REDAKTION

Anita Szczukowski, Piotr Pietrych

SKŁAD I ŁAMANIE / SATZ UND UMBRUCH

Munda – Maciej Torz

KOREKTA TECHNICZNA / TECHNISCHE KORREKTUR

Leonora Gralka

PROJEKT OKŁADKI / UMSCHLAGGESTALTUNG

Polkadot Studio Graficzne Aleksandra Woźniak, Hanna Niemierowicz

Zdjęcie wykorzystane na okładce: Pamiętnik z niewoli sowieckiej. Ze zbiorów rodziny tłumacza
/ Tagebuch aus der sowjetischen Gefangenschaft. Im Familienbesitz des Übersetzers

© Horst Baas

© Copyright by Authors, Łódź 2021

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2021

© Copyright for this edition by Europa-Universität Viadrina, Frankfurt (Oder) 2021

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND).

Niniejszy tom ukazał się dzięki wsparciu finansowemu

Rektora Uniwersytetu Łódzkiego i Prezydenta Uniwersytetu Europejskiego Viadrina

**Der vorliegende Band wurde herausgegeben mit finanzieller Unterstützung
des Rektors der Universität Lodz und der Präsidentin der Europa-Universität Viadrina**

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

/ Herausgegeben von Verlag der Universität Łódź

Wydanie I. / 1. Ausgabe W.10080.20.0.K

Ark. wyd. / Verlagsbögen 13,5; Ark. druk. / Druckbögen 19,5

ISBN 978-83-8220-401-8

e-ISBN 978-83-8220-402-5

<https://doi.org/10.18778/8220-401-8>

Spis treści / Inhaltsverzeichnis

Słowo wstępne / Grußwort	9
Prof. dr Julia von Blumenthal.....	11 / 13
Prof. zw. dr hab. Antoni Różalski.....	15 / 17
Przedmowa / Vorwort	19
Ilona Czechowska / Ernest Kuczyński	21 / 25
Karl Dedecius	29
<i>Życiorys</i>	31
<i>Lebenslauf</i>	36
<i>Moi nauczyciele?</i>	39
<i>Meine Lehrer?</i>	43
Inter gentes	47
Krzysztof A. Kuczyński	
<i>Karla Dedeciusa rosyjska odyseja (1942–1949)</i>	49
<i>Die russische Odyssee (1942–1949)</i>	67
Andrzej Kaluza, Manfred Mack	
<i>Karl Dedecius i Darmstadt</i>	79
<i>Karl Dedecius und Darmstadt</i>	91
Ilona Czechowska	
<i>Karl Dedecius i most nad Odrą</i>	97
<i>Karl Dedecius und die Brücke über die Oder</i>	111
Agnieszka Brockmann	
<i>Przystań dla trażarzy słowa – Archivum im. Karla Dedeciusa</i>	119
<i>Eine Anlaufstelle für Wortträger – das Karl Dedecius Archiv</i>	131

Beata Kamińska	
„Łódź w mojej biografii zajmuje miejsce pierwsze, niezapomniane”.	
Łódzkie adresy Karla Dedeciusa	139
„Lodz steht in meiner Biografie unvergesslich an erster Stelle”.	
Die Lodzer Adressen von Karl Dedecius	155
Inter verba	163
Joanna Jabłkowska, Tomasz Cieślak	
„Lekcja ciszy” czytana po latach	165
„Lektion der Stille” sechs Jahrzehnte später	187
Ernest Kuczyński	
„Gorzkie pigułki w słodkim lukrze”. O fascynacji aforyzmami Stanisława Jerzego Leca	203
„Bittere Pillen in süßem Zuckerguß”. Die Faszination für die Aphorismen des Stanisław Jerzy Lec	217
Bożena Chołuj	
Tłumaczenie na granicy	229
Übersetzung an der Grenze	239
Peter Oliver Loew	
Drogi badań naukowych: Niemiecki Instytut Spraw Polskich i duch Karla Dedeciusa	245
6 Wege zu Wissenschaft und Forschung: Das Deutsche Polen-Institut und der Geist von Karl Dedecius	251
Sława Lisiecka	
Karl Dedecius – Europejczyk z Łodzi	257
Karl Dedecius – der Europäer aus Lodz	265
Karl Dedecius	269
Tłumacz musi być linoskoczkiem... ..	271
Der Übersetzer muss wie ein Seiltänzer sein... ..	279
O autorach / Autorinnen und Autoren.....	287
Wykaz źródeł / Quellenverzeichnis	293
Wykaz ilustracji / Abbildungsnachweis	297
Instytucje / Institutionen	309



Karl Dedecius
(1921–2016)

Słowo wstępne / Grußwort

*Szanowni Czytelnicy i Czytelniczki,
Wielce Szanowni Państwo,*

tom *Inter verba – inter gentes* powstał z okazji 100. rocznicy urodzin Karla Dedeciusa we współpracy Uniwersytetu Łódzkiego i Uniwersytetu Europejskiego Viadrina i jest poświęcony wielkim zasługom pisarza, tłumacza literatury, budowniczego mostów i pośrednika między kulturami dla polsko-niemieckiego porozumienia i przyjaźni. Autorki i autorzy tego tomu prowadzą Państwa przez najważniejsze etapy życia i działalności twórczej Europejczyka z Łodzi, który swoimi tłumaczeniami literackimi – wśród nich dzieł takich pisarzy, jak Wisława Szymborska, Czesław Miłosz, Tadeusz Różewicz i Zbigniew Herbert – otworzył niemieckiej publiczności bramę do polskiej literatury i kultury.

Historia życia Karla Dedeciusa zaczyna się w Łodzi, gdzie urodził się w niemieckiej rodzinie, ale uczęszczał do polskiego gimnazjum. Kolejne losy zawiodły go w 1941 roku najpierw do Frankfurtu nad Odrą, w którym pobyt miał się stać dla niego „brzemienny w skutki”¹. Stamtąd musiał w 1942 roku wyruszyć na wojnę pod Stalingrad. Z sowieckiej niewoli wrócił dopiero siedem lat później. „To osobiste doświadczenie z Frankfurtem nad Odrą, a potem ostateczne przekroczenie Frankenfurtu² we Frankfurcie nad Menem, nie mogło pozostać bez konsekwencji dla mojego życia. [...] Tutaj jest miejsce, gdzie wszystko to, co miałem okazję przemyśleć i stworzyć – znajduje opiekę i kontynuację”.

W 2001 roku Dedecius przekazał swoje osobiste archiwum Uniwersytetowi Europejskiemu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Od 2004 roku Archiwum im. Karla Dedeciusa przy Collegium Polonicum po polskiej stronie Odry przechowuje nie tylko Jego zbiory, ale też zbiory innych znamienitych tłumaczy z języka polskiego na niemiecki oraz z niemieckiego na polski, jednak spuścizna patrona Archiwum pozostaje najobszerniejsza. Z Viadriną Dedecius pozostał związany do swojej śmierci

¹ Wyrażenie użyte przez Karla Dedeciusa w mowie wygłoszonej w czasie uroczystości przyznania mu doktoratu honoris causa Wydziału Kulturoznawstwa na Uniwersytecie Europejskim Viadrina we Frankfurcie nad Odrą (2011). Niepublikowany maszynopis tego wystąpienia przechowywany jest w Archiwum im. Karla Dedeciusa – Dalsze cytaty pochodzą również z tego tekstu.

² Frankenfurt (z niem.) – bród Franków (przyp. tłum.).

w 2016 roku. W tym czasie wspierał pracę Archiwum i Fundacji jako ich mentor i przyjaciel. Od czasu powołania do życia Fundacji im. Karla Dedeciusa w 2013 roku sprawuje ona opiekę nad Jego dziełem oraz pielęgnuje Jego duchowy testament, sprzyjając współpracy tłumaczek i tłumaczy z języka polskiego na niemiecki (i odwrotnie), a także dzięki międzynarodowym projektom oraz inicjatywom niosąc dalej ideę Dedeciusa, polegającą na pogłębianiu polsko-niemieckiego dialogu kulturowego. Jesteśmy wdzięczni, że Jego rodzina angażuje się w te prace.

12 Kontynuacja dziedzictwa Dedeciusa dzięki pracy archiwum i fundacji jest dla Uniwersytetu Europejskiego Viadrina ogromnym zaszczytem, gdyż od momentu jego powstania na polsko-niemieckiej granicy jest on powołany do pogłębiania polsko-niemieckiego pojednania i przyjaźni. Działalność ta nabiera szczególnej wartości poprzez współpracę z licznymi instytucjami, z naszymi partnerami z Polski i Niemiec. Oprócz publikacji tego tomu jubileuszowego planowane są również kolejne transgraniczne uroczystości z okazji setnej rocznicy urodzin Karla Dedeciusa. W ich przygotowaniu wezmą udział: Uniwersytet Łódzki, Europejski Uniwersytet Viadrina, Fundacja im. Karla Dedeciusa oraz Niemiecki Instytut Spraw Polskich w Darmstadt, który Karl Dedecius założył w 1980 roku, ustanawiając go ważną instytucją, mającą na celu podtrzymywanie stosunków polsko-niemieckich i promocję wiedzy o historii i kulturze Polski, a także jej europejskiej współczesności. Wszystkim osobom zaangażowanym w prace związane z jubileuszowymi wydarzeniami bardzo dziękuję!

Dedecius – Europejczyk z Łodzi, tłumacz literatury i budowniczy mostów – powiedział w swojej mowie dziękczynnej z okazji przyznania Mu doktoratu honoris causa Wydziału Kulturoznawstwa na Viadrinie: „Życie to partnerstwo, partnerstwo zaś zakłada dialog, a nie monolog, który każdy wygłasza sam do siebie, nie zauważając na drugą osobę albo kierując go przeciw niej, partnerstwo to wspólne mówienie – do siebie nawzajem”. Przesłanie Dedeciusa propagującego zbliżenie i przyjaźń poprzez dialog pozostaje aktualne także w dzisiejszej Europie, gdyż „język – instrument nas wszystkich – jest niezwykle wrażliwym narzędziem dialogu. Jeśli nie zachowamy ładu w języku, nie uda się nam zaprowadzić ładu w pojęciach, a tym samym we wzajemnych stosunkach. Ani w historii, ani w teraźniejszości”.

*Prof. dr Julia von Blumenthal
Prezydentka Uniwersytetu Europejskiego Viadrina
we Frankfurcie nad Odrą*

Przekład: Sława Lisiecka

*Verehrte Leserinnen und Leser,
sehr geehrte Damen und Herren,*

der Band *Inter verba – Inter gentes* ist anlässlich des 100. Geburtstags von Karl Dedecius in Zusammenarbeit der Universität Lodz und der Europa-Universität Viadrina entstanden und den großen Verdiensten des Schriftstellers, Literaturübersetzers, Brückenbauers und Kulturvermittlers Karl Dedecius um die deutsch-polnische Verständigung und Freundschaft gewidmet. Die Autorinnen und Autoren des Bandes führen Sie durch die wichtigsten Stationen im Leben und schöpferischen Wirken des Europäers aus Lodz, der mit seinen literarischen Übersetzungen – darunter Werke der Literaten Wisława Szymborska, Czesław Miłosz, Tadeusz Różewicz und Zbigniew Herbert – dem deutschen Publikum einen Zugang zur polnischen Literatur und Kultur eröffnete.

Die Lebensgeschichte Karl Dedecius beginnt in Lodz, wo er als Sohn einer deutschen Familie geboren wurde und ein polnisches Gymnasium besuchte. Sein Weg führte ihn im Jahr 1941 erstmals nach Frankfurt (Oder), die für ihn eine „geradezu schicksalshafte Stadt“¹ werden sollte. Aus Frankfurt (Oder) musste Dedecius 1942 in den Krieg nach Stalingrad aufbrechen, zurück kam er erst sieben Jahre später aus sowjetischer Kriegsgefangenschaft. „Diese private Erfahrung mit der Stadt Frankfurt an der Oder, dann das endgültige Überschreiten der Franken-Furt in Frankfurt am Main, konnte für mein Leben nicht ohne Folgen bleiben. [...] Hier ist der Ort, wo alles das, was ich zu denken und zu wirken Gelegenheit hatte – nun Betreuung und Fortsetzung findet. Mein Erbe? Ein kleines Dankeschön“.

Im Jahr 2001 übergab Dedecius sein persönliches Archiv der Europa-Universität Viadrina. Seit 2004 werden im Karl Dedecius Archiv am Collegium Polonicum auf der polnischen Seite der Oder auch andere Bestände namhafter Übersetzer aus dem Polnischen ins Deutsche sowie aus dem Deutschen ins Polnische aufbewahrt. Sein eigener Nachlass ist bis heute jedoch der umfangreichste des Archivs. Bis zu seinem Tod im Jahr

¹ Karl Dedecius (2011) in seiner Dankesrede anlässlich der Verleihung der Ehrendoktorwürde der Kulturwissenschaftlichen Fakultät der Europa-Universität Viadrina Frankfurt (Oder). Auch das danach folgende Zitat stammt aus dieser Rede, das Typoskript befindet sich im Karl Dedecius Archiv.

2016 blieb Karl Dedecius der Viadrina in Frankfurt (Oder) verbunden und hat die Arbeit des Archivs und der Karl Dedecius Stiftung stets als Mentor und Freund begleitet. Seit ihrer Gründung im Jahr 2013 betreut die Karl Dedecius Stiftung das Werk des Übersetzers und pflegt sein geistiges Vermächtnis, in dem sie die Zusammenarbeit deutsch-polnischer Übersetzerinnen und Übersetzer fördert und mit grenzüberschreitenden Projekten und Initiativen Dedecius Idee der deutsch-polnischen Annäherung im Kulturdialog weiterträgt. Wir sind dankbar, dass seine Familie diese Arbeit mit großer Anteilnahme begleitet.

Das Erbe Dedecius durch die Arbeit des Archivs und der Stiftung fortzuführen, ist für die Viadrina – als Europa-Universität seit ihrer Gründung an der deutsch-polnischen Grenze in besonderer Weise der deutsch-polnischen Versöhnung und der Europäischen Einigung verpflichtet – eine große Ehre. Es ist von unschätzbarem Wert, dieser Arbeit in vielzähligen Kooperation nachgehen zu können – gemeinsam mit unseren polnischen Partnern und dem Deutschen Polen-Institut Darmstadt, das Karl Dedecius 1980 gründete und als bedeutende Institution der Pflege der deutsch-polnischen Beziehungen und der Förderung des Wissens über die polnische Gesellschaft und Kultur in der europäischen Geschichte und Gegenwart etablierte. Wie dieser Jubiläumsband sind auch weitere Feierlichkeiten anlässlich des 100. Geburtstags des Kulturvermittlers Karl Dedecius sowie vielfach grenzüberschreitende Kooperationsprojekte geplant, die insbesondere in enger Partnerschaft zwischen der Universität Lodz, der Viadrina und der Karl Dedecius Stiftung sowie des Deutschen Polen-Instituts Darmstadt realisiert werden. Allen, die daran mitwirken, danke ich sehr!

14

Der Europäer aus Lodz, der Literaturübersetzer und Brückenbauer Dedecius sagte in seiner Dankesrede anlässlich der Verleihung der Ehrendoktorwürde der Kulturwissenschaftlichen Fakultät an der Viadrina: „Leben ist Partnerschaft, Partnerschaft setzt den Dialog voraus, nicht das monologische Reden aneinander vorbei, über den anderen hinweg oder gegen den anderen, sondern das Reden miteinander, zueinander“. Seine Botschaft von der Annäherung und Freundschaft im Dialog ist auch heute nach wie vor hochaktuell in Europa, denn „Sprache – unser aller Instrument – ist das hochempfindliche Werkzeug des Dialogs. Wenn wir sie nicht in Ordnung halten, bringen wir auch die Begriffe nicht in Ordnung und damit auch die Verhältnisse nicht. Nicht die Geschichte, nicht die Gegenwart“.

*Prof. Dr. Julia von Blumenthal
Präsidentin der Europa-Universität Viadrina
Frankfurt (Oder)*

*Szanowni Państwo,
Czytelnicy i Autorzy,*

tom poświęcony Karlowi Dedeciusowi został przygotowany i wydany w związku z 100. rocznicą jego urodzin. Trudno przecenić zasługi Karla Dedeciusa dla naszego Kraju i miasta Łodzi, w którym się urodził i wychował. Z perspektywy lat, jakie upłynęły od jego śmierci, staje się dla nas osobą szczególnie ważną, zasługującą na uznanie i wdzięczność za to, co zrobił dla zrozumienia trudnej polsko-niemieckiej historii i dla porozumienia pomiędzy Polakami i Niemcami. Był wybitnym tłumaczem literatury polskiej, humanistą, który dowiódł, że nie tylko działania dyplomatyczne, czy zbliżenie polityczne, ale także, a może przede wszystkim, literatura i kultura zbliżają narody, nawet te, które doświadczyły na sobie skutków faszyzmu i komunizmu, ideologii zabijających wolność i podmiotowość człowieka.

Karl Dedecius tłumacząc dzieła polskich poetów i pisarzy, budował kulturowe mosty, łączył ludzi, co przełożyło się na zbliżenie narodów i państw, przyczyniło się do zbudowania wzajemnego zaufania, czego następstwem były porozumienie pomiędzy Polską i Niemcami. Dzięki jego pracy twórczej, Niemcy mogli poznać współczesną polską kulturę, w tym przede wszystkim dorobek polskich pisarzy. Niemiecki Instytut Spraw Polskich, który stworzył, stał się ośrodkiem otwartych debat o historii obu narodów, refleksji nad skutkami wojny i okupacji, a przede wszystkim miejscem promocji wiedzy o współczesnej Polsce, osiągnięciach polskich pisarzy i artystów, upowszechnienia ich dorobku.

Silne związki z Łodzią, wielokulturowym miastem dzieciństwa Karla Dedeciusa, możemy odnaleźć w jego publikacjach. Zawsze podkreślał, iż z otoczenia, w którym wzrastał, wyniósł wartości, którymi się kierował w swoim życiu – poszanowanie wolności i różnorodności, otwartość i tolerancję, uznanie dla języka i kultury współobywateli. Dla niego był to fundament do budowy właściwych stosunków pomiędzy narodami i państwami, podstawa nowoczesnej Europy, w której to, co łączy, a nie dzieli, jest ogniwem spajającym kulturowo i politycznie. Dzisiaj widzimy, jak trzeba te wartości kultywować, dbać o to, co dobre dla wspólnoty, co łączy i buduje, a nie rujnuje. Karlowi Dedeciusowi w 100. rocznicę urodzin jesteśmy to winni.

W uznaniu zasług Karla Dedeciusa dla literatury i kultury polskiej Uniwersytet Łódzki nadał mu w 1990 roku tytuł Doktora Honoris Causa, Miasto Łódź w 1992 roku – tytuł Honorowego Obywatela, a Państwo Polskie w 2003 roku – Order Orła Białego.

Dziękuję autorom tomu jubileuszowego *Karl Dedecius. Inter verba – inter gentes*, wydanego przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego. Jego lektura pozwoli czytelnikom znaleźć jeszcze nie odkryte aspekty pracy twórczej tłumacza literatury polskiej, autora książek, promotora polskiej kultury i historii relacji polsko-niemieckich. Pamięć o nim, jego dorobku i roli, jaką odegrał dla zbliżenia Polski i Niemiec jest naszym wspólnym obowiązkiem.

Prof. zw. dr hab. Antoni Różalski
Rektor Uniwersytetu Łódzkiego (2016–2020)

*Verehrte Leserinnen und Leser,
Autorinnen und Autoren,*

der vorliegende Jubiläumsband ist Karl Dedecius gewidmet und erscheint anlässlich seines 100. Geburtstages, den er im Mai 2021 begangen hätte. Dedecius' Verdienste für Polen und seine Geburts- und Jugendstadt Lodz können kaum hoch genug gewürdigt werden. In den seit seinem Tod vergangenen Jahren hat die Bedeutung seiner Person, haben unsere Wertschätzung und Dankbarkeit für alles, was er für das Verständnis der schwierigen deutsch-polnischen Geschichte und für die Verständigung zwischen beiden Völkern getan hat, noch zugenommen. Als Humanist und herausragender Übersetzer polnischer Literatur hat Dedecius bewiesen, dass nicht nur Diplomatie oder politische Bemühungen, sondern auch oder sogar vor allem Literatur und Kultur die Völker einander näherbringen – selbst dann, wenn diese Völker die Folgen von Faschismus und Kommunismus erleben mussten, zwei der Freiheit und Selbstbestimmung zuwiderlaufende Ideologien.

17

Indem er die Worte polnischer Dichterinnen und Dichter, Schriftstellerinnen und Schriftsteller ins Deutsche übertrug, baute Karl Dedecius Brücken zwischen den Kulturen und zwischen den Menschen. Daraus erwuchs ein wechselseitiges Vertrauen, das schließlich zur Verständigung zwischen den Ländern führte. Dedecius' schöpferischer Arbeit ist es zu verdanken, dass die Menschen in Deutschland die zeitgenössische polnische Kultur und vor allem die Werke polnischer Literaturschaffender kennenlernen durften. Das Deutsche Polen-Institut, das Dedecius ins Leben rief, hat sich zu einem Zentrum der offenen Debatten über die Geschichte der beiden Nachbarvölker, einem Zentrum der Reflexion über die Folgen von Krieg und Besatzung entwickelt. Vor allem aber ist es zu einer Informationszentrale geworden, die Kenntnisse über das heutige Polen, seine Literaten und Künstler vermittelt und deren Werk den Deutschen näherbringt.

Dedecius' Publikationen lassen eine starke Verbundenheit mit Lodz erkennen, der Stadt seiner Kindheit und Heimat verschiedener Kulturen. Ebenjenes Umfeld, so betonte er immer, habe in ihm all die Werte geprägt, von denen er sich zeitlebens leiten ließ – den hohen Stellenwert von Freiheit und Vielfalt, Offenheit und Toleranz, die Wertschätzung für die Spra-

che und Kultur seiner Mitbürger. Für ihn war dies das Fundament, auf dem sich echte Beziehungen zwischen Nationen und Staaten errichten ließen; eben hierin sah er die Grundfesten eines modernen Europa, das verbindende und nicht trennende Element eines kulturell wie politisch eng verschweißten Raumes.

In Anerkennung seiner Verdienste für die polnische Literatur und Kultur wurde Karl Dedecius von der Universität Lodz im Jahr 1990 der Titel des *Doktor honoris causa* verliehen, die Stadt Lodz ernannte ihn 1992 zum Ehrenbürger, und der polnische Staat überreichte ihm 2003 den *Orden des Weißen Adlers*.

Ich danke den Autorinnen und Autoren des Karl-Dedecius-Jubiläumsbandes *Inter verba – inter gentes*, der im Universitätsverlag Lodz erscheint. Die Lektüre dieses Bandes eröffnet den Leserinnen und Lesern weitere, vielleicht bislang unentdeckte Aspekte der schöpferischen Arbeit des großen Literaturübersetzers, Buchautors, Vermittlers der polnischen Kultur und vielfältiger Geschichten über die deutsch-polnischen Beziehungen. Das Gedenken an Karl Dedecius, sein Werk und seine Rolle bei der Annäherung Polens und Deutschlands ist unser aller gemeinsame Pflicht.

o. Univ.-Prof. Dr. habil. Antoni Różalski
Rektor der Universität Lodz (2016–2020)

Übersetzt von: Lisa Palmes

Przedmowa / Vorwort

Kiedy w 2006 roku wydawnictwo Suhrkamp oddało w ręce czytelników tom *Ein Europäer aus Lodz. Erinnerungen*, o Karlu Dedeciusie usłyszało szerokie grono odbiorców, którzy na co dzień nie mieli styczności z literaturą i sztuką poetycką. Przygotowana przez tłumacza na 85. urodziny autobiografia tygodniami utrzymywała się w RFN na liście bestsellerów i w tym czasie oczarowała niemiecką – później także polską – opinię publiczną. Z jednej strony w subtelny sposób ukazała sferę prywatną i historię rodziny jubilata, z drugiej zaś uświadomiła nietuzinkowe losy i niezwykle dorobek człowieka, który nie jako polityk, a wielbiący poezję polonofil dzięki swoim przekładom i działalności wydawniczej zdołał odcisnąć piętno na stosunkach polsko-niemieckich ostatniego półwiecza. Wydaje się, że od tego momentu fenomen Karla Dedeciusa przestał być rozpatrywany wyłącznie w kontekście przekładu literatury, opracowań naukowych oraz działalności publicystycznej i został uzupełniony o mało dotąd znany, osobisty pierwiastek. To właśnie dzięki niemu czytelnik poznał niezwykle ujmującego człowieka, dla którego rodzina i przyjaciele byli tak samo ważni, jak twórcza pasja i poszerzenie europejskiej literatury o bogactwo polskiej poezji.

Karl Dedecius, nazwany niegdyś „pośrednikiem między dwoma kulturami”, od dekad wprawia swoim dorobkiem w podziw kolejne generacje miłośników literatury, którzy dzięki niemu mogą poznawać utwory niemal trzystu przetłumaczonych przez niego autorów lub też sięgnąć po jeden z ponad dwustu wydanych z jego inicjatywy tomów. W jednym z nich – *Polacy i Niemcy. Posłannictwo książek* – pisał: „[...] przyczyn wszystkich historycznych błędów należy szukać przede wszystkim w izolacji, w nieznajomości i niedoczeniu innych”¹. Wychowany w przedwojennej, wielokulturowej Łodzi starał się takim błędem czynnie przeciwdziałać. W tym celu przez ponad pół wieku popularyzował literaturę polską, zyskując dla niej coraz większe zainteresowanie niemieckich odbiorców i przyczyniając się w efekcie do wzrostu wzajemnego zrozumienia, życzliwości i współpracy. I chociaż wieloletnia misja oraz rozległa i różnorodna działalność Dedeciusa spotkały się z licznymi dowodami najwyższego uznania, on sam pozostał skromny i pracowity. Jego translatorska i edytorska aktywność

¹ K. Dedecius, *Posłannictwo książek*, [w:] tegoż, *Polacy i Niemcy. Posłannictwo książek*, Kraków 1973, s. 23.

wydawała się nie mieć granic, tworzył i działał zarówno sam, jak i we współpracy z polskimi oraz niemieckimi pisarzami i tłumaczami. Najdobitniejszym przykładem tej współpracy była zainicjowana w latach 80. XX w. monumentalna seria wydawnicza Biblioteka Polska, która powstawała przez prawie dwadzieścia lat i zawiera przekłady ponad stu dawnych oraz współczesnych autorów. To powołane do życia przez „czarodzieja z Darmstadt” wydawnictwo obejmuje pięćdziesiąt tomów i tworzy kanon literatury polskiej, dostępny w niemal każdej niemieckiej bibliotece. Jego uzupełnieniem jest *Panorama literatury polskiej XX wieku* – siedmiotomowy zbiór tekstów z literatury polskiej w przekładzie na język niemiecki.

22 Karl Dedecius był przekonany o wyższości kultury nad podziałami politycznymi. To właśnie w literaturze dostrzegał ducha narodu, skarbnicę wiedzy o nim, o jego tradycjach i historii. Po roku 1945, kiedy mało kto wierzył we wskrzeszenie polsko-niemieckiego dialogu, Dedecius postrzegał książkę jako najwierniejszego i najbardziej godnego zaufania wysłannika, użytecznego w budowaniu sąsiedzkich stosunków², który jest w stanie subtelnie przełamać bariery i zaistnieć w innych kręgach kulturowych. Jest to z pewnością jeden z wielu powodów, dla których tego wybitnego humanistę postrzegano jako ambasadora kultury polskiej, jej propagatora i orędownika. Stał się niekwestionowanym autorytetem w dziedzinie literatury, na którego opinii polegały najważniejsze niemieckie fundacje, wydawnictwa oraz media i którego wyróżniały najwyższymi odznaczeniami władze państwowe, honorowały polskie i niemieckie uniwersytety oraz instytucje nauki i kultury. „Nikt w Niemczech nie zrobił więcej, by wzbudzić zainteresowanie i znaleźć zrozumienie dla literatury polskiej [...] oraz zapewnić jej stałe miejsce w naszym życiu duchowym. [...] Bez wątplenia niewielu ludzi może spoglądać z taką satysfakcją na swoje życie oraz sukces swoich starań na rzecz pokoju i pojednania”³ – słowa Marion hrabiny Dönhoff, jednej z najwybitniejszych dziennikarek okresu powojennego w RFN i wieloletniej przewodniczącej instytutu w Darmstadt, najlepiej oddają znaczenie działalności i zasług Karla Dedeciusa na rzecz polsko-niemieckiego porozumienia.

Jego śmierć w 2016 roku zamknęła pewną epokę w dziejach polsko-niemieckiego dialogu i pojednania, mimo upływu lat pozostaje niepowetowaną stratą, posiadającą wymiar lokalny, narodowy i europejski. Dotychczasowe, regularnie świętowane jubileusze urodzin tłumacza siłą rzeczy przeobraziły się w uroczystości *in memoriam*. Większość z nich od-

² Por. tamże, s. 96.

³ M. Gräfin Dönhoff, *Ein deutsch-polnischer Führmann. Karl Dedecius*, w: *taż, Gestalten unserer Zeit. Politische Portraits*, Stuttgart 1990, s. 250 (tłum. własne).

bywa się w miejscach, z którymi łączyła go więź szczególna i które nie zaprzestały pielęgnowania humanistycznej myśli Karla Dedeciusa oraz odwoływania się do jego bezcennego dorobku. Oba te zadania stały się celem, który w dniu dzisiejszym łączy trzy miasta – **Łódź**, z której tłumacz pochodził, **Darmstadt**, w którym nadal funkcjonuje Niemiecki Instytut Spraw Polskich oraz **Frankfurt nad Odrą**, miasto na styku dwóch kultur i języków, któremu powierzył swoją spuściznę, przekazując ją pod opiekę Uniwersytetu Europejskiego Viadrina. Są to miejsca, w których pamięć o jubilate jest wciąż żywa – to tu realizowanych jest najwięcej projektów poświęconych jego literackiemu dziedzictwu, będących swoistą próbą kontynuacji jego misji. Niestety, wobec geniuszu Karla Dedeciusa wszelkie starania można określić tylko jako próbę.

20 maja 2021 roku Karl Dedecius obchodziłby swoje 100. urodziny. Gdyby żył, a siły mu na to pozwoliły, wziąłby zapewne udział we wszystkich uroczystościach, tak jak to miało miejsce w latach ubiegłych. Jako że jubilata nie ma już wśród nas, pozostaje pamięć oraz wdzięczność. I właśnie w ten sposób należy potraktować niniejszą publikację, *Karl Dedecius. Inter verba – inter gentes*, będącą wyrazem najwyższego szacunku dla jedynego w swoim rodzaju człowieka-institucji, który pozostawił po sobie most porozumienia. Do dnia dzisiejszego większość Polaków i Niemców porusza się po nim nie zawsze zdając sobie sprawę z faktu, że jednym z jego najważniejszych budowniczych jest właśnie Europejczyk z Łodzi. Tytuł tomu jubileuszowego jest nawiązaniem do biografii Dedeciusa, w którą na stałe był wpisany łaciński przyimek *inter* – już sam zawód tłumacza wymagał przebywania *między* słowami, z kolei jego życie od dzieciństwa toczyło się *między* narodami, zaś wznoszony latami pomost porozumienia przebiega *między* Polską a Niemcami.

Dziękując wszystkim osobom za wsparcie tej niecodziennej inicjatywy wydawniczej – przede wszystkim władzom Europejskiego Uniwersytetu Viadrina oraz Uniwersytetu Łódzkiego, autorom tekstów, tłumaczom i redaktorom – chcielibyśmy zaznaczyć, że nie daje ona pełnego zarysu zasług, dokonań i publikacji Karla Dedeciusa. Niniejszy tom ma charakter popularnonaukowy, zaś jego celem jest przybliżenie – z perspektywy trzech bliskich jubilatowi miast – wybranych wątków z jego życia i pracy. Zamyśl ten wynika ze słów Mistrza, który mawiał: „Nasze życie się kończy, ale jego sens, dzieła trwają, jeśli to, co pozostawiamy, stanowi jego kontynuację”⁴.

Ilona Czechowska, Ernest Kuczyński
Frankfurt (Oder) – Łódź

⁴ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, tłum. S. Lisiecka, Kraków 2008, s. 405.

Als der Suhrkamp-Verlag im Jahr 2006 den Band *Ein Europäer aus Lodz. Erinnerungen* herausbrachte, hörten breite Leserkreise, die sonst nicht mit Literatur und Dichtkunst in Berührung kamen, von Karl Dedecius. Die Autobiografie, die der Übersetzer zu seinem 85. Geburtstag fertiggestellt hatte, hielt sich wochenlang auf der bundesdeutschen Bestsellerliste und versetzte die deutsche – und später auch die polnische – Öffentlichkeit in Entzücken. Einerseits enthüllte sie auf subtile Weise die Privatsphäre und den familiären Hintergrund des Jubilars, andererseits vergegenwärtigte sie das ungewöhnliche Lebensschicksal und die außerordentliche übersetzerische und herausgeberische Lebensleistung eines Mannes, dem es nicht als Politiker, sondern als polonophiler Poesieliebhaber gelungen war, den deutsch-polnischen Beziehungen des zurückliegenden Halbjahrhunderts seinen Stempel aufzudrücken. Es scheint, als sei das Phänomen Karl Dedecius von da an nicht mehr ausschließlich auf den Ebenen der Literaturübersetzung, der wissenschaftlichen Abhandlungen und des publizistischen Wirkens betrachtet, sondern um ein bis dahin kaum bekanntes persönliches Element bereichert worden, durch welches der Leser einen außergewöhnlichen Menschen kennenlernen konnte, für den Familie und Freunde ebenso wichtig waren wie seine schöpferische Passion, Menschlichkeit oder die Erweiterung der europäischen Literatur um den Reichtum der polnischen Dichtung.

Karl Dedecius, den man einmal einen „Vermittler zwischen zwei Kulturen“ genannt hat, versetzt mit seinem Werk seit Jahrzehnten immer neue Generationen von Literaturliebhabern in Erstaunen; alltäglich können sie fast dreihundert von ihm übersetzte Autoren entdecken oder einen von mehr als zweihundert aus seiner Initiative erschienen Bänden zur Hand nehmen. Im Band *Polacy i Niemcy. Posłannictwo książek (Botschaft der Bücher)* schrieb er, die Ursache aller historischen Irrtümer sei vor allem in Abschottung, Unkenntnis und Geringschätzung anderer zu suchen.¹ Als Sohn des multikulturellen Lodz der Vorkriegszeit war er bestrebt, solchen Fehlern aktiv entgegenzuwirken. Zu diesem Zweck machte er über ein halbes Jahrhundert lang die polnische Literatur bekannt, die immer größeres Interesse bei den deutschen Lesern hervorrief und so mit der Zeit zum Fundament für eine Brücke des gegenseitigen Verständnisses, Wohlwollens und

¹ Vgl. K. Dedecius, *Posłannictwo książek*, in: ders., *Polacy i Niemcy. Posłannictwo książek*, Kraków 1973, S. 23.

der Zusammenarbeit wurde. Obgleich sein langjähriger Einsatz und sein breitgefächertes Schaffen vielfach höchste Anerkennung fanden, blieb Dedecius bescheiden und arbeitsam. Sein translatorisches und editorisches Wirken schien grenzenlos, er schuf und agierte sowohl allein als auch in Kooperation mit polnischen und deutschen Schriftstellern und Übersetzern. Das prominenteste Beispiel dieser Zusammenarbeit war die in den 1980er Jahren angestoßene monumentale Buchreihe Polnische Bibliothek, die annähernd zwanzig Jahre hindurch erschien und Übersetzungen von über einhundert früheren und zeitgenössischen Autoren vereint. Diese von dem „Zauberer aus Darmstadt“ ins Leben gerufene, fünfzig Bände umfassende Reihe bildet einen Kanon der polnischen Literatur und ist in beinahe jeder deutschen Bibliothek vorhanden. Ihre Ergänzung, das *Panorama der polnischen Literatur des 20. Jahrhunderts*, versammelt in sieben Bänden deutsche Übersetzungen polnischer Literatur.

26 Karl Dedecius war davon überzeugt, dass die Kultur über politischen Differenzen steht. In der Literatur erblickte er den Geist einer Nation, den Schatz des Wissens über sie, über ihre Tradition und Geschichte, schließlich ihre Empfindsamkeit... Als nach 1945 kaum jemand an die Wiederbelebung des deutsch-polnischen Dialogs glaubte, sah Dedecius das Buch als treuesten und vertrauenswürdigsten Botschafter gutnachbarlicher Beziehungen,² der feinfühlig die Schranken zu brechen und im fremden Kulturkreis Fuß zu fassen vermag. Dies ist mit Sicherheit einer der vielen Gründe dafür, dass der bedeutende Humanist als Botschafter der polnischen Kultur, als ihr Verbreiter und Fürsprecher gesehen wurde. Die wichtigsten deutschen Stiftungen, Verlage und Medien verließen sich auf seine Meinung, während er im literarischen Bereich zu einer Autorität wurde, Träger höchster staatlicher Auszeichnungen, Ehrendoktor polnischer und deutscher Universitäten sowie Wissenschafts- und Kulturinstitutionen. „Niemand hat in Deutschland mehr getan, um Interesse und Verständnis für die polnische Literatur zu wecken [...] und ihr einen festen Platz in unserem Geistesleben gesichert. [...] Ohne Zweifel können wenige Leute mit soviel Befriedigung auf ihr Leben zurückblicken und auf den Erfolg ihres Bemühens um Frieden und Versöhnung“³ – diese Worte Marion Gräfin Dönhoffs, einer der bedeutendsten Publizistinnen der bundesdeutschen Nachkriegszeit und der langjährigen Präsidentin des Instituts in Darmstadt, geben die Tragweite von Karl Dedecius' Tätigkeit und Verdiensten um die polnisch-deutsche Verständigung wohl am besten wieder.

² Ebd., S. 96.

³ M. Gräfin Dönhoff, *Ein deutsch-polnischer Fährmann. Karl Dedecius*, in: dies., *Gestalten unserer Zeit. Politische Portraits*, Stuttgart 1990, S. 250.

Mit seinem Tod fand 2016 eine ganze Epoche in der Geschichte des deutsch-polnischen Dialogs und Einigungsprozesses ihren Abschluss. Auch nach Jahren behält dieser unwiederbringliche Verlust seine lokale, nationale und europäische Dimension. Die zuvor regelmäßig begangenen Geburtstage des Übersetzers sind zwangsläufig zu Gedenkfeiern geworden. Sie finden meist an Orten statt, denen Karl Dedecius besonders verbunden war, an denen sein humanistisches Denken weiterhin gepflegt und auf sein außergewöhnliches Werk Bezug genommen wird. Diese beiden Aufgaben sind heutzutage das Ziel, das drei Städte verbindet: **Lodz**, seine Herkunftsstadt, **Darmstadt**, in dem das Deutsche Polen-Institut seinen Sitz hat, und **Frankfurt an der Oder**, jene Stadt am Berührungspunkt zweier Kulturen und Sprachen, welcher Dedecius, lange in Frankfurt am Main ansässig, seinen Nachlass anvertraut hat, indem er ihn der Europa-Universität Viadrina übergab. In diesen Städten ist die Erinnerung an den Jubilar nach wie vor lebendig: Hier werden die meisten Projekte durchgeführt, die sich mit seinem literarischen Erbe befassen und den Versuch darstellen, seine Mission fortzuführen. Angesichts der Genialität von Karl Dedecius lässt sich leider jegliches Bemühen nur als Versuch bezeichnen.

Am 20. Mai 2021 hätte Karl Dedecius seinen 100. Geburtstag feiern können. Wenn er am Leben wäre und seine Kräfte es zuließen, würde er gewiss an allen Feierlichkeiten teilnehmen, so wie in den zurückliegenden Jahren. Der Jubilar aber ist nicht mehr unter uns, und was bleibt, ist dankbares Andenken. So ist auch die vorliegende Veröffentlichung zu verstehen, *Karl Dedecius. Inter verba – inter gentes*, als Ausdruck höchsten Respekts vor einem einzigartigen Menschen, einer Institution, der eine Brücke der Verständigung hinterlassen hat. Bis heute bewegen sich die meisten Polen und Deutschen auf ihr, ohne sich immer der Tatsache bewusst zu sein, dass einen ihrer wichtigsten Architekten kein anderer als der Europäer aus Lodz bildet. Der Titel dieses Jubiläumsbandes bezieht sich auf Dedecius' Lebenslauf, dem stets die lateinische Präposition *inter* innewohnte: Schon allein der Beruf des Übersetzers verlangte, sich *zwischen* den Worten aufzuhalten, und sein Leben verlief von Kindesbeinen an *zwischen* den Völkern; die mit den Jahren errichtete Brücke der Verständigung aber verläuft *zwischen* Polen und Deutschland.

Indem wir allen für ihre Unterstützung bei diesem nicht alltäglichen Buchvorhaben danken – allen voran den Organen der Europa-Universität Viadrina und der Universität Lodz, den Verfassern der Beiträge, den Übersetzern und den Lektoren – möchten wir zugleich darauf hinweisen, dass es kein umfassendes Bild von Karl Dedecius' Verdiensten, Leistungen und Publikationen vermittelt. Der vorliegende Band ist populärwissenschaftlich angelegt und soll – aus dem Blickwinkel der drei dem Jubilar

verbundenen Städte – ausgewählte Themen seines Lebens und Arbeitens näherbringen. Diese Absicht entspringt den Worten des Meisters: „Unser Leben endet, unser Werk geht nie zu Ende, wenn das, was wir zurücklassen, dessen Fortsetzung, Fortpflanzung ist“.⁴

Ilona Czechowska / Ernest Kuczyński
Frankfurt (Oder) – Lodz

⁴ K. Dedecius, *Ein Europäer aus Lodz. Erinnerungen*, Frankfurt/M. 2006, S. 368.

Karl Dedecius

Karl Dedecius sporządził w lutym 1987 roku swój życiorys, który, co niezwykle, spisał po polsku; miało to związek z przygotowaniem odpowiedniej dokumentacji po decyzji władz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (jesień 1986 roku), aby nadać wybitnemu tłumaczowi i popularyzatorowi kultury polskiej doktorat honoris causa; jego uroczyste wręczenie odbyło się w Lublinie 14 maja 1987 roku. Oryginał życiorysu znajduje się w Archiwum im. Karla Dedeciusa.

Karl Sedecius
 Reichsforststr. 16
 6000 Frankfurt/M.
 R F N

Życiorys

Urodziłem się 20 maja 1921 r. w Łodzi. Ojciec mój był inżynierem, matka, Martha ur. Reich, nie pracowała zawodowo. W maju 1939 r. zdałem maturę w humanistycznym liceum im. Żeromskiego w Łodzi. Najpierw zostałem umiarkowanym członkiem organizacji pracy jako dziewczyna. Jednostką cofała się pod niepokojem frontu aż do Linowa, gdzie przed wkroczeniem Armii Radzieckiej została rozwiązana. Do Łodzi powróciłem w końcu r. 1939, gdzie na mnie czekało powołanie do służby pracy w obwodzie okupacyjnym. W roku 1940, po kolektoryzacyjnej pracy w biurze (Gewerbeamt) zostałem wcielony do obozu pracy (prace ziemne: Arbeitsdienst) w okolicy im. Troppau (Opawa) a pod koniec 1940 powołany do wojska, do 8 pułku piechoty smut. we Frankfurcie nad Odrą, gdzie służyłem do lata 1942 r. w okolicy putkowej. Latem 1942 r. zostałem wyznaczony na front wschodni, gdzie brałem udział jako strzelec szeregowy (ostatni stopień Gefreiter) w kampanii Białogródzkiej od jej pierwszego do ostatniego dnia. W marcu radzieckiej przebywałem od pozostałości lutego 1943 r. do końca grudnia 1943 r. w różnych obozach pracy w okolicach Stalingradu, Iwanowa Woen, i Rostowe n. D.

Z miłości wdątem się, 1.1.1950 r. do Kilmara, gdzie w mieście żyła z rodziną, moja kuzynka i obecna żona Elvira ur. Roth, i tutaj pracowałem do końca roku 1952; najpierw w urzędzie finansowym (Landesfinanzdirektion) w Erfurcie, potem (jako tłumacz naukowy w stopniu st. asystenta) w Instytucie Sztuki Teatralnej (Theater-Institut) w Kilmara.

W grudniu 1952 r. postanowiłem przenieść się z rodziną (żona, dwójka dzieci: Octawia i Clemens) do miasteczka w Palatynie Reiskim, gdzie pracowałem kilka miesięcy w redakcji gazety "Pfälzer Tageblatt" w Landau (jako korektor) a potem w towarzystwie Włocławca w Altonie (25 lat, ostatnio na stanowisku dyrektora).

Równocześnie z pracą zawodową w Altonie zajmowałem się tłumaczeniem i wydawaniem literatury polskiej (60 książek) oraz prowadzeniem "gościnnego" wykładu z historii literatury i poezji polskiej na uniwersytecie w Heidelbergu i Moguncji, oraz prowadził prelekcje o lit. polskiej w różnych ośrodkach uniwersyteckich i literackich Republiki Federalnej (około 200).

W roku 1978 przeszedłem do emerytury (przedwcześnie, w wieku lat 57) na emeryturę, ażeby zająć się w pełni stworzeniem warunków (finansowych, organizacyjnych) dla

stworzenia Instytutu literatury polskiej i ośrodka polsko-niemieckiej współpracy kulturalnej w Xantenstadt, którego dyrektorem jestem do dnia dzisiejszego!

W tym ostatnim okresie wydano 25 książek i poloników.

W roku 1967 zostałem mianowany doktorem honoris causa wydziału filozoficznego uniwersytetu Alberta Magnusa w Kolonii w uznaniu zasług przedsięwzięciem naukowym moich prac literackich: edytorstwu.

W latach 1965-1986 przyznano mi sześć nagród kulturalnych: - literackich, m. in. nagrody Niemieckiej Akademii Języka: "Poezja, odnawianie", "Zasłużony dla Kultury polskiej" Ministra Kultury - Berlina, nagrody polskiego PEN-klubu, dwukrotnie Nagrody ZAiKS, nagrody Włochów za wybitne osiągnięcia w dziedzinie tłumaczeń poezji, nagrody językowego w Nowym Yorku i Jodlerskiego w Rapperswilu w Szwajcarii oraz państwową nagrodę kulturalną kraju federalnego Hesji.

Przez prezydentów Szwecji i Włosz została mi odznaczona dwukrotnie Krzyżem Zasługi i Wielkim Krzyżem Zasługi.

Książki moje, które wielokrotnie wznawiane (do 40 wydań - 300.000 nakładów), były często wypożyczone na opisie biblioteki, książki misjonarskie, książki roku.

Ystam ostontien Niemieckiej Akademii
y zyka: Porzji, Basanckiej Akademii
Litwk Pisknyd PEN-Club, Inks Nalions
vraz zrijskch Tamary Niemieckid Aktra-
tomy pisknyd.

Frankfurt dnia 25.2.1987rok

Kas Zolman

Im Februar 1987 schrieb Karl Dedecius seinen Lebenslauf auf Polnisch, was ungewöhnlich erscheint; diese Tatsache stand im Zusammenhang mit der Ergänzung der entsprechenden Dokumentation nach der Entscheidung der Behörden der Katholischen Universität Lublin (Herbst 1986), dem herausragenden Übersetzer und Popularisator der polnischen Kultur die Ehrendoktorwürde zu verleihen; ihre feierliche Überreichung fand am 14. Mai 1987 in Lublin statt. Das Original befindet sich im Bestand des Karl Dedecius Archivs.



Lebenslauf

Ich bin am 20. Mai 1921 in Lodz geboren. Mein Vater war Beamter, meine Mutter, Martha, geb. Reich, war nicht berufstätig. Im Mai 1939 absolvierte ich das Abitur im humanistischen Stefan-Żeromski-Gymnasium in Lodz. Der Krieg ereilte mich im Arbeitsdienstlager bei Łomża. Unsere Einheit zog sich unter dem Andrang der Front bis Lemberg zurück, ehe sie vor dem Einmarsch der Roten Armee aufgelöst wurde. Nach Lodz kam ich Ende 1939 zurück, wo schon die Einberufung zum Arbeitsdienst der Besatzungsbehörden auf mich wartete. 1940, nach einigen Monaten Arbeit im Büro (Gewerbeamt), wurde ich einem Arbeitslager (Arbeitsdienst: Erdarbeiten) in der Umgebung von Troppau (Opawa) zugeteilt und Ende 1940 zum Militär (8. Infanterie-Regiment) in Frankfurt/Oder einberufen, wo ich bis zum Sommer 1942 im Regimentsorchester diente. Im Sommer 1942 wurde ich an die Ostfront geschickt, wo ich als Schütze (letzter Dienstgrad Gefreiter) an der Schlacht von Stalingrad vom ersten bis zum letzten Tag teilnahm. In der sowjetischen Gefangenschaft war ich von Anfang Februar 1943 bis Ende Dezember 1949 in verschiedenen Arbeitslagern bei Stalingrad, Iwanow-Wosnessensk und Rostow am Don.

Aus der Gefangenschaft begab ich mich am 1. 1. 1950 nach Weimar, wo inzwischen meine Verlobte und jetzige Ehefrau Elvira, geb. Roth, zusammen mit ihrer Familie lebte. Hier arbeitete ich bis Ende 1952; zuerst in der Landesfinanzdirektion in Erfurt, dann als wissenschaftlicher Übersetzer im Grade eines Oberassistenten am Deutschen Theater-Institut in Weimar.

Im Dezember 1952 beschloss ich, zusammen mit meiner Familie (Ehefrau, zwei Kinder: Octavia und Clemens) zu unseren Freunden nach Rheinland-Pfalz umzusiedeln, wo ich einige Monate lang in der Redaktion des „Pfälzer Tageblatts“ in Landau als Korrektor und dann 25 Jahre lang in der Versicherungsgesellschaft Allianz arbeitete (zuletzt als Direktor).

Gleichzeitig mit meiner Berufstätigkeit bei der Allianz beschäftigte ich mich mit dem Übersetzen und der Veröffentlichung polnischer Literatur (60 Bücher) und hielt auch Gastvorlesungen über polnische Literaturgeschichte und Poetik an den Universitäten in Heidelberg und Mainz, darüber hinaus auch Vorträge über polnische Literatur in verschiedenen Universitäts- und Literaturzentren der Bundesrepublik Deutschland (insgesamt etwa 200).

1978 ließ ich mich freiwillig (vorzeitig, im Alter von 57 Jahren) pensionieren, um mich ganz der Gründung (in finanzieller und organisatorischer Hinsicht) und Eröffnung eines Instituts für polnische Literatur und Zentrums der polnisch-deutschen kulturellen Zusammenarbeit zu widmen, dessen Direktor ich bis zum heutigen Tag bin.

In diesem letzten Zeitraum publizierte ich 25 *Polonica*.

1967 wurde mir in Anerkennung meiner wissenschaftlichen Verdienste (insbesondere meiner literarischen und editorischen Arbeiten) der Titel des Ehrendoktors der Philosophischen Fakultät der Albertus-Magnus-Universität zu Köln verliehen.

In den Jahren 1965–1968 wurde ich mit einer Reihe kultureller und literarischer Preise ausgezeichnet, u.a. bekam ich den Preis der Deutschen Akademie für Sprache und Dichtung, die Medaille des polnischen Kulturministers „Verdient um die polnische Kultur“, den Preis des polnischen PEN-Clubs, zweimal den Preis von ZAiKS, den Wieland-Preis für hervorragende Leistungen auf dem Gebiet der Übersetzung von Poesie, den Jurzykowski-Preis in New York und den Godlewski-Preis in Rapperswil in der Schweiz sowie den Staatspreis des Bundeslandes Hessen.

Von den Bundespräsidenten Scheel und Weizsäcker wurde ich zweimal mit dem Bundesverdienstkreuz und mit dem Großen Bundesverdienstkreuz ausgezeichnet.

Meine Bücher, manche vielmals aufgelegt (Lec: vierzigmal, Auflage 300 000 Exemplare) wurden oft ausgezeichnet, standen auf Bestsellerlisten, waren Bücher des Monats und Bücher des Jahres.

Ich bin Mitglied der Deutschen Akademie für Sprache und Dichtung, der Bayerischen Akademie der Schönen Künste, des PEN-Clubs, von *Inter Nationes* und des Verbandes deutschsprachiger Übersetzer literarischer und wissenschaftlicher Werke.

Frankfurt, den 25.2.1987

Übersetzt von: Stawa Lisiecka

Moi nauczyciele?

Gdyby zadano mi to pytanie w młodości, nie miałbym większych kłopotów z udzieleniem na nie odpowiedzi. Jednakże z biegiem lat krąg nauczycieli poszerza się, niekiedy też oczywiście się kurczy, na ogół bowiem wraz z przemianami czasu i on podlega przemianom. W każdym razie jesteśmy coraz mniej pewni tego, co rzeczywiście było dla nas nauką i kogo z całym przekonaniem – po zdanych egzaminach życia – chcielibyśmy zaliczyć do swoich nauczycieli.

Bez wahania przyznaję się do czterech.

Być może rozczaruję pytającego, nie udzielając odpowiedzi wprost, nie wymienię bowiem żadnej poszczególnej osoby, żadnych nazwisk ani nawet tzw. gron pedagogicznych, związanych z konkretnymi miejscami, tylko – no cóż – szkoły, do których uczęszczałem z wielką chęcią lub takąż niechęcią i które właśnie dlatego, w taki lub inny sposób – czy tego chciałem czy nie – wyryły na mnie swoje piętno.

Oto oni, moi nauczyciele, moje uczelnie, w liczbie czterech.

Pierwszym była natura, a raczej szczęście, że w dzieciństwie bardzo długo, co roku przez kilka miesięcy, mogłem w poczuciu wolności (podkreślam: **wolności**, to znaczy bez duchowego gorsetu) poruszać się – dokąd tylko niosły mnie nogi wyobraźni pośród wolnej, swobodnej natury (podkreślam: **wolnej**). Oczywiście wówczas, tam w moim łódzkim świecie, natura była jeszcze nieskażona i w sposób naturalny sprzyjała życiu. Zdrowe drzewa, bujne pola i łąki porośnięte dzikim kwieciami, wszędzie krzewy pełne rozmaitych jagód, ptasich gniazd i opowieści. Rzeczki małe, niepozorne, ale krystalicznie czyste. Piło się z nich, łowiło w nich pstrągi albo raki wśród korzeni przybrzeżnych wierzb – całymi tuzinami – na codzienny obiad dla chłopca, jakim byłem, przygotowywany w polowym kociołku jakiegoś pasterza lub robotnika leśnego. Te pierwsze dziecięce

lata dostarczyły moim czerwonym krwinkom i szarym komórkom tyle czystości (nie tylko tlenu), że jeszcze dzisiaj się tym karmię.

Miasto – to zima.

Pobyt na wsi, świat, wolność, prawdziwa szkoła powszechna życia, w której człowiek z ochotą i na ochotnika podejmował się prac klasowych i domowych, i w której nawet chętnie przesiedziałyby drugi rok, to była wiosna, lato i jesień z *laterna magica* ich metamorfoz.

Jednakże miasto znajdowało się niedaleko, rośło i zagarniało człowieka coraz bardziej. Co to za brzydkie słowo: zagarniać. Ale tak właśnie było. Miejska szkoła miała z nas uczynić ludzi rozgarniętych. Tyle że pierwszych nauk, wyciągniętych z kontaktu z wolną i swobodną naturą, niepodobna było mimo to, mimo późniejszego rozgarnięcia, wykorzenić, okazały się też one bardziej przydatne niż te szkolne. To więc był mój mistrz nr 1 – wolna, swobodna natura.

Mistrzem nr 2 był alfabet; jego litery, niosące z sobą tajemnice, które człowiek powoli – słowo po słowie – odsłaniał i które pomagały mu odkrywać inną wolną naturę, naturę ducha. Jakkolwiek bolesny był proces odwykania od tej traconej stopniowo, zewnętrznej natury, to coraz bardziej uczyłem się poznawać tę wewnętrzną, równie wolną naturę słów, zdań, myśli. Nie potrafię dzisiaj powiedzieć, czy to drugie, znamienne doświadczenie wolnego myślenia byłoby możliwe bez tamtego wcześniejszego, decydującego przeżycia natury z całą jej wolnością, czy też może – bez owego ochronnego szczepienia, jakim był swobodny rozwój na wsi – niepostrzeżenie zamieniłbym ciasny gorset natury na równie ciasny gorset wychowania. Wiem tylko, że ten pierwszy, dziesięcioletni okres, spędzony w lasach i na łąkach, nosiłem z sobą wszędzie przez całe późniejsze życie niczym duchowy akumulator. Dzięki niemu – tak sobie wmawiałem – byłem mniej na wszystko podatny, bardziej uodporniony.

A zatem alfabet, ów uporządkowany łańcuch znaków, który można było odbierać zarówno wzrokowo, jak i brzmieniowo, z którego, jeśli go rozerwać, dawało się składać fascynujące słowa jak w jakiejś grze, a z nich znowu zdania i całe kosmiczne promy idei. Mistrz nr 2 nauczył mnie, jak fascynująco poważnie i zabawnie zarazem można z prostego, elementarnego porządku, dzięki nieporządkowi albo lepiej – dzięki innemu uporządkowaniu, tworzyć nowe, coraz piękniejsze porządki. Że dyscyplina nie stoi w sprzeczności z wyobraźnią, a wyobraźnia potrafi znakomicie pobudzić i uskrzydlić dyscyplinę.

Litery, zdania, książki. Wygnaniec z raj u niewinnego kontaktu z dziewczą jeszcze naturą, zostałem wprowadzony do hermetycznego z początku towarzystwa alfabetycznej fauny i flory.

Również w tym raj u świata wewnętrznego były drzewa, mrowiska i głosy ptaków – jakkolwiek inne.

Później szkoła nr 3, do której nie tyle chodziłem, co trafiłem do niej wbrew własnej woli. Wojna. Tuż po maturze – w roku 1939.

Pierwsi dwaj nauczyciele zostali przymusowo odsunięci, zamknięci, uznani za nieważnych, wycofani z obiegu. Nagle natura przestała znaczyć cokolwiek, a porządek wyuczonego alfabetu równie mało. To znaczy, natura coś znaczyła, tylko zupełnie co innego. Pola i łąki zostały podzielone na obszary koncentracji lub przemarszu wojsk, stając się punktami strategicznymi. Las nie składał się już z drzew, lecz z podstępnych kryjówek, ze śmiertelnych pułapek. Przez zasiewy przetaczały się czołgi, niszcząc zbiorczy, na żywopłotach nie wyrastały róże ani jagody, tylko strzelcy i granaty.

Nauka w szkole nr 3 – szkole wyższej, uniwersytecie, jak mówił Maksym Gorki – odbywała się bez jakichkolwiek dyskusji i przerw na refleksje, bombardowano nas upiornym materiałem nauczania, wbijano go nam do głów pancernymi.

Alfabet postawiono na głowie, litery pomieszały się, przede wszystkim zaś sucha litera prawa. Nie ma sensu mówić więcej na ten temat, fakty są powszechnie znane. Szkoła wojny z jej zmieniającymi się klasami, przymusowymi przeniesieniami i przedwczesnymi egzaminami dojrzałości trwała – łącznie z okresem niewoli – 20 semestrów. Stanowiła przeciwieństwo tego, co Nietzsche nazywał „wiedzą radosną”. Nie były to więc „saturnalia ducha”, ani „upojne ozdrowienie” czy też „Pieśni Księcia Lekko ducha”, lecz całkiem bezceremonialne ceremonie pogrzebowe, wykalkulowane epidemie unicestwienia, okaleczenia natury i człowieka oraz – niestety – lekkoduchostwo, ale w zupełnie innym, bynajmniej nie arystokratycznym, sensie. Ta szkoła wyższa zakończyła się, jak wiemy, głęboko pod ziemią, urągając całej naturze i wszelkiemu wykształceniu.

No i ostatnia uczelnia, uczelnia nr 4, szkoła ozdrowienia, powrotu, refleksji, przystosowywania się do dalszego życia, korepetycji z demokracją i wolności. Czerwone Krzyże zamiast Krzyży Żelaznych, rozpaczliwe próby reanimacji. Do tego oddziały minerów z tej i tamtej strony nie do końca jeszcze przerdzewiałych zasięków z drutów kolczastych – i próby chodzenia, pierwsze ruchy, ruchy pokojowe. Liczne terapie uzdrawiania świadomości, przewyciężania psychicznych skutków malarii, tyfusu płamistego, puchliny wodnej, nienawiści i niewolnictwa. Potrzebna była wyzwalająca wizja, nieśmiało intonowano Schillerowski chorał „wszyscy ludzie będą braćmi”, jeszcze półgłosem, jeszcze niepewnie, nie do końca rozumiejąc tekst.

I nagle staje się dla nas jasne, że nad wiek dojrżeli, kiedy już nie uczęszcza się do żadnych szkół i wyższych uczelni, co najwyżej do ekskluzywnych akademii, na sympozja i szkolenia, siedzimy ponownie w twardej, drewnianej ławce i to w szkole powszechnej, i że jeszcze raz musimy uczyć się wszystkiego od początku: chodzenia bez lęku wśród

wolnej i swobodnej natury, wolności i swobody poruszania się pośród liter alfabetu, zwykłej tabliczki mnożenia i niezwykłych nadziei.

Nadziei na to, że uda nam się z dobrych i złych lekcji wynieść stosowne i użyteczne nauki. Zachować je i stosować się do nich.

Przekład: Sława Lisiecka

Meine Lehrer?

Bekäme man diese Frage in der Jugend gestellt, wäre es nicht so schwer, darauf zu antworten. Mit jedem Lebensjahr aber erweitert sich der Kreis der Lehrer, manchmal schrumpft er freilich auch, meist jedoch unterliegt er mit dem Wandel der Zeit diesem ebenfalls. Auf alle Fälle nimmt die Unsicherheit immer mehr zu, was einem tatsächlich eine Lehre war, und wen wir mit ganzer Überzeugung zu unseren Lehrern – nach den bestandenen Prüfungen des Lebens – zählen möchten.

Unbedenklich bekenne ich mich kurzerhand zu vieren.

Vielleicht werde ich den Fragenden enttäuschen, an seiner Sache vorbeireden, weil ich keine Einzelpersonen, keine Namen, nicht einmal örtlich fixierte Lehrkörper nennen werde, sondern – nun ja Schulen, in die ich besonders gern oder besonders ungern gegangen bin, und die mich deshalb – so oder anders – ob ich es wollte oder nicht – geprägt haben.

Hier sind sie, meine Lehrer, meine Lehranstalten, vier an der Zahl.

Erstens war es die Natur, vielmehr das Glück, in meiner Kindheit sehr lange, jährlich mehrere Monate lang, in der freien Natur (ich betone: **freien**) mich frei (ich betone **frei**, das heißt ohne geistige Laufgitter), mich also frei – so weit die eigenen Füße der Phantasie trugen – zu bewegen. Allerdings war damals und dort im Osten die Natur noch unbeschadet und natürlich erlebbar. Gesunde Bäume, üppige Felder und Wiesen, voll wildwüchsiger Blumen, überall Sträucher mit Beeren, Vogelnestern und Geschichten. Die Flüsse klein, bescheiden, aber kristallklar. Man trank daraus, fischte darin Forellen oder im Wurzelwerk der Uferweiden Krebse – dutzendweise – für die tägliche Bubenmahlzeit, bereitet in einem Feldkessel des Schäfers oder des Waldarbeiters. Diese ersten Kinderjahre haben meine Lungen, meine roten Blutkörperchen und grauen Zellen mit so viel Reinheit (nicht nur des Sauerstoffs) ausgerüstet, daß ich noch heute davon zehre.

Die Stadt – das war der Winter.

Der Landaufenthalt, die Welt, die Freiheit, die eigentliche Volksschule des Lebens, in der man gerne freiwillige Klassen- und Hausaufgaben übernahm und in der man auch gerne einmal sitzenblieb, das war der Frühling, der Sommer und der Herbst, mit der *laterna magica* ihrer Metamorphosen.

Aber die Stadt war unweit, sie wuchs und nahm einen immer mehr in Beschlag. (Was für ein schlimmes Wort: Beschlag. Und so war es auch. Die städtische Schule sollte uns beschlagen machen.)

Die ersten Lehren aus dem Umgang mit der freien Natur blieben trotzdem, trotz der späteren Beschlagenheit, unaustilgbar und hilfreicher als diese. Das also war der Lehrmeister Nr. 1 – die freie Natur.

Der Lehrmeister Nr.2 war dann das Alphabet; seine Buchstaben, Träger von Geheimnissen, die einem allmählich – Wort für Wort – aufgingen und eine zweite freie Natur, die des Geistes, zu entdecken halfen. So schmerzlich die Entzugserscheinungen nach dem allmählichen Verlust der freien Natur draußen waren, so sehr und immer mehr lernte man die freie Natur innen, die der Wörter, der Sätze, der Gedanken entdecken. Ob diese zweite prägende Erfahrung des freien Denkens ohne das erste entscheidende Erlebnis der freien Natur möglich geworden wäre – ob man nicht vielmehr fast übergangslos aus dem engen Laufgitter der Natur in das ebenso enge Laufgitter der Erziehung geraten wäre, ohne die Schutzimpfung des freien Wachstums auf dem Lande, vermag ich heute nicht zu sagen. Ich stelle nur fest, daß ich in all den Jahren nach meinem ersten Dezennium diese erste Wald- und Wiesenzeit mit mir wie einen seelischen Akkumulator herumtrug: Ich war, dank ihrer, bildete ich mir ein, weniger anfällig, widerstandsfähiger.

Also das Alphabet, diese geordnete Kette von Zeichen, die man sowohl optisch als auch akustisch wahrnehmen konnte, aus der, löste man die Ordnung der Kette auf, sich aufregende Wörter wie im Spiel zusammenfügen ließen, und aus diesen wiederum Sätze und ganze Raumfahrten von Ideen. Der Lehrmeister Nr.2 brachte mir bei, wie aufregend ernst und spielerisch zugleich aus einer einfachen Grundordnung durch Unordnung oder besser Umordnung neue, immer schönere Ordnungen zuwege gebracht werden können. Daß Disziplin kein Widerspruch zur Phantasie ist, und daß Phantasie sehr wohl die Disziplin zu motivieren und zu beflügeln vermag.

Buchstaben, Sätze, Bücher. Vertrieben aus dem Paradies des unschuldigen Umgangs mit der noch unverletzten Natur, eingeführt in die geschlossene, zunächst geschlossene Gesellschaft der alphabetischen Fauna und Flora.

Auch in diesem Paradies der Innenwelt gab es Bäume, Ameisenhaufen und Vogelstimmen - wenn auch andere.

Dann aber die Schule Nr.3, in die ich nicht ging, sondern geriet. Der Krieg. Unmittelbar nach dem Abitur – 1939.

Nun wurden die ersten beiden Lehrmeister zwangsversetzt, eingesperrt für ungültig erklärt, aus dem Verkehr gezogen. Plötzlich galt die Natur gar nichts mehr und die Ordnung des eingeübten Alphabets ebenso wenig. Das heißt, die Natur galt schon etwas, nur etwas völlig anderes. Felder und Wiesen wurden zu Aufmarsch- oder Einzugsgebieten, zu strategischen Punkten zerstückt. Der Wald bestand nicht mehr aus Bäumen, sondern aus heimtückischen Verstecken, austödlischen Fallen. Die Saat wurde überrollt, die Ernte liquidiert, an den Hecken wuchsen keine Rosen und keine Beeren mehr, sondern Schützen und Granaten.

Der Unterricht in der Schule Nr.3 – es war, frei nach Maxim Gorkij eine Hochschule, eine Universität – fand ohne jede Diskussion und ohne Pausen zum Nachdenken statt, der widerspenstige Lehrstoff wurde mittels des Nürnberger Trichters und der Panzerfaust eingetrichtert und eingehämmert.

Das Alphabet war auf den Kopf gestellt, die Buchstaben durcheinandergeraten, vor allem der schwindsüchtige Buchstabe des Gesetzes. Mehr Worte darüber zu verlieren wäre müßig, die Fakten sind allgemein bekannt. Die Kriegsschule mit ihren wechselnden Klassenräumen, Zwangsversetzungen und Notreifepfahrungen dauerte – inklusive die nachfolgende Gefangenschaft – 20 Semester. Es war das Gegenteil davon, was Nietzsche „die fröhliche Wissenschaft“ nannte. Also keine „Saturnalien des Geistes“, keine „Trunkenheit der Genesung“, keine „Lieder des Prinzen Vogelfrei“, sondern ganz unfeierliche Leichenbegängnisse, nüchterne Epidemien der Zerstörung und der Selbstzerstümmelung von Natur und Mensch und – ja – Vogelfreiheit, aber wiederum in einem ganz anderen, keinem prinzlichen Sinne. Diese Hochschule endete tief, wie wir wissen, tief unter der Erde und tief unter dem Niveau aller Natur und jeglicher Bildung.

Und nun die letzte Lehranstalt, die Lehranstalt Nr.4, die der Genesung, der Rückkehr, der Einkehr, der Einübung des Weiterlebens, des Nachhilfeunterrichts in Demokratie und Freiheit. Rote Kreuze anstelle der Eisernen Kreuze, verzweifelte Wiederbelebungsversuche. Dazu Minensuchkommandos diesseits und jenseits der noch nicht zur Gänze verrotteten Stacheldrahtverhaue – und Gehversuche, erste Bewegungen, Friedensbewegungen. Die vielfachen Therapien, das Bewußtsein zu heilen, die inneren Folgeschäden nach Malaria, Fleckfieber, Ödemen, Haß und Sklaverei zu überwinden. Eine freizusetzende Vision tat Not, der Schillersche Chorus „alle Menschen werden Brüder“ wurde zaghaft angestimmt, noch mit halber Stimme, noch brüchig, nicht ganz textkundig.

Und plötzlich wird uns klar, daß wir im überreifen Alter, in dem keine Schulen, auch keine Hochschulen mehr besucht werden, höchstens exklusive Akademien, Symposia und Fortbildungstagungen, uns wieder in einer harten hölzernen Schulbank befinden, und zwar in der Volksschule, und daß wir alles noch einmal von vorn zu lernen beginnen müssen: Das angstfreie Laufen in der freien Natur, die Bewegungsfreiheit innerhalb der Buchstaben des Alphabets, das kleine Einmaleins und das große Hoffen.

Das Hoffen darauf, daß es uns gelingt, aus den guten und aus den schlimmen Lektionen das Richtige, das Nützliche zu lernen. Zu lernen und zu behalten und uns danach zu richten.

Inter gentes

Krzysztof A. Kuczyński

Karla Dedeciusa rosyjska odyseja (1942–1949)

Wielkie dzieło Karla Dedeciusa w zakresie zapoznawania niemieckojęzycznego odbiorcy z literaturą polską zostało w minionych latach stosunkowo wyczerpująco opisane. Jego wieloletni wysiłek w budowaniu swoistego „pomostu” między obydwojma narodami przyniósł niewątpliwe efekty, jest on zgodnie uważany za niezwykle istotny segment obustronnych, polsko-niemieckich kontaktów okresu powojennego.

Nie mniej uwagi poświęcono także jego złożonej, niełatwej biografii. Stosunkowo niewiele wiemy jednakże o latach spędzonych przymusowo w Rosji, na wojnie i – głównie – w jenieckich łagrach. Po części było to spowodowane wieloletnim milczeniem samego Karla Dedeciusa, który przez długi czas nie chciał wspominać tego traumatycznego okresu swojego życia. Kiedyś tak o tym powiedział:

Mam kilka kompleksów z tej wojny. Stalingrad i te siedem lat łagrów wychowały mnie na takiego samotnika, który siedzi sobie w baraku na trzecim piętrze pryczy i boi się z kimkolwiek rozmawiać, bo wszyscy donoszą, podsłuchują. Zrobiłem się odludkiem, który nie lubi nauczycieli. Nie lubię, jak mi się mówi, co mam robić, jak mi się dyktuje. Jak się mnie pyta, a ja pytać nie mogę. Dlatego też nie lubię wywiadów, zwłaszcza telewizyjnych, kiedy światła świecą w oczy. To mi przypomina tamte przesłuchania. Nie ufam nikomu...¹

Dopiero w połowie lat 90., a więc niemal w pół wieku po wypuszczeniu go z rosyjskiej niewoli, zdecydował się na powrót do tamtego, mrocznego okresu życia, choć i wtedy było to niewiele w sumie słów wypowiedzianych publicznie. Były to strzępki wspomnień zawarte w wywiadach

¹ K. Dedecius, *Kto stoi za Dedeciusem*, rozm. przepr. D. Zagrodzka, „Gazeta Wyborcza” (Magazyn), 23.12.1997, cyt. za: K. Dedecius, *Pół wieku tłumaczenia. Rozmowy z Karlem Dedeciusem 1959–2009*, wybór, wstęp i posłowie E. Kuczyński, K.A. Kuczyński, Płock 2011, s. 303.

z dziennikarzami, a przede wszystkim sfingowana rozmowa na temat jego udziału w bitwie pod Stalingradem. Wywiad ów miał odbyć się rzekomo w 1995 roku podczas Międzynarodowych Targów Książki we Frankfurcie nad Menem. Został on następnie wydrukowany we wrocławskiej „Odrze”². W rzeczywistości – o czym powiedział mi Karl Dedecius w kilka lat później, kiedy organizowałem w Łodzi międzynarodową konferencję jemu poświęconą – był to wywiad fikcyjny, który napisał „sam z sobą”, w pewnej mierze zainspirowany namową zaprzyjaźnionego z nim od lat Tadeusza Różewicza.

Bardzo szczerze i przekonująco w „rozmowie” tej wyznał wówczas Karl Dedecius, dlaczego nie chce, nie potrafi napisać o swych przeżyciach pod Stalingradem:

Coś we mnie się wzdraga przeciwko temu. Pomijając już, że o tej bitwie, o tej rzezi nie mam dostatecznej wiedzy. Nie byłem zorientowanym oficerem sztabowym czy sprawozdawcą frontowym – z kamerą, z ruchomymi miejscami obserwacji. Byłem zwyczajnym strzelcem, strzelcem cekaemu, kimś, kto zawsze leżał z przodu ziemianki, gdzie najpierw byliśmy w trójkę, potem w dwójkę, a w końcu zostałem sam [...] jakie znaczenie ma mój los w porównaniu ze znacznie większym nieszczęściem milionów... Nie mogę napisać książki, jaka się Panu marzy, jestem niewłaściwym autorem. Jestem przez jakiś wewnętrzny przymus wyznaczony do tego, by iść do przodu, pamiętać o przyszłości. O przywracaniu do życia, o świecie bez miast, które mają nazwy i losy Stalingradu. Stalingrad jest dla mnie kwintesencją oblędu i śmierci. Kocham życie i szukam rozumu³.

50

I rzeczywiście, taka książka tylko o jego wojennych i powojennych losach w Rosji nigdy nie została przez Karla Dedeciusa napisana. Jedyne jego autobiograficzny tom *Ein Europäer aus Lodz* (wydany w Niemczech w 2006 roku, polskie tłumaczenie *Europejczyk z Łodzi – 2008*), ukazał m.in. na kilkudziesięciu stronach stalingradzkie piekło i gehennę jego, ponad 7-letniego w sumie, przymusowego pobytu jako żołnierza Wehrmachtu i następnie jeńca wojennego na rosyjskiej ziemi.

* * *

Karl Dedecius uzyskał maturę w polskim gimnazjum im. S. Żeromskiego w Łodzi w maju 1939 roku. Planował podjąć następnie studia w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej w Warszawie. Zgodnie z ówczesnymi przepisami – chcąc uzyskać status studenta – był zobowiązany

² K. Dedecius, *Stalingrad. Rozmowa z Karlem Dedeciusem*, tłum. E. Dyczek, „Odra” 1997, nr 10, cyt. poniżej za: K. Dedecius, *Stalingrad*, w: A. Kacperek (red.), *Poznanie Dedeciusa*, Kraków 2000. Warto dodać na marginesie, że w oparciu o ten tekst powstało słuchowisko *Stalingrad* (reż. Janusz Kukuła), wyemitowane w ramach Teatru Polskiego Radia w 1998 roku.

³ Tamże, s. 21, 24.

do odbycia trzymiesięcznych praktyk robotniczych w ramach Junackich Hufców Pracy. Został skierowany pod Łomżę, gdzie wraz z innymi młodymi mężczyznami kopał rowy pod przyszłe bunkry.

1 września 1939 jego hufiec pracy wymaszerował w kierunku Lwowa, uciekając przed nacierającymi od strony Prus Wschodnich Niemcami. Po dotarciu do miasta – zajętego w międzyczasie przez Rosjan – młodzi ludzie zostali z 50 złotymi żołdu zwolnieni do domów. Powrót odbywał się przeważnie pieszo. Niespodziewanie Karl Dedecius zapada na żółtaczkę, leży w szpitalu w Zamościu. Dopiero po kilku tygodniach, wciąż nie w pełni zdrowy, osłabiony, w początkach grudnia dociera do Łodzi. Rodzice otrzymali w międzyczasie, wbrew swej woli, obywatelstwo niemieckie, jako tzw. Volksdeutsche. Ale ojciec Gustav odmówił wstąpienia do NSDAP⁴.

Mija kilka miesięcy, Karl Dedecius zostaje wysłany w ramach Służby Pracy Rzeszy (Reichsarbeitsdienst) – jest przecież Niemcem – pod miejscowość Grätz koło Troppau (Opawa). Z początkiem stycznia 1941 zostaje powołany do Wehrmachtu. Była wojna, nie miał wyboru... Jak wspomina, „dom rodzinny musiałem opuścić mając niespełna 20 lat, nigdy więcej do niego nie wróciłem”⁵.

Na początku stycznia zgłasza się więc w koszarach im. Paula von Hindenburga we Frankfurcie nad Odrą, zostaje przydzielony do 4. Kompanii 3. Batalionu Uzupełniającego 8. Pułku Grenadierów 3. Dywizji Piechoty (4. Kompanie des 3. Ersatzbataillons des 8. Infanterie-Regiments). Przydaje się umiejętność gry na różnych instrumentach nabyta w Łodzi, po pewnym czasie zostaje muzykiem w orkiestrze batalionowej, wkrótce potem tzw. tamburmajorem. Uzyskuje stopień gefrajtra⁶.

Ale spokojny stosunkowo był we Frankfurcie nad Odrą zbliża się do końca –

wiosna 1942 roku przynosi mniej nowego życia, a więcej nowych śmierci. Najwyraźniej coraz więcej żołnierzy ginęło na froncie wschodnim, a nasza jednostka miała zadanie uzupełniać straty. [...] Mój czas ochronny dobiegł kresu. Dla zbędnych żołnierzy etapowych, kucharzy, pisarzy, ordynansów, muzykantów skończył się „żywot dekonników”⁷.

⁴ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, tłum. S. Lisiecka, Kraków 2008, s. 81 i nast.

⁵ K. Dedecius, *Wielokulturowość to dla mnie codzienność*, rozm. przepr. J. de Vincenz; wersja online: www.dw.com/pl/karl-dedecius-wielokulturowosc-to-dla-mnie-codziennosc-wywiad/a-18515108 (dostęp: 21.04.2020). Por. także: P. Kępiński, *Karl Dedecius – instynkt tłumacza*, „Rzeczpospolita”, 25–26.02.1995.

⁶ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi*, s. 118 i nast.

⁷ Tamże, s. 123–124.

Następuje przeszkolenie na poligonie, latem Karl Dedecius zostaje skoszarowany w Züllichau (Sulechów). Zdąza jeszcze zaręczyć się z Elvirą Roth, absolwentką Lodzer Deutsches Gymnasium, która przyjeżdża do niego do Züllichau wraz z przysłym teściem⁸.

Pociąg transportowy z wojskiem (wagony towarowe, z pryzcami krytymi słomą) jedzie długo, wreszcie zatrzymują się w Millerowie nad Donem, po drugiej stronie był już front, dokąd miały ich zawieźć ciężarówki. Już wtedy rozpoczyna się dla Dedeciusa przedsmak koszmaru wojny:

Kiedy – jako batalion rezerwowy, naprędce uformowany we Frankfurcie nad Odrą – zostaliśmy w Millerowie wyładowani z pociągu, już zataczaliśmy się na chwiejących nogach. Po drodze było za dużo masła, za wiele zielonych ogórków i niedojrzałych pomidorów. Większość, jeszcze zanim została rzucona na front, już miała biegunkę, gorączkę lub była w inny sposób osłabiona. Pierwszym przeżyciem frontowym dla kogoś życiowo niedoświadczonego, licealisty, była jazda ciężarówką z Millerowa nad Don polnymi drogami, wyżłobionymi przez czołgi. Upał, komary, pył, zwłoki, z piaskiem w ustach i w oczach, zaledwie się je dostrzegało, a leżały na owej drodze wszędzie, rozjechane na płask, jak szaro oprószone obrazki z kalkomanii, przez które przejeżdżaliśmy, tak jak setki czołgów i ciężarówek jadących przed nami. Ten pierwszy kontakt ze śmiercią dokonał się już niemal mechanicznie, z umysłowym otępieniem, bez słowa, wkrótce też z zatartym widzeniem. Pierwsze zwłoki jeszcze się widziało – setnych nie⁹.

52

I potem już miesiące w okopach, na stepie. Wyjechał w gorące lato z Frankfurtu/O, jak i inni jego towarzysze z batalionu, w letnich mundurach. Ale płaszcz wkrótce się podarły, nadeszły straszne, rosyjskie mrozy. Dostawy nowych, zimowych mundurów nie były możliwe z powodu blokady, coraz częściej zaczęło brakować jedzenia, wody pitnej. Jak przeżyć ten straszny czas, nie dać się zastrzelić, nie zamarznąć, nie zginąć z głodu? Karl Dedecius pisze o tym oszczędnie, nie ponosi go fantazja, jest to okrutna w swej wstrząsającej prawdzie relacja. Ukazuje, że ten, co cudem przeżył, chyba nie mógł już być później całkiem normalnym człowiekiem:

Pan wierzy, że bywają jacyś „prawdziwi” stalingradzcy – tacy, którzy przeżyli tę batalię od pierwszego do ostatniego dnia, a nawet dłużej, i do tego bez bunkra, bez rozkazu, kierowcy i reflektora; od rozpoczęcia dońskiej ofensywy aż do kapitulacji, przeżyli przy 40-stopniowym upale na wolnej przestrzeni i przy 40-stopniowym mrozie na zlodowaciałej ziemi, w której nie można się już było okopać, gdyż każdy szpadel, jeśli się coś takiego jeszcze posiadało, łamał się – którzy przeżyli to wszystko bez neurozy? Ostatnie osiem tygodni w stepie na północnej pozycji zabezpieczają-

⁸ Tamże, s. 124–125.

⁹ K. Dedecius, *Stalingrad*, s. 21–22. Por. także: K. Dedecius, *Jede Sprache ist eine offene Tür zur Freundschaft oder auch zur Feindschaft*, rozm. przepr. A. Brockmann, „OderÜbersetzen” 2014–2016, nr 5–6–7, s. 111–114.

cej: było się zapomnianym, porzuconym, bez wody (śniegu było dostatecznie dużo), bez zmiany bielizny, tak że wszy takiego delikwenta zżerały. Żółtaczka w rezultacie przeszła w malarię, z malarii w tyfus plamisty i puchlinę wodną, z osiemdziesięciu kilo żywej wagi jakaś mizerna resztką, trzydzieści siedem kilo półżywej substancji bez przemiany materii, ze stałą gorączką 41 stopni [...]. Nie czuło się nic, człowiek się zataczał, leżał między dwiema ścianami przedziurawionymi pociskami, aż, już po kapitulacji, został odnaleziony, zabrany [...], wszyscy padli, na lewo, na prawo, w przód i w tył, jak na szyderstwo, zostałem sam – przy życiu pozostał najmniej wojskowy z całego dumnego regimentu z tradycjami...¹⁰

Ale jak doszło do owego tragicznego końca w jego przypadku? W podświadomości Dedeciusa pozostało niewiele, wspomina:

Ostatnie, co pamiętam, to wybuch granatu tuż obok. Pod koniec stycznia. Resztki muru, a także jakieś części metalowe i części ciał wylatywały w powietrze, po czym spadały na ziemię. Również na moją twarz. Stąd tyle blizn, śladów. Bóg wojny chciał, aby konający zakosztowali długiego i powolnego umierania. Niektórzy pozostali przy życiu. Ich okres łaski jeszcze nie minął. Należałem do nich¹¹.

Karl Dedecius chyba wdzięczny był swej „niepamięci”, która pozwoliła mu z czasem choć częściowo zapomnieć „stalingradzkie piekło”. Owo „miłosierdzie” pamięci, „która z głowy po prosu wyrzuciła najstraszliwsze sceny. Inaczej nie dałoby się żyć, człowiek musiałby załamać się pod ich brzemieniem: codziennie setki zwłok dookoła, walające się wszędzie zakrwawione strzępy ciał...”¹².

Dedecius przypuszczał, że owa „niepamięć” mogła być następstwem uszkodzenia niektórych partii mózgu wskutek licznych przeżytych chorób, głównie tyfusu plamistego. Przecież warunki były straszne, zwłaszcza wszy, „które wyciągało się całymi garściami spod koszuli, jeśli było jeszcze na tyle siły, co i tak nie pomagało”¹³. Ta niezamierzona, samoistna samoobrona organizmu, niepamięć wskutek przeżyć, chorób i wyczerpania dała z czasem efekt pozytywny, jakby to nawet miało zabrzmieć nie całkiem logicznie.

Wzięci do niewoli niemieccy żołnierze, po pobycie w obozie zorganizowanym prowizorycznie pod gołym niebem, kiedy to wraz z innymi, co przeżyli, musieli zwozić taczkami ciała martwych do wielkich dołów, lei po bombach, zostają po niedługim czasie przydzieleni do różnych innych prac. Wśród jeńców, którzy zostali skierowani do odgruzowywania Stalingradu, jest i Dedecius. Ale i oni po kilku tygodniach opuszczają miasto niekończącymi się, długimi szeregami. Idą w nieznaną. Ciągłe brakuje

¹⁰ Tamże, s. 22.

¹¹ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi*, s. 138.

¹² Tamże, s. 127.

¹³ K. Dedecius, *Stalingrad*, s. 24.

ciepłego odzienia, panuje głód, pragnienie i gorączka. Różne choroby, m.in. dyzenteria, przerzedzają maszerujące kolumny.

Po drodze jeńcy są przydzielani do powstających, prymitywnych obozów. Dedecius nie znał, podobnie jak i inni, nazw mijanych wsi. Był chory, śmiertelnie zmęczony, doskwierały rany. Jak wspomina, „trudno powiedzieć, przez ile dni nie dostawaliśmy jedzenia. Ja sam, wydaje mi się, nie odczuwałem głodu. Gorączka ugasiła tę potrzebę”¹⁴.

Dedecius nie raz był przenoszony z miejsca na miejsce. Były to czasem zwykłe obozowiska pod gołym niebem, czasem pod namiotem, wreszcie trafił do obozu, gdzie dostał pryczę i siennik. Byli też lekarze, pielęgniarki, Rosjanie i Niemcy. Początkowo ze względu na zły stan zdrowia, m.in. trawiącą go dyzenterię, przebywał w namiocie dla chorych, za jakiś czas – jako że choroby go nie opuszczały – przeniesiono go do baraku chorych na tyfus plamisty. Był szczęśliwy, że tam –

było czystiej, gorączka stopniowo ustępowała, świadomość przerywała majaki, głęboki sen, półsen początkowo na krótkie chwile, a później już na kilka godzin, człowiek zaczynał rozumieć, że umysł jeszcze funkcjonuje, cieszył się z tego. Podziwu godni byli lekarze, zarówno niemieccy, jak i rosyjscy, z pełnym poświęceniem walczyli o poprawę stanu naszego zdrowia...¹⁵

54

Pierwsze lata niewoli Karl Dedecius spędza jako rekonwalescent w lazaretach i łagrach z nieco lżejszą pracą. Silna wola przeżycia, umiejętność regeneracji sił duchowych, opanowanie niełatwej sztuki współżycia ze współjeńcami wywodzącymi się nie tylko z różnych narodowości, ale także różnych grup społecznych i zawodowych, pozwala mu lepiej dostosować się do warunków obozowych, a w konsekwencji – przeżyć.

Niezwykle trudno jest dzisiaj odtworzyć pełną „mapę” kolejnych obozów pracy Dedeciusa, w jego pamięci pozostały daty (nierzadko jedynie przybliżone) i łagry jedynie te ważniejsze, gdzie przebywał dłużej, zwłaszcza w późniejszym okresie, kiedy był już w lepszej kondycji fizycznej i psychicznej. Po opuszczeniu Stalingradu były to m.in.: Pegetowka, Kamyschki, Michajłowka i Iwanowo, skąd w końcu grudnia 1949 roku zostaje zwolniony i może jechać do Niemiec.

Powoli Dedecius powraca do względnego zdrowia. Ale on i towarzysze niedoli muszą wykonywać różne prace fizyczne, m.in. grzebią zmarłych w obozie jeńców, a według niepełnego szacunku było ich ok. 100 tysięcy¹⁶. Dla osłabionego Dedeciusa nie była to łatwa praca, ale – jak mawiał jego ojciec – trzeba mieć w życiu szczęście. I w mroku jenieckiego życia

¹⁴ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi*, s. 141.

¹⁵ Tamże, s. 143–144.

¹⁶ Tamże, s. 145.

szczęście uśmiechnęło się do niego – „ocalającymi aniołami pozostają głęboki sen, gorączka i... bezimienna lekarka z Kijowa. Rozumiała trochę po polsku; ja zaś dzięki znajomości polskiego rozumiałem trochę po ukraińsku. Z jej pomocą zacząłem czytać i rozumieć rosyjskie wiersze”¹⁷.

Z językiem rosyjskim Dedecius „osłuchał się” w domu, kiedy to ojciec śpiewał czasem rosyjskie piosenki, które poznał w czasach służby wojskowej w carskiej armii podczas pierwszej wojny światowej. Rozumiał, że musi znaleźć sposób na przetrwanie, na zapomnienie – choć na chwilę – o otaczającej go mrocznej, destrukcyjnej rzeczywistości. Jak wspomina,

na moją prośbę rosyjska lekarka z Kijowa przyniosła mi pewnego dnia cienką książeczkę: wiersze Lermontowa. Wprawdzie nie umiałem jeszcze czytać po rosyjsku, ale znajomość dwóch innych języków słowiańskich [polskiego i czeskiego – KAK] ułatwiła mi dostęp do tego trzeciego.

Odtąd dniem i nocą towarzyszyła mi ta podniszczona broszurka, w ciągu bezsennych nocy uczyłem się litera po literze, stopniowo nauczyłem się czytać i rozumieć – i znalazłem skuteczne dla siebie lekarstwo: tłumaczenie¹⁸.

W leżącym na odludziu obozie nie było zeszytów, ani nawet porządnego papieru. W każdym razie nie były to towary dostępne dla jeńców. Dedecius „fabrykuje” więc ze ścinków starych gazet, papieru pakowego, namiastkę „zeszytu”, tam zapisuje swoje pierwsze tłumaczenia, notatki natury prywatnej. Warto dodać na marginesie, że owe cenne dla niego pamiętniki zaginęły podczas kolejnych przeprowadzek z obozu do obozu, czasem rekwirowane przez kontrolujących wszystko Rosjan. I oto w wiele lat po wojnie od jednej z dawnych pracownic rosyjskich lazaretów otrzymuje niespodziewanie niektóre ze swoich jenieckich zapisków, które przypadkiem zachowały się wśród jej pamiątek. Dowiedziała się z prasy o powojennych losach Dedeciusa, skojarzyła sobie jego postać i dalej sprawa potoczyła się już szybko.

Ale wracając do pierwszych, obozowych tłumaczeń Karla Dedeciusa. Jak sam to wyjaśnia: „Dlaczego Lermontow? W splądrowanym stepie nie udało się zdobyć niczego innego do czytania, powiedziała lekarka. Żadnej książki do gramatyki, żadnych słowników. Mogłem tylko zadawać pytania rosyjskiemu personelowi lazaretu i mozolnie, jak kamienie w mozaice, spajac ze sobą odpowiedzi”¹⁹. Poza tym wiersze młodego Lermontowa były mu bliskie tematycznie, rozumiał dobrze jego sympatię dla idei wolności. To była dobra terapia dla szukającego innych światów niemieckiego jeńca.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże, s. 146.

Z czasem próbuje swoich sił na wierszach Siergieja Jesienina i Aleksandra Puszkina. To także byli niemal jego rówieśnicy, identyfikował się z ich bólem, rozterkami, niezgodą na panującą wokół nich rzeczywistość.

Po pewnym czasie, w lepszej już kondycji fizycznej, Karl Dedecius rozpoczyna w 1943 roku swój kolejny etap jenieckiego życia w obozie nr 185, w Michajłowce. W jego wspomnieniach,

nie był to obóz pracy, ale silniejsi, do pewnego stopnia zregenerowani jeńcy wojenni musieli tu wykonywać prace nieodzowne w tak dużym obozie: przy organizacji samorządu, służb wewnętrznych, w kuchni, przy wydawaniu odzieży, kąpielach, w parku maszynowym. Co pewien czas w odległym o jakieś dziesięć kilometrów lesie trzeba było łądować na tragi lub sanie ścinane własnoręcznie drzewa, przywozić z sowchozu niezbędne ilości warzyw, a z magazynu w pobliskim mieście Kineszma worki prosa, nasze główne pożywienie, oraz mąkę, ryby i cukier.

Kilka tysięcy jeńców to wystarczająco liczna fachowa siła robocza, często zmieniały się więc zadania i brygady pracownicze. Spora część z nas stanowili Niemcy, drugą pod względem liczebności grupą byli Włosi, poza tym przebywali tam jeszcze Rumuni, paru Węgrów i Polaków. Kadra kierownicza rekrutowała się spośród wszystkich grup etnicznych i, w zależności od predyspozycji i ambicji, pełniła funkcje pośredników, strażników, przywódców, beneficjentów, małych szefów albo wielkich pyszałków. Jak na froncie, jak w życiu cywilnym. Ludzie wszędzie są tylko ludźmi, niczym więcej²⁰.

56

Praca zleczana więźniom nie była łatwa, trzeba było nierzadko rąbać drzewa w lesie, pracować w kamieniołomach. Było szczęściem Dedeciusa, że potrafił przekonać władze obozu do zainteresowania jeńców kulturą, że był dobrym organizatorem i grał na instrumentach muzycznych. Dzięki temu niejedną godzinę spędzał nie na wyniszczającej sile pracy fizycznej, ale w obozowej „auli”.

Karl Dedecius niezwykle rzadko nawiązywał w swych późniejszych, prywatnych kontaktach do lat rosyjskiej niewoli. Do bardzo nielicznych wyjątków należy jego list o pobycie w Michajłowce z lipca 2004 roku skierowany do Tadeusza Różewicza, w którym m.in. czytamy:

[...] organizowałem właśnie, sam jeszcze chory, terapię dla wszystkich – życie kulturalne (teatr, operetki, wieczory recytatorskie – KAK], odczyty naukowe, koncerty). Na początku (werbunek zdolnych, przekonywanie komendanta, że to i dla niego ważne) miałem z tym kłopoty, ale talentów w tych 10 tysiącach było dużo: znany reżyser filmowy z UFA z Berlina, muzykanci różnego kalibru i różnych instrumentów, profesorowie, aktorzy, nawet baletmistrz teatru hamburskiego, zagnany w ostatnich dniach na front, znalazł się u nas.

Organizowałem programy na wieczory i święta, lekarstwo dla wszystkich, ale przede wszystkim dla artystów. Stąd Zenker [Johannes Zenker, współwięzień w obozie od 1945

²⁰ Tamże, s. 149–150.

roku, skrzypek – KAK] mnie dobrze pamiętał, moje awantury, kłótnie z komendanturą, kilkudniowe – na pamiętkę za [nie]subordynację – kary w ciemnej i mokrej dziupli (karcer), z których zawsze zwycięsko i z uśmiechem wychodziłem i krokiem wyprostowanym spacerowałem między barakami. Jednak jako tłumacz do tekstów skomplikowanych byłem [...] potrzebny. Dlatego Zenker mnie zapamiętał – a ja wszystkich wielostronnych artystów „moich” zapamiętać nie mogłem [...] jego postawa [Zenkera – KAK] była znakomita. Kochał Rosjan („naczelnika” od kultury) za Puszkina, za to, że recytowali jego wiersze i brali artystów do kąpieli nad rzekę, i pozwalali im ćwiczyć, grać, pisać wiersze, uczyć się języków itd. A jakże, były i takie łagry, i tacy ludzie²¹.

Szerzej nieco opowiada Dedecius o swojej pracy kulturalnej w obozie w cytowanych wielokrotnie wspomnieniach *Europejczyk z Łodzi*, ukazuje, jak pozwalała ona zapominać jemu samemu i współwięźniom o beznadziei i otaczającej ich rzeczywistości. To właśnie zajmowanie się nie absurdalną, nikomu niepotrzebną pracą, ale nieprzymuszone działanie na znanych sobie polach zawodowych, dawało siłę przetrwania, zaś „życie nabrało trochę kolorów”²².

W nieopublikowanych notatkach pozostałych w jego spuściźnie literackiej, Karl Dedecius opisuje m.in. metody Rosjan, którzy nierzadko niespodziewanie – jakże często w nocy – przeprowadzali ewakuację grup jenieckich do innego obozu. Prawdopodobnie zależało to od aktualnych zapotrzebowań na siłę roboczą. Jeńcy nie zawsze znali nazwę nowej miejscowości, zaś eskortujący ich strażnicy mieli często zakaz udzielania jakichkolwiek informacji. Dedecius odnotowuje także, że po upadku III Rzeszy poprawiały się stopniowo warunki bytowe w łagrach, m.in. jedzenie²³. Dlatego też pobyt jego w Michajłowce różnił się korzystnie od wcześniejszych doświadczeń łagrowych. I tutaj trzeba było wprawdzie pracować, było się ciągle tylko jeńcem wojennym, ale dawało się odczuć powiew w miarę „normalnego” życia.

Z Michajłowki Dedecius zostaje przeniesiony do obozu w Iwanowie, był tam zatrudniony na różnych stanowiskach, m.in. w zakładach włókienniczych, bądź przy odśnieżaniu dworca. Inni jeńcy pracowali np. przy wyładowywaniu pociągów towarowych przybyłych z zachodu, które przywoziły łup wojenny w postaci szyn czy podkładów kolejowych. Także tutaj Dedecius działał na polu kultury, m.in. utworzył zespół muzyczny. Pomagał nierzadko obozowej „etatowej” tłumacze, dzięki której miał możliwość – po raz pierwszy od lat – sporadycznej wizyty w teatrze oraz bibliotece. Nareszcie miał do dyspozycji wartościowe książki, Dostojewskiego, Tołstoja, Gorkiego²⁴.

²¹ List K. Dedeciusa do T. Różewicza z 5 lipca 2004 roku, cyt. za: K. Dedecius, T. Różewicz, *Listy 1961–2013*, oprac. A. Lawaty i M. Zybura, t. 2, Kraków 2017, s. 366.

²² Por. K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi*, s. 149–156.

²³ Por. Archiwum im. Karla Dedeciusa w Słubicach [materiały w opracowaniu].

²⁴ Tamże.

Jeńcom, oprócz wielu różnych ograniczeń, doskwierał też brak kontaktu z rodzinami. Dopiero od 1947 roku – wspomina Dedecius – „każdy z nas otrzymywał raz w miesiącu pocztówkę Czerwonego Krzyża, którą mógł wysłać do domu”²⁵. Dzięki Niemieckiej Służbie Poszukiwawczej (Deutscher Suchdienst) uzyskuje niemiecki adres Elviry, która po wyjeździe w 1945 roku z Łodzi osiada w Weimarze. To ich pierwszy kontakt od lata 1942 roku. Świat nabiera dla Dedeciusa nowych barw. Ale rzeczywistość jest bezlitosna, dowiaduje się o śmierci ojca w ich łódzkim domu w niewyjaśnionych okolicznościach w styczniu 1945 roku (o śmierci matki na raka dowiedział z listu od ojca na froncie pod Stalingradem w 1942 roku). Coraz trudniej mu przebywać w rosyjskim łagrze. Wreszcie 13 grudnia 1949 roku decyduje się jego dalszy los: zostaje wydana decyzja o jego repatriacji.

Dlaczego trwało to aż tyle lat? Jest na to pytanie kilka odpowiedzi. Być może „zawinił” tutaj po części sam Dedecius. Oddajmy mu raz jeszcze głos:

Przez rok na Lermontowie i Puszkynie nauczyłem się cyrylicy i rosyjskiego. Strażnicy prosili mnie potem, żebym im pisał listy miłosne, bo ja pisałem Puszkinem. Ale enkawudziści myśleli, że jestem Rosjaninem, jakimś własowcem, szpiegiem. Dlatego siedziałem tam aż siedem lat i ciągle byłem przesłuchiwany²⁶.

58 I drugi – być może – powód, który opóźnił zwolnienie z łagru w Michajłowce już w 1945 roku:

[...] Polacy, z którymi od czasu do czasu snuliśmy wspomnienia, mogli opuścić obóz jako pierwsi, krótko po 8 maja 1945 roku. Przekonywali mnie: – Przecież urodził się pan w Polsce, a więc zarówno według polskiego, jak i rosyjskiego prawa jest pan obywatelem polskim. Jeśli każe się pan zarejestrować jako taki, wyjdzie pan na wolność razem z nami.

Ja jednak nie chciałem. Próbowałem im wyjaśnić, że można zmienić obywatelstwo, ale niepodobna wyrzec się rodziców, przynależności narodowej, wychowania ani wiary. Zamierzałem ze wszystkimi konsekwencjami wziąć na swoje barki przeznaczenie nałożone mi przez wojnę. Tak jak wszyscy inni Niemcy²⁷.

Z całą pewnością była to bardzo trudna decyzja, ale przyznać trzeba, że Karl Dedecius pokazał tutaj charakter i odwagę. Łagry stały się dla niego „uniwersytetami życia”. W jednym z wywiadów powiedział:

Pytają mnie czasem, dlaczego ty tak lubisz Rosję? ... A ja nie lubię Rosji jako państwa, ale poznałem tam wspaniałych ludzi, prostych, dobronudnych [...] piękny język, melodyjny. Jeśli ktoś nim nie chłoszcze i nie wrzeszczy [...]. Piękny rosyjski

²⁵ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi*, s. 163.

²⁶ K. Dedecius, *Kto stoi za Dedeciusem*, s. 303.

²⁷ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi*, s. 150.

język, paskudny polityczny układ, pokorni, biedni ludzie – pracowałem z nimi, więc wiem, że też byli niewolnikami we własnym kraju. I dobrze się do nas, niemieckich jeńców, odnosili. Po chrześcijaństwu²⁸.

Innym razem wyznał: „... zrozumiałem, jak bardzo jesteśmy do siebie podobni, tylko że postrzegamy się przez pryzmat panujących systemów politycznych, bez względu na fakt, czy się z nimi identyfikujemy, czy jesteśmy ich ofiarami”²⁹.

Czas wojny i niewoli odbił niewątpliwie swoje piętno na psychice Karla Dedeciusa, na jego przyszłym życiu w Niemczech i na kontaktach międzyludzkich. Sam zresztą potwierdził, że

epizod wojenny oczywiście pozostawił ślady – jednym z nich było np. niestawianie siebie samego w centrum świata. Życie (przede wszystkim własne) jest wątłym płomykiem, który lada wiatr może zgasić. Istnieją problemy większe niż własne [...]. Niewola uwrażliwiła mnie na „wolę”. Masa (tysiąc jeńców w jednym baraku) uświadomiła mi możliwości jednostki. Bezsens brakoróbstwa, sens dobrej roboty³⁰.

W ostatni dzień grudnia 1949 roku, w nocy, Karl Dedecius jest znowu we Frankfurcie nad Odrą. To miasto to jego fatum czy symbol nowego życia? Tego wówczas nie wie. Za jedyne posiadane pieniądze, jakie jeszcze dostał przy wyjściu z rosyjskiego łagru – 50 marek – bierze taksówkę do leżącego w pobliżu Kranichfeld, gdzie od niedawna zamieszkała jego narzeczona. To jedyne na świecie bliski mu adres, w jego łódzkim domu mieszkali od kilku lat obcy ludzie. Chyba dopiero teraz dla Karla Dedeciusa tak naprawdę skończyła się wojna³¹.

²⁸ K. Dedecius, *W hamaku z Mickiewiczem*, rozm. przepr. P. Tomczyk, „Odra” 2012, nr 5, s. 10.

²⁹ K. Dedecius, *Wielokulturowość to dla mnie codzienność*.

³⁰ K. Dedecius, *Tłumacz ma dobrze tłumaczyć*, rozm. przepr. B. Mamoń, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 48, s. 4.

³¹ Temat „rosyjskich lat” Karla Dedeciusa nie jest zbyt obfity w źródła. Powyższy tekst został opracowany w dużym stopniu dzięki życzliwej pomocy materiałowej Pani dr Ilony Czechowskiej (Fundacja im. Karla Dedeciusa) oraz Pani dr Anny Król (Archiwum im. Karla Dedeciusa), którym w tym miejscu serdecznie dziękuję.



Karl Dedecius ze swoją narzeczoną Elvirą Roth ok. 1940 roku w Łodzi

Karl Dedecius mit seiner Verlobten Elvira Roth um 1940 in Lodz

60



Karl Dedecius przed powołaniem do wojska,
Łódź, 1941

Karl Dedecius vor der Einberufung in die Armee,
Lodz, 1941

Abschrift

Arbeitsstab Stalingrad
im Wehrkreiskommando III
Az.: 10018 /43 Ve.(i.K.)
Hnr.108/W.E.D.:Litzmannstadt

Jetzt: Potsdam, Wollnerstr.14
Berlin-Grunewald, den 18.Nov.1943
Lochowdamm (Baracke 7)

V e r m i s s t e r k l ä r u n g !

Mit Wirkung vom: 13.1.43

Herrn
Gustav Dedecius
Litzmannstadt
Schellenstr.13

Sehr geehrter Herr Dedecius!

Der Abschluß der Ermittlungen über das Schicksal Ihres Sohnes des Gefreiten Karl D e d e c i u s , geb. 20.5.21 in Litzmannstadt, 4.Kp./ Gren.Rgt.8, Feldpostnummer 01 177 B, der zuletzt im Kampfraum Stalingrad eingesetzt war, hat keine restlose Klarheit erbracht.

Die Sowjet-Union lehnt die namentliche Bekanntgabe der in ihrer Hand befindlichen Kriegsgefangenen ab, obwohl ein derartiges Verhalten im Widerspruch zu dem Kriegsrecht steht.

Bemühungen internationaler Hilfsgesellschaften oder neutraler Staaten, die darauf abzielten, diese Haltung der Sowjet-Union zu ändern, sind bisher ergebnislos verlaufen.

Nachrichten, die über das Schicksal der Kriegsgefangenen umlaufen, sind unkontrollierbar. Es besteht daher Anlaß zu der Annahme, daß sie zur Irreführung sowie Beunruhigung weiter Volkskreise als feindliche Zweckpropaganda in die Welt gesetzt sind.

Ich bedaure tief, daß ich nicht in der Lage bin, Ihnen eine aufklärende Mitteilung und tröstende Gewißheit zukommen zu lassen.

(Siegel)

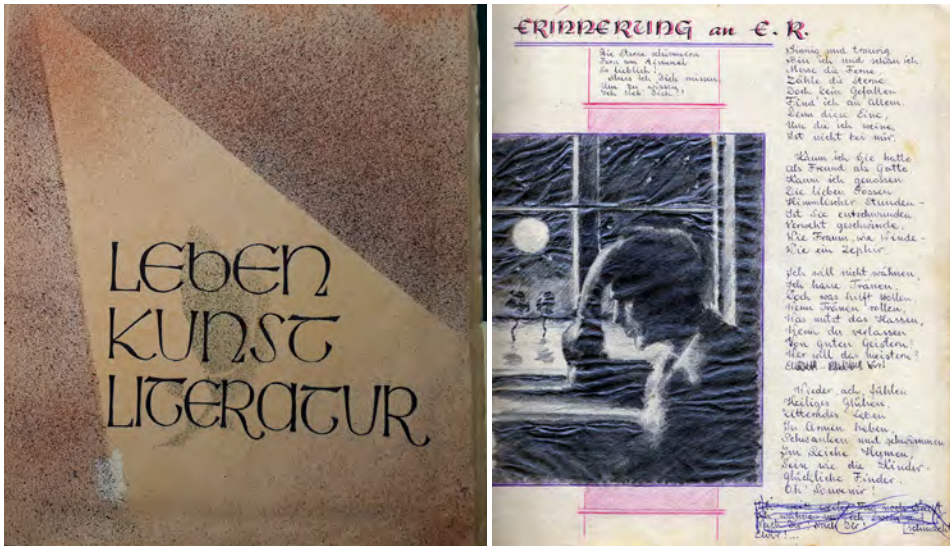
gez. Unterschrift.
Major
und Dienststellenleiter.

Beglaubigt:

Oberwald
Leutnant d. Sch. d. Res.
und IS-Offizier.



Menażka i kubek Karla Dedeciusa z okresu wojny i niewoli sowieckiej
Das Essgeschirr von Karl Dedecius aus der Kriegszeit und der Gefangenschaft

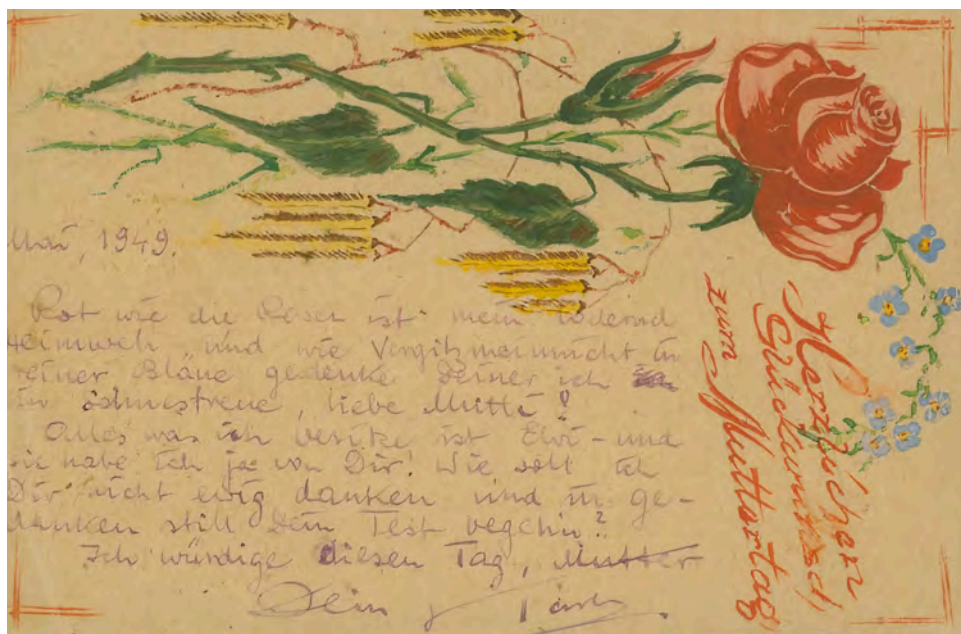


Pamiętnik z niewoli sowieckiej
Tagebuch aus der sowjetischen Gefangenschaft



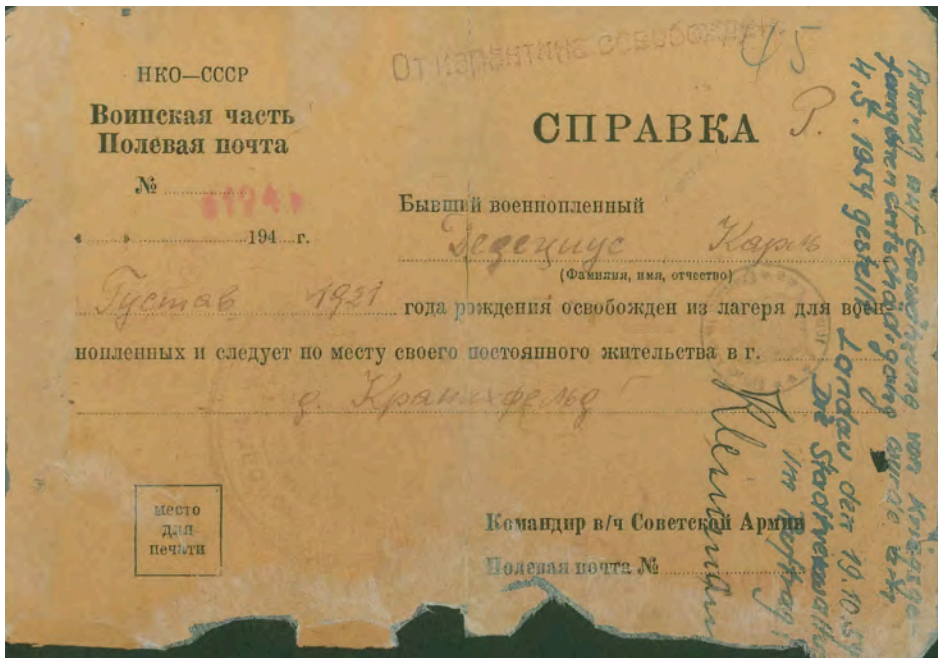
Portret Karla Dedeciusa, namalowany na worku jutowym w niewoli sowieckiej przez Martina Frühwalda

Karl Dedecius, Porträt von Martin Frühwald, gemalt auf einem Jutesack in der russischen Gefangenschaft

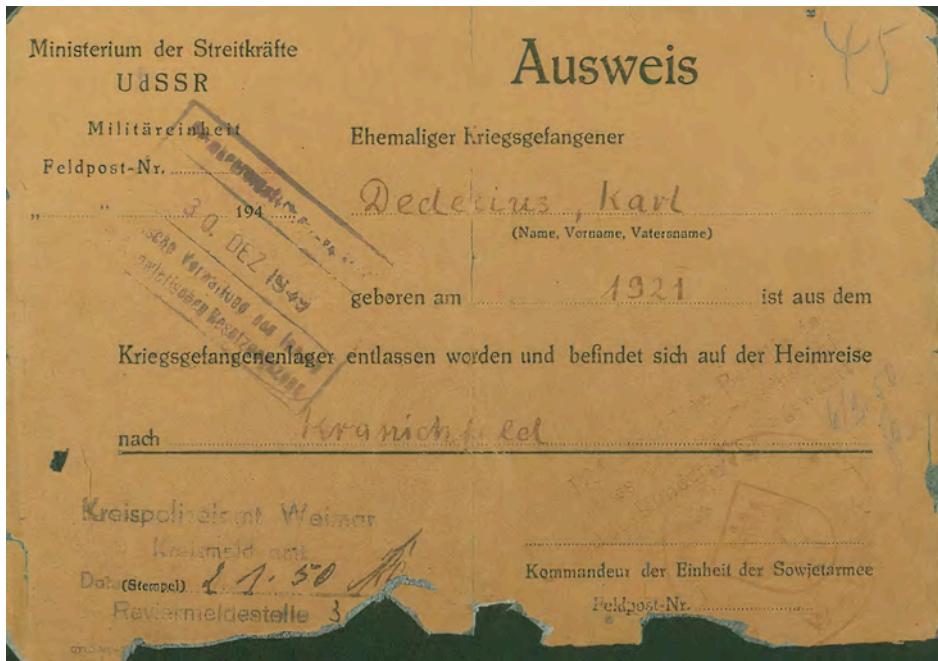


Kartka z obozu do matki Elviry Roth, 1949

Postkarte aus der Gefangenschaft an die Mutter von Elvira Roth, 1949



64



„Sprawka” – dokument potwierdzający zwolnienie z niewoli, 1949

„Sprawka” – der Entlassungsschein aus der Kriegsgefangenschaft, 1949

Der Senator für Sozialwesen
Soz IV A
(Ärztlicher Dienst)

Berlin - Charlottenburg 5, den 23.12.1952
Kuno - Fischer - Straße 8
Telefon: 92 02 11 — App. 550

Gesundheitspaß für Flüchtlinge

A. Angaben des Flüchtlings:
Vor- und Zuname: Karl Dedecius
Geboren am: 20.5.21 in: Lodz
Beruf: Buchhalter
Jetzige Wohnung: Charlottenburg / Kleinarweiter 13
Früher überstandene Erkrankungen: Fleckfieber, Malaria, Ruhr, Synkope
Jetzige gesundheitliche Beschwerden: Herzmuskelschwäche (Folgen der Gefangenschaft)
Berlin, den 23.12.1952 Vor- und Zuname: Karl Dedecius

Soz II W 1 a. Gesundheitspaß
Mat. 17 946. Din A 6. 50 000. 10. 52

Karta zdrowia uchodźcy, Berlin-Charlottenburg, 1952

Gesundheitspaß für Flüchtlinge, Berlin-Charlottenburg, 1952

65

Ausweis Nr. Th 330105
für Schwerbeschädigte

Name: Dedecius, Karl
Nr. des DPA: 786/50
geb. 20.5.21 in Lodz
ist berechtigt, die umstehenden Vergünstigungen in Anspruch zu nehmen:
Beschädigung in %: Sechzig
Erfurt, den 6. Okt. 1952
Der Rat der Stadt/Kreises Erfurt
Im Auftrage:

Gültig bis
Gültig bis
Gültig bis
Gültig bis

A 3/3: Schwerbeschädigten-Ausweis
VVV: Vordruck-Verlag, Dresden III-9-3 (63156 Rs 9781) G 152 P 700

Zaświadczenie o niepełnosprawności

Schwerbehindertenausweis

Krzysztof A. Kuczyński

Die russische Odyssee (1942–1949)

Karl Dedecius' Lebenswerk – sein großer Beitrag zur Erschließung der polnischen Literatur für deutschsprachige Rezipienten – ist in den vergangenen Jahren bereits recht eingehend beleuchtet worden. Seine langjährigen Bemühungen, eine Art „Brücke“ zwischen den beiden Völkern zu bauen, haben zweifellos Früchte getragen; diese Brücke gilt gemeinhin als wesentliches Segment der beiderseitigen, deutsch-polnischen Kontakte während der Nachkriegsjahrzehnte.

67

Nicht weniger Aufmerksamkeit wurde Dedecius' komplexer und schwieriger Biographie zuteil. Nur verhältnismäßig wenig ist dagegen über die Jahre bekannt, die er unfreiwillig in Russland verbrachte – während des Krieges, hauptsächlich in Kriegsgefangenenlagern. Das liegt u. a. an seinem eigenen Schweigen, das er lange Jahre durchhielt, wollte er sich doch nicht an diesen traumatischen Abschnitt seines Lebens erinnern. Einmal sagte er:

Ich habe einige Komplexe in diesem Krieg davongetragen. Stalingrad und die sieben Jahre Lager haben mich zu einem Eigenbrötler gemacht, der in der Baracke allein oben auf der dreistöckigen Pritsche sitzt und mit niemandem zu sprechen wagt, weil alle lauschen und denunzieren. Ich bin zu einem Einzelgänger geworden, der eine Abneigung gegen jegliche Lehrer hat. Ich kann es nicht leiden, wenn man mir sagt, was ich tun soll, wenn man mir etwas diktiert. Wenn man mich fragt, ich selbst aber nicht fragen darf. Aus diesem Grund mag ich auch keine Interviews, vor allem nicht im Fernsehen, wo einem das Licht in die Augen scheint. Das erinnert mich an die Verhöre von damals. Ich habe zu niemandem Vertrauen...¹

¹ K. Dedecius, *Kto stoi za Dedeciusem*, Gespr. führte D. Zagrodzka, in: „Gazeta Wyborcza“ (Magazyn), 23.12.1997, Zt. aus: K. Dedecius, *Pół wieku tłumaczenia. Rozmowy z Karlem Dedeciusem 1959–2009*, Auswahl, Vor- und Nachwort E. Kuczyński, K.A. Kuczyński, Płock 2011, S. 303.

Erst Mitte der 1990er Jahre – und damit fast ein halbes Jahrhundert nach seiner Entlassung aus russischer Gefangenschaft – konnte Dedecius sich überwinden, in Gedanken zu jenem düsteren Lebensabschnitt zurückzukehren, doch selbst dann verlor er in der Öffentlichkeit nicht allzu viele Worte über diese Zeit. Einige Erinnerungsfetzen streute er in Interviews mit Journalisten ein, das meiste aber sagte er in einem fingierten Gespräch über seine Teilnahme an der Schlacht von Stalingrad. Jenes Gespräch, von dem es hieß, dass es 1995 auf der Frankfurter Buchmesse stattgefunden habe, wurde in der Breslauer Literaturzeitschrift „Odra“ abgedruckt.² Erst mehrere Jahre später, als ich in Lodz eine ihm gewidmete internationale Konferenz veranstaltete, gestand mir Karl Dedecius, dass es sich in Wahrheit um ein fiktives Interview handelte, das er, teils auf Anregung seines langjährigen Freundes Tadeusz Różewicz, im Gespräch „mit sich selbst“ verfasst hatte.

Sehr ehrlich und überzeugend bekennt Karl Dedecius in diesem „Gespräch“, warum er nicht über seine Erlebnisse in Stalingrad schreiben wollte und konnte:

Etwas sträubt sich in mir dagegen. Abgesehen davon habe ich von dieser Schlacht, von dieser Metzerei als solcher keine umfassende Kenntnis. Ich war kein Stabsoffizier mit Überblick, kein Frontberichterstatter mit Einblick, Kamera, beweglichen Schauplätzen. Ich war gewöhnlicher Schütze, SMG-Schütze, lag immer ganz vorn im Loch, zuerst zu dritt, dann zu zweit, dann allein [...]. Und übrigens – was bedeutet schon mein Einzelschicksal, verglichen mit dem viel größeren Elend von Millionen ... Für ein solches Buch, das Ihnen vorschwebt, wäre ich der falsche Autor. Ich kann es nicht schreiben. Ich werde von einem inneren Zwang bestimmt, mich nach vorn, an die Zukunft zu erinnern. An das Wiederbeleben, an eine Welt ohne Städte, die einen Namen und ein Schicksal haben wie Stalingrad. Stalingrad ist für mich der Inbegriff von Wahn und Tod. Ich liebe das Leben und auch die Vernunft.³

Und tatsächlich, ein Buch über seine Kriegs- und Nachkriegsjahre in Russland hat Karl Dedecius nie geschrieben. Einzig seine Autobiographie *Ein Europäer aus Lodz* (2006 in Deutschland veröffentlicht; die polnische Übersetzung *Europejczyk z Łodzi* erschien 2008), schildert in einem Abschnitt u. a. die Hölle von Stalingrad und die schlimmen Erfahrungen seines insgesamt siebenjährigen erzwungenen Aufenthalts in Russland, zunächst als Soldat der Wehrmacht, anschließend als Kriegsgefangener.

² K. Dedecius, *Stalingrad. Rozmowa z Karlem Dedeciusem*, übers. v. E. Dyczek, in: „Odra“, 1997, Nr. 10. Hier gilt es anzumerken, dass auf Grundlage dieses Textes ein gleichnamiges Hörspiel entstand (Regie: Janusz Kukuła), das 1998 im Rahmen des Polnischen Radiotheaters ausgestrahlt wurde.

³ Karl Dedecius: *Stalingrad*, in: Hans Sarkowicz (Hrsg.): *Als der Krieg zu Ende war. Erinnerungen an den 8. Mai 1945*, Frankfurt/M., 1995, S. 192–196.

Karl Dedecius bestand seine Matura im Mai 1939 am polnischen Stefan-Żeromski-Gymnasium in Lodz. Als Nächstes hatte er ein Studium am Staatlichen Institut für Theaterkunst in Warschau geplant. Um studieren zu dürfen, war er gemäß der damaligen Vorschriften jedoch verpflichtet, zunächst ein dreimonatiges Arbeitspraktikum bei den Junackie Hufcy Pracy [einer polnischen paramilitärischen Jugendorganisation, die von 1936 bis 1939 bestand; Anm. d. Übers.] abzuleisten. Man schickte ihn in die Nähe von Łomża, wo er zusammen mit anderen jungen Männern Gruben für zukünftige Bunker aushob.

Am 1. September 1939 floh seine Arbeitseinheit vor den Deutschen, die von Ostpreußen anrückten, Richtung Lemberg [heute ukr. Lwiw; Anm. d. Übers.]. Als die jungen Leute die Stadt erreichten, war diese in der Zwischenzeit von den Russen eingenommen worden, und so entließ man sie mit je 50 Złoty Sold nach Hause. Der Heimweg wurde größtenteils zu Fuß zurückgelegt. Unterwegs erkrankt Karl Dedecius plötzlich an Gelbsucht, liegt einige Wochen im Krankenhaus in Zamość. Immer noch nicht völlig genesen und sehr geschwächt, erreicht er Lodz erst Anfang Dezember. Seine Eltern haben inzwischen – gegen ihren Willen – als sog. Volksdeutsche die deutsche Staatsbürgerschaft erhalten. Sein Vater Gustav verweigert jedoch den Eintritt in die NSDAP.⁴

Es vergehen einige Monate, dann wird Karl Dedecius – als Deutscher, der er schließlich ist – im Rahmen des Reichsarbeitsdienstes nach Grätz bei Troppau (Opava) geschickt. Anfang Januar 1941 bekommt er seinen Einberufungsbefehl in die Wehrmacht. Es ist Krieg, er hat keine andere Wahl: „[...] mein Elternhaus musste ich mit knapp 20 Jahren verlassen, um nie mehr dorthin zurückzukehren“, erinnert er sich.⁵

So meldet er sich Anfang Januar in der Paul-von-Hindenburg-Kaserne in Frankfurt/Oder und wird der 4. Kompanie des 3. Ersatzbataillons des 8. Infanterie-Regiments zugeteilt. Nun ist es ihm von Nutzen, dass er in Lodz verschiedene Instrumente spielen gelernt hat, wird er doch bald schon in das Bataillonsorchester aufgenommen und kurz darauf zum Tambourmajor ernannt. Er bekommt den Dienstgrad des Gefreiten.⁶

⁴ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, übers. v. S. Lisiecka, Kraków 2008, S. 81 ff.

⁵ K. Dedecius, *Wielokulturowość to dla mnie codzienność*, Gespr. von. J. de Vincenz; Online-Version: (vgl. www.dw.com/pl/karl-dedecius-wielokulturowość-to-dla-mnie-codziennosc-wywiad/a-18515108, Zugriff am: 21.04.2020). Vgl. ebenso: P. Kepiński, *Karl Dedecius – instynkt tłumacza*, „Rzeczpospolita“, 25–26.2.1995.

⁶ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi*, S. 118 ff.

Doch der verhältnismäßig ruhige Aufenthalt in Frankfurt/Oder neigt sich bald dem Ende zu:

[...] der Frühling 1942 schien weniger neues Leben als neues Sterben zu bringen. Offenbar gab es immer mehr Gefallene an der Ostfront, unsere Einheit hatte für Ersatz zu sorgen. [...] Meine Schonfrist war abgelaufen. Für die überflüssigen Etappenhasen, Köche, Schreiber, Ordonanzen, Musiker war ihr ‚Drückebergdasein‘ zu Ende.⁷

Es folgt eine Schulung auf dem Truppenübungsplatz, und im Sommer wird Karl Dedecius in Züllichau (Sulechów) kaserniert. Zuvor aber verlobt er sich noch mit Elvira Roth, einer Absolventin des Lodzer Deutschen Gymnasiums, die ihn zu diesem Zweck gemeinsam mit seinem zukünftigen Schwiegervater in Züllichau besucht.⁸

Der Transportzug mit dem Heer (Güterwaggons mit strohbedeckten Pritschen) ist lange unterwegs, bis er endlich in Millerowo am Don zum Halten kommt; am anderen Flussufer verläuft bereits die Front, zu der man die Soldaten mit Lastwagen bringt. Bereits jetzt bekommt Dedecius einen Vorgeschmack auf den Alptraum des Krieges:

Als wir – ein in Frankfurt/Oder rasch zusammengestoppertes Ersatzbataillon – in Millerowo aus dem Zug geschubst wurden, torkelten wir bereits auf wackeligen Füßen. Es gab unterwegs zu viel Butter und zu viele grüne Gurken und unreife Tomaten. Die meisten hatten, bevor sie ‚eingesetzt‘ wurden, bereits Durchfall, Fieber oder sonstige körperliche und Wahrnehmungsschwächen. Das erste Fronterlebnis eines lebensunerfahrenen Oberschülers war die LKW-Fahrt von Millerowo an den Don über die Rollbahn. Hitze, Mücken, Staub, man nahm – wie gelähmt –, mit Sand im Munde und in den Augen, kaum noch die Leichen wahr, die auf der Rollbahn, plattgefahren, wie staubgraue Abziehbilder überall herumlagen und über die wir, wie Hunderte von Panzern und LKW vor uns, hinwegrollten. Diese erste Berührung mit dem Tod vollzog sich bereits fast reglos, mechanisch, stumpfsinnig, wortlos, bald auch blicklos. Die erste Leiche wird noch wahrgenommen, die hundertste nicht mehr.⁹

Nun folgen Monate im Schützengraben, in der Steppe. Frankfurt/Oder haben Dedecius und seine Bataillonsgefährten im Sommer verlassen, in Sommeruniformen. Doch die Mäntel sind schon bald völlig zerrissen; der harte russische Winter bricht herein. Neue Winteruniformen sind wegen der Blockade nicht erhältlich; zunehmend mangelt es auch an Essen und Trinkwasser. Wie diese furchtbare Zeit überleben, ohne erschossen zu werden, ohne zu erfrieren, ohne zu verhungern? Karl Dedecius schreibt

⁷ K. Dedecius, *Ein Europäer aus Lodz. Erinnerungen*, Frankfurt/M. 2006, S. 124.

⁸ Ebd., S. 124–125.

⁹ K. Dedecius, *Stalingrad*, S. 193–194. Vgl. auch: K. Dedecius, *Jede Sprache ist eine offene Tür zur Freundschaft oder auch zur Feindschaft*, Gespr. führte A. Brockmann, in: „OderÜbersetzen“ 2014–2016, Nr. 5–6–7, S. 111–114.

in sparsamen Worten davon, er lässt sich nicht zu phantasievollen Ausschmückungen hinreißen. Es ist ein knapper Bericht, erschütternd in seiner grausamen Wahrhaftigkeit – und er zeigt, dass jemand, der diese Zeit wie durch ein Wunder überlebt hat, anschließend wohl kaum noch ein „ganz normaler Mensch“ sein kann:

Glauben Sie, es gäbe einen ‚echten‘ Stalingrader, der die Bataille vom ersten bis zum letzten Tag, sogar darüber hinaus, erlebt hat – und zwar ohne Bunker und Ordonanz und Krafftahner und Fernrohr, sondern vom Beginn der Donoffensive bis zur Kapitulation am 2. Februar, bei 40 Grad Hitze im freien Feld und bei 40 Grad Frost auf der vereisten Erde, in die man sich nicht mehr einbuddeln konnte, weil jeder Spaten, so man noch einen hatte, brach – ohne Neurose? Die letzten acht Wochen in der Steppe der Nordriegelstellung: vergessen, liegengelassen, ohne Wasser (Schnee gab’s ja genug), ohne Wäschewechsel, so daß einen die Läuse buchstäblich auffraßen. Aus der Gelbsucht wurde schließlich Malaria, aus der Malaria Fleckfieber und Wassersucht, aus den 80 Kilo Lebendgewicht irgendein erbärmlicher Rest von 37 Kilo halbtoter Materie, das Fieber blieb konstant, 41 Grad [...]. Man spürte nichts, man torkelte, blieb zwischen zwei zerschossenen Wänden liegen, bis man, schon nach der Kapitulation, aufgefunden, aufgelesen wurde [...]. [A]lle waren gefallen, links, rechts, vorn und hinten, man blieb wie zum Hohn allein – der Unsoldatischste des ganzen stolzen Traditionsregiments des Alten Fritzen blieb allein am Leben.¹⁰

Aber wie kam es in seinem Fall zu diesem tragischen Ende? Nicht viel davon ist Dedecius im Unterbewusstsein verblieben:

71

Die letzte Wahrnehmung war der Einschlag einer Granate ganz in der Nähe. Ende Januar. Reste einer Mauer, auch Eisenteile, auch Körperteile flogen durch die Luft und fielen wieder auf die Erde. Auch auf mein Gesicht. Daher die vielen Narben, Spuren. Der Kriegsgott wollte, daß Sterbende das Sterben in aller Langsamkeit und Dauer auskosten.

Einige blieben am Leben. Ihre Gnadenfrist war noch nicht abgelaufen. Ich gehörte zu ihnen.¹¹

Karl Dedecius war wohl dankbar für seinen „Gedächtnisverlust“, der ihn die „Hölle von Stalingrad“ mit der Zeit wenigstens teilweise vergessen ließ, für die „Barmherzigkeit des Gedächtnisses, die entsetzlichen Bilder aus dem Kopf zu verbannen. Anders könnte man nicht weiterleben, man würde unter ihrer Last zusammenbrechen: täglich Hunderte Leichen ringsum, einzelne herumliegende blutige Körperteile...“¹²

Seiner eigenen Vermutung nach war jener „Gedächtnisverlust“ auf Schäden an bestimmten Partien seines Gehirns zurückzuführen, zu denen die zahlreichen Krankheiten, vor allem das Fleckfieber, beigetragen hatten.

¹⁰ Ebd., S. 194–195.

¹¹ K. Dedecius, *Ein Europäer aus Lodz*, S. 137.

¹² Ebd., S. 127.

Die Lebensbedingungen im Krieg waren schließlich fürchterlich, besonders quälend waren die Läuse, „die man sich handvollweise unterm Hemd hervorholte, so man noch Kraft hatte, was sowieso nichts half...“.¹³ Dieser Selbstschutz des Organismus – ein Gedächtnisverlust infolge von traumatischen Erlebnissen, Krankheit und Entkräftung – zeitigte also letzten Endes, auch wenn es zunächst wenig logisch klingen mag, einen positiven Effekt.

Die gefangen genommenen deutschen Soldaten werden zunächst in einem provisorischen Lager unter freiem Himmel untergebracht. Gemeinsam mit anderen Überlebenden müssen sie die Leichen der Gefallenen mit Schubkarren zu den tiefen Bombentrümmern transportieren. Nach nicht allzu langer Zeit aber teilt man sie für andere Arbeiten ein. Dedecius ist unter denjenigen, die in Stalingrad Trümmer räumen sollen. Doch schon nach wenigen Wochen verlassen die ehemaligen Soldaten die Stadt in endlosen, sich voranschleppenden Kolonnen. Sie gehen ins Ungewisse. Ständig fehlt es an warmer Kleidung, es herrschen Hunger, Durst und Fieber. Die unterschiedlichsten Krankheiten, u. a. die Ruhr, lichten rasch die Reihen.

72

Auf ihrem Weg werden die Gefangenen in primitiven, eilends errichteten Lagern untergebracht. Die Namen der Dörfer, an denen sie vorbeiziehen, bleiben Dedecius und seinen Gefährten unbekannt. Er ist krank, todmüde, seine Verwundungen quälen ihn. „Wie viele Tage wir ohne Verpflegung waren, ist schwer zu sagen. Ich selbst, glaube ich, empfand keinen Hunger. Das Fieber hatte dieses Bedürfnis gelöscht“, erinnert er sich.¹⁴

Dedecius wird mehr als einmal von einem Ort zum anderen verlegt. Manchmal sind es einfache Lager unter freiem Himmel, manchmal schlafen sie in Zelten, schließlich kommt er in ein Lager, wo es Pritschen und Strohsäcke gibt. Auch Ärzte und Krankenschwestern sind dort tätig, Russen und Deutsche. Anfangs liegt Dedecius wegen seines schlechten Gesundheitszustandes – er leidet u. a. an der Ruhr – im Krankenzelt, nach einiger Zeit verlegt man ihn, da sein Zustand sich nicht bessern will, in die Baracke der Fleckfieberkranken. Er ist froh darüber, denn

das Fieber ließ allmählich nach, das Bewusstsein unterbrach für Momente, dann für Stunden den Fieberschlaf, den Tiefschlaf, den Halbschlaf, man erlebte, daß das Denken noch funktionierte, erlebte die Freude daran. Zu bewundern waren die Ärzte, deutsche und russische, die viel zur Verbesserung unserer Verfassung, sich selbst aufopfernd, beitrugen.¹⁵

Die ersten Jahre der Gefangenschaft verbringt Karl Dedecius als Rekonvaleszent in Lazaretten und Lagern bei etwas leichter Arbeit. Sein

¹³ K. Dedecius, *Stalingrad*, S. 195.

¹⁴ K. Dedecius, *Ein Europäer aus Lodz. Erinnerungen*, Frankfurt/M. 2006, S. 141.

¹⁵ Ebd., S. 143.

starker Überlebenswille, seine geistige und seelische Regenerationsfähigkeit, die Kunst des Zusammenlebens mit anderen Kriegsgefangenen nicht nur aus verschiedenen Völkern, sondern auch aus unterschiedlichen Gesellschafts- und Berufsgruppen erleichtern ihm die Anpassung an die Lagerbedingungen – und damit letztlich das Überleben.

Es ist heute überaus schwierig, eine vollständige „Karte“ von Dedečius' Arbeitslagern zu erstellen, waren ihm doch nur die wichtigeren Daten (und diese meist auch nur ungefähr) und die wichtigeren Lager in Erinnerung geblieben, in denen er sich länger aufhielt, vor allem in der späteren Zeit, als seine physische und psychische Verfassung sich gebessert hatte. Nachdem er Stalingrad verlassen hatte, waren dies u. a. Pegetowka, Kamyschki, Michailowka und Iwanowo, wo er Ende 1949 schließlich entlassen wurde und nach Deutschland ausreisen durfte.

Nur langsam findet Dedečius zu einem einigermaßen stabilen Gesundheitszustand zurück. Dennoch müssen er und seine Leidensgefährten verschiedene körperliche Arbeiten verrichten, wie etwa die Bestattung der Leichen verstorbener Mitgefangener – ungefähren Schätzungen zufolge müssen es um die hunderttausend gewesen sein.¹⁶ Für den geschwächten Dedečius ist das keine leichte Arbeit, aber – wie sein Vater zu sagen pflegte – Glück muss man im Leben haben. Und solch ein Fünkchen Glück leuchtet Dedečius nun in der Finsternis seines Kriegsgefangenenendaseins: „Rettende Engel blieben der Tiefschlaf, das Fieber und ... eine namenlose Ärztin aus Kiew. Sie verstand ein wenig Polnisch; ich durch das Polnische ein wenig Ukrainisch. Mit ihrer Hilfe begann ich russische Gedichte zu lesen, zu verstehen“.¹⁷

In die russische Sprache „eingehört“ hat Dedečius sich in seinem Elternhaus, sang doch sein Vater manchmal russische Lieder, die er während seines Dienstes bei der zaristischen Armee im Ersten Weltkrieg gelernt hatte. Ihm wird bewusst, dass er einen Weg finden muss, zu überleben und die düstere, zerstörerische Wirklichkeit ringsum wenigstens für einen Moment zu vergessen:

Während der langen Zeit in der Lazarettbaracke hatte mir auf meine Bitte hin die russische Ärztin aus Kiew ein schmales Leseheft zugesteckt: Lermontows Gedichte. Ich konnte zwar noch nicht Russisch lesen, aber die Kenntnis zweier anderer slawischer Sprachen [Polnisch und Tschechisch; Anm. d. Verf.] erleichterte mir den Zugang zu dieser dritten.

So war ich mit dem zerfleddernden Broschürchen Tag und Nacht beschäftigt, in der schlaflosen Zeit lernte ich Buchstabe für Buchstabe kennen, lernte allmählich lesen und verstehen – und fand die für mich wirksame Medizin: das Übersetzen.¹⁸

¹⁶ Ebd., S. 144.

¹⁷ Ebd., S. 144–145

¹⁸ Ebd., S. 145.

In dem fernab von jedem anderen Ort gelegenen Lager gibt es keine Schreibhefte, ja nicht einmal ordentliches Papier – jedenfalls nicht für die Kriegsgefangenen. Dedecius „fabriziert“ sich also eine Art Heft aus Zeitungsschnipseln und Packpapier, in dem er seine ersten Übersetzungen niederschreibt und auch Notizen privater Natur. Hier gilt es, zu erwähnen, dass diese Tagebücher, die ihm viel bedeuteten, bei den Umzügen von Lager zu Lager verloren gingen; manche wurden auch von den alles kontrollierenden Russen beschlagnahmt. Daher ergab es sich, dass Dedecius viele Jahre nach dem Krieg von einer ehemaligen russischen Lagerarbeiterin überraschend ein paar seiner Notizen zurückbekam, die durch Zufall zwischen deren eigenen Aufzeichnungen überdauert hatten. Aus der Zeitung hatte die Frau von Dedecius' Schaffen in der Nachkriegszeit erfahren, sich an ihn erinnert – und alles Darauffolgende ging dann ganz schnell.

74

Aber kommen wir auf Karl Dedecius' allererste Übersetzungen aus der Lagerzeit zurück. Er selbst meint dazu: „Wieso Lermontow? In der leergeplünderten Steppe sei nichts anderes zum Lesen aufzutreiben gewesen, sagte die Ärztin. Auch keine Grammatik und kein Wörterbuch. Man konnte nur das russische Lazarettpersonal fragen und die Antworten wie Mosaiksteine mühsam zusammenfügen“.¹⁹ Außerdem lagen Dedecius die Gedichte des jungen Lermontow thematisch; er verstand dessen Sympathie für die Idee der Freiheit nur allzu gut. Die Arbeit mit diesen Texten war eine gute Therapie für den deutschen Kriegsgefangenen, der nach anderen Welten suchte.

Nach einiger Zeit versucht Dedecius sich an Gedichten von Sergei Jesenin und Alexander Puschkin. Auch die beiden sind beinahe seine Altersgenossen, er identifiziert sich mit ihrem Schmerz, ihrer Zerrissenheit, ihrer Auflehnung gegen die sie umgebende Wirklichkeit.

Nach einiger Zeit – im Jahr 1943 – beginnt für Karl Dedecius, der sich nun körperlich einigermaßen erholt hat, die nächste Etappe seines Kriegsgefangenenendaseins: Er wird in das Lager Nr. 185 in Michailowka verlegt. In seinen Erinnerungen

[...] war [es] kein Arbeitslager, aber die kräftigeren, einigermaßen wiederhergestellten Kriegsgefangenen mußten die für das große Lager notwendigen Arbeiten verrichten: die Selbstverwaltung organisieren, den Innendienst sicherstellen, das Personal für Küche, Kleiderkammer, Bad, Maschinenpark [...]. Periodisch mußte aus dem zehn Kilometer entfernten Wald das selbstgefällte Holz auf Ladepritschen oder Schlitten befördert, von der Sowchose die nötige Menge Gemüse, aus dem Magazin in der nahen Stadt Kineschma säckeweise Hirse, unser Hauptnahrungsmittel, Mehl, Fisch, Zucker geladen und ins Lager gefahren werden.

¹⁹ Ebd.

Die Arbeitsbrigaden und Aufgaben wechselten, unter den mehrere Tausend zählenden Insassen standen genügend Fach- und Arbeitskräfte zur Verfügung. Der Großteil waren Deutsche, die zweitstärkste Gruppe bildeten die Italiener, außerdem gab es noch Rumänen, wenige Ungarn und ein paar Polen. Das leitende Personal rekrutierte sich aus allen ethnischen Gruppen und war, je nach Veranlagung und Ehrgeiz, Vermittler, Aufpasser, Anleiter, Nutznießer, kleiner Chef oder großer Mochtegern. Wie an der Front, wie im Zivilleben. Menschen sind überall nur Menschen, mehr nicht.²⁰

Die Arbeit, die den Gefangenen aufgetragen wird, ist nicht leicht: Häufig müssen sie im Wald Bäume fällen, im Steinbruch schuften. Dedecius hat das Glück, dass er die Befehlshaber des Lagers von der Notwendigkeit eines kulturellen Programms für die Gefangenen überzeugen kann, dass er ein guter Organisator ist und mehrere Musikinstrumente spielt. Diesen Umständen zum Dank verbringt er manche Stunde nicht bei der kräftezehrenden körperlichen Arbeit, sondern in der Lager-„Aula“.

Seinen späteren, privaten Kontakten gegenüber erwähnte Karl Dedecius die Jahre in russischer Gefangenschaft nur äußerst selten. Zu den großen Ausnahmen gehört ein Brief an Tadeusz Rózewicz vom Juli 2004, in dem er über seinen Aufenthalt in Michailowka schreibt:

[...] eben dort organisierte ich, selbst noch krank, eine Therapie für alle: ein kulturelles Leben (Theater, Operetten, Lesungen, wissenschaftliche Vorträge, Konzerte). Am Anfang (bei der Anwerbung talentierter Personen, der Überzeugungsarbeit beim Kommandanten, dass diese Dinge auch für ihn wichtig wären) hatte ich einige Schwierigkeiten, Talente aber gab es unter den zehntausend Männern viele: einen bekannten Filmregisseur von der UFA in Berlin, Musikanten unterschiedlichen Kalibers und verschiedenster Instrumente, Professoren, Schauspieler, ja, es fand sich sogar ein Ballettmeister von einem Hamburger Theater, der in den letzten Kriegstagen noch an die Front gescheucht worden war.

Ich organisierte Abend- und Feiertagsprogramme – Heilmittel für alle, besonders aber für die Künstler selbst. Daher erinnerte sich Zenker [Johannes Zenker, Geiger und Mitgefangener im Lager ab 1945; Anm. d. Verf.] gut an mich, meine Szenen, meine heftigen Auseinandersetzungen mit der Kommandantur, die mehrtägigen Strafen im dunklen und feuchten Karzer – die mich an meine (mangelnde) Unterwürfigkeit gemahnen sollten –, aus dem ich dennoch jedes Mal siegreich und mit einem Lächeln wieder hervorkam und aufrecht zwischen den Baracken einher spazierte. Als Übersetzer für komplizierte Texte wurde ich allerdings [...] benötigt. Deswegen wusste Zenker noch gut, wer ich war – während ich mir nicht alle „meine“ zahlreichen und vielseitigen Künstler merken konnte [...]. Seine Krankheit war furchtbar, seine Haltung [war] ausgezeichnet. Er liebte die Russen [...] für Puschkin, dafür, dass sie dessen Gedichte rezitierten und dass sie die Künstler zum Baden an den Fluss mitnahmen und ihnen erlaubten, zu üben, zu spielen, Gedichte zu schreiben, Sprachen zu lernen usw. Aber sicher, auch solche Lager gab es, auch solche Menschen.²¹

²⁰ Ebd., S. 149.

²¹ Brief von K. Dedecius an T. Rózewicz vom 5. Juli 2004, Zitat aus: K. Dedecius, T. Rózewicz, *Listy 1961–2013*, bearb. von A. Lawaty und M. Zybura, Bd. 2, Kraków 2017, S. 366.

Von seiner kulturellen Arbeit im Lager erzählt Dedecius etwas umfassender in seinem bereits mehrfach zitierten Erinnerungsband *Ein Europäer aus Lodz*. Seine Schilderung verdeutlicht, wie diese Arbeit ihn und seine Mithäftlinge die Hoffnungslosigkeit der Wirklichkeit ringsum vergessen ließ. Nicht die Verrichtung absurder, unnützer Arbeiten, sondern die freiwillige Beschäftigung mit den vertrauten Berufsfeldern gab ihnen Kraft, diese Zeit durchzustehen, „und das Leben bekam ein wenig Farbe“.²²

In bislang unveröffentlichten Aufzeichnungen aus seinem literarischen Erbe schildert Karl Dedecius u. a. die Methoden der Russen, die nicht selten völlig unerwartet – sehr häufig nachts – Gruppen von Kriegsgefangenen in andere Lager überführten, was wahrscheinlich mit dem jeweils aktuellen Bedarf an Arbeitskräften zusammenhing. Die Gefangenen kannten nicht immer die Namen der neuen Orte, und die Wächter, die sie eskortierten, durften häufig nicht mit ihnen sprechen. Dedecius bemerkt auch, dass sich nach dem Fall des Dritten Reiches die Lebensbedingungen in den Lagern schrittweise zu verbessern begannen, u. a. das Essen.²³ Aus diesem Grund unterschied sich auch Michailowka positiv von den vorherigen Lagern. Zwar musste man auch hier schwer arbeiten, zwar war man immer noch nur Kriegsgefangener, aber es wehte schon ein leiser Hauch von „normalem“ Leben.

76

Von Michailowka wird Dedecius nach Iwanowo verlegt, und auch hier teilt man ihn für verschiedene Arbeiten ein, u. a. in der Textilfabrik oder bei der Schneeräumung im Bahnhof. Andere Kriegsgefangene laden etwa Güterzüge aus dem Westen ab, mit denen Kriegsbeute wie z. B. Schienen oder Eisenbahnschwellen hergebracht werden. Auch in Iwanowo betätigt sich Dedecius kulturvermittelnd, er gründet u. a. ein Musikensemble. Manches Mal ist er auch der „Stamm“-Übersetzerin des Lagers behilflich, die ihm wiederum sporadische Theater- und Bibliotheksbesuche ermöglicht – seine ersten seit vielen Jahren. Endlich bekommt er Zugang zu hochwertigen Büchern: Dostojewski, Tolstoj, Gorki.²⁴

Neben vielen anderen Einschränkungen setzt den Kriegsgefangenen der fehlende Kontakt zu ihren Familien zu. Erst „[a]b 1947“, erinnert sich Dedecius, „bekam jeder von uns monatlich eine Rot-Kreuz-Postkarte, die er nach Hause schicken durfte“.²⁵ Über den Deutschen Suchdienst erhält er die deutsche Adresse seiner Verlobten Elvira, die nach ihrem Wegzug aus Lodz 1945 nach Weimar gezogen ist. Es ist ihr erster Kontakt seit dem Sommer 1942. Die Welt bekommt für Dedecius wieder Farbe. Doch die Realität ist auch hart: Er erfährt vom Tod seines Vaters, der im Januar 1945

²² Vgl. K. Dedecius, *Ein Europäer aus Lodz*, S. 153.

²³ Vgl. Karl Dedecius Archiv in Słubice [Material in Bearbeitung].

²⁴ Ebd.

²⁵ K. Dedecius, *Ein Europäer aus Lodz*, S. 163.

unter ungeklärten Umständen im Haus der Eltern in Lodz verstorben ist (vom Krebstod seiner Mutter hat er in einem Brief des Vaters erfahren, der ihn 1942 an der Stalingrader Front erreichte). Es fällt Karl Dedecius zunehmend schwer, das Leben im russischen Lager zu ertragen. Am 13. Dezember 1949 entscheidet sich endlich sein weiteres Schicksal: Er soll aus der Kriegsgefangenschaft entlassen und repatriiert werden.

Warum nahm all das so lange Jahre in Anspruch? Hier gibt es mehrere Antworten, mehrere mögliche Gründe. Vielleicht war Dedecius sogar zum Teil selbst „schuld“ daran. Übergeben wir ihm noch einmal das Wort:

Innerhalb eines Jahres lernte ich anhand von Lermontow und Puschkin Russisch und die kyrillische Schrift. Die Wächter baten mich später, Liebesbriefe für sie zu verfassen, denn ich konnte in Puschkins Stil schreiben. Die NKWD-ler [denen die Lagerverwaltung unterstand; Anm. d. Übers.] dachten aber, dass ich Russe sei, einer aus der Wlassow-Armee [die im Zweiten Weltkrieg auf Seiten der Deutschen kämpfte; Anm. d. Übers.], ein Spion. Deswegen saß ich ganze sieben Jahre dort und wurde immer und immer wieder verhört.²⁶

Möglicherweise trug auch Dedecius' Einstellung dazu bei, dass er nicht bereits 1945 aus dem Lager in Michailowka entlassen wurde:

[...] Die Polen übrigens, mit denen ich ab und zu Erinnerungen ausgetauscht hatte, wurden nach dem 8. Mai 1945 als allererste entlassen. Sie redeten auf mich ein: ‚Sie sind doch in Polen geboren, also nach polnischem wie russischem Recht polnischer Staatsbürger. Wenn Sie sich als solcher eintragen lassen, kommen Sie mit uns frei.‘

Das wollte ich nicht. Man kann seine Staatsbürgerschaft wechseln, aber nicht seine Eltern, seinen Glauben, versuchte ich ihnen zu erklären. Ich wollte das mir vom Krieg auferlegte Schicksal mit allen Konsequenzen tragen. Wie die anderen Deutschen auch.²⁷

Das war mit Sicherheit eine sehr schwere Entscheidung, doch Karl Dedecius bewies damit eindeutig Charakter und Mut. Die Lager wurden für ihn zu „Universitäten des Lebens“. In einem Interview sagte er:

Manchmal werde ich gefragt: Warum magst du Russland so sehr? [...] Aber ich mag Russland nicht als Staat, sondern weil ich dort wunderbare Menschen kennenlernte, einfache, gutherzige Menschen [...], und eine wunderschöne melodiose Sprache. Wenn nicht gerade jemand flucht und brüllt [...]. Die schöne russische Sprache, das widerwärtige politische System, die gebeugten, armen Menschen – ich habe mit ihnen zusammengearbeitet, daher weiß ich, dass auch sie Gefangene waren, im eigenen Land. Und uns deutsche Kriegsgefangene haben sie gut behandelt. Christlich.²⁸

²⁶ K. Dedecius, *Kto stoi za Dedeciusem*, S. 303.

²⁷ K. Dedecius, *Ein Europäer aus Lodz*, S. 150.

²⁸ K. Dedecius, *W hamaku z Mickiewiczem*, Gespr. führte P. Tomczyk, in: „Odra“ 2012, Nr. 5, S. 10.

An anderer Stelle bekannte er: „[...] [I]ch habe begriffen, wie ähnlich wir uns alle sind, nur dass wir uns gegenseitig durch das Prisma der herrschenden politischen Systeme betrachten, egal, ob wir uns mit ihnen identifizieren oder ihre Opfer sind“.²⁹

Die Zeit des Krieges und der Gefangenschaft hat Karl Dedecius' Psyche, seinem späteren Leben in Deutschland und seinen zwischenmenschlichen Kontakten ohne Zweifel ihren Stempel aufgedrückt. Er selbst bestätigte dies:

Die Kriegszeit hat natürlich ihre Spuren hinterlassen – eine davon ist z. B., dass man sich selbst nicht als den Mittelpunkt der Welt betrachtet. Das Leben (vor allem das eigene) ist eine schwache Flamme, die jeder Windhauch ausblasen kann. Es gibt größere Probleme als die eigenen [...]. Die Unfreiwilligkeit hat mich sensibel für den freien Willen gemacht. Die Masse (tausend Kriegsgefangene in einer Baracke) hat mir die Möglichkeiten des Einzelnen eröffnet, die Sinnlosigkeit unnützer Arbeit den Sinn guter Arbeit.³⁰

78

Am letzten Dezembertag 1949 ist Karl Dedecius spätabends wieder in Frankfurt an der Oder. Ist diese Stadt sein Schicksal – oder Symbol für ein neues Leben? Das weiß er damals noch nicht. Für all sein Geld, das er bei der Entlassung aus dem russischen Lager bekommen hat – 50 Mark –, nimmt er sich ein Taxi nach Kranichfeld in der Nähe von Weimar, wo seit Kurzem seine Verlobte wohnt. Es ist für ihn die einzige Adresse auf der Welt; in seinem Elternhaus in Lodz wohnen seit Jahren fremde Menschen. Und erst jetzt ist der Krieg für Karl Dedecius wohl wirklich zu Ende.³¹

Übersetzt von: Lisa Palmes

²⁹ K. Dedecius, *Wielokulturowość to dla mnie codzienność*.

³⁰ K. Dedecius, *Tłumacz ma dobrze tłumaczyć*, Gespr. führte B. Mamoń, in: „Tygodnik Powszechny“ 1981, Nr. 48, S. 4.

³¹ Zu Karl Dedecius' „russischen Jahren“ liegen nicht allzu viele Quellen vor. Die Entstehung obigen Textes ist zu einem großen Teil der freundlichen Unterstützung von Dr. Ilona Czechowska (Karl Dedecius Stiftung) und Dr. Anna Król (Das Karl Dedecius Archiv) zu verdanken, die mich großzügig mit Material versorgten. Ihnen beiden möchte ich an dieser Stelle meinen herzlichen Dank aussprechen.

Andrzej Kaluza, Manfred Mack

Karl Dedecius i Darmstadt

Kiedy przyjmujemy gości w Niemieckim Instytucie Spraw Polskich i opowiadamy im historię Instytutu, na końcu pada prawie zawsze to samo pytanie: jak właściwie doszło do tego, że ten instytut powstał akurat w Darmstadt¹. Odpowiedź na to pytanie wcale nie jest łatwa. Najpierw trzeba wyjaśnić, jakie powody o tym nie zdecydowały. W Technische Hochschule w Darmstadt nie było ani polonistyki, ani slawistyki, uczelnia nie miała partnera uniwersyteckiego w Polsce, ani samo Darmstadt – polskiego miasta partnerskiego. Było Chopin-Gesellschaft (Towarzystwo Chopinowskie), które w 1970 roku jako pierwsze rozpoczęło działalność w Republice Federalnej, byli polscy kompozytorzy, uczestniczący w darmsztadzkich kursach wakacyjnych Nowej Muzyki, były również wspólne wystawy polskich i niemieckich artystów w ramach Darmstädter Sezession. Wszystko to jednak zapewne nie wystarczało, żeby akurat w Darmstadt powołać do życia Niemiecki Instytut Spraw Polskich.

Było za to coś innego, a mianowicie osobista znajomość i wzajemny szacunek artystyczny między założycielem Instytutu Karlem Dedeciusem i ówczesnym nadburmistrzem Darmstadt Winfriedem Sabais. Obaj panowie poznali się na początku lat 50. ubiegłego wieku w Weimarze. Sabais podążył tam za Thomasem Mannem, by pracować dla niego, Dedecius natomiast pracował jako tłumacz w tamtejszym Instytucie Teatralnym.

¹ Niemiecka nazwa instytutu założonego przez Karla Dedeciusa w Darmstadt – Deutsches Polen-Institut – ma dwa funkcjonujące tłumaczenia czy raczej rozszerzone polskie odpowiedniki. Pierwszy – Niemiecki Instytut Kultury Polskiej – używany był i jest zazwyczaj w odniesieniu do okresu, gdy instytutem kierował Dedecius; drugi – Niemiecki Instytut Spraw Polskich – w odniesieniu do okresu późniejszego, kiedy instytut wyraźnie zmienił profil swojej działalności. Aby jednak uniknąć mylącej sugestii, że chodzi o dwie różne instytucje, zdecydowano w niniejszej publikacji w tekstach polskojęzycznych używać w odniesieniu do instytutu w Darmstadt wyłącznie nazwy drugiej, współczesnej: Niemiecki Instytut Spraw Polskich (przyp. red.).

Niedługo potem obaj wyjechali na Zachód i podczas gdy Sabais wkroczył na stromą drogę kariery kulturalno-politycznej, Dedecius poświęcił się tłumaczeniu literatury polskiej, ale w tym czasie obaj nie stracili się z oczu.

Już pod koniec lat 60. Karl Dedecius miał pomysł, aby założyć w Niemczech Zachodnich centrum studiów nad Polską. Kiedy w 1977 roku obradowało w Bonn pierwsze Forum Niemiecko-Polskie, został na nie zaproszony również Dedecius. Przedstawił tam projekt założenia Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich. Jego idea, świetnie opracowana i dojrzewająca przez wiele lat, spotkała się z przychylnością uczestników Forum. Raz po raz, ostatnio w swojej biografii, Dedecius z widoczną dumą wskazywał na to, że był to jedyny rzeczywiście zrealizowany projekt tego Forum. Dotyczył on konkretnie „założenia instytutu albo katedry, która to instytucja zajęłaby się szerzeniem literatury polskiej i wiedzy o Polsce współczesnej”².

80

Nikt wtedy nie myślał o tym, że taka instytucja znajdzie swoją siedzibę w Darmstadt. Początkowo myślano raczej o Moguncji. Na tamtejszym uniwersytecie istniała sławistyka o świetnej renomie, z dobrą polonistyką, był tam też prof. dr Gotthold Rhode, kompetentny nie tylko pod względem naukowym, lecz także organizacyjnym kierownik katedry historii Europy Wschodniej z historią Polski jako punktem ciężkości, mający ochotę ulokować ten instytut właśnie w Moguncji. Ale wyszło inaczej. Było to zależne od dwóch okoliczności. Po pierwsze od darmsztadzkiej tradycji Kolonii Artystów (1901), która po 1945 roku pod hasłem „W Darmstadt mieszkają sztuki” ściągnęła do miasta znakomitych pisarzy. Mieszkali tu Karl Krowlow, Arno Schmidt, Gabriele Wohmann i Renate Axt, aby wymienić tylko kilkoro. Po drugie, właśnie w tym czasie lekarka dr Richtzenhain, właścicielka ówczesnego domu mieszkalnego naczelnego architekta darmsztadzkiej kolonii secesyjnej, Josepha Marii Olbricha, który zamieszkiwała od powojnia, zaoferowała go miastu pod warunkiem, że zostanie on wykorzystany do celów kulturalnych i służących pokojowi. Nadburmistrz Sabais zadzwonił więc do swojego znajomego z czasów weimarskich, wtedy już odnoszącego sukcesy tłumacza i wydawcy, Karla Dedeciusa, chcąc nakłonić go do przeprowadzki do Darmstadt, a tym samym do wzbogacenia darmsztadzkiego życia kulturalnego. Dedecius początkowo odmówił z uzasadnieniem, że kupił już dom w pobliskim Frankfurcie, dodał jednak od razu, że poszukuje lokum dla nowo założonego Instytutu. Znał warunki właścicieli związane z darowizną i zapewnił, że wszystkie ich wizje będą mogły zostać w idealny sposób urzeczywistnione. Po negocjacjach – o których nie będziemy tu szerzej mówić – z miastem Darmstadt i dwo-

² Archiv Deutsch-Polnisches Forum [online], www.deutsches-polen-institut.de/politik/archiv-deutsch-polnisches-forum (dostęp: 16.09.2020).

ma krajami związkowymi, Hesją oraz Nadrenią-Palatynatem, 11 marca 1980 roku można było uroczystie otworzyć Instytut w Darmstadt³. Sabais i miasto okazali również cenne wsparcie przy wypracowaniu statutu, założeniu stowarzyszenia i pozyskaniu innych instytucji do współpracy⁴.

Wiele osób było początkowo zaskoczonych, że to właśnie Darmstadt został siedzibą Instytutu. Jego pierwsza przewodnicząca, wydawczyni „Die Zeit” Marion hrabina Dönhoff, powiedziała w miejskim teatrze podczas otwarcia Instytutu:

Jak to Darmstadt? Dlaczego nie Hamburg, Kolonia czy Monachium?... Mogę państwa zapewnić, że nie ma w Republice Federalnej drugiego takiego miasta, które by z taką wielkodusznością, z tak ogromnym zainteresowaniem i taką ofiarnością pomogło urzeczywistnić ideę powstania Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich... Osobliwość Darmstadt polega na tym, że mieszkańcy tego miasta są gotowi wziąć na siebie tę ofiarność, która nie przyniesie korzyści bezpośrednio im, lecz będzie konieczna w dotyczącym nas wszystkich wyższym aspekcie moralnym i kulturalnym⁵.

Inny dyrektor, zakładający jakąś instytucję, pozostawiłby prawdopodobnie konieczną przebudowę takiego secesyjnego domu architektom i konserwatorom zabytków, sam zaś skupiłby się na swoich programach literackich. Ale nie Dedecius. Wziął na siebie wyzwanie, żeby swój Instytut Spraw Polskich urządzić w „niemieckiej” wili secesyjnej (secesja nazywała się w Darmstadt początkowo „niemiecką sztuką”). Odkrył, że Olbrich w 1898 roku współpracował z polskim malarzem i pisarzem Stanisławem Wyspiańskim w wiedeńskim czasopiśmie „Ver Sacrum”. Wyspiański ozdobił kartę tytułową obrazem *Macierzyństwo*, Olbrich dał drzewko jako jej dekorację. Dedecius bez wahania zrobił z tego plakat, łączący oba elementy, i potraktował go jako dowód polsko-niemieckiej współpracy z okresu secesji. Ów plakat stworzony przez Dedeciusa wisiał przez długi czas w pokoju kominkowym domu Olbricha i zdobił pierwsze publikacje Instytutu.

Dedecius skrupulatnie pilnował wyposażenia domu, „błękit Olbricha” kafli zewnętrznych ozdobił klatkę schodową, pierwsza seria wydawnicza została nazwana *Blaue Reihe* (Błękitna Seria), dbał nawet o oświetlenie i dla jednego z pokojów znalazł na pchlim targu oryginalny żyrandol w stylu secesyjnym. Reszta wyposażenia Instytutu od biurek po zestaw wypoczynkowy została wykonana na miarę i nie przypominała

³ A. Blumenfeld, *Die Vorgeschichte*, w: *Fünfzehn Jahre Deutsches Polen-Institut Darmstadt, 1980–1995*, Darmstadt 1995, s. 54–62

⁴ A. Lawaty, *Die Form des Instituts*, w: *Fünf Jahre Deutsches Polen-Institut, 1980–1985*, Darmstadt 1985, s. 37.

⁵ Cyt. za: K. Dedecius, *Das Deutsche Polen-Institut*, w: *Fünf Jahre Deutsches Polen-Institut*, s. 31.

umeblowania porównywalnych instytucji urządzonych jak spod sztancy. W pierwszych sprawozdaniach rocznych są wymienieni sponsorzy, którzy umożliwili Karłowi Dedeciusowi takie działania. Byli to: Fundacja im. Roberta Boscha, Towarzystwo Ubezpieczeniowe Allianz, Fundacja Fabryki Volkswagena, jak też liczne firmy i osoby prywatne. Udało się także przekonać dysponujący miejską spuścizną okresu secesji Institut Mathildenhöhe, by oddał do dyspozycji Instytutowi Dedeciusa oryginalne meble, wśród nich fortepian Olbricha i obrazy secesyjne.

Również Darmstadt czerpał korzyści z istnienia nowego Instytutu na Mathildenhöhe. Rozwój sytuacji politycznej w Polsce, powstanie „Solidarności” latem 1980 roku i ogłoszenie stanu wojennego w 1981 roku bardzo wzmożyły w Republice Federalnej zainteresowanie Polską oraz jej kulturą. Dedecius opublikował wiele artykułów dotyczących literatury polskiej i wybitnych autorów polskich w prawie wszystkich ponadregionalnych mediach niemieckojęzycznych, jak również w wielu regionalnych (liczba wycinków prasowych i zasięg geograficzny tych publikacji są po dziś dzień imponujące, regularnie odnotowywano tu także gazety z odległych krańców Niemiec – z Aurich, Freilassing czy St. Gallen!). Równocześnie pojawiły się w niemieckich dodatkach kulturalnych, jak i w redakcjach kultury rozmaitych rozgłośni radiowych pierwsze omówienia publikacji Instytutu w ramach Polnische Bibliothek (Biblioteka Polska). Wiele wydanych przekładów spośród dofinansowywanych przez Fundację im. Roberta Boscha i wydawnictwo Suhrkamp zostało nagrodzonych. W przyznaniu Nagrody Nobla Czesławowi Miłoszowi w 1980 roku miały swój udział także niemieckojęzyczne tłumaczenia Karla Dedeciusa.

82

Nawet bardzo pręźnie działające biuro promocji miasta musiałyby wydać dużo pieniędzy, aby uczynić Darmstadt aż tak znanym w całych Niemczech, a wkrótce również w Polsce i innych krajach. W ten sposób Dedecius mógł przynajmniej symbolicznie odwdziżyć się miastu Darmstadt, które wielkodusznie oddało Instytutowi do dyspozycji Dom Olbricha (a od 1997 roku również Dom Deitersa).

Niewątpliwie mieszkańcy Darmstadt są Dedeciusowi wdzięczni także za to, że sprowadzał do ich miasta wielu prominentnych gości. Początkowo byli to polscy „przyjaciele” – pisarki i pisarze, tłumacze, wydawcy, stypendyści. Niezapomniana pozostanie wizyta późniejszej noblistki Wisławy Szymborskiej, która 15 kwietnia 1981 roku miała spotkanie autorskie w darmsztadzkiej oranżerii. W gazecie „Darmstädter Echo” napisano wówczas:

Słuchaliśmy cichej liryki, pełnej melancholii, choć w żadnym razie rezygnacji, lecz sceptycznej i pytającej z przesywającą łagodnością, ba, zdolnej do zaskakującej ostrości w swoim wydźwięku. Z obserwacji jest wydestylowane wszystko, co płynne,

wszystko, co zbyt cenne. Zostaje wyłącznie końcowy kryształ – sól, jak precyzyjnie scharakteryzował to Dedecius⁶.

Potem mieli swoje wieczory autorskie: Ewa Lipska, Tadeusz Różewicz, Ryszard Krynicki, Kazimierz Brandys, Adam Zagajewski (który później był regularnie zapraszany do miejskiego kościoła na poranki poetyckie) i wielu innych. Bibliotekarka Elżbieta Lempp była zarazem fotografką. Główne pomieszczenie biblioteki już niebawem zdołała galeria najznakomitszych współczesnych pisarek i pisarzy polskich. Dedecius zorganizował w Darmstadt, w bibliotece miejskiej, ciesząc się dużą popularnością wystawę poświęconą Korczakowi, wystawę plakatów Romana Cieślewicza w Kunsthalle, wystawę exlibrisów w bibliotece szkoły wyższej, koncerty w Towarzystwie Chopinowskim, Polskie Dni Filmowe w City na Schulstrasse (nieistniejącym już) i w Studenckim Kole Filmowym na Technische Universität. Partnerami Instytutu były też takie darmsztadzkie instytucje, jak: Neue Darmstädter Sezession, Europa-Union, Industrie- und Handelskammer, Volkshochschule i wiele innych. Wiele przedsięwzięć sfinansował bank Sparkasse Darmstadt. Wreszcie Dedecius zainicjował również giełdę dla zachodnioniemieckich miast, które były partnerami miast w Polsce lub chciały nawiązać takie partnerstwo.

Nieoceniony pozostaje jednak przede wszystkim rozgłos, jaki dzięki Dedeciusowi i Niemieckiemu Instytutowi Spraw Polskich Darmstadt zyskało w Polsce, gdzie dyrektor Instytutu został nawet nazwany „czarodziejem z Darmstadt”⁷. W naszym archiwum są setki artykułów i notatek z polskich mediów z lat 80. ubiegłego wieku, które informowały nie tylko o pracy Instytutu, lecz często także o samym Dedeciusie i jego pracy przekładowej oraz kulturalno-politycznej. Istnienie takiej instytucji, jak Niemiecki Instytut Spraw Polskich, na który rząd polski nie miał żadnego wpływu, wywoływało różne, z reguły jednak życzliwe reakcje w samej Polsce, ale też na emigracji (na przykład paryskie pismo „Kultura” regularnie zamieszczało informacje z Darmstadt). W dyskusjach o preferencjach wydawniczych Biblioteki Polskiej i o innych działaniach oraz powiązaniach Instytutu, polityczne aluzje i podejrzenia szybko straciły rację bytu w zestawieniu z poważną pracą i konkretnymi osiągnięciami. Tak oto Darmstadt stał się dla Polski na długi czas intelektualną latarnią na mapie zachodnich Niemiec.

Wysokie uznanie w Polsce Dedecius zawdzięcza swojej pracy przekładowej i wydawniczej, ale także wielorakim kontaktom i przyjaźniom w kręgach kulturalnych i intelektualnych.

⁶ Hans-Jürgen Schneider w „Darmstädter Echo” (18.04.1981).

⁷ Por. K.A. Kuczyński, *Czarodziej z Darmstadt. Rzecz o Karlu Dedeciusie*, Łódź 1999.

Także liczni goście z Polski i z innych krajów zaświadcza­li, że na darmstadtzkim Mathildenhöhe panuje domowa atmosfera i opowiadali o „polskiej” gościnności. Przysłowiowy był osobisty wdzięk dyrektora Instytutu, który zabiegał o względy swoich gości. Leszek Szaruga, poeta i literaturoznawca, uważał, że Darmstadt był w latach 80. najważniejszym adresem na Zachodzie dla polskich literatów i twórców kultury. Należy zauważyć, że wówczas kontakty reglamentowano jeszcze odgórnie, wolność podróżowania istniała nie dla wszystkich, a polska waluta nie była wymienia­lna na Zachodzie. Dzięki Dedeciusowi i jego kontaktom z Fundacją im. Roberta Boscha udało się zorganizować liczne podróże badawcze dla znakomitych polskich twórców kultury, prawie zawsze byli oni wtedy z wizytą w Darmstadt. Wiele osób do dzisiaj pamięta te odwiedzi­ny. Jak powiedziała Monika Muskała, odbierając w 2019 roku w kościele miejskim nagrodę imienia Karla Dedeciusa dla tłumaczy: „W 1991 roku przeprowadziłam wywiad z Karlem Dedeciusem. Jako początkująca tłumaczka odbyłam pielgrzymkę do Darmstadt jak do miejsca kultu”.

Wręcz legendarne są już liczne wizyty polskich tłumaczek i tłumaczy, biorących udział we wspomnianych podróżach. Korzystali z nich także wydawcy, redaktorzy, dziennikarze, a nawet bibliofile z polskich stowarzy­szeń bibliofilskich. Wszyscy oni zawdzięczają Dedeciusowi nieoce­nione kontakty, które nierzadko pomogły im po przełomie politycznym w 1989 roku założyć własne firmy i nawiązać współpracę z niemieckimi partnerami. Instytut do dzisiaj pielęgnuje te kontakty.

Dedecius otrzymał wiele od Darmstadt. Nigdy nie zapomniał, komu zawdzięcza wsparcie organizacyjne i finansowe, które w istotny sposób przyczyniło się do sukcesu Instytutu. Również miasto Darmstadt go doceniło. Nadburmistrz Peter Benz powiedział, żegnając w 1997 roku odchodzącego na emeryturę Dedeciusa:

Dzisiaj doktor Karl Dedecius może spojrzeć wstecz na wspaniałe dokonania życiowe. Jego udziałem stało się wiele zaszczytów za „pionierskie działania w dziedzinie upo­wszechnienia wiedzy o literaturze polskiej i Polakach”. Wśród wielu honorowych tytułów otrzymał on również tytuł „ambasadora kultury”. Jako takiego znamy go i cenimy także w Darmstadt.

Przekład: Sława Lisiecka



Willa Olbricha – pierwsza siedziba Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich w Darmstadt
Haus Olbrich – der erste Sitz des Deutschen Polen-Instituts in Darmstadt



Wspólna grafika Josepha Marii Olbricha i Stanisława Wyspiańskiego
Gemeinsame Grafik von Joseph Maria Olbrich und Stanisław Wyspiański



Galeria polskich pisarzy w willi Olbricha
Schriftstellergalerie im Haus Olbrich

86

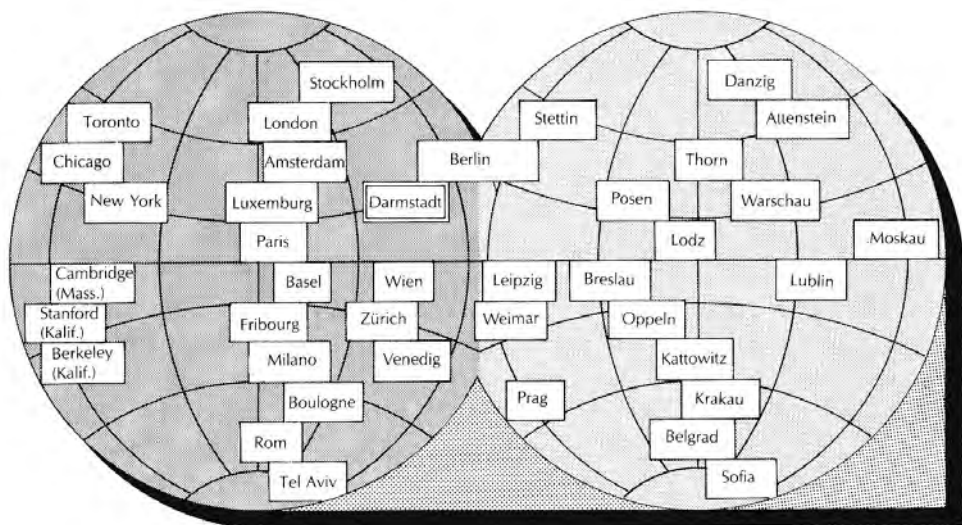


Karl Dedecius (stoi) z pracownikami Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich: Elvirą Grötzinger, Juttą Wierczimok, Renate Schmidgall, Martyną Endriß-Adam, Krystyną von Schuttenbach, Andreasem Lawatym

Karl Dedecius (stehend) im Kreis seiner ersten Mitarbeiter/innen: Elvira Grötzinger, Jutta Wierczimok, Renate Schmidgall, Martina Endriß-Adam, Krystyna von Schuttenbach, Andreas Lawaty



Polscy tłumacze z wizytą w Darmstadt, 1987
Polnisch Übersetzer zu Gast in Darmstadt, 1987



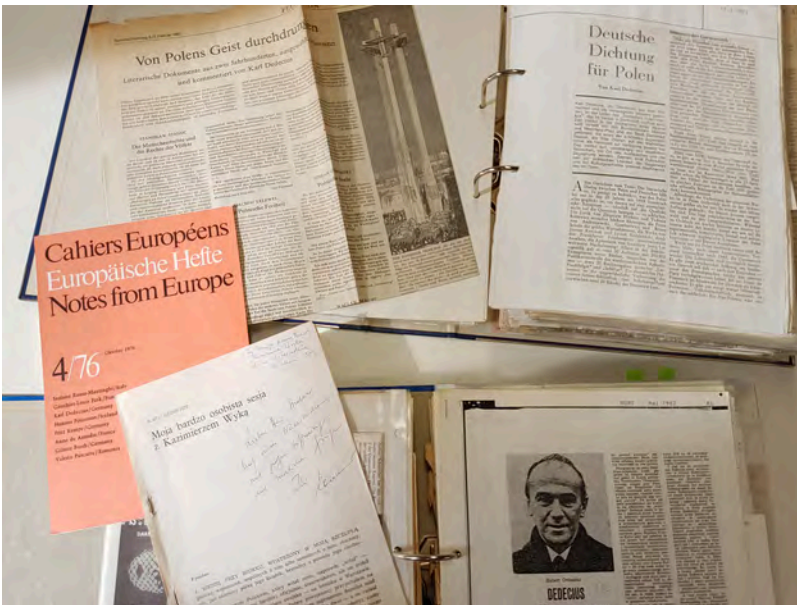
Partnerzy korespondencyjni Instytutu w Darmstadt (stan z 1984 roku)
Korrespondenzpartner des Darmstädter Institutes (um 1984)



Karl Dedecius w swoim biurze w Darmstadt, 1993

Karl Dedecius in seinem Arbeitszimmer in Darmstadt, 1993

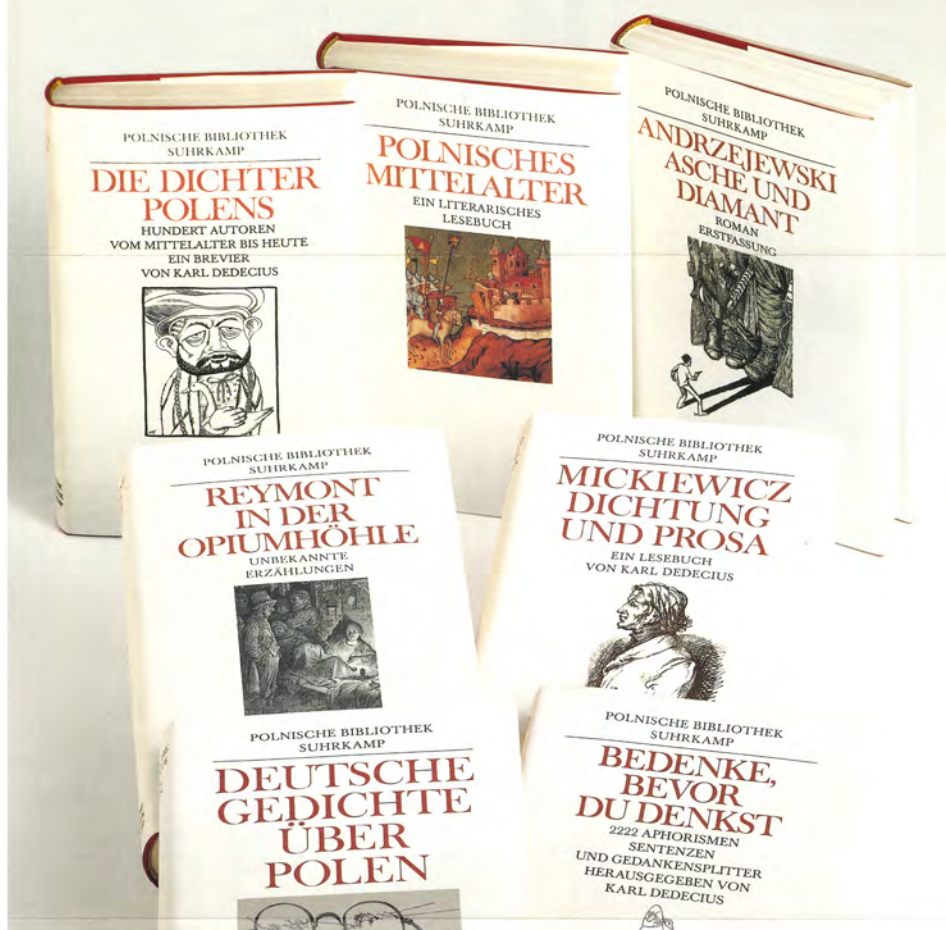
88



Z archiwum prasowego Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich

Aus dem Pressearchiv des Deutschen Polen-Instituts

POLNISCHE BIBLIOTHEK



Biblioteka Polska – najważniejsza seria wydawnicza Karla Dedeciusa (prospekt reklamowy)

Polnische Bibliothek – die wichtigste Reihe von Karl Dedecius (Werbesprospekt)

Karl Dedecius und Darmstadt

Wenn wir Gäste im Deutschen Polen-Institut empfangen und ihnen die Geschichte des Instituts erzählen, gibt es am Ende fast immer die gleiche Frage: Wie ist es eigentlich dazu gekommen, dass das Deutsche Polen-Institut ausgerechnet in Darmstadt gegründet wurde. Die Antwort auf diese Frage ist nicht ganz einfach. Zunächst muss man erklären, welche Gründe es nicht waren. Es gab an der Technischen Hochschule Darmstadt keine Polonistik/Slavistik und es gab damals auch keine Partnerschaft mit einer Stadt oder einer Universität in Polen. Es gab eine Chopin-Gesellschaft, die 1970 als erste in der Bundesrepublik ihre Tätigkeit aufnahm, es gab polnische Komponisten, die an den Darmstädter Ferienkursen der Neuen Musik teilnahmen, es gab auch gemeinsame Ausstellungen polnischer und deutscher Künstler im Rahmen der Darmstädter Sezession. Aber all dies hätte wohl nicht ausgereicht, um ausgerechnet in Darmstadt ein Deutsches Polen-Institut zu gründen.

Es war etwas anderes, nämlich die persönliche Bekanntschaft und gegenseitige künstlerische Achtung zwischen dem Institutsgründer Karl Dedecius und dem damaligen Oberbürgermeister von Darmstadt Winfried Sabais. Die beiden hatten sich Anfang der 1950er Jahre in Weimar kennengelernt. Sabais war Thomas Mann nach Weimar gefolgt und arbeitete für ihn, Dedecius arbeitete als Übersetzer am dortigen Theaterinstitut. Beide gingen kurze Zeit später in den Westen, während Sabais eine steile kulturpolitische Karriere anstrebte, widmete sich Dedecius dem Übersetzen polnischer Literatur, beide verloren sich in dieser Zeit aber nicht aus den Augen.

Schon seit den späten 1960er Jahren hatte Karl Dedecius die Idee, in West-Deutschland ein Zentrum für Polenstudien zu gründen. Als 1977 das erste Deutsch-Polnische Forum in Bonn tagte, war auch Dedecius eingeladen. Dort stellte er sein Projekt der Gründung eines Deutschen Polen-Instituts vor. Seine in vielen Jahren gereifte, gut ausgearbeitete Projektidee fand die Zustimmung der Teilnehmer dieses Forums. Immer wieder,

zuletzt in seiner Biografie verwies Dedecius mit spürbarem Stolz darauf, dass es das einzige Projekt dieses Forums war, das tatsächlich umgesetzt wurde. Sie betraf konkret „die Gründung eines Instituts oder eines Lehrstuhls, der sich mit der Verbreitung der polnischen Literatur und der polnischen Gegenwartskunde befassen würde“.¹

Dass es in Darmstadt seinen Sitz finden würde, daran hat damals niemand gedacht. Zunächst dachte man eher an Mainz. Dort gab es an der Universität eine renommierte Slavistik mit polonistischen Kompetenzen, und es gab den nicht nur wissenschaftlich, sondern auch organisatorisch ausgewiesenen Ordinarius für Osteuropäische Geschichte mit dem Schwerpunkt Polen, Prof. Dr. Gotthold Rhode, der das Institut gerne nach Mainz geholt hätte. Aber es kam anders. Das lag an zwei Umständen. Erstens an der Darmstädter Tradition der Künstlerkolonie (1901), die nach 1945 unter dem Slogan „In Darmstadt wohnen die Künste“ bedeutende Schriftsteller in die Stadt zu holen. Karl Krolow, Arno Schmidt, Gabriele Wohmann und Renate Axt lebten hier, um nur einige zu nennen. Zweitens an dem Umstand, dass just zu dieser Zeit die Ärztin Dr. Richtzenhain, die Eigentümerin des ehemaligen Wohnhauses des Chefarchitekten der Darmstädter Jugendstilkolonie, Joseph Maria Olbrich, das sie seit der Nachkriegszeit bewohnte, der Stadt unter der Bedingung anbot, dass es für wissenschaftlich-kulturellen und der Friedensarbeit dienenden Zweck genutzt würde. Also rief der Oberbürgermeister Sabais seinen Bekannten aus Weimarer Tagen und mittlerweile erfolgreichen Übersetzer und Herausgeber Karl Dedecius an und versuchte ihn zu einem Umzug nach Darmstadt zu überreden und somit das Darmstädter Kulturleben zu bereichern. Dedecius lehnte zunächst ab mit der Begründung, dass er bereits im benachbarten Frankfurt ein Haus gekauft hätte, aber er fügte sogleich hinzu, dass er nach einem Domizil für ein neu zu begründendes Polen-Institut suche. Er kannte die Bedingungen der Spenderin und versicherte, dass alles, was ihr vorschwebt in seinem Institut idealtypisch verwirklicht werden könne. Nach Verhandlungen mit der Stadt Darmstadt und den beiden Bundesländern Hessen und Rheinland-Pfalz – auf die hier nicht näher eingegangen werden soll – konnte am 11. März 1980 das Institut in Darmstadt feierlich eröffnet werden.² Sabais und die Stadt leisteten dabei auch wertvolle Unterstützung bei der Erarbeitung der Satzung, bei der Gründung des Vereins und bei der Einwerbung anderer Träger.³

92

¹ Archiv Deutsch-Polnisches Forum [online], www.deutsches-polen-institut.de/politik/archiv-deutsch-polnisches-forum (Zugriff am: 16.09.2020)

² A. Blumenfeld, *Die Vorgeschichte*, in: *Fünfzehn Jahre Deutsches Polen-Institut Darmstadt. 1980–1995*, Darmstadt 1995, S. 54–62.

³ A. Lawaty, *Die Form des Instituts*, in: *Fünf Jahre Deutsches Polen-Institut, 1980–1985*, Darmstadt 1985, S. 37.

Dass Darmstadt Sitz des Instituts wurde, überraschte zunächst viele. Die erste Präsidentin des Instituts, Zeit-Herausgeberin Marion Gräfin Dönhoff, meinte bei der Eröffnung des Instituts im Staatstheater:

Wieso Darmstadt? Warum nicht Hamburg, Köln oder München?... Ich kann Ihnen versichern, es gibt keine zweite Stadt in der Bundesrepublik, die mit derartiger Großzügigkeit, mit so viel Interesse und solcher Opferbereitschaft der Idee eines Deutschen Polen-Instituts zur Verwirklichung verholfen hätte... Das besondere an Darmstadt ist, dass die Bürger dieser Stadt bereit sind, Opfer auf sich zu nehmen, die nicht ihnen unmittelbar zugutekommen, sondern die von einem uns alle betreffenden höheren moralischen und kulturellen Aspekt her notwendig sind.⁴

Ein anderer Gründungsdirektor hätte vermutlich den notwendigen Umbau eines Jugendstilhauses den Architekten und Denkmalschützern überlassen und sich auf seine literarischen Programme konzentriert. Nicht so Dedecius. Er nahm die Herausforderung an, sein Polen-Institut in einer „deutschen“ Jugendstilvilla einrichten zu können (Der Jugendstil hieß in Darmstadt zunächst „deutsche Kunst“). Er entdeckte, dass Olbrich im Jahr 1898 mit dem polnischen Maler und Dichter Stanisław Wyspiański in der Wiener Zeitschrift „Ver Sacrum“ zusammengearbeitet hatte. Der eine gestaltete das Titelblatt mit dem Bild „Mutterschaft“, der andere lieferte ein Bäumchen als Flächendekoration. Kurzerhand schuf Dedecius daraus ein Plakat, das beide Elemente zusammenbrachte und betrachtete es als Beleg einer deutsch-polnischen Zusammenarbeit aus der Zeit des Jugendstils. Dieses von Dedecius geschaffene Plakat hing lange Zeit im Kaminzimmer des Hauses Olbrich und es zierte die ersten Publikationen des Instituts.

93

Die Ausstattung des Hauses begleitete er akribisch, das Olbrich-Blau der Außenkacheln schmückte das Treppenhaus, eine erste Publikationsreihe wurde „Blaue Reihe“ genannt, selbst um die Beleuchtung kümmerte er sich und fand auf dem Trödelmarkt für eines der Zimmer eine originale Jugendstilleuchte. Auch die übrige Ausstattung des Instituts von Schreibtischen bis zur Couch-Garnitur war Maßarbeit und entsprach nicht der DIN-Norm vergleichbarer Institute. In den ersten Jahresberichten sind die Spender genannt, die ihm dies ermöglichten: die Robert Bosch Stiftung, die Allianz-Versicherung, Stiftung Volkswagenwerk sowie zahlreiche Firmen und Privatpersonen. Das Institut Mathildenhöhe konnte er überzeugen, originale Möbel, darunter einen Olbrich-Flügel und Jugendstilbilder für das Institut zur Verfügung zu stellen.

Auch Darmstadt profitierte von der Existenz des neuen Instituts auf der Mathildenhöhe. Die Entwicklung der politischen Situation in Polen,

⁴ Zit. aus: K. Dedecius, *Das Deutsche Polen-Institut*, in: *Fünf Jahre Deutsches Polen-Institut*, S. 31.

die Entstehung der Solidarność-Bewegung im Sommer 1980, und die Verhängung des Kriegsrechts 1981 hielten das Interesse an Polen und seiner Literatur und Kultur in der Bundesrepublik hoch. Dedecius publizierte eine Menge Artikel zur polnischen Literatur und herausragenden polnischen Autoren in fast allen überregionalen deutschsprachigen Printmedien, ebenso wie in vielen regionalen (die Zahl der Zeitungsbelege und die geografische Reichweite sind bis heute beeindruckend, auch Zeitungen aus Aurich, Freilassing oder St. Gallen sind regelmäßig dabei!). Gleichzeitig waren die ersten Veröffentlichungen des Instituts im Rahmen der Polnischen Bibliothek im deutschen Feuilleton wie in den Kulturredaktionen der Rundfunkanstalten präsent. Viele der von der Robert Bosch Stiftung geförderten und vom Suhrkamp-Verlag herausgegebenen Werke wurden ausgezeichnet. An der Verleihung des Literatur-Nobelpreises an Czesław Miłosz im Jahr 1980 hatten auch die deutschsprachigen Übersetzungen von Karl Dedecius ihren Anteil.

Eine umtriebige Stadtmarketing-Gesellschaft hätte viel Geld ausgeben müssen, um Darmstadt in ganz Deutschland, bald auch in Polen und in anderen Ländern derart bekannt zu machen. So konnte Dedecius die großzügige Unterstützung der Stadt Darmstadt, die das Olbrich-Haus (seit 1997 auch das Deiters-Haus) dem Institut kostenlos zur Verfügung stellte, das hauseigene Kulturprogramm förderte und es bei der Verwaltung unterstützte, wenigstens symbolisch zurückzahlen.

Dankbar sind ihm die Darmstädter sicher auch dafür, dass er viele prominente Gäste nach Darmstadt holte. Zunächst waren das seine polnischen „Freunde“ – Autorinnen und Autoren, Übersetzer, Verleger, Stipendiaten. Unvergessen bleibt der Besuch der späteren Nobelpreisträgerin Wisława Szymborska, die am 15. April 1981 in der Darmstädter Orangerie las. Das Darmstädter Echo schrieb damals:

Eine leise Lyrik war da zu hören, voller Melancholie, aber keineswegs resignierend, sondern skeptisch und fragend mit bohrender Sanftheit, ja fähig zu überraschender Schärfe im Nachgeschmack: Alles Flüssige, alles Überflüssige ist aus der Beobachtung destilliert. Übriggelassen wird nur das Endkristall – das Salz, wie es Dedecius präzise charakterisierte.⁵

Es folgten Ewa Lipska, Tadeusz Różewicz, Ryszard Krynicki, Kazimierz Brandys, Adam Zagajewski (der später noch regelmäßig zu den Lyrik-Matinees in der Stadtkirche eingeladen wurde) und viele andere. Die Bibliothekarin Elżbieta Lempp war zugleich Fotografin. Den Hauptraum der Bibliothek zierte schon bald eine Galerie der bedeutendsten polnischen Gegenwarts-Schriftstellerinnen und Schriftsteller. Dedecius organisierte

⁵ Hans-Jürgen Schneider im „Darmstädter Echo“ (18. April 1981).

in Darmstadt erfolgreich eine Korczak-Ausstellung in der Stadtbibliothek, Plakatausstellung von Roman Cieślęwicz in der Kunsthalle, eine Exlibris-Schau in der Hochschulbibliothek, Konzerte mit der Chopin-Gesellschaft, Polnische Filmtage im City (nicht mehr existent in der Schulstraße) und im Studentischen Filmkreis an der TH. Zu den Partnern des Instituts zählten weitere Darmstädter Einrichtungen: Neue Darmstädter Sezession, Europa-Union, Industrie- und Handelskammer, die Volkshochschule und viele mehr. Viele Vorhaben finanzierte die Sparkasse Darmstadt. Schließlich initiierte Dedecius auch Städtepartnerschafts-Kolloquien als Börse für westdeutsche Städte, die eine Partnerschaft hatten oder anbahnen wollten.

Unschätzbar bleibt allerdings die Bekanntheit Darmstadts durch Dedecius und das Polen-Institut in Polen, wo er bisweilen als der „Zauberer aus Darmstadt“ („czarodziej z Darmstadt“)⁶ bezeichnet wird. In unserem Archiv gibt es Hunderte von Artikeln und Notizen aus polnischen Medien der 1980er und 1990er Jahre, die über die Arbeit des Darmstädter Instituts nicht nur informierten, sondern oft auch über Dedecius und seine übersetzerische und kulturpolitische Arbeit reflektierten. Die Existenz einer solchen Einrichtung wie das Polen-Institut, auf die die polnische Regierung keinen Einfluss hatte, die sich aber neben der Literatur auch anderen Kulturbereichen öffnete, bewirkte unterschiedliche, aber in der Regel doch wohlwollende Reaktionen in Polen selbst, aber auch in der Emigration (so berichtete die Pariser Exilzeitschrift „Kultura“ regelmäßig aus Darmstadt). Dabei stand vor allem die Auseinandersetzung um die verlegerischen Akzente der Polnischen Bibliothek und anderer Aktivitäten und Kontakte des Instituts im Vordergrund, politische Anspielungen und Verdächtigungen fanden angesichts der seriösen Sacharbeit des Instituts schnell ein Ende. Somit wurde Darmstadt in Polen für lange Zeit zu einem intellektuellen Leuchtturm auf der Karte „des anderen Deutschlands“.

95

Die hohe Anerkennung in Polen verdankt Dedecius in erster Linie seiner übersetzerischen und herausgeberischen Arbeit, aber auch seinen vielfältigen Kontakten und Bekanntschaften in kulturellen und intellektuellen Kreisen.

Aber auch zahlreiche Gäste aus Polen oder aus dem Ausland attestierte dem Haus auf der Darmstädter Mathildenhöhe eine „heimische“ Atmosphäre und berichteten von der „polnischen“ Gastfreundschaft. Sprichwörtlich war der persönliche Charme des Institutsleiters, der seine Gäste hofierte. Der Autor und Literaturwissenschaftler Leszek Szaruga meinte, Darmstadt wäre in den 1980er Jahren für polnische Kulturschaffende und Literaten zur ersten Adresse im Westen geworden. Wohlgemerkt waren damals Kontakte noch „von oben“ reglementiert, die Reise-

⁶ Vgl. K.A. Kuczyński, *Czarodziej z Darmstadt. Rzecz o Karlu Dedeciusie*, Łódź 1999.

freiheit nicht „für alle“ gegeben und die polnische Währung im Westen nicht konvertierbar. Dank Dedecius und seiner Kontakte zur Robert Bosch Stiftung gelang es zahlreiche Studienreisen für bedeutende polnische Persönlichkeiten zu organisieren, fast immer waren sie dann auch zu Gast in Darmstadt. An diese Besuche können sich bis heute viele noch erinnern. Auch die aktuelle Trägerin des Karl-Dedecius-Übersetzerpreises Monika Muskafa meinte 2019 in der Stadtkirche: „Ich habe Karl Dedecius 1991 interviewt. Als beginnende Übersetzerin bin ich nach Darmstadt gepilgert, wie zu einem Wallfahrtsort“.

Legendär kann man die zahlreichen Besuche polnischer Übersetzerinnen und Übersetzer nennen, die an den erwähnten Studienreisen teilnahmen. Auch Verleger, Lektoren, Journalisten, ja sogar Bücherliebhaber aus polnischen „Bibliophilen“-Vereinen kamen in ihren Genuss. Sie alle verdanken Dedecius unschätzbare Kontakte, die ihnen nicht selten nach dem Umsturz 1990 geholfen haben, eigene Firmen zu gründen und Kooperationen mit deutschen Partnern einzugehen. Von diesen Kontakten zehrt das Institut bis heute.

96

Dedecius hatte von Darmstadt viel erhalten. Er hat es nie vergessen, wem er den organisatorischen und finanziellen Aufwand, der wesentlich zum Erfolg des Instituts beigetragen hat, zu verdanken hatte. Und auch die Stadt Darmstadt wusste ihn zu schätzen. Darmstadts Oberbürgermeister Peter Benz meinte zum Abschied 1997:

Heute kann Dr. Karl Dedecius auf eine großartige Lebensleistung zurückblicken. Viele Ehrungen wurden ihm für seine „Pioniertat auf dem Gebiete der literarischen Wissensvermittlung über Polen und die Polen“ zuteil. Unter vielen Ehrentiteln hat er auch den Titel des „Botschafters der Kultur“ erhalten. Als solchen kennen und schätzen wir ihn auch in Darmstadt.

Ilona Czechowska

Karl Dedecius i most nad Odrą

Rzeka Odra od dziesięcioleci odgrywa w kontekście dialogu polsko-niemieckiego znaczącą rolę. Z jednej strony wyznacza realną granicę państw, a z drugiej jako widomy znak tej granicy staje się inspiracją, wprowadzając do owego dialogu znaczącą metaforę związaną z budowaniem mostów, łączeniem brzegów czy pracą przewoźnika.

Zastanawiając się nad swoją działalnością translatorską, Karl Dedecius niejednemu raz porównuje ją z pracą przewoźnika lub budowniczego mostów, który ma zdolność i władzę łączenia czegoś odrębnego, oddalonego od siebie. Dedecius jako tłumacz utożsamia się z taką pracą: on też łączy brzegi – dwóch kultur, czyni to za pomocą języka, a jego dzieła stanowią mosty poznania, zrozumienia i pojednania. Kiedyś to kapłani postrzegani byli jako pośrednicy pomiędzy bogami a ludźmi, pomiędzy niebem a ziemią. Dzisiaj takim pośrednikiem może każdy, kto buduje relację pomiędzy ludźmi, narodami, ich językami i kulturami: „My budujemy mosty, aby za pomocą rozumu dążyć od zrozumienia do porozumienia”¹. Ich wznoszenie jest bez wątpienia niezwykle trudnym zadaniem, a jak zauważa Dedecius, jest jeszcze jedno o wiele trudniejsze, jest nim naprawa mostów o słabej, niestabilnej, naruszonej konstrukcji albo tych wręcz zniszczonych, które wymagają odbudowy. Swoje rozważania Dedecius kończy dość optymistycznym stwierdzeniem, że każda budowa mostu to pewnego rodzaju przewyciężanie tego, co dzieli – zarówno w kontekście geograficznym, historycznym, ekonomicznym, jak i ideologicznym².

W swoim życiu Karl Dedecius związany był z trzema rzekami: w okresie młodości z Łódką, małą rzeką przepływającą przez Łódź, w której się urodził; z Menem, kształtującym krajobraz Frankfurtu, w którym

97

¹ K. Dedecius, *Wörter und Gedanken. Ein Resümee*, [w:] R. Pyritz, M. Schütt (red.), *Die Viadrina. Eine Universität als Brücke zwischen Deutschland und Polen*, Berlin-Brandenburg 2009, s. 210.

² Tamże.

spędził najdłuższą część swojego życia; a także z Odrą, łączącą dwie jego ojczyzny. W perspektywie biografii Dedeciusa Odra miała wymiar symboliczny – to nad Odrą, a dokładnie we Frankfurcie leżącym nad tą rzeką, rozpoczęły się trzy ważne etapy w życiu tłumacza. Pierwszy przypada na rok 1941, kiedy został powołany do służby wojskowej. Jego jednostka, 4. Kompanie des 3. Ersatzbataillons des 8. Infanterie-Regiments (4. Kompania 8. Pułku Grenadierów 3. Dywizji Piechoty), była zakwaterowana w koszarach im. Paula von Hindenburga, przy August-Bebel-Straße we Frankfurcie nad Odrą³. To stąd został wysłany pod Stalingrad, gdzie trafił do niewoli sowieckiej, w której przebywał ponad sześć lat. Kiedy w 1949 roku mógł powrócić do Niemiec, znowu trafił do Frankfurtu nad Odrą, gdzie rozpoczął się drugi etap w życiu Dedeciusa związany z tym miejscem, tym razem bardziej optymistyczny. W koszarach (Horn-Kaserne) otrzymał dokument potwierdzający zwolnienie z niewoli, stamtąd trafił do Gronenfelde, obozu dla repatriantów. 30 grudnia tego samego roku został zwolniony do Kranichfeldu koło Weimaru⁴, gdzie czekała na niego jego przysła żona, Elvira Roth.

98

Trzeci i najdłuższy związany z Odrą etap w życiu Dedeciusa, to nawiązanie współpracy z Uniwersytetem Europejskim Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. W 1999 roku Karl Dedecius otrzymał jako pierwszy Nagrodę Viadriny – jej przyjęcie traktował z jednej strony jako niezwykle przywilej i wyróżnienie, z drugiej jako zobowiązanie. Nagroda Viadriny jest przyznawana osobom szczególnie zaangażowanym w pogłębienie i rozwój stosunków polsko-niemieckich, za wkład w pokonywanie granic pomiędzy Wschodem i Zachodem oraz w umocnienie polsko-niemieckiego porozumienia⁵. W trakcie uroczystości wręczenia nagrody Claus Detjen, jej fundator, podkreślał znaczenie tych, którzy poprzez swoje życie i pracę stali się wzorem dla oddanych sprawie pojednania polsko-niemieckiego⁶.

³ Obecnie w tym samym budynku mieści się Centrum Języków Obcych przy UEV. Por. S. Bantel, *Karl Dedecius mit erstem Viadrina-Preisgeehrt*, „Union” 1999, nr 23, s. 2.

⁴ Por. K. Eichler, *DIA- Vortrag am 26.04.2005 im Städtischen Museum Viadrina vor dem Historischen Verein zu Frankfurt (Oder)*, [w:] *Von der Festung zur Lazarettstadt Frankfurt (Oder) 1945–1949 – über Mitarbeiter des Gesundheitswesens im Dienste an aus der Sowjetunion heimkehrenden Soldaten, Zivilinternierten und Flüchtlingen sowie Bürgern der Stadt – Teil IV*, [b.m. i d.], broszura w zbiorach Archiwum im. Karla Dedeciusa.

⁵ H.N. Weiler, *Ansprache anlässlich der Verleihung des Viadrina-Preises an Karl Dedecius*, „Universitätsschriften“, Viadrina-Preis 1999, s. 9. Nagroda Viadriny dotowana jest kwotą 5000 euro. Karl Dedecius przekazał znaczną część tej sumy na wsparcie współpracy polsko-niemieckiej. Por. film *Między sąsiadami – pośrednik. Karl Dedecius*, reż. Peter Vogt, 2000.

⁶ C. Detjen, *Weshalb Viadrina-Preis? Die Vision vom erweiterten Europa braucht Vorbilder*, „Universitätsschriften“, Viadrina-Preis 1999, s. 45.

Przyznanie Dedeciusowi nowo ufundowanej Nagrody Viadriny stało się dobrą okazją do refleksji nad symbolicznym charakterem Frankfurtu. Do tej symboliki będzie też później nawiązywał sam laureat. Frankfurt jest miastem, w którym kształt nowej Europy – jak zauważył pod koniec lat 90. prof. Hans N. Weiler, Rektor Viadriny – staje się szczególnie wyraźny. Granica przestaje być przeszkodą, przestaje być symbolem nieporozumienia i uprzedzeń, a staje się intelektualnym wyzwaniem, motywacją do wzajemnego poznania, zrozumienia i szacunku wobec innych kultur i tradycji⁷. Do symboliki granicy i mostu na Odrze nawiązywała również prof. Bożena Chołuj w swojej laudacji, przypominając kontrole graniczne, które dobitnie potwierdzały istnienie granic. Teraz most, na którym się odbywały – niegdyś dzielący dwa narody, zaczyna je łączyć. Pochodzący z różnych krajów studenci niemieckiego uniwersytetu Viadrina w Frankfurcie mają zajęcia także po polskiej stronie w Słubicach, w Collegium Polonicum, gdzie uczą się sztuki tłumaczenia polskiej literatury⁸. W odpowiedzi na słowa prof. Bożeny Chołuj i prof. Hansa N. Weilera Dedecius jeszcze raz podkreślił znaczenie związków między kulturami, „tradycji wspólnoty, nieustającej wymiany myśli, wzajemnego przyciągania i współoddziaływania”⁹. I właśnie ten europejski, humanistyczny charakter Viadriny, jak również jej symboliczne położenie, na styku dwóch tak bliskich mu kultur przekonały Dedeciusa, że jest to idealne miejsce do kontynuacji jego misji. W 2001 roku przekazał pierwszą część swoich zbiorów Viadrinie, popierając ich zdeponowanie w Collegium Polonicum w Słubicach, gdzie powstało Archiwum im. Karla Dedeciusa¹⁰.

99

Kolejne lata przyniosły wzrost zainteresowania działalnością Dedeciusa. Do rąk filologów trafiły dwa czasopisma: „Rocznik Karla Dedeciusa” i „OderÜbersetzen”. Pierwsze było założone przez prof. Krzysztofa A. Kuczyńskiego i wydawane przez Katedrę Badań Niemcoznawczych Uniwersytetu Łódzkiego we współpracy z Muzeum Miasta Łodzi oraz Archiwum im. Karla Dedeciusa. Drugim czasopismem jest „OderÜbersetzen”, powstało ono z inicjatywy prof. Bożeny Chołuj. W latach 2012–2017 działała przy Collegium Polonicum Grupa Inicjatyw na rzecz Popularyzacji Dorobku Karla Dedeciusa¹¹, a o projektach realizowanych wspólnie przez Wydział Kul-

⁷ H.N. Weiler, *Ansprache anlässlich der Verleihung...*, s. 9.

⁸ B. Chołuj, *Laudatio*, „Universitätschriften”, Viadrina-Preis 1999, s. 21–23.

⁹ K. Dedecius, *Dankesrede*, „Universitätschriften”, Viadrina-Preis 1999, s. 29.

¹⁰ Archiwum im. Karla Dedeciusa zostało przedstawione w tekście Agnieszki Brockmann.

¹¹ Członkami tej grupy byli: prof. Edward Białek, prof. Dieter Bingen, dr Agnieszka Brockmann, dr Przemysław Chojnowski, prof. Bożena Chołuj, dr Anna Fimiak-Chwiłkowska, dr Ilona Czechowska, prof. Mieczysław Dąbrowski, dr Hans-Gerd Happel, Błażej Kaźmierczak, dr Birgit Krehl, prof. Krzysztof A. Kuczyński, prof. Wojciech Kudyba, dr Andreas Lawaty, dr Albrecht Lempp, Manfred Mack, prof. Magdalena Marszałek, prof. Jan Miodek,

turoznawstwa we Frankfurcie oraz Archiwum im. Karla Dedeciusa nieraz można było przeczytać zarówno w doniesieniach prasowych, jak i w opiniotwórczych czasopismach filologicznych, jak np. „Orbis Linguarum”, „Śląsk”, „Topos”, „Studia Niemcoznawcze Uniwersytetu Warszawskiego”.

Dorobek i osoba Karla Dedeciusa zostały w sposób szczególny docenione w czasie obchodów jego 90. urodzin. Tak jak kilka lat wcześniej na Viadrinie hucznie świętowano 90. rocznicę urodzin Marion hrabiny Dönhhoff¹², tak dwudniowym „świętem uniwersytetu” został uczczony Karl Dedecius. Pierwsza część uroczystości odbyła się w Collegium Polonicum. Czytając wiersze Adama Mickiewicza, Adama Asnyka, Tadeusza Różewicza, Wisławy Szymborskiej, Dedecius zaprosił przybyłych gości w podróż przez historię polskiej literatury¹³. Dla miłośników poezji polskiej była to prawdziwa uczta. Jak się później okazało, był to jednocześnie ostatni wieczór autorski Karla Dedeciusa. Następnego dnia tłumaczowi został nadany tytuł doktora honoris causa¹⁴. Dziekan Wydziału Kulturoznawstwa, prof. Konstanze Jungbluth, odczytała fragment postanowienia Rady Wydziału:

Pragniemy wyróżnić Karla Dedeciusa [...] jako Europejczyka, który w przekonaniu o sile humanistycznego dziedzictwa zawsze wcielał w życie wartość kulturowej różnorodności, nadając jej estetyczny kształt. Dzieło Karla Dedeciusa na rzecz zbliżenia obu narodów przez literaturę i kulturę jest niezwykle bliskie [...] założeniom Wydziału Kulturoznawstwa Uniwersytetu Europejskiego Viadrina oraz związanych z Wydziałem instytutów badawczych [...]¹⁵.

Prof. Bożena Chołuj w swojej laudacji zwróciła uwagę, że przyznanie Dedeciusowi tytułu doktora honoris causa, nie jest tylko wyrazem uznania zasług tłumacza dla humanistyki i stosunków polsko-niemieckich, ale również ma wielkie znaczenie dla samej uczelni i miasta:

prof. Heinrich Olschowsky, Marta Potaszkiwicz, prof. Karol Sauerland, dr Małgorzata Szajbel-Keck, prof. Aleksander Wirpsza, dr Krzysztof Wojciechowski, prof. Marek Zybura.

¹² Nawiązał do tego w swoim zaproszeniu dla Dedeciusa z dn. 5.02.2010 roku Gunter Pleuger, Prezydent Uniwersytetu Europejskiego Viadrina w latach 2008-2014 (list znajduje się w Archiwum im. Karla Dedeciusa). Dedecius przez wiele lat współpracował z Marion hrabiną Dönhhoff przy tworzeniu instytutu w Darmstadt.

¹³ M. Grün, „Mittler zwischen den Kulturen“ – Viadrina ehrt Karl Dedecius mit einem Festakt zum 90. Geburtstag, „Union” 2011, nr 60, s. 5.

¹⁴ Wcześniej ten tytuł nadał Karłowi Dedeciusowi Uniwersytet w Kolonii, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Uniwersytet Łódzki, Wrocławski, Jagielloński oraz Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

¹⁵ K. Jungbluth, *Wręczenie dyplomu doktora honoris causa*, w: *Uroczystość nadania tytułu Doktora Honoris Causa Wydziału Kulturoznawstwa Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą Panu prof. dr. h.c. mult. Karłowi Dedeciusowi. 17 czerwca 2011 r.*, [Frankfurt 2011], s. 23–24.

Nadając Panu ten tytuł nie chcemy tylko sobie przysporzyć splendoru, ale pragniemy przyczynić się do tego, [...] żeby widział Pan [we Frankfurcie nad Odrą] miejsce kontynuacji swojego dzieła. Tytułem doktora honoris causa chcemy trwale związać nasz uniwersytet z Pana losem i tym samym na zawsze przypieczętować Pańską obecność na granicy. Przez dziesiątki lat to miasto było symbolem ran, jak cała granica między Polską a Niemcami. Dziś bliźny przeszłości, już wyraźnie mniej widoczne, tutaj leczą się w dynamice wzajemnych relacji między oboma krajami. W tym procesie ma Pan swój ogromny udział [...]¹⁶.

Dedecius w odpowiedzi na laudację i wszystkie wcześniejsze przemówienia nie tylko nawiązał do historii miasta, ale również mówił o istocie człowieczeństwa, która ze swej natury ukierunkowana jest na drugiego człowieka, o roli dialogu, o wartości słów i ich (również złym) wykorzystaniu i w końcu o wolności wyrażania własnych przekonań. Sugerował, że poezja i polityka nie powinny się wykluczać – wręcz przeciwnie, powinny się uzupełniać, gdyż dzięki nim dostrzegane są różne wartości ważne dla człowieka i społeczeństwa. Były to myśli, towarzyszące tłumaczowi przez całe jego życie.

W kolejnych miesiącach zrodził się pomysł założenia nowej fundacji przy uniwersytecie, która zajęłaby się sprawami wydawniczymi związanymi z dziełem Dedeciusa-tłumacza, ale także kontynuowałaby jego pracę na rzecz pogłębiania polsko-niemieckiego dialogu kulturowego. W 2013 roku do życia została powołana Fundacja im. Karla Dedeciusa. W skład Rady Fundacji weszli: dr Hans-Gerd Happel, dr Andreas Lawaty, Manfred Mack, prof. Heinrich Olschowsky i prof. Joachim Rogall¹⁷. Jej statut został podpisany w lipcu 2013 roku we Frankfurcie nad Menem, w domu tłumacza. Uroczyste przekazanie aktu założycielskiego Fundacji odbyło się jesienią we Frankfurcie nad Odrą. Wtedy też Gunter Pleuger, Prezydent Viadriny, określił powołanie do życia Fundacji jako ważny krok w kierunku rozwoju studiów interdyscyplinarnych, jak i pogłębiania polsko-niemieckiego dialogu. Natomiast Joachim Rogall, Prezes Fundacji im. Roberta Boscha, przypomniał o znaczeniu działalności Dedeciusa dla społeczeństwa niemieckiego, tym samym wyraził oczekiwanie, że nowa Fundacja podejmie to zadanie i będzie starać się kontynuować misję zbliżenia obu narodów, podjętą przez tłumacza przed kilkoma dekadami. Sam Dedecius przypomniał o geopolitycznym i historycznym znaczeniu Odry, która przestała dzielić, gdyż dzisiaj jej brzegi łączy most, symbol wspólnej Europy¹⁸.

¹⁶ B. Chołuj, *Laudacja dla Karla Dedeciusa*, w: tamże, s. 13–16.

¹⁷ W minionych latach miejsce prof. Rogalla i prof. Olschowskiego zajęli prof. Marek Zybura i prof. Paweł Zajas.

¹⁸ Zob. nagranie z otwarcia Fundacji, dostępne online: www.europa-uni.de/de/ueber_uns/multimedia/viadrina_tv/viadrina_tv_2013/2013_gruendung_stiftung_dedecius_literaturarchiv/index.html (dostęp 22.04.2020).

Początkowo założyciel Fundacji towarzyszył jej wszystkim przedsięwzięciom, dzięki temu była możliwość omówienie planowanych projektów i czerpania z jego doświadczeń. W tym czasie dochodziło do licznych spotkań, rozmów telefonicznych oraz wymiany korespondencji. Podczas ostatniego spotkania w lutym 2016 roku Karl Dedecius prosił o przeczytanie mu kilku wierszy – w tym *Ale książki* Czesława Miłosza. Był to utwór szczególnie dla niego ważny. Zawsze kiedy go czytał, odnosiło się wrażenie, jakby chciał podkreślić, że wszystko przemija – życie, kariera, (nad)ambicje – zostają książki i to one jako jedyne stają się naszymi powiernikami i drogowskazami. Tym samym podkreślił – po raz ostatni – znaczenie kultury.

Odejście Karla Dedeciusa była dla wszystkich niepowetowaną stratą. Po jego śmierci Fundacja (współ)organizowała imprezy okolicznościowe poświęcone jego pamięci. Potem w ramach działalności Fundacji rozpoczęto realizację większych projektów, jednym z nich są odbywające się co dwa lata warsztaty dla polskich germanistów i niemieckich polonistów. Był to projekt, z którym tłumacz mógł się jeszcze zapoznać. Tematem przewodnim warsztatów jest polsko-niemiecki dialog kultur, rozwijany poprzez analizę niemieckich tłumaczeń tekstów polskich autorów. W czasie zajęć odbywają się zawsze spotkania z wybitnymi tłumaczami – do tej pory byli to laureaci Nagrody im. Karla Dedeciusa. Fundacja jest też regularnie organizatorem konferencji poświęconych przekładowi literackiemu, które również odbywają się cyklicznie co dwa lata¹⁹. Tomy pokonferencyjne ukazują się w wersji drukowanej i elektronicznej w wolnym dostępie, dzięki czemu do publikacji może dotrzeć każdy. Tym samym Fundacja przyczynia się do rozwoju translatoologii i badań nad przekładem literackim²⁰. Ponadto Fundacja realizuje szeroki program kulturowy, który jest kierowany nie tylko do społeczności akademickiej, lecz także do mieszkańców Frankfurtu i Słubic. W tym miejscu należy wymienić dyskusje panelowe, prezentacje książek, spotkania z przedstawicielami świata literatury i kultury. Tak jak Karl Dedecius organizował spotkania ze swoją publicznością w różnych miejscach (w kościołach, teatrach, a nawet w fabryce, czy też nowej hali warszawskiego lotniska na Okęciu), tak i Fundacja stara się zaprosić swoich uczestników do spotkań w niecodziennej scenerii, jak np. w zakrystii kościoła Mariackiego we Frankfurcie.

¹⁹ W pierwszej, poświęconej patronowi Fundacji konferencji „Posłannictwo książek – życie i dzieło Karla Dedeciusa” wzięło udział ponad 60 osób z różnych krajów. Konferencja odbyła się w 2017 r. z inicjatywy prof. Krzysztofa A. Kuczyńskiego. Jej współorganizatorami byli: Uniwersytet Łódzki oraz Polsko-Niemiecki Instytut Badawczy w Słubicach. Finansowego wsparcia udzieliła Polsko-Niemiecka Fundacja na rzecz Nauki.

²⁰ Dotychczasowe tomy ukazały się we współpracy z Uniwersytetem Wrocławskim.

Kierując się zasadą Karla Dedeciusa, że warunkiem pogłębienia i poprawienia relacji sąsiedzkich jest wzajemne poznanie (dotyczy to języka, kultury, historii, w tym oczywiście literatury), Fundacja zaproponowała w swoim programie polsko-niemiecki kurs językowy dla seniorów z regionu. W ramach spotkań uczestnicy rozmawiają na temat polskiej literatury i kultury. Kultura staje się również tematem przewodnim wycieczek edukacyjnych do Polski, organizowanych dzięki współpracy z Europejskim Centrum Ekumenicznym we Frankfurcie nad Odrą. W ramach swoich działań Fundacja przygotowała również program dla szkół ponadpodstawowych. Podczas różnych spotkań uczniowie dowiadują się m.in. kim był Karl Dedecius, na czym polega praca tłumacza, jak wygląda jego warsztat; zastanawiają się też, jaka jest jego rola we współczesnym świecie i jakby wyglądał świat, gdyby nie było tłumaczy. Wszystkim działaniom oraz inicjatywom Fundacji towarzyszy wizja i przesłanie jej założyciela. Podczas realizacji projektów wykorzystywane materiały z Archiwum im. Karla Dedeciusa, z którym Fundacja współpracuje, jest niezbędne dla szerzenia myśli tłumacza i ambasadora dobrych stosunków polsko-niemieckich²¹.

Związek Karla Dedeciusa z Odrą, położonym nad nią Frankurtem i Słubicami nadal trwa. W Collegium Polonicum przechowywane są jego archiwalia, na Viadrinie działa fundacja jego imienia, dbająca o pielęgnowanie pamięci po wielkim budowniczym mostów. Bez wątplenia aktywne zaangażowanie Karla Dedeciusa w rozwój stosunków polsko-niemieckich miało wpływ na obecny charakter Wydziału Kulturoznawstwa Uniwersytetu Europejskiego Viadrina. Dla Frankfurtu położonego nad Odrą Karl Dedecius zawsze pozostanie wzorem, autorytetem oraz niezastąpionym pośrednikiem pomiędzy dwoma narodami.

²¹ Wszystkie projekty i inicjatywy Fundacji opisane są na jej stronie internetowej: www.ub.europa-uni.de/kds



Wręczenie pierwszej Nagrody Viadriny, 1999. Karl Dedecius z Hansem N. Weilerem
Verleihung des ersten Viadrina-Preises, 1999. Karl Dedecius mit Hans N. Weiler

104



Dyplom doktora honoris causa
Uniwersytetu Europejskiego
Viadrina, 2011

Urkunde zum Ehrendokortitel der
Europa-Universität Viadrina, 2011



Akt powołania do życia Fundacji im. Karla Dedeciusa. Tłumacz z Gunterem Pleugerem, ówczesnym Prezydentem Uniwersytetu Europejskiego Viadrina, 2013

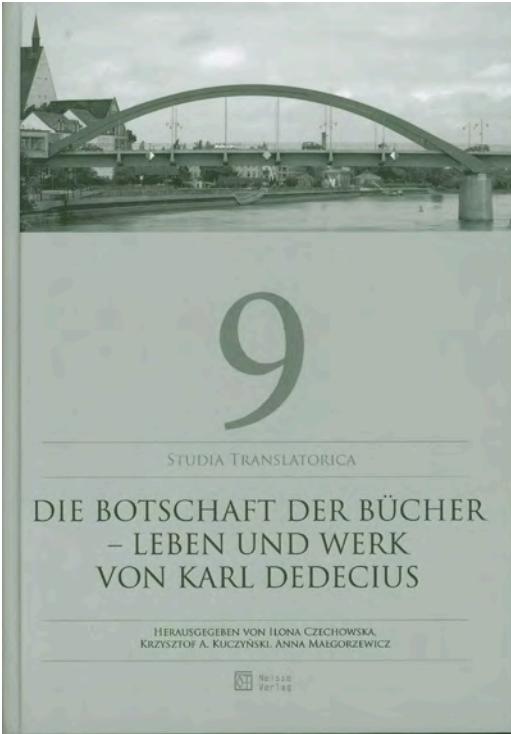
Gründung der Karl Dedecius Stiftung. Der Übersetzer mit Gunter Pleuger, ehem. Präsidenten der Europa-Universität Viadrina, 2013

105



Konferencja „Posłannictwo książek – życie i dzieło Karla Dedeciusa”;
powitanie uczestników przez Krzysztofa A. Kuczyńskiego, 2017

Konferenz „Die Botschaft der Bücher – Leben und Werk von Karl Dedecius“;
Grußwort von Krzysztof A. Kuczyński, 2017



Posłannictwo książek – życie i dzieło Karla Dedeciusa, okładka publikacji pokonferencyjnej poświęconej tłumaczowi, 2018

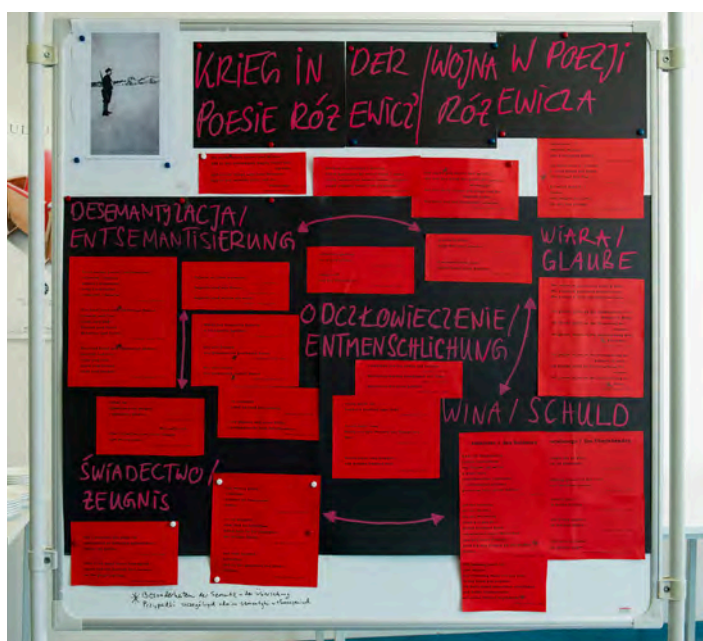
Umschlag des Konferenzbandes zu Ehren des Übersetzers, 2018

106



„Przybyłem, zobaczyłem, odszedłem“ – symposium poświęcone pamięci Henryka Bereski z okazji 5. rocznicy powstania Fundacji im. Karla Dedeciusa, 2018

„Ich kam, sah und ging“ – ein Symposium für Henryk Bereska anlässlich des 5-jährigen Jubiläums der Karl Dedecius Stiftung, 2018



Polsko-niemieckie warsztaty na temat „Przekład literacki w polsko-niemieckim dialogu kulturowym. Tadeusz Różewicz we wzajemnym przenikaniu się kultur”, 2018

Ein deutsch-polnischer Workshop zum Thema „Literaturübersetzung im deutsch-polnischen Kulturdialog. Tadeusz Różewicz im Wechselspiel der Kulturen“, 2018



108



Dyskusja panelowa z laureatkami Nagrody im. Karła Dedeciusa: Elizą Borg i Liwą Palmes;
oprawa muzyczna: Natalia Nikolaeva, Joanna Petryka-Wawrowska, Karol Borsuk, 2018

Podiumsgespräch mit den Karl-Dedecius-Preisträgerinnen: Eliza Borg und Lisa Palmes;
musikalische Umrahmung: Natalia Nikolaeva, Joanna Petryka-Wawrowska,
Karol Borsuk, 2018



Dyskusja panelowa z przyjaciółmi Zbigniewa Herberta podczas wieczoru autorskiego w Muzeum Kleista we Frankfurcie nad Odrą, 2019. Od lewej: Ryszard Krynicki, Rafal Żebrowski, Bernhard Hartmann, Michael Krüger, Julia von Blumenthal

Podiumsgespräch mit Wegbegleitern von Zbigniew Herbert während der Lesung im Kleist Museum in Frankfurt (Oder), 2019. Von links: Ryszard Krynicki, Rafal Żebrowski, Bernhard Hartmann, Michael Krüger, Julia von Blumenthal

109



Polskie ślady w Niemczech. Prezentacja książki Andrzeja Kaluzy w Kościele Mariackim we Frankfurcie nad Odrą, 2018

Polnische Spuren in Deutschland. Eine Buchvorstellung von Andrzej Kaluza in der Marienkirche in Frankfurt (Oder), 2018



110



„Großmamas Chopin – Chopin babci“. Spotkanie autorskie z Andrea-Yvonne Müller, 2019

„Großmamas Chopin – Chopin babci“. Eine Lesung von Andrea-Yvonne Müller, 2019

Karl Dedecius und die Brücke über die Oder

Seit Jahrzehnten spielt der Oderfluss eine bedeutende Rolle im deutsch-polnischen Dialog. Einerseits bezeichnet er eine Grenze zwischen zwei Staaten, andererseits verleitet und reizt er, ja fordert dazu heraus, ebendiese Grenze zu überschreiten. Kein Wunder also, dass der Fluss, sein unvorhersehbarer Lauf, Schriftsteller und Übersetzer seit jeher inspiriert.

In seinen Gedanken über die Bedeutung des Übersetzens vergleicht Karl Dedecius diese mehr als einmal mit der Arbeit des Fährmanns oder Brückenbauers, eines Mittlers, der die Macht und Fähigkeit besitzt, Un-erreichbares näherzubringen, der mithilfe der Sprache Brücken der Erkenntnis, des Verstehens, der Verständigung errichtet. Einst galten Priester als Mittler zwischen Göttern und Menschen, zwischen Himmel und Erde. Heutzutage kann Brückenbauer sein, wer zwischen Menschen und Völkern, zwischen ihren Sprachen und Kulturen vermitteln möchte: „Wir bauen Brücken, um mit Hilfe des Verstandes vom Verständnis zum Einverständnis zu gelangen“.¹ Brücken zu bauen ist zweifelsohne eine äußerst schwierige Aufgabe; eine – wie Dedecius bemerkt – noch viel schwierigere Aufgabe ist die Reparatur beschädigter Brücken, deren Konstruktion schwach, instabil, nicht mehr intakt ist, oder erst recht der Wiederaufbau eingerissener Brücken. Karl Dedecius beschließt seine Ausführungen über Brücken mit der recht optimistischen Feststellung, jeder Bau einer Brücke sei gewissermaßen die Überwindung des Trennenden – sowohl im geographischen, historischen, ökonomischen als auch ideologischen Sinne.²

111

¹ K. Dedecius, *Wörter und Gedanken. Ein Resümee*, in: R. Pyritz, M. Schütt, *Die Viadrina, Eine Universität als Brücke zwischen Deutschland und Polen*, Berlin-Brandenburg 2009, S. 210.

² Ebd.

In seinem Leben waren Karl Dedecius drei Flüsse nah: in der Jugend die Łódka, das kleine Flüsschen in seiner Geburtsstadt Lodz, dann der Main in Frankfurt, wo er die meiste Zeit seines Lebens verbrachte, und schließlich die Oder, die seine beiden Vaterländer verband. Die Oder besaß in Karl Dedecius' Leben gewissermaßen eine symbolische Dimension, denn an der Oder, genauer in Frankfurt, begannen drei wichtige Abschnitte seines Lebens. Der erste im Jahr 1941 mit seiner Einberufung zur Wehrmacht. Der Truppenteil, in dem er diente (die 4. Kompanie des 3. Ersatzbataillons des 8. Infanterie-Regiments), war in der Paul-von-Hindenburg-Kaserne an der August-Bebel-Straße in Frankfurt an der Oder stationiert.³ Von dort aus wurde er nach Stalingrad geschickt, wo er für sechs Jahre in sowjetische Kriegsgefangenschaft geriet. Als er 1949 nach Deutschland zurückkehren durfte, führte ihn sein Weg wiederum nach Frankfurt an der Oder. Nun begann der zweite – weniger düstere – mit dieser Stadt verbundene Abschnitt in Dedecius' Leben. In der Horn-Kaserne erhielt er die Bescheinigung seiner Entlassung aus der Kriegsgefangenschaft, von dort aus kam er ins Heimkehrerlager Gronenfelde. Am 30. Dezember desselben Jahres wurde er nach Kranichfeld bei Weimar entlassen,⁴ wo seine spätere Frau Elvira ihn erwartete.

112

Der dritte und längste mit der Oder verbundene Abschnitt in Dedecius' Leben war die Zusammenarbeit mit der Europa-Universität Viadrina in Frankfurt an der Oder. 1999 erhielt Karl Dedecius den ersten Viadrina-Preis – ihn entgegenzunehmen sah er einerseits als höchstes Privileg und Auszeichnung, andererseits als Verpflichtung. Der Viadrina-Preis wird Menschen verliehen, die sich besonders für die Vertiefung und Entwicklung der deutsch-polnischen Beziehungen einsetzen, die zur Überwindung der Grenzen zwischen Ost und West beitragen und die deutsch-polnische Verständigung stärken.⁵ Am Tag der Verleihung unterstrich Claus Detjen, der Begründer des Preises, die große Bedeu-

³ In demselben Gebäude befindet sich heute das Fremdsprachenzentrum der Europa-Universität Viadrina. Vgl. S. Bartel, *Dedecius mit erstem Viadrina-Preis geehrt*, in „Union“ Nr. 23/1999, S. 2.

⁴ Vgl. Eichler, Klaus, *Dia-Vortrag am 26.04.2005 im Städtischen Museum Viadrina vor dem Historischen Verein zu Frankfurt (Oder)*, in: *Von der Festung zur Lazarettstadt Frankfurt (Oder) 1945–1949 – über Mitarbeiter des Gesundheitswesens im Dienste an aus der Sowjetunion heimkehrenden Soldaten, Zivilinternierten und Flüchtlingen sowie Bürgern der Stadt – Teil IV*, eine Broschüre aus dem Karl Dedecius Archiv.

⁵ H.N. Weiler, *Ansprache anlässlich der Verleihung des Viadrina-Preises an Karl Dedecius*, in: „Universitätsschriften“, Viadrina-Preis 1999, S. 9. Der Viadrina-Preis ist mit 5000 Euro dotiert. Seinerzeit übergab Dedecius den größeren Teil des Preises der Europa-Universität für die Unterstützung der deutsch-polnischen Zusammenarbeit. Vgl. *Między sąsiadami – pośrednik. Karl Dedecius*, ein Film von Peter Vogt, 2000.



tung von Autoritäten, die durch ihr Leben und ihre Arbeit Vorbild sind für alle, die sich um die deutsch-polnische Sache bemühen.⁶

Die Verleihung des neuen Viadrina-Preises an Dedecius war ein guter Anlass, über die symbolische Bedeutung Frankfurts an der Oder nachzudenken. Auch der Übersetzer selbst kam später darauf zu sprechen. In Frankfurt wird – wie der Viadrina-Rektor Prof. Hans N. Weiler Ende der neunziger Jahre erwähnte – die Kontur des neuen Europas besonders sichtbar. Die Grenze ist nicht länger ein Hindernis, ein Sinnbild für Unverständnis und Vorurteil, sondern wird zur intellektuellen Herausforderung, zu einem Symbol für das Streben nach gegenseitigem Kennenlernen, Verständnis und Respekt vor anderen Kulturen und Traditionen.⁷ Auch Prof. Bożena Chołuj kam in ihrer Laudatio auf die Bedeutung der Grenze/Brücke an der Oder zu sprechen und erinnerte an die Grenzkontrollen, die das Dasein der Grenzen noch sichtbarer machten. Heutzutage aber beginne die Brücke, die einst zwei Völker trennte, diese Völker zu verbinden. Die internationalen Studenten der Viadrina (einer deutschen Universität in Frankfurt) haben auch Unterricht auf der polnischen Seite im Collegium Polonicum in Ślubice und betrachten die Übersetzungen polnischer Literatur.⁸ In Erwiderung auf Prof. Chołuj's und Prof. Weilers Worte hob Dedecius nochmals die Bedeutung einer Gemeinschaft der Kulturen hervor, insbesondere der deutschen und der polnischen Kultur, die Bedeutung der „Tradition der Gemeinsamkeit, des permanenten geistigen Austauschs, der gegenseitigen Anziehungskraft und Wechselwirkung“.⁹ Gerade diese europäische, humanistische Ausrichtung der Viadrina sowie auch ihre symbolträchtige Lage gaben Dedecius das Gefühl, dass er hier, wo die beiden ihm so nahen Kulturen zusammentreffen, einen idealen Ort für die Fortsetzung seiner Mission fand. Im Jahr 2001 übergab er den ersten Teil seiner Bestände dem Collegium Polonicum, wo das Karl Dedecius Archiv eingerichtet wurde.¹⁰

113

In den Folgejahren stieg das Interesse an Dedecius' Wirken. Zwei Zeitschriften für Philologen erschienen: „Rocznik Karla Dedeciusa“ (Karl-Dedecius-Jahrbuch), von Prof. Krzysztof A. Kuczyński (Lehrstuhl für Deutschlandstudien der Universität Łódź) begründet und in Zusammenarbeit mit dem Museum der Stadt Lodz und dem Karl Dedecius Archiv herausgegeben sowie „OderÜbersetzen“, begründet von Prof. Bożena Chołuj. In den Jahren 2012–2017 trug die Wissenschaftliche Initiativgruppe

⁶ C. Detjen, *Weshalb Viadrina-Preis? Die Vision vom erweiterten Europa braucht Vorbilder*, in: *Universitätsschriften*, Viadrina-Preis 1999, S. 45.

⁷ H.N. Weiler, *Ansprache anlässlich der Verleihung...*, S. 9.

⁸ B. Chołuj, *Laudatio*, in: „Universitätsschriften“, Viadrina-Preis 1999, S. 21–23.

⁹ K. Dedecius, *Dankesrede*, in: „Universitätsschriften“, Viadrina-Preis 1999, S. 29.

¹⁰ Das Karl Dedecius Archiv wird im Text von Agnieszka Brockmann vorgestellt.

zu der Popularisierung des Schaffens von Karl Dedecius am Collegium Polonicum in Slubice rege zur Verbreitung des Werks von Karl Dedecius bei.¹¹ Und von den gemeinsamen Projekten der Kulturwissenschaftlichen Fakultät Frankfurt und des Karl Dedecius Archivs war gelegentlich sowohl in Presseberichten als auch in verschiedenen Fachzeitschriften, etwa in „Orbis Linguarum“, „Śląsk“ (Schlesien), „Topos“, „Studia Niemcoznawcze Uniwersytetu Warszawskiego“ (Studien zur Deutschkunde der Universität Warschau), zu lesen.

Eine andere Gelegenheit, auf das Werk und die Person Karl Dedecius aufmerksam zu machen, waren die Feierlichkeiten zu seinem 90. Geburtstag. Ähnlich wie einige Jahre zuvor der 90. Geburtstag Marion Gräfin Dönhoffs aufwendig begangen worden war,¹² wurde nun Karl Dedecius mit einem zweitägigen Universitätsfest geehrt. Der erste Teil der Feierlichkeiten fand im Collegium Polonicum statt. Mit einer Lesung von Gedichten Adam Mickiewiczs, Adam Asnyks, Tadeusz Różewiczs, Wisława Szymborskas lud der Übersetzer die Anwesenden auf seine eigene Reise durch die polnische Literatur ein.¹³ Für Liebhaber der polnischen Lyrik war dies ein wahres Fest – und wie sich später herausstellen sollte, war dies der allerletzte Leseabend mit Karl Dedecius. Beim zweiten Teil der Feierlichkeiten am nächsten Tag wurde dem Übersetzer der Ehrendokortitel verliehen.¹⁴

Zur Begründung für die Auszeichnung verlas die Dekanin der Kulturwissenschaftlichen Fakultät, Prof. Konstanze Jungbluth, den Beschluss des Fakultätsrates:

Wir ehren in ihm auch einen Europäer, der die Übersetzungskraft der Humanität, den Respekt vor der kulturellen Vielfalt und ihre ästhetische Gestaltung in die Tat um-

¹¹ Der Gruppe gehörten an: Prof. Edward Białek, Prof. Dieter Bingen, Dr. Agnieszka Brockmann, Dr. Ilona Czechowska, Dr. Przemysław Chojnowski, Prof. Bożena Chołuj, Dr. Anna Fimiak-Chwiłkowska, Prof. Mieczysław Dąbrowski, Dr. Hans-Gerd Hapfel, Błażej Kaźmierczak, Dr. Birgit Krehl, Prof. Krzysztof A. Kuczyński, Prof. Wojciech Kudyba, Dr. Andreas Lawaty, Dr. Albrecht Lempp, Manfred Mack, Prof. Magdalena Marszałek, Prof. Jan Miodek, Prof. Heinrich Olschowsky, Marta Potaszkiwicz, Prof. Karol Sauerland, Dr. Małgorzata Szajbel-Keck, Prof. Aleksander Wirpsza, Dr. Krzysztof Wojciechowski, Prof. Marek Zybura.

¹² Darauf bezog sich in seiner Einladung Gunter Pleuger, Rektor der Europa-Universität Viadrina in den Jahren 2008-2014 (Brief im Karl Dedecius Archiv). Anlässlich der Gründung des Deutschen Polen-Instituts in Darmstadt hatte Karl Dedecius viele Jahre mit Marion Gräfin Dönhoff zusammengearbeitet.

¹³ M. Grün, *Mittler zwischen den Kulturen* – Viadrina ehrt Karl Dedecius mit einem Festakt zum 90. Geburtstag, „Union“, 60/2011, S. 5.

¹⁴ Diesen Titel hatten Karl Dedecius in den Jahren zuvor bereits die Universität Köln, die Katholische Universität Lublin, die Universitäten Lodz, Breslau, die Jagiellonen-Universität Krakau sowie die Nikolaus-Kopernikus-Universität Thorn verliehen.

gesetzt hat. Die Kulturwissenschaftliche Fakultät der Europa-Universität Viadrina in Frankfurt/Oder und die mit ihr verbundenen geisteswissenschaftlichen Forschungsinstitute sehen sich mit ihrem weitgespannten kulturwissenschaftlichen Ansatz [...] in vielfältiger Weise dem literarischen und kulturvermittelnden Wirken von Karl Dedecius verbunden.¹⁵

Prof. Bożena Chołuj wies in ihrer Laudatio darauf hin, dass die Verleihung der Ehrendoktorwürde an Dedecius nicht nur die Anerkennung für die Verdienste des Übersetzers um die Geisteswissenschaften und die deutsch-polnischen Beziehungen zum Ausdruck bringe, sondern auch für die Hochschule und die Stadt große Bedeutung besitze:

Mit der Verleihung der Ehrendoktorwürde an Sie möchten nicht nur wir als Universität uns schmücken. Wir wollen damit auch einen kleinen Beitrag dazu leisten, dass Sie Frankfurt (Oder) [...] mit einem Ort der Weiterführung Ihres Werkes [verknüpfen]. Mit dem Ehrendokortitel möchten wir Ihre Präsenz an dieser Grenze für immer besiegeln. Jahrzehntlang war unsere Stadt ein wunder Punkt, wie übrigens die gesamte Grenze zwischen Deutschland und Polen. Heute verheilen hier die inzwischen sichtbar-unsichtbar gewordenen Narben der Vergangenheit in den Wechselbeziehungen zwischen unseren beiden Ländern. Und an diesem Heilungsprozess sind Sie, verehrter Herr Dedecius, mit Ihrer ganzen Kraft beteiligt.¹⁶

In seiner Erwiderung auf die Laudatio und alle vorhergehenden Ansprachen knüpfte Dedecius nicht nur an die Geschichte der Stadt an, sondern auch an das menschliche Wesen, das sich seiner Natur nach immer auf den Anderen richte. Weiterhin sprach er über die Rolle des Dialogs, vom Wert der Wörter und ihrem (auch misslichen) Gebrauch und schließlich von der Meinungsfreiheit. Er regte an, Poesie und Politik sollten einander nicht ausschließen, da durch sie verschiedene für den Menschen und die Gesellschaft wichtige Werte erschlossen würden. Dies waren Gedanken, die den Übersetzer bereits sein Leben lang begleitet hatten.

In den Monaten danach kam die Idee auf, eine neue Stiftung an der Universität zu gründen, die sich um seine Verlagsangelegenheiten kümmern und seine Arbeit zur Vertiefung des polnisch-deutschen kulturellen Dialogs fortführen würde. Und so wurde 2013 die Karl Dedecius Stiftung ins Leben gerufen. Auch der Stiftungsrat wurde in dieser Zeit gebildet; ihm traten bei: Dr. Hans-Gerd Happel, Dr. Andreas Lawaty, Manfred Mack,

¹⁵ Aus der Rede der Dekanin der Kulturwissenschaftlichen Fakultät, Prof. Konstanze Jungbluth, in: *Verleihung der Ehrendoktorwürde der Kulturwissenschaftlicher Fakultät der Europa-Universität Viadrina Frankfurt (Oder) an Herrn Prof. Dr. h.c. mult. Karl Dedecius, am 17. Juni 2011*, [Frankfurt (Oder) 2011], S. 21–22.

¹⁶ B. Chołuj, *Laudatio auf Karl Dedecius*, in: *Verleihung der Ehrendoktorwürde der Kulturwissenschaftlicher Fakultät der Europa-Universität Viadrina Frankfurt (Oder) an Herrn Prof. Dr. h.c. mult. Karl Dedecius, am 17. Juni 2011*, [Frankfurt (Oder) 2011], S. 17–20.

Prof. Heinrich Olschowsky und Prof. Joachim Rogall.¹⁷ Die Satzung wurde im Juli in Frankfurt am Main im Hause des Übersetzers unterzeichnet. Die feierliche Übergabe der Gründungsurkunde erfolgte im Herbst in Frankfurt an der Oder. Bei dieser Gelegenheit bezeichnete der Präsident der Europa-Universität Viadrina Gunter Pleuger die Einrichtung der neuen Stiftung als einen Schritt hin zu einer verantwortungsvollen Entwicklung interdisziplinärer Studien als auch zur Vertiefung des deutsch-polnischen Dialogs. Joachim Rogall, der Vorsitzende der Robert Bosch Stiftung, wies auf die Bedeutung von Dedecius' Wirken für die deutsche Gesellschaft hin und äußerte die Erwartung, die neue Stiftung möge diese Aufgabe übernehmen und die Mission der Annäherung der beiden Völker, die der Übersetzer einige Jahrzehnte zuvor begonnen hatte, fortführen. Dedecius selbst erinnerte an die geopolitische und historische Bedeutung der Oder, die nicht länger trennendes Element sei, weil sie heute von einer Brücke überspannt werde, einem Sinnbild Europas, des Verstandes und der Verlässlichkeit.¹⁸

Anfangs begleitete der Gründer der Stiftung all deren Vorhaben. Dadurch konnten die geplanten Projekte mit ihm direkt besprochen und aus seinem Erfahrungsschatz geschöpft werden. Zwischen den persönlichen Begegnungen fanden zahlreiche Telefongespräche und schriftliche Korrespondenz mit dem Übersetzer statt. Beim letzten Treffen im Februar 2016 bat Dedecius darum, ihm einige Gedichte vorzulesen, darunter Czesław Miłosz's „Aber die Bücher“. Dieses Gedicht war dem Übersetzer besonders wichtig. Jedes Mal, wenn er es las, hatte man den Eindruck, er wolle betonen, wie vergänglich alles sei – das Leben, die Karriere, der (übermäßige) Ehrgeiz; was bleibe, seien die Bücher; sie seien unsere einzigen verlässlichen Vertrauten und Ratgeber. Damit unterstrich Dedecius zugleich – zum letzten Mal – die Bedeutung der Kultur.

Karl Dedecius' Heimgang war für alle ein unwiederbringlicher Verlust. Nach seinem Tod ging die Stiftung daran, Veranstaltungen zu seinem Andenken zu organisieren bzw. sich an solchen zu beteiligen. Danach wurden immer größere Vorhaben verwirklicht: Eines davon sind die zweijährlich stattfindenden Werkstätten für polnische Germanisten und deutsche Polonisten. Die Anfänge dieses Projekts konnte der Übersetzer noch miterleben. Leitgedanke ist der deutsch-polnische Kulturdialog. Das Thema wird u.a. am Beispiel der Analyse der Übersetzungen verschiede-

¹⁷ Prof. Rogall und Prof. Olschowsky verließen später den Rat; an ihrer Stelle wurden Prof. Marek Zybura und Prof. Paweł Zajas berufen.

¹⁸ Vgl. Aufnahme von der Eröffnung der Stiftung: www.europa-uni.de/de/ueber_uns/multimedia/viadrina_tv/viadrina_tv_2013/2013_gruendung_stiftung_dedecius_literaturarchiv/index.html (22.04.2020).

ner Literaten diskutiert. Ein wesentlicher Bestandteil der Werkstätten sind stets auch Seminare mit Literaturübersetzern – den Trägern/innen des Karl-Dedecius-Preises. Des Weiteren beteiligt sich die Stiftung regelmäßig an der Ausrichtung von Konferenzen zur literarischen Übersetzung, die ebenfalls alle zwei Jahre stattfinden.¹⁹ Die Konferenzbände erscheinen in gedruckter wie auch in frei zugänglicher elektronischer Form, sodass jeder Interessierte sie einsehen kann – damit handelt es sich um einen echten Beitrag der Stiftung zur Förderung der Übersetzungswissenschaft und der Forschung zur literarischen Übersetzung.²⁰ Zudem realisiert die Stiftung ein umfangreiches Kulturprogramm, das sich nicht nur an die Mitglieder der Universität, sondern auch an die Einwohner von Frankfurt an der Oder und Slubice richtet. Zu erwähnen sind hier Diskussionsrunden, Buchvorstellungen, Begegnungen mit Vertretern/innen aus Literatur und Kultur. Wie schon Dedecius Begegnungen mit seinem Publikum an verschiedenen Orten ausrichtete (in Kirchen, Theatern, einer Fabrik oder der neuen Halle des Chopin-Flughafens in Warschau-Okecie), so lädt auch die Stiftung die Teilnehmer/innen gern an ungewöhnliche Orte ein, z. B. in die Sakristei der Marienkirche in Frankfurt.

Getreu dem Grundsatz von Karl Dedecius, wonach die Voraussetzung zur Vertiefung und Verbesserung der nachbarschaftlichen Beziehungen das gegenseitige Kennenlernen ist (was sowohl für die Sprache, die Kultur, die Geschichte als auch für die Literatur gelte), hat die Stiftung Tandemsprachkurse Polnisch-Deutsch für Senioren aus der Region im Programm. Die Teilnehmer sprechen dabei über die polnische Literatur und Kultur. Die Kultur ist auch Gegenstand von Studienreisen, die in Kooperation mit dem Ökumenischen Europa-Centrum in Frankfurt organisiert werden. Darüber hinaus hat die Stiftung im Rahmen ihrer Tätigkeit auch ein Programm für die weiterführenden Schulen entwickelt. Die Schüler erfahren bei verschiedenen Zusammenkünften, wer Karl Dedecius war, worin die Arbeit eines Übersetzers besteht und wie er dabei vorgeht; sie machen sich Gedanken über die Rolle des Übersetzers in der heutigen Welt und darüber, wie die Welt ohne Übersetzer aussähe. Alle Tätigkeiten und Initiativen der Stiftung folgen der Vision und dem Auftrag ihres Gründers. Während der Durchführung der Projekte wird stets auf Materialien aus dem Karl Dedecius Archiv zurückgegriffen, mit dem die Stiftung

¹⁹ Die erste, dem Übersetzer gewidmete Konferenz, „Karl Dedecius – die Botschaft der Bücher“ fand 2017 statt und hatte über 60 Teilnehmer aus verschiedenen Ländern. Die Konferenz wurde von Prof. Krzysztof A Kuczyński initiiert und in der Zusammenarbeit mit der Universität Lodz und dem Deutsch-Polnischen Forschungsinstitut am Collegium Polonicum in Slubice organisiert. Finanziert wurde sie u.a. aus den Mitteln der Deutsch-Polnischen Wissenschaftsstiftung.

²⁰ Die bisherigen Bände erschienen in Zusammenarbeit mit der Universität Breslau.

kooperiert. So kann das Denken des Übersetzers und Botschafters guter deutsch-polnischer Beziehungen weitere Verbreitung finden.²¹

Karl Dedecius' Leben und Wirken ist eng mit der Oder, Frankfurt und Ślubice verbunden. Im Collegium Polonicum werden seine Archivalien aufbewahrt, an der Viadrina ist seine Stiftung beheimatet und hält die Erinnerung an den großen Brückenbauer wach. Karl Dedecius' Engagement für die Entwicklung der deutsch-polnischen Beziehungen hatte ohne Zweifel Einfluss auf die heutige Ausrichtung der Kulturwissenschaftlichen Fakultät der Europa-Universität Viadrina. Für das an der Oder gelegene Frankfurt wird Karl Dedecius immer ein Vorbild, eine Autorität und ein unersetzlicher Mittler zwischen den beiden Ländern sein.

Übersetzt von: Hans Gregor Njemz

²¹ Alle Vorhaben und Initiativen der Stiftung sind auf ihren Internetseiten beschrieben: www.ub.europa-uni.de/kds

Agnieszka Brockmann

Przystań dla tragarzy słowa – Archiwum im. Karla Dedeciusa

Karl Dedecius był mistrzem symbolicznych gestów. Nic dziwnego, że miejsce, w którym ulokował swoje archiwum, jest również miejscem symbolicznym. Collegium Polonicum – wspólna placówka naukowa Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą i Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – jest materializacją najbardziej popularnych metafor tłumaczenia. Położone na polsko-niemieckiej granicy, kilka metrów od Odry, na przyczółku mostu łączącego Frankfurt i Słubice porusza wyobraźnię i wywołuje obraz tłumacza¹ jako przewoźnika, tłumaczenia jako pomostu między językami i literatury jako bramy między kulturami.

119

Początków archiwum, podobnie jak genealogii każdego symbolu, nie da się jednoznacznie określić. Mimo krótkiej historii posiada ono już kilka mitów założycielskich. Pomysłodawcą był prawdopodobnie sam Karl Dedecius. Kiedy w lipcu 1999 roku odbierał we Frankfurcie nad Odrą pierwszą w historii Nagrodę Viadriny, odwiedził Collegium Polonicum i znajdujący się wówczas jeszcze w budowie gmach biblioteki: pusty, a jednocześnie gotowy do przyjęcia ogromnej liczby książek i dokumentów, architektonicznie i symbolicznie otwarty. Budynek ten przypominał taras zbudowany po stronie polskiej i skierowany na Zachód, był oknem w murze jeszcze zamkniętej granicy, zaproszeniem na spotkanie i zachętą do rozmowy. Miejsce to wydawało się zapewne urzeczywistnieniem wszystkich wartości reprezentowanych przez Mistrza, obiecującym jednocześnie ich kontynuację w przyszłości.

¹ W artykule niniejszym używam konsekwentnie rodzaju męskiego i męskoosobowego do określenia zawodu lub funkcji. Nazwy te odnoszą się także do kobiet wykonujących ów zawód lub sprawujących dany urząd.

Jednak nie tylko *genius loci* wpłynął na decyzję Tłumacza. Każda instytucja jest wynikiem zabiegów wielu, często nieznanych osób. Niemały wpływ na utworzenie Archiwum im. Karla Dedeciusa w Słubicach mieli rektorzy obu uczelni patronujących Collegium – prof. Gesine Schwan i prof. Stefan Jurga, dyrektor Collegium Polonicum – dr Krzysztof Wojciechowski, dyrektor biblioteki Uniwersytetu Europejskiego Viadrina – dr Hans-Gerd Happel, a przede wszystkim prof. Klaus-Dieter Lehmann, ówczesny prezydent Fundacji Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego. Dzięki jego pośrednictwu polsko-niemieckie zbiory tłumacza, bez formalnych utrudnień związanych zwykle z przemieszczaniem dóbr kultury, mogły spocząć w międzynarodowej uczelni po polskiej stronie granicy. Uroczyste przekazanie archiwum odbyło się 15 lipca 2001 roku w Collegium Polonicum w Słubicach i zgodnie z akademicką tradycją udokumentowane zostało pisemnym aktem sporządzonym w dwóch językach: niemieckim i łacińskim. Prezydent Uniwersytetu Europejskiego Viadrina, Gesine Schwan, przekazała archiwum rektorowi Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Stefanowi Jurdze, jako depozyt stały złożony w Collegium Polonicum „na pożytek nauce i studiującym oraz dla zwiększenia wzajemnego zrozumienia, zaufania i przyjaźni między narodem polskim i niemieckim w duchu dzieła Karla Dedeciusa”².

120

Od momentu złożenia spuścizny Dedeciusa w Collegium Polonicum rozpoczęły się prace nad stworzeniem archiwum jako instytucji – na początku w ramach projektu finansowanego przez Niemiecką Wspólnotę Badawczą (DFG), później odpowiedzialność za archiwum przejęły: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza i Uniwersytet Europejski Viadrina³. Rzadko zdarza się, że archiwum można zbudować od podstaw. Ta wyjątkowa sytuacja sprawiła, że od początku jako wzorzec działania przyjęto najnowsze standardy obowiązujące w archiwistyce, dopasowując je do warunków lokalnych i konieczności jak najszybszego udostępnienia zbiorów. Od pierwszych tygodni swego istnienia archiwum cieszyło się dużym zainteresowaniem publiczności. Po wstępnej segregacji zbiorów i ujednoczeniu ich struktury bardzo szybko rozpoczęto opracowanie, prowadząc inwentarz wyłącznie w formie elektronicznej. Informacje o każdym skatalogowanym dokumencie pojawiały się natychmiast na portalu internetowym Kalliope prezentującym inwentarze manuskryptów oraz spuścizn naukowych i literackich znajdujących się w posiadaniu bibliotek, archiwów i muzeów niemieckojęzycznego obszaru kul-

² Akt przekazania spuścizny Karla Dedeciusa Collegium Polonicum w Słubicach z 15 lipca 2001 roku, Archiwum im. Karla Dedeciusa, dokument wewnętrzny.

³ Więcej informacji o historii archiwum, złożonych w nim spuściznach tłumaczy i zasadach udostępniania zbiorów można znaleźć na stronie: www.ub.europa-uni.de/kda

turowego. Do tej pory Kalliope jest podstawowym źródłem informacji o zasobach archiwum⁴.

Obecny kształt nadały archiwum zmieniające się zespoły pracowników: najpierw trzyosobowa grupa projektowa pod kierownictwem Margarete Hager, później zespół archiwistów pod kierownictwem Błażeja Kaźmierczaka. Niemal od pierwszych dni pracy towarzyszyło im liczne grono praktykantów. Zbiory Karla Dedeciusa były magnesem dla studentów i młodych naukowców, szczególnie z Wydziału Kulturoznawstwa Uniwersytetu Europejskiego Viadrina, ale także dla polskich germanistów i niemieckich polonistów. Nowoczesne archiwum przyciągało z kolei adeptów bibliotekoznawstwa i archiwistyki. Ustalone w pierwszych latach zasady gromadzenia i opracowywania zbiorów stały się podstawą dla obecnej pracy archiwum, ale jego objętość i struktura w ciągu 20 lat uległy znaczącym zmianom.

Od dawna już Archiwum im. Karla Dedeciusa nie przechowuje wyłącznie jego dokumentów. Wzniesienie sobie samemu „pomnika” w formie archiwum nigdy nie było zamiarem Mistrza. Jego spuścizna miała stać się bodźcem do stworzenia miejsca otwartego dla wszystkich tłumaczy literatury, niezależnie od wieku, pochodzenia, warsztatu, preferencji estetycznych i politycznych. Jedyne granice tej wizji to granice językowe. Tylko skoncentrowanie się na tłumaczeniach z polskiego na niemiecki i odwrotnie sprawiło, że przedsięwzięcie to mogło się powieść. Archiwizacja zbiorów Karla Dedeciusa miała także uświadomić tłumaczom, jak wielką wartość mają dokumenty wychodzące spod ich pióra. Są one – nie mniej niż korespondencja i manuskrypty autorów oryginałów – świadectwem wymiany kulturowej pomiędzy narodami. Dzieło tłumacza odznacza się dużą autonomią w stosunku do oryginału i zasługuje na szczególną uwagę jako przedmiot badań. Gest Karla Dedeciusa, który jeszcze za życia oddał własne dokumenty do użytku publicznego, miał zachęcić innych do podobnej otwartości. Udało mu się to nawet w przypadku tłumaczy postrzeganych powszechnie jako jego konkurenci.

Już w 2004 roku Uniwersytet Europejski Viadrina pozyskał dla archiwum spuściznę Henryka Bereski, znanego tłumacza literatury polskiej w NRD. Dołączyła do niej w 2006 roku spuścizna Ericha Dauzenrotha, pedagoga i twórcy największego w Niemczech zbioru dokumentów poświęconych Januszowi Korczakowi. W 2012 roku archiwum przejęło translatorską spuściznę Rolfa Fiegutha, sławisty i tłumacza m.in. Witolda Gombrowicza, w 2013 roku swoje zbiory przekazał Collegium Polonicum polski poeta i tłumacz literatury niemieckiej Eugeniusz Wachowiak, w 2018 roku trafiła do archiwum część korespondencji i dokumentów

⁴ Por. <https://kalliope-verbund.info>

warsztatowych Roswithy Matwin-Buschmann i Karin Wolff, a w 2019 – Huberta Schumanna. Aktualnie zbiory obejmują ok. 500 metrów bieżących materiałów i charakteryzują się dużą różnorodnością. Wskazuje ona na to, jak szeroko pojmowany jest w archiwum zawód tłumacza. Tłumaczem jest nie tylko ten, kto przekłada z jednego języka na inny, ale każdy, kto przyczynia się do wymiany myśli pomiędzy narodami i kulturami.

Od początku swego istnienia archiwum nie było tradycyjnym skarbem przechowującym cenne zbiory lub instytucją zarządzającą jedynie złożoną w niej dokumentacją. W zamyśle Karla Dedeciusa miało to być miejsce otwarte, platforma wymiany myśli i propagowania nowych idei. Dlatego też od początku istnienia archiwum realizowało swoją misję jako instytucja kulturalna, organizując wystawy, biorąc udział w konferencjach, oferując – przy współpracy z Katedrą Polsko-Niemieckich Związków Literackich i Kulturowych – program naukowy i dydaktyczny. Od 2008 do 2016 roku w kooperacji z Uniwersytetem Łódzkim archiwum wydawało „Rocznik Karla Dedeciusa” pod redakcją prof. Krzysztofa A. Kuczyńskiego, a od 2010 roku – we współpracy z Uniwersytetem Warszawskim – serię „OderÜbersetzen” redagowaną przez prof. Bożenę Chołuj i stanowiącą forum dla tłumaczy i przekładoznawców⁵. O tym, jak ważna dla Karla Dedeciusa była naukowa i popularyzatorska działalność zainspirowana jego twórczością i jego zbiorami, świadczy fakt, że w 2013 roku, przekazując drugą i ostatnią część swojej spuścizny Uniwersytetowi Europejskiemu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, powołał do życia Fundację im. Karla Dedeciusa. Jest ona spadkobierczynią wszelkich praw do utworów Mistrza i właścicielką jego zbiorów zdeponowanych w archiwum. W sposób szczególny pielęgnuje ona tradycję myśli Karla Dedeciusa, realizując projekty badawcze i dydaktyczne oraz promując tłumaczy i tłumaczenia⁶.

W stulecie urodzin swego Patrona Archiwum im. Karla Dedeciusa obchodzi 20-lecie istnienia. Stało się ono ważnym miejscem na mapie archiwów polskich i niemieckich. Prawdopodobnie jest jedynym na świecie archiwum prawdziwie międzynarodowym, nie tylko ze względu na charakter zbiorów, ale także ze względu na to, że odpowiedzialność za jego utrzymanie dzielą między siebie uniwersytety: polski i niemiecki. Jako archiwum publiczne jest ono dostępne dla wszystkich zainteresowanych. Ponieważ jego zbiory są stosunkowo nowe, przed

⁵ Od 2018 roku „OderÜbersetzen” ukazuje się w wersji elektronicznej i jest dostępne na stronie Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego: <https://oderubersetzen.pl>

⁶ Działalności Fundacji im. Karla Dedeciusa poświęcony jest oddzielny artykuł w niniejszym tomie.

wizytą w archiwum należy udokumentować cel kwerendy i ewentualnie przedłożyć zgodę autorów na skorzystanie z ich korespondencji. Korespondencje są bowiem najciekawszymi i najcenniejszymi dokumentami w zbiorach każdego tłumacza. Każdy z donatorów archiwum utrzymywał kontakty z najwybitniejszymi polskimi i niemieckimi pisarzami XX wieku. W ich listach zjawiska literackie, znane z przekazów medialnych lub naukowej dyskusji, nabierają wymiaru osobistego i często dopiero dzięki temu stają się zrozumiałe. Obfita korespondencja z wydawnictwami umożliwia prześledzenie całego procesu produkcji książki i wprowadzania jej na rynek obcojęzyczny. Korespondencja z redakcjami czasopism, rozgłośniami radiowymi i telewizyjnymi stanowi często jedyne świadectwo wczesnej recepcji danego autora, którego dzieła, zanim ukazały się drukiem, publikowane były we fragmentach w tych właśnie mediach.

Niezwykle cenne w zbiorach archiwum jest to, że składają się na nie spuścizny tłumaczy zarówno z RFN, jak i NRD. Synchroniczność przekazu archiwalnego pozwala z różnych perspektyw spojrzeć na twórczość tego samego autora, zrozumieć, dlaczego popularni w Niemczech Zachodnich pisarze niekoniecznie znani byli w Niemczech Wschodnich. Podobnie jest z przechowywanymi w archiwum manuskryptami tłumaczeń. Są one – obok listów – jedną z najważniejszych i najczęściej konsultowanych grup dokumentów. Niejednokrotnie ten sam utwór tłumaczony był prawie jednocześnie przez różnych tłumaczy. Niezależnie od tego, czy było to wynikiem zamówienia złożonego przez różnych zleceńodawców (jak w przypadku tłumaczenia *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego przez Dedeciusa i Bereskę), czy też wynikiem niezadowolenia z dzieła innego tłumacza (liczne przekłady tych samych wierszy Zbigniewa Herberta przez rywalizujących ze sobą mistrzów), każde nowe tłumaczenie zwraca uwagę na odmienne walory tekstu, podkreśla inne jego warstwy formalne i semantyczne.

Tłumacze literatury są też literatury tej znawcami. Dlatego ważne miejsce wśród ich dokumentów zajmują recenzje, eseje o literaturze i o sztuce przekładu, artykuły popularne i naukowe. To one sprawiają, że tłumacze, których spuścizny złożone są w ślubickim archiwum, prowadzą wirtualny dialog. Jeden z nich zaleca np. w recenzji pewnej książki powierzenie jej tłumaczenia wyjątkowo wrażliwej osobie, zdolnej przedłożyć fragmenty liryczne utworu. Przekład tego właśnie dzieła pojawia się po latach w spuściznie tłumaczki, która prawdopodobnie nic o takim zaleceniu nie wiedziała.

Do każdego archiwum tłumacza dołączony jest obfity zbiór materiałów prasowych: recenzji dzieł własnych i obcych, informacji o nowościach wydawniczych, o autorach, aktualnych wydarzeniach społecznych

i politycznych w interesującym tłumacza kraju. Archiwiści traktują tego typu dokumenty z wielkim dystansem, nie są one bowiem archiwaliami we właściwym znaczeniu tego słowa, tzn. nie są unikatowymi oryginałami. Jednak skrupulatnie gromadzone przez tłumaczy odzwierciedlają one bardzo osobistą wizję rzeczywistości i są cennym źródłem dla badaczy ich twórczości. Nie mniejsze znaczenie mają również prywatne biblioteki – niezbędny element warsztatu tłumacza. Trafiają one do archiwum zwykle wraz z dokumentami, a ponieważ magazyny archiwalne nie są przystosowane do przechowywania książek, przekazuje się je Bibliotece Collegium Polonicum. Ustawione jako oddzielne zbiory w czytelní, prywatne biblioteki tłumaczy zachęcają do równoległej lektury tych samych dzieł z notatkami innych właścicieli, do analizy sieci kontaktów na podstawie dedykacji w egzemplarzach autorskich czy też śledzenia procesu tłumaczenia w oparciu o notatki na marginesach.

Struktury wszystkich archiwów tłumaczy złożonych w Collegium Polonicum są do siebie w pewien sposób podobne, każdy zespół akt zawiera jednak grupy dokumentów charakterystyczne tylko i wyłącznie dla niego. Dokumentacji tekstowej towarzyszy zwykle obfita dokumentacja fotograficzna, zawierająca zdjęcia prywatne i z podróży, fotografie sporządzone podczas oficjalnych uroczystości, wieczorów autorskich i prelekcji. Charakterystyczną grupą dokumentów w spuściźnie Karla Dedeciusa są obiekty muzealne, rzadko trafiające do archiwów: odznaczenia, elementy gabinetu tłumacza – jego biurko, maszyna do pisania, neseser podróżny, aktówka. Karl Dedecius był bibliofilem, jego zbiory zawierają również cenne grafiki, zbiór ekslibrisów i liczne książki artystyczne wydane w niewielkich nakładach. Dla archiwum Henryka Bereski, wielkiego miłośnika teatru i tłumacza dramatów, charakterystyczny jest zbiór plakatów i programów teatralnych z przedstawień sztuk przez niego przełożonych. W archiwum Karin Wolff – seria kalendarzy prowadzonych w formie pamiętnika, w których autorka bardzo dokładnie rejestrowała odbyte spotkania, obejrzone filmy i przeczytane lektury.

Wielkim wyzwaniem dla archiwistów jest zabezpieczenie dokumentów elektronicznych, coraz częściej pojawiających się w zbiorach tłumaczy. Aby zapewnić dostęp do plików sporządzonych w nieaktualnych już systemach i programach, trzeba często obok dyskiepek i innych nośników informacji przyjąć do archiwum także odpowiedni sprzęt, na którym pliki te dają się jeszcze odtworzyć. W magazynie archiwum znaleźć można ciągle jeszcze działającą elektryczną maszynę do pisania Henryka Bereski, z Rolfem Fieguthem prowadzone są rozmowy o archiwizacji jego korespondencji mailowej, natomiast listy elektroniczne Roswithy Matwin-Buschmann włączono do jej spuścizny w formie papierowej.

Trudno opisać wszystkie rodzaje dokumentów udostępniane w archiwum, trudno także nakreślić granice zagadnieniom naukowym, przy rozważaniu których te różnorodne dokumenty mogłyby być wykorzystane. Nie tylko literaturo- i przekładoznawcy znajdują tutaj materiał do badań, ale także politolodzy, medioznawcy, historycy, socjologowie. Prawdziwa interdyscyplinarność, będąca wyzwaniem dla współczesnej humanistyki, znajduje odzwierciedlenie w zespołach akt przechowywanych w archiwum. Nie dziwi to, bowiem tłumacze od zawsze uchodzili za uczonych uniwersalnych, podobnie jak Patron słubickiego archiwum tłumaczy – Karl Dedecius.

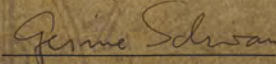
URKUNDE

*Wir, die Präsidentin der Europa-Universität Viadrina,
Prof. Dr. Gesine Schwan,
übergeben seiner Magnifizenz,
dem Rektor der Adam Mickiewicz-Universität Poznań,
Prof. dr hab. Stefan Jurga,
mit der Aushändigung dieser Urkunde
die Bibliothek und die literaturhistorische Sammlung des
hochberühmten Wissenschaftlers*

Karl Dedecius

*als Leihgabe für das Collegium Polonicum zum
Nutzen der Wissenschaft und der Studierenden und zur Förderung des
gegenseitigen Verständnisses, des Vertrauens und der Freundschaft
zwischen dem polnischen und dem deutschen Volk,
wie es dem Lebenswerk von Karl Dedecius entspricht.*

Frankfurt (Oder), Stubice, den 15. Juli 2001


Prof. Dr. Gesine Schwan

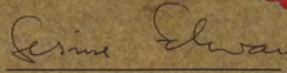
DOCUMENTUM

*Nos, praeses Universitatis Europensis Viadrinae, professor Dr. Gesine Schwan,
Magnificentiae Suae, professori Dr. Stephano Jurgae hoc documentum in manus
dantes bibliothecam et collectionem praeclarissimi et doctissimi viri*

Caroli Dedecii

*ad historiam litterarum pertinentem commodatum in Collegium
Polonicum scientiarum et studentium utilitatis causa et ad mutuam
cognitionem, fidem atque amicitiam populorum Poloniae et Germaniae
provehendam in modum vitae atque operi
Caroli Dedecii congruentem atque convenientem tradimus.*

Francofurti ad Viadrum, Stubice Idibus Iulii anno MMI.


Prof. Dr. Gesine Schwan

Dokument przekazania spuścizny Karla Dedeciusa do Collegium Polonicum
w Słubicach, 2001

Urkunde über die Dauerleihgabe an das Collegium Polonicum in Słubice, 2001



Otwarcie wystawy „Życie pełne kart i ksiąg” w Collegium Polonicum w Słubicach, 2001
Od lewej: Karl Dedecius, Gesine Schwann i Stefan Jurga

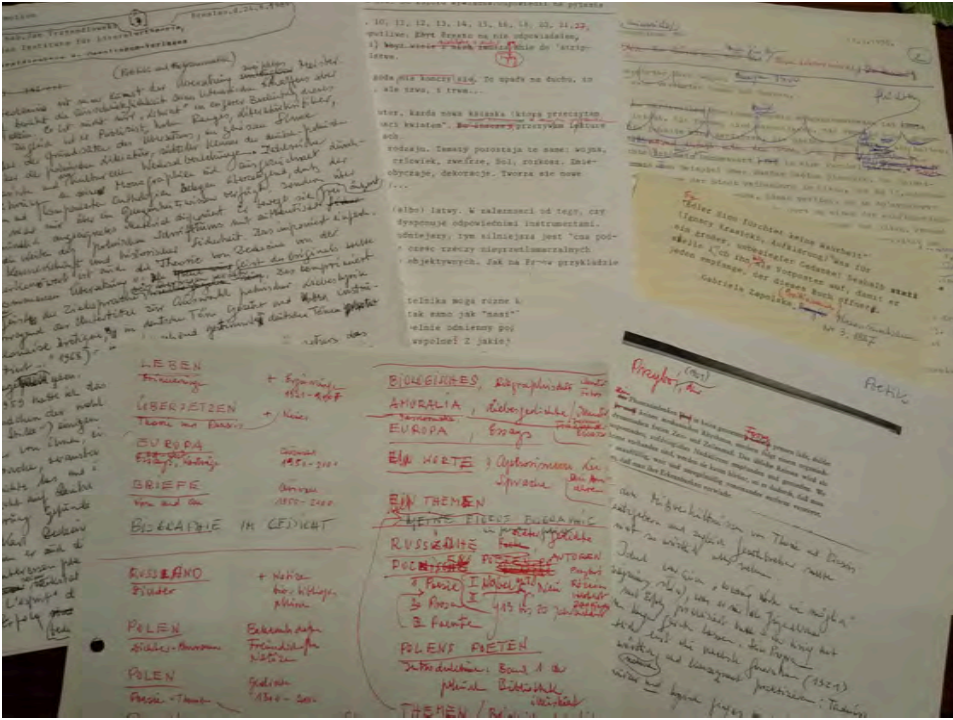
Eröffnung der Ausstellung „Lebenslauf aus Büchern und Blättern” in der Bibliothek des Collegium Polonicum in Słubice, 2001. Von links: Karl Dedecius, Gesine Schwann und Stefan Jurga

127



Pierwsi goście w Archiwum: Karl Dedecius, Gesine Schwan,
Klaus-Dieter Lehmann zwiedzają magazyn, 2002

Die ersten Gäste in dem neu eröffneten Archiv: Karl Dedecius, Gesine Schwan,
Klaus-Dieter Lehmann besichtigen das Archivmagazin, 2002



Z warsztatu tłumacza
Aus der Werkstatt von Karl Dedecius



Karl Dedecius podczas wizyty w Archiwum, 2003
Karl Dedecius zu Besuch im Archiv, 2003



Ze swoją rodziną, Octavią i Horstem Baasami, podczas wizyty w Archiwum, 2011
Mit seiner Familie Octavia und Horst Baas zu Besuch im Archiv, 2011



Karl Dedecius, Elżbieta Sobótka i Krzysztof Wojciechowski podczas zwiedzania
Archiwum, 2011

Karl Dedecius, Elżbieta Sobótka und Krzysztof Wojciechowski während der Besichtigung
des Archivs, 2011



Karl Dedecius przed wejściem do Archiwum, 2011; na zdjęciu w tle tłumacz w rozmowie z Tadeuszem Różewiczem

Karl Dedcius vor dem Eingang zum Archiv, 2011; im Hintergrund der Übersetzer im Gespräch mit Tadeusz Różewicz

Eine Anlaufstelle für Wortträger – das Karl Dedecius Archiv

Karl Dedecius war ein Meister der symbolischen Geste. Kein Wunder also, dass der Ort, an dem er sein Archiv unterbrachte, zugleich ein symbolischer Ort ist. Das Collegium Polonicum, die gemeinsame wissenschaftliche Einrichtung der Europa-Universität Viadrina Frankfurt (Oder) und der Adam-Mickiewicz-Universität Posen, verkörpert die gängigsten Metaphern vom Übersetzen. Wenige Meter von der Oder an der deutsch-polnischen Grenze gelegen, am Kopf der Brücke, die Frankfurt mit Słubice verbindet, regt es die Vorstellungskraft an und vergegenwärtigt das Bild des Übersetzers¹ als Fährmann, der Übersetzung als Brücke zwischen den Sprachen, der Literatur als Tor zu anderen Kulturen.

131

Die Anfänge des Archivs lassen sich, wie die Herkunft eines jeden Sinnbilds, nicht eindeutig bestimmen. Obwohl seine Geschichte jung ist, kursieren bereits mehrere Gründungsmythen. Die Idee stammte höchstwahrscheinlich von Karl Dedecius selbst. Als der Meister im Juli 1999 in Frankfurt an der Oder den ersten je verliehenen Viadrina-Preis entgegennahm, besichtigte er das Collegium Polonicum und das damals noch in Bau befindliche Bibliotheksgebäude: leer, aber bereit zur Aufnahme einer stattlichen Zahl von Büchern und Dokumenten – architektonisch und symbolisch offen. Das Bauwerk erinnerte an eine Terrasse, errichtet auf der polnischen Seite und dem Westen zugewandt; es war ein Fenster in der Mauer der noch undurchlässigen Grenze, eine Einladung zur Begegnung und eine Ermunterung zum Gespräch. Der Ort erschien dem Meister gewiss als Verwirklichung aller von ihm vertretenen Werte und verhielt zugleich deren Fortführung in der Zukunft.

¹ Im vorliegenden Aufsatz verwende ich durchgängig Maskulina zur Benennung von Berufen oder Ämtern. Mit diesen Bezeichnungen sind auch Frauen gemeint, die den jeweiligen Beruf ausüben oder das jeweilige Amt versehen (Anm. d. Verf.).

Doch nicht nur der *genius loci* hat die Entscheidung des Übersetzers beeinflusst. Jede Einrichtung entspringt dem Handeln vieler, oft unbekannter Beteiligter. Großen Einfluss auf die Gründung des Karl Dedecius Archivs in Słubice hatten die Rektoren beider Schirmuniversitäten des Collegiums – Prof. Gesine Schwan und Prof. Stefan Jurga, der Direktor des Collegium Polonicum – Dr. Krzysztof Wojciechowski, der Direktor der Universitätsbibliothek der Viadrina – Dr. Hans-Gerd Happel und vor allem Prof. Klaus-Dieter Lehmann, der damalige Präsident der Stiftung Preußischer Kulturbesitz. Dank seiner Vermittlung konnten die deutsch-polnischen Bestände des Übersetzers ohne die bei der Verlagerung von Kulturgütern üblichen Formalitäten in der internationalen Hochschule auf der polnischen Seite der Grenze untergebracht werden. Die feierliche Übergabe des Archivs fand am 15. Juli 2001 im Collegium Polonicum in Słubice statt und wurde gemäß dem akademischen Brauch in einer zweisprachigen, deutschen und lateinischen, Urkunde festgehalten. Die Präsidentin der Europa-Universität Viadrina, Gesine Schwan, übergab das Archiv dem Rektor der Adam-Mickiewicz-Universität, Stefan Jurga „(...) als Leihgabe für das Collegium Polonicum zum Nutzen der Wissenschaft und der Studierenden und zur Förderung des gegenseitigen Verständnisses, des Vertrauens und der Freundschaft zwischen dem polnischen und dem deutschen Volk, wie es dem Lebenswerk von Karl Dedecius entspricht“.²

132

Mit der Hinterlegung des Nachlasses im Collegium Polonicum begannen die Arbeiten zur Einrichtung des Archivs als Institution – zunächst als von der Deutschen Forschungsgemeinschaft (DFG) finanziertes Projekt, dann dank der Finanzierung durch die Adam-Mickiewicz-Universität und die Europa-Universität Viadrina.³ Es kommt selten vor, dass ein Archiv von Grund auf eingerichtet wird. Diese besondere Ausgangslage ermöglichte es von Beginn an, sich an den allerneuesten Standards der Archivistik zu orientieren, die Bedingungen vor Ort zu berücksichtigen und das Archiv schnellstmöglich zugänglich zu machen. Bereits in den ersten Wochen seines Bestehens erfreute sich das Archiv eines großen Interesses seitens der Öffentlichkeit. Nach einer Sichtung der Bestände und Vereinheitlichung ihrer Struktur begann man alsbald mit der Erschließung, indem man ein ausschließlich elektronisches Inventar anlegte. Angaben zu jedem katalogisierten Dokument erschienen unverzüglich im Internetportal Kalliope, das Manuskripte sowie wissenschaftliche und literarische Nachlässe in Bibliotheken, Archiven und Museen des deutschen Sprach-

² Urkunde zur Übergabe des Vorlasses von Karl Dedecius an das Collegium Polonicum in Słubice vom 15. Juli 2001, Karl Dedecius Archiv, internes Dokument.

³ Mehr zur Geschichte des Archivs, den hinterlegten Übersetznachlässen und der Benutzungsordnung unter: www.ub.europa-uni.de/kda

raums verzeichnet. Bis heute ist Kalliope die Hauptinformationsquelle für die Bestände des Archivs.⁴

Seine heutige Gestalt verdankt das Archiv wechselnden Arbeitsgruppen: Zuerst war dies die dreiköpfige Projektgruppe unter der Leitung von Margarete Hager, dann folgte eine Gruppe von Archivwissenschaftlern unter Błażej Kaźmierczak. Fast vom ersten Arbeitstag an gesellten sich auch zahlreiche Praktikanten dazu. Karl Dedecius' Archivgut zog Studenten und junge Wissenschaftler vor allem von der Kulturwissenschaftlichen Fakultät der Europa-Universität Viadrina, aber auch polnische Germanisten und deutsche Polonisten, an. Das moderne Archiv als solches wiederum war ein Magnet für Bibliotheks- und Archivwissenschaftler. Die in den ersten Jahren festgelegten Sammlungs- und Erschließungsprinzipien wurden zur Grundlage für die heutige Archivtätigkeit, auch wenn sich Umfang und Struktur des Archivs in den letzten zwanzig Jahren stark verändert haben.

Schon seit langem bewahrt das Karl Dedecius Archiv nicht nur Unterlagen seines Namensgebers auf. Es war nie des Meisters Absicht gewesen, sich selbst ein „Denkmal“ in Form eines Archivs zu setzen – sein Erbe sollte nur den Grundstein für einen Ort legen, der allen Literaturübersetzern, unabhängig von Alter, Herkunft, Arbeitsweise, ästhetischen oder politischen Vorlieben, offenstehen würde. Die einzigen Grenzen, die sich wie von selbst für diese Vision ergaben, sind die Sprachgrenzen. Gelingen konnte das Unternehmen, weil man sich allein auf Übersetzungen aus dem Polnischen ins Deutsche und umgekehrt konzentrierte. Die Archivierung von Karl Dedecius' Nachlass sollte den Übersetzern auch veranschaulichen, welch großen Wert ihre schriftlichen Zeugnisse besitzen. In demselben Maße wie die Briefwechsel und Manuskripte der Originalautoren bescheinigen sie den kulturellen Austausch zwischen den Völkern. Das Werk eines Übersetzers besitzt eine große Eigenständigkeit gegenüber dem Original und verdient besondere Aufmerksamkeit als Forschungsgegenstand. Karl Dedecius' Geste, noch zu Lebzeiten seine Unterlagen öffentlich zugänglich zu machen, sollte andere zu ähnlicher Offenheit ermuntern. Und dies gelang ihm sogar bei Übersetzern, die gemeinhin als seine Konkurrenten gelten.

Schon im Jahr 2004 konnte die Europa-Universität Viadrina den Vorlass Henryk Bereskas für das Archiv gewinnen, eines in der DDR bekannten Übersetzers polnischer Literatur. Dazu kam 2006 der Nachlass Erich Dauzenroths, Pädagoge und Urheber der deutschlandweit größten Sammlung von Dokumenten zu Janusz Korczak. 2012 übernahm das Archiv den translatorischen Vorlass von Rolf Fieguth, Slawist und Übersetzer u. a.

⁴ Vgl. <https://kalliope-verbund.info>

von Witold Gombrowicz, 2013 übergab der polnische Dichter und Übersetzer deutscher Literatur Eugeniusz Wachowiak seinen Bestand dem Collegium Polonicum, 2018 gelangte ein Teil der Briefwechsel und Arbeitsdokumente von Roswitha Matwin-Buschmann und Karin Wolff ins Archiv, 2019 folgten Dokumente von Hubert Schumann. Derzeit umfassen die Archivbestände circa 500 Regalmeter. Ihre große Vielfalt beweist, wie weit hier der Übersetzerberuf gefasst ist: Übersetzer ist nicht nur, wer aus einer Sprache in eine andere übersetzt, sondern auch ein jeder, der zum Austausch der Gedanken zwischen den Völkern und Kulturen beiträgt.

Von Beginn an war das Archiv mehr als eine herkömmliche Verwahrrstätte für wertvolle Dokumente, mehr als nur Sachwalter der hinterlegten Bestände. Nach Karl Dedecius' Willen sollte es ein offener Ort für den Gedankenaustausch und die Verbreitung neuer Ideen sein. Deswegen verwirklichte das Archiv auch von Anfang an seine Mission als Kulturinstitution – durch die Organisation von Ausstellungen, die Teilnahme an Konferenzen und ein wissenschaftliches und didaktisches Programm in Zusammenarbeit mit dem Lehrstuhl für Deutsch-Polnische Kultur- und Literaturbeziehungen. Von 2008 bis 2016 gab das Archiv in Kooperation mit der Universität Lodz das „Karl-Dedecius-Jahrbuch“ unter der Schriftleitung von Prof. Krzysztof A. Kuczyński heraus, seit 2012 erscheint – als Forum für Übersetzer und Übersetzungswissenschaftler – die Zeitschrift „OderÜbersetzen“, herausgegeben von Prof. Bożena Chołuj in Zusammenarbeit mit der Universität Warschau.⁵ Wie wichtig Karl Dedecius die wissenschaftliche und vermittelnde Aktivität im Geiste seines Schaffens war, lässt sich daran ablesen, dass er im Jahr 2013 bei der Übergabe des zweiten und letzten Teils seines Vorlasses an die Europa-Universität Viadrina die Karl-Dedecius-Stiftung ins Leben rief. Sie ist Inhaberin aller Rechte am Werk des Meisters und Eigentümerin seiner dem Archiv überstellten Unterlagen. In besonderer Weise pflegt sie das überlieferte Gedankengut von Karl Dedecius durch Forschungs- und Lehrvorhaben sowie die Förderung von Übersetzern und Übersetzungen.⁶

Zum hundertsten Geburtstag seines Namensgebers begeht das Karl Dedecius Archiv sein zwanzigjähriges Bestehen. Es ist zu einem wichtigen Ort auf der Landkarte der polnischen und deutschen Archive geworden. Wahrscheinlich ist es weltweit das einzige wirklich internationale Archiv, nicht nur was den Charakter seiner Bestände angeht, sondern auch, weil sich eine polnische und eine deutsche Universität die Verantwortung für

⁵ Seit 2018 erscheint „OderÜbersetzen“ in elektronischer Form und ist auf der Webseite des Verlags der Universität Warschau zugänglich: <https://oderubersetzen.pl>

⁶ Mit der Tätigkeit der Karl-Dedecius-Stiftung befasst sich ein eigener Aufsatz im vorliegenden Band.

seinen Betrieb teilen. Als öffentliches Archiv steht es allen Interessierten offen. Da seine Bestände relativ jung sind, ist vor einem Besuch der Recherchezweck darzulegen sowie eventuell die Genehmigung der Urheber zur Nutzung ihres Briefwechsels einzuholen. Die Briefe nämlich sind die interessantesten und wertvollsten Dokumente im Bestand eines jeden Übersetzers. Jeder Vor- und Nachlassgeber des Archivs unterhielt Beziehungen zu den führenden polnischen und deutschen Schriftstellern des 20. Jahrhunderts. In ihren Briefen gewinnen literarische Phänomene, die sonst nur aus Medienberichten oder dem Wissenschaftsdiskurs bekannt sind, eine persönliche Dimension und werden oft erst dadurch verständlich. Die umfangreiche Korrespondenz der Übersetzer mit Verlagshäusern gestattet es, den gesamten Prozess der Entstehung eines Buches und seiner Einführung auf dem fremdsprachigen Markt nachzuvollziehen. Und die Korrespondenz mit Zeitschriftenredaktionen, Rundfunk- und Fernsehanstalten stellt häufig das einzige Zeugnis der frühen Rezeption des jeweiligen Autors dar, dessen Werke vor dem Erscheinen im Druck zunächst auszugsweise in ebendiesen Medien veröffentlicht wurden.

Besonders wertvoll an den Beständen des Archivs ist die Tatsache, dass sie Übersetzernachlässen sowohl aus der BRD als auch aus der DDR entstammen. Die synchrone Archivüberlieferung erlaubt es, das Werk eines Autors aus verschiedenen Blickwinkeln zu beleuchten und auch zu verstehen, weshalb im Westen beliebte Schriftsteller nicht automatisch in Ostdeutschland bekannt waren. Gleiches gilt für die im Archiv aufbewahrten Übersetzungsmanuskripte. Sie sind – neben den Briefen – eine der wichtigsten und meistkonsultierten Bestandsgruppen. Nicht selten ist ein Text fast zur gleichen Zeit von verschiedenen Personen übersetzt worden. Ganz gleich, ob dies auf Bestellungen verschiedener Auftraggeber beruhte (wie im Falle der Übersetzungen von Wyspiańskis „Hochzeit“ durch Dedecius und Bereska) oder darauf, dass ein Übersetzer unzufrieden mit dem Werk eines anderen war (zahlreich sind die Beispiele für Übersetzungen derselben Gedichte von Zbigniew Herbert durch konkurrierende Übersetzer): Jede neue Übersetzung verdeutlicht andere Vorzüge des Originals und bringt andere formale und semantische Schichten zur Geltung.

Literaturübersetzer sind Kenner der von ihnen übersetzten Literatur. Einen wichtigen Platz in ihren Unterlagen nehmen daher Rezensionen, Essays über Literatur oder Übersetzungskunst, wissenschaftliche oder populärwissenschaftliche Aufsätze ein. Durch sie treten die Übersetzer, deren Nachlässe sich im Słubicer Archiv befinden, in einen imaginären Dialog miteinander ein. So empfiehlt z. B. einer von ihnen in der Besprechung eines Buches, dessen Übersetzung einer besonders empfindsamen Person anzuvertrauen, die in der Lage sei, auch die lyrischen Passagen des Werks zu übertragen. Die Übersetzung ebendieses Werkes findet sich

dann Jahre später im Nachlass einer anderen Übersetzerin, die von dieser Empfehlung wahrscheinlich gar nichts gewusst hat.

Zu jedem Übersetznachlass gehört eine umfangreiche Sammlung von Zeitungsausschnitten: Besprechungen eigener und fremder Werke, Mitteilungen über Neuerscheinungen, Autoren oder das Zeitgeschehen in dem Land, für das sich der Übersetzer interessiert. Archivare stehen dieser Art von Dokumenten distanziert gegenüber, handelt es sich doch nicht um Archivalien im eigentlichen Sinne, da es keine originalen Einzelstücke sind. Von den Übersetzern gewissenhaft gesammelt, spiegeln sie jedoch eine höchst persönliche Weltsicht wider und stellen eine wertvolle Quelle für die Erforschung ihres Werkes dar. Nicht weniger bedeutsam sind auch die Privatbibliotheken, das unverzichtbare Arbeitsmittel eines Übersetzers. Für gewöhnlich gelangen sie zusammen mit den anderen Unterlagen in das Archiv und werden, da dessen Magazine für die Lagerung von Büchern ungeeignet sind, der Bibliothek des Collegium Polonicum überstellt. Als separate Sammlungen im Lesesaal aufgestellt, ermuntern sie dazu, ein und dasselbe Werk mit den Notizen verschiedener Besitzer zu lesen, das Beziehungsgeflecht anhand der Widmungen in Autorenexemplaren zu analysieren oder den Übersetzungsprozess mithilfe der Randnotizen nachzuverfolgen.

136

Auch wenn sich die Struktur aller Übersetznachlässe im Collegium Polonicum in gewisser Weise ähnelt, enthält doch jeder Bestand auch Dokumentengruppen, die nur für ihn charakteristisch sind. Neben den Dokumenten auf Papier gibt es für gewöhnlich umfangreiches Fotomaterial mit Privatbildern, Reiseaufnahmen sowie Fotografien von offiziellen Feierlichkeiten, Leseabenden und Vorträgen. Eine für Karl Dedecius' Nachlass bezeichnende Gruppe bilden museale Objekte, die selten in Archive gelangen: Auszeichnungen, Teile seines Arbeitszimmers – sein Schreibtisch, seine Schreibmaschine, ein Reisenecessaire, eine Aktentasche. Karl Dedecius war Bibliophiler, seine Sammlung enthält auch kostbare Grafiken, eine Sammlung von Exlibris und zahlreiche künstlerische, in kleiner Auflage erschienene Bücher. Der Nachlass von Henryk Bereska, einem großen Theaterliebhaber und Dramenübersetzer, zeichnet sich durch eine Sammlung von Plakaten und Programmzetteln von Aufführungen der von ihm übersetzten Stücke aus. Im Nachlass von Karin Wolff sticht eine Reihe von als Tagebuch geführten Kalendern hervor, in denen die Übersetzerin sehr genau Begegnungen, gesehene Filme und gelesene Bücher festhielt.

Eine große Herausforderung für die Archivmitarbeiter ist die Sicherung elektronischer Dokumente, die immer häufiger in Übersetznachlässen vorkommen. Um Dateien in veralteten Formaten und Programmen verfügbar zu halten, muss häufig neben Disketten und anderen Daten-

trägern auch das entsprechende Gerät archiviert werden, mit dem sich diese Dateien noch öffnen lassen. Im Magazin des Archivs ist die noch immer funktionstüchtige elektrische Schreibmaschine Henryk Bereskas zu finden, mit Rolf Fieguth werden Gespräche über die Archivierung seiner E-Mail-Korrespondenz geführt, und die elektronischen Briefe Roswitha Matwin-Buschmanns sind ihrem Vorlass in Papierform beigelegt.

Es ist kaum möglich, alle Arten der im Archiv zugänglich gemachten Dokumente zu beschreiben oder die wissenschaftlichen Fragestellungen einzugrenzen, denen auf ihrer Grundlage nachgegangen werden kann. Forschungsmaterial finden hier nicht nur Literatur- und Übersetzungswissenschaftler, sondern auch Politologen, Medienwissenschaftler, Historiker, Soziologen. In den Aktenbeständen des Archivs spiegelt sich, als aktuelle Herausforderung der Geisteswissenschaften, echte Interdisziplinarität wider. Kein Wunder, galten doch Übersetzer seit jeher als Universalgelehrte, ganz wie der Namensgeber des Stübicer Übersetzerarchivs: Karl Dedecius.

Übersetzt von: Hans Gregor Njemz

Beata Kamińska

„Łódź w mojej biografii zajmuje miejsce pierwsze, niezapomniane”. Łódzkie adresy Karla Dedeciusa

Karl Dedecius w wielu wypowiedziach i wspomnieniach powracał pamięcią do Łodzi, miasta, w którym się urodził, wychował, dorastał, gdzie czuł się dobrze¹. Często powtarzał, że Łodzi zawdzięczał wiele. Lubił tu przyjeżdżać, rozmawiać z ludźmi, brać udział w spotkaniach z młodzieżą, kierować przesłania i apele do „Drogich Współlokatorów wspólnego Miasta i wspólnej Europy”². Na uwagę zasługują nieukrywane emocje w słowach Dedeciusa:

139

Wspominam Łódź z sentymentem bardzo oczywistego rodzaju. Pierwsze wtajemniczenia i wzruszenia, pierwsze kroki świadomego odkrywania własnych przyłasków dobrej nadziei, pierwsi nauczyciele, pierwsi przyjaciele, koledzy – z tysiącem poważnych a różnych wpływów, wzlotów, znaczeń i przeinaczeń³.

To właśnie w Łodzi zaczyna się opowieść o najwybitniejszym tłumaczu literatury polskiej na język niemiecki, człowieku, który dzięki talentowi translatorskiemu, poczuciu posłannictwa, rozległej wiedzy i pracowitości dał się też poznać jako rzecznik międzykulturowego dialogu oraz „budowniczy mostów” przyjaznych stosunków międzyludzkich i międzynarodowych. Dzięki niemu polska literatura w znaczącym stopniu przestała być nad Renem i Szprewą literaturą obcą i nieznaną.

¹ Wykorzystany w tytule cytat pochodzi z wywiadu: K. Dedecius, *Uczcie się języków i używajcie ich z fantazją*, rozm. przepr. K.A. Kuczyński, E. Kuczyński, „Rocznik Karla Dedeciusa” 2012, t. V, s. 45.

² Z listu Karla Dedeciusa do Łodzian (wysłanego z okazji 90-lecia urodzin tłumacza), Frankfurt nad Menem, maj 2011, cyt. za: K.A. Kuczyński, *Łódzkie uroczystości 90-lecia urodzin prof. dr h.c. mult. Karla Dedeciusa (19–26 maja 2011)*, „Rocznik Karla Dedeciusa” 2012, t. V, s. 26–27.

³ K. Dedecius, *Stefan Żeromski. Łódzkie lektury obowiązkowe*, w: tegoż, *O Polsce, Europie, literaturze. Dialog przyjaźni*, wybór J. Stolarczyk, Wrocław 1996, s. 94.

Pierwszym łódzkim adresem jest ul. Wólczańska 146. Tutaj stoi jedno-piętrowa kamienica, w której urodził się Karl Dedecius. Jego rodzice nie należeli do zamożnych. Zajmowali małe, ciasne mieszkanie i jak wspominał Dedecius, „pierwszy świat składał się z wytapetowanego na ciemno mieszkania i z podwórka, naszego placu zabaw, szczelnie zamkniętego przez otaczające budynki”⁴. Dodawał także: „Postanowiłem przyjść na świat w maju, cudnym miesiącu maju, jak mówi się o nim w Europie Środkowej”⁵. Wychował się w spolonizowanej rodzinie niemieckiej. Jego ojciec, Gustaw pracował w polskiej policji obyczajowej. Jak wspominał go po latach Karl Dedecius, był człowiekiem bardzo towarzyskim i wesołym, elokwentnym i muzykalnym. Lubił być wśród ludzi, chodził do teatru i do kina, grał z sąsiadami w szachy i w karty, interesował się etnologią i geografiami; szczególnie podobał mu się folklor i ludowe przyspiewki. W pamięci Karla zostały niedzielne wyjścia z ojcem do miejskiej łaźni oraz rozmowy w języku polskim.

Matka była zupełnym przeciwieństwem ojca. Szorstka, „bezbłędna, także w popełnianych błędach”⁶, postugiwała się prostą, bezbarwną niemczyzną, a jej codzienną lekturą była Biblia w przekładzie Lutra. Była kobietą nieokazującą emocji, niezdolną do szczerego uśmiechu, spontanicznego gestu, bez poczucia humoru. Dorosły już Karl wspomina: „Nigdy nie odnosiłem wrażenia, że matka jest w domu szczęśliwa”⁷. Radość życia Maria Dedecius odnajdywała podczas nabożeństw, wsłuchana w słowa pastora. W pamięci Karla zapadły wyjścia z matką do luterańskiego kościoła św. Jana przy ul. Henryka Sienkiewicza⁸, kiedy to „jej twarz rozpromieniała się [...] emanując ustawiczną i niezawodną dobrocią oraz troską”. Kościół ten młody Dedecius wielokrotnie odwiedzał, będąc uczniem gimnazjum przy ul. Ewangelickiej (obecnie ul. Roosevelta). Po latach wspominał, że świątynia była wtedy dla niego „magicznie przyciągającym miejscem” i często chodził na wagary, żeby posłuchać, jak miejscowy organista „ćwiczył fugi, kanony i chorały, dzieła organowe Bacha, Mendelssohna-Bartholdy’ego oraz Schumanna”⁹. Były to pierwsze ekstatyczne muzyczne przeżycia utrwalone w pamięci przyszłego tłumacza.

W domu Dedeciusów, pomimo niemieckiego pochodzenia rodziny, rozmawiano również w języku polskim. Młody Karl miał wielu kole-

⁴ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, tłum. S. Lisiecka, Kraków 2008, s. 32.

⁵ Tamże, s. 31

⁶ Tamże, s. 21.

⁷ Tamże, s. 24.

⁸ Po 1945 roku świątynia została przejęta przez Kościół katolicki i przekazana ojcom Jezuitom. Obecnie kościół pw. Najświętszego Imienia Jezus przy ul. Sienkiewicza 60.

⁹ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi*, s. 44.

gów Polaków i podczas wspólnych zabaw na podwórku czy na ulicy poznawał tajniki ich języka ojczystego. Był lubiany wśród rówieśników, choć nie zawsze dobrze czuł się w ich towarzystwie. Jak sam przyznawał, był outsiderem – „kiedy inni chłopcy turlali się ze śmiechu, ja smutniałem”¹⁰.

Kolejny adres zamieszkania rodziny Dedeciusów to ulica Przędzalniana. W kilku publikacjach pojawia się też ulica Abramowskiego, jednak ze względu na brak szczegółowych informacji, trudno dziś ustalić dokładny numer domu.

Kamienicę przy ul. Przędzalnianej 31 wspominał Karl Dedecius jako solidnie zbudowaną, porządną, z wysokimi pokojami o dużych oknach. Budynek miał trzy piętra, na parterze znajdował się sklep, który należał do właściciela domu, niemieckiego rzeźnika, Rennerta. Ulubionym zajęciem młodego chłopca było obserwowanie z okna kuchennego życia na ulicy. Z tego okresu zapamiętał koszary, które znajdowały się naprzeciwko domu¹¹ i pobliski kościół mariawitów z dzwonem¹².

Mniej więcej w 1933 roku rodzina przeprowadziła się do jednorodzinnego domku, który znajdował się na Starym Rokiciu przy ul. Emerytalnej 13. Dom zbudowany przez ojca na południowym przedmieściu Łodzi był wygodny, miał trzy pokoje z kuchnią, a za oknem rozpościerały się łąny zboża i pola jęczmienia. Rodzina Dedeciusów była jedyną niemiecką rodziną mieszkającą na osiedlu; wszyscy sąsiedzi byli Polakami. Czas dzieciństwa Karl Dedecius wspominał jako „kolorowe lata”, beztroskie, sielskie i anielskie: „pierwszym odkryciem dzieciństwa, które ukształtowało moją naturę, były dźwięki, brzmienia, muzyka. Ta fascynacja przetrwała i ujawniła się zarówno w umiejętności gry na instrumentach muzycznych, jak i w podejściu do języka, głosu, zdań”¹³. Będąc małym chłopcem, uczył się grać na skrzypcach. Wspominał, że kiedy brał je do rąk, czuł się szczęśliwy. Był muzykalnym dzieckiem, jednak nie rozwinął swoich talentów muzycznych w późniejszych latach i wybrał zupełnie inną drogę rozwoju.

Łódź okresu szkolnego pozostawiła Karlowi Dedeciusowi żywe wspomnienia. Początkowo uczęszczał do jednej z najlepszych, elitarnych szkół w mieście – Prywatnego Gimnazjum i Liceum Męskiego Aleksego Zimowskiego. Placówka miała wtedy siedzibę przy ul. Bocznej 5 (obecnie ul. Sienkiewicza 112). Później przez dwa lata uczył się w Prywatnym

¹⁰ Tamże, s. 33.

¹¹ Chodzi o koszary 4 Dywizjonu Żandarmerii przy ul. Przędzalnianej 28.

¹² Dawniej była to świątynia mariawitów pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Obecnie kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła przy ul. Nawrot 104.

¹³ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi*, s. 38.

Gimnazjum Męskim Towarzystwa „Oświata” im. ks. Ignacego Skorupki przy ul. ks. Ignacego Skorupki 13.

Kolejnym miejscem wspomnianym przez Karla Dedeciusa ze szczególną sympatią był budynek Gimnazjum nr 38 im. Stefana Żeromskiego przy ul. Ewangelickiej 13 (obecnie ul. Roosevelta), gdzie rozpoczął naukę w 1934 roku. Rodzice wysłali go do polskiego gimnazjum humanistycznego, ponieważ nie było ich stać na prywatną szkołę niemiecką. Polskie gimnazja były o połowę tańsze. Tu rozbudziło się jego zamiłowanie do łaciny, wierszy Jana Kochanowskiego, polskich romantyków, Adama Mickiewicza czy Juliusza Słowackiego, satyr Juliana Tuwima, prozy Stefana Żeromskiego. Tu zaczął się jego „romans z poezją i sztuką tłumaczenia”, a polski renesans, jak wspominał, „ukochałem całym sercem”. Jak często powtarzał, w szkole spotkał się z młodzieżą różnych narodowości; w jego klasie byli Polacy, Niemcy, Żydzi, Francuzi i jeden Rosjanin. Młodym ludziom od samego początku nauki wpajano poczucie wzajemnego szacunku do kolegów, potrzebę zdobywania wiedzy oraz tolerancję jako główną postawę moralną. Jak pisał w swoich wspomnieniach: „Łódzkiej szkole przede wszystkim zawdzięczam wychowanie do współżycia i współpracy z ludźmi różnych narodowości, różnego wyznania, różnego pochodzenia, różnych poglądów”¹⁴.

142

W latach szkolnych Dedecius podejmował pierwsze próby translatorskie i pisał okolicznościowe wierszyki. Warto przypomnieć, że w szkole humanistycznej, do której chodził, przywiązywano dużą wagę do nauki łaciny. Dedecius próbował swoich sił w przekładach m.in. Horacego. Pierwszym polskim poetą, którego wiersz z łaciny na język niemiecki przetłumaczył w szkole, był wspomniany mistrz słowa z Czarnolasu. Dedecius już jako młody chłopak czytał dużo książek (uchodził za maniaka czytania), a „do cyfr i abstrakcyjnych formułek nie miałem absolutnie żadnego talentu. No i zbyt często marzyło mi się o niebieskich migdałach”¹⁵. Jego młodzieńczą pasją była gra na skrzypcach i udział w przedstawieniach teatralnych. Lubił czytać poezję europejskiego renesansu, chodzić do teatru, słuchać muzyki, zagłębiać się w tajniki filozofii. Miał też zdolności recytatorskie, które pierwszy zauważył ówczesny dyrektor szkoły, Jan Marczyński. Wspierał zainteresowanie zdolnego ucznia sztuką aktorską, namawiał do pracy nad mimiką, gestykulacją, dykcją i siłą głosu. Pierwszy mały sukces początkującego deklamatora miał miejsce podczas konkursu recytatorskiego zorganizowanego dla uczniów łódzkich gimnazjów w Teatrze Miejskim przy ul. Cegielnianej 63 (obecnie Teatr im. Stefana Jaracza, ul. Jaracza 27). Dedecius zajął w nim drugie miejsce, recytując wiersz Juliana Tuwima *Sokrates tańczący*¹⁶.

¹⁴ K. Dedecius, *Stefan Żeromski. Łódzkie...*, s. 96.

¹⁵ Cyt. za: K.A. Kuczyński, *Czarodziej z Darmstadt*, Łódź 1999, s. 18.

¹⁶ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi*, s. 62

Okres szkolny to lata spotkań i zabaw z kolegami, beztroskiej młodości, czasu „przegapienia, przespania, przemarzenia”, wędrowek po parku im. księcia Józefa Poniatowskiego, gdzie „po ciemku, razem z Tadeuszem, gdy w parku już nikogo nie było, mogliśmy [...] naprawdę pośpiewać, swobodnie improwizować, ile dusza zapagnie, i odbywać dramatyczne pojedynki na słowa”¹⁷. W maju 1939 roku Karl Dedecius zdał egzamin maturalny. „Trójczki” na świadectwie dojrzałości świadczą, że nie był najlepszym uczniem i jak sam przyznawał: „Moja przeciętność wynikała z moich coraz to nowych zainteresowań odbiegających od programu szkolnego”¹⁸. Na przedmaturalnej wywiadówce wychowawca powiedział do jego ojca: „Orłem to on nie jest czy też nieprzeciętnie uzdolnionym uczniem. Raczej słowikiem”¹⁹. Karl Dedecius planował podjąć studia w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej w Warszawie, jednak wybuch wojny pokrzyżował plany 18-letniego wtedy absolwenta szkoły przy ul. Ewangelickiej.

W Łodzi Karl Dedecius poznał swoją przyszłą żonę. Elvira Roth była uczennicą Niemieckiego Gimnazjum Reformowanego. Skromna, choć i ekstrawagancka, elokwentna i dziewczęca, jak o niej mówił, „elegancka łodzianka”, zwróciła na siebie uwagę dwa lata starszego chłopaka i szybko zdobyła jego serce i zaufanie. Wielogodzinne spacerunki po ulicy Piotrkowskiej i duża porcja lodów we włoskiej lodziarni „Capri” na długo zapadły w pamięć młodego Karla Dedeciusa. Wojna rozdzieliła parę, zburzyła plany na przyszłość i rozpoczęła całkiem nowy etap w ich życiu.

Opowieść o łódzkich korzeniach znakomitego tłumacza, „czarodzieja z Darmstadt”, wpisuje się w historię naszego miasta przed 1939 rokiem – Łodzi wielokulturowej, wielonarodowej i wielowyznaniowej, pełnej kontrastów, pięknej i brzydkiej równocześnie. Przywołuje z pamięci miejsca, ludzi i wydarzenia, które w istotny sposób wpłynęły na jej tożsamość, tradycje i dziedzictwo.

Po wymuszonej przez historię, wieloletniej przerwie kontakty Karla Dedeciusa z rodzinnym miastem z biegiem czasu stawały się bliższe i często je odwiedzał. W Łodzi pamięta się o tym niezwykłym człowieku, ceni jego dorobek i wkład w promowanie polskiej kultury i literatury w Niemczech, jedną z łódzkich ulic nazwano jego imieniem²⁰. Spotkania Dedeciusa z łodzianami były pretekstem do wspomnień dzieciństwa i wczesnej młodości. Lata te, jak przyznawał, były „najbardziej płodne w krystalizacji moich planów i celów”²¹.

¹⁷ Tamże, s. 99.

¹⁸ Cyt. za: K.A. Kuczyński, *Czarodziej z Darmstadt*, s. 18.

¹⁹ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi*, s. 69.

²⁰ Od 2018 roku Karl Dedecius jest patronem ulicy w dzielnicy Łódź-Widzew.

²¹ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi*, s. 366.

W Łodzi zorganizowano wiele wydarzeń kulturalnych i naukowych poświęconych Karlowi Dedeciusowi. Przypomnijmy kilka z nich. W październiku 1999 roku otwarta została w Muzeum Historii Miasta Łodzi²² pierwsza wystawa stała *Między dwoma przylądkami mowy* poświęcona postaci pisarza i tłumacza. Na ekspozycji zaprezentowano m.in. archiwalne dokumenty związane z największymi polskimi poetami, z którymi tłumacz się przyjaźnił: listy Czesława Miłosza, zabawne pocztówki od Zbigniewa Herberta, kolorowe widokówki z humorystycznymi wyklejankami od Wisławy Szymborskiej, fotografie z wieczorów autorskich z Tadeuszem Różewiczem, kolekcja zdjęć ze spotkań w Niemieckim Instytucie Spraw Polskich w Darmstadt, nagrody i odznaczenia. Na wystawie znalazły się też przedmioty osobiste, m.in. notatniki z odręcznymi zapiskami, teczka na dokumenty, maszynopisy tłumaczonych wierszy z adnotacjami i uwagami czy pulpit, przy którym tłumacz przez wiele lat pracował²³. Kolekcję pamiątek przekazał do Muzeum sam Karl Dedecius – dodajmy, że była ona kilka razy na przestrzeni lat uzupełniana przez darczyńcę.

Kolejną ekspozycją zorganizowaną w łódzkim muzeum przybliżającą postać Karla Dedeciusa jako tłumacza poezji i literatury, ale przede wszystkim pokazującą wyzwania, jakimi obarczony jest zawód tłumacza w kontekście budowania i wzmacniania relacji między ludźmi i narodami, była wystawa czasowa *Karl Dedecius. Literatura – Dialog – Europa*²⁴. Ekspozycji otwartej 20 maja 2015 roku towarzyszyło kilka ciekawych wydarzeń. Były to m.in. warsztaty językowe dla młodzieży, wykłady o literaturze niemieckojęzycznej, panel dyskusyjny tłumaczy, warsztaty odbywające się w przestrzeni miasta czy spacer dla obcokrajowców po Łodzi śladami Karla Dedeciusa. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się multidyscyplinarne zajęcia, w których wzięli udział mieszkańcy domu przy ul. Wólczańskiej 146. Podwórze kamienicy wtedy odpowiednio zaaranżowano, a stworzony z naturalnych roślin ogródek symbolicznie nawiązywał do wspomnień Karla Dedeciusa z dzieciństwa, które upłynęło mu wśród łódzkiej zieleni i drzew. Podczas warsztatów plastycznych powstały przy użyciu techniki frotaż „odciski” domu Dedeciusa. Jedna z prac utrwalających ślady przeszłości została oprawiona i подарowana tłumaczowi.

²² Od 2009 roku Muzeum Miasta Łodzi.

²³ Wystawa na przestrzeni lat ulegała zmianom aranżacyjnym. Gabinet poświęcony Karlowi Dedeciusowi prezentowany jest w Muzeum Miasta Łodzi wśród ekspozycji tworzących „Panteon Wielkich Łodzian”.

²⁴ Wystawa została wyróżniona w XXXVII Konkursie na Wydarzenie Muzealne Roku „Sybilla” 2016 w kategorii „Wystawy historyczne i archeologiczne”.

Innym wydarzeniem mającym miejsce w Muzeum Historii Miasta Łodzi była „Noc Poetów” z Karlem Dedeciusem. Spotkanie zorganizowano 21 czerwca 1996 roku z okazji 75. rocznicy urodzin tłumacza. Odkonduło się ono z udziałem Jubilata, a wśród znakomitych gości, sławnych ludzi kultury znaleźli się m.in. Wisława Szymborska i Ryszard Krynicki.

W 1990 roku Uniwersytet Łódzki nadał Karlowi Dedeciusowi doktorat honoris causa jako postaci szczególnie zasłużonej dla nauki i kultury, w tym budowania polsko-niemieckich więzi kulturowych, a w 1992 roku, podczas Światowego Spotkania Łodzian, otrzymał on tytuł Honorowego Obywatela Miasta Łodzi.

W organizacji szeroko zakrojonych spotkań dedykowanych Karlowi Dedeciusowi czynnie brały udział łódzkie ośrodki naukowe. W 1999 roku Uniwersytet Łódzki zorganizował międzynarodową konferencję z udziałem wielkiego tłumacza *Karl Dedecius. Ambassador kultury polskiej w Niemczech*, a w 2011 roku z okazji 90-lecia jego urodzin zorganizowano Tydzień Karla Dedeciusa. Koordynatorem naukowym większości łódzkich uroczystości była Katedra Badań Niemcoznawczych Uniwersytetu Łódzkiego²⁵. Jej pracownicy naukowo-dydaktyczni wielokrotnie wygłaszali odczyty o Karlu Dedeciusie, brali udział w warsztatach translatorskich adresowanych do młodzieży, przygotowywali materiały edukacyjne i prowadzili konkursy na tłumaczenia.

Warto wspomnieć o naukowym periodyku wydawanym przez osiem lat, w którym polscy i niemieccy naukowcy m.in. podejmowali analizę wyjątkowej twórczości niemieckiego tłumacza, publikowali artykuły dotyczące pracy/sztuki translatorskiej, jej istoty i warsztatu. Pierwszy tom „Rocznika Karla Dedeciusa” ukazał się w 2008 roku i wydany został przez wspomnianą Katedrę²⁶. Tradycją było, iż każdego roku, w maju, miesiącu urodzin Karla Dedeciusa ukazywała się kolejna publikacja. Redaktor naczelny i naukowy wydawnictwa – profesor Krzysztof A. Kuczyński – wysłał Jubilatowi nowy egzemplarz wraz z listem gratulacyjnym i życzeniami.

19 listopada 2002 roku miała miejsce uroczystość nadania Publicznemu Gimnazjum nr 43 w Łodzi imienia Karla Dedeciusa²⁷. W wygłoszonym z tej okazji przemówieniu szacowny gość wspominał rodzinne miasto, mówił o tym, jakie ważne zadania do spełnienia ma szkoła i nauczyciele

²⁵ Katedra Badań Niemcoznawczych na Uniwersytecie Łódzkim funkcjonowała w latach 1993–2017. Jej wieloletnim kierownikiem był prof. zw. dr hab. Krzysztof A. Kuczyński.

²⁶ W późniejszych latach za redakcję „Rocznika Karla Dedeciusa” odpowiedzialne było również Archiwum im. Karla Dedeciusa przy Collegium Polonicum w Słubicach i Muzeum Miasta Łodzi.

²⁷ Gimnazjum im. Karla Dedeciusa istniało do 2019 roku, zostało zlikwidowane, jak wszystkie tego typu szkoły ponadpodstawowe, w wyniku przeprowadzonej wtedy w Polsce reformy edukacji powszechnej.

oraz jak istotna w życiu każdego człowieka jest nauka języków obcych. Przypominał, że są one niezbędnym spoiwem relacji między ludźmi i między narodami, a także „powiększają nasze szanse zawsze i wszędzie”. Ponadto apelował do młodych ludzi „Nie marnujcie tych lat, które nigdy więcej nie będą Wam dane”.

Moi drodzy, przekraczajcie granice, znoście bariery narzucone Wam przez nowe **mody** dzisiejszych czasów. Życzę Wam, by Wasze życie było twórcze, byście z odwagą, ale i rozważą przemyśleli Waszą przyszłość. Korzystajcie z danej Wam wolności: wolności mowy, języka, myślenia. Nie bójcie się trudności²⁸.

Takie m.in. słowa skierował Karl Dedecius do łódzkiej młodzieży z okazji swoich 90. urodzin. Wzruszający apel o korzystanie z dobrodziejstw wiedzy i wolności na pewno na długo pozostał w pamięci młodych ludzi, pokierował ich życiem, wpłynął na wybory i decyzje.

Dorobek niemieckiego mistrza przekładu literackiego decyduje nie tylko o wyjątkowej pozycji Karla Dedeciusa w pejzażu kulturalnym Łodzi, ale także w całokształcie powojennych relacji polsko-niemieckich, budowaniu więzi koniecznych do wzmocnienia kontaktów między ludźmi różnych kultur, wyznań i narodowości. Niech zatem jego pracowitość i odpowiedzialność będą wartościami ważnymi dla nas wszystkich, a słowa „Uczcie się języków i używajcie ich z fantazją, ale uczciwie i bezbłędnie (mimo fantazji)”²⁹ znajdują potwierdzenie w rzeczywistości.

²⁸ Fragment listu Karla Dedeciusa do uczniów i nauczycieli Publicznego Gimnazjum nr 43 im. Karla Dedeciusa w Łodzi, Frankfurt nad Menem, maj 2011. Cyt. za: K.A. Kuczyński, *Łódzkie uroczystości 90-lecia urodzin...*, s. 29.

²⁹ K. Dedecius, *Uczcie się języków...*, s. 46.



Karl Dedecius w Łodzi, 1939

Karl Dedecius in Lodz, 1939

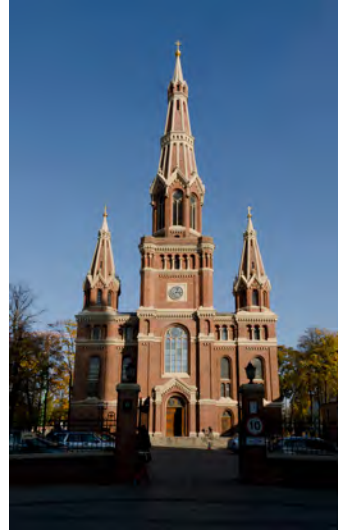


Kamienica przy ul. Wólczańskiej 146, 2020

Das Haus in der Wólczańska-Straße (Spinnlinie) Nr. 146, 2020.



Kamienica przy ul. Przędzalnianej 31, 2020
Das Haus in der Przędzalniana-Straße 31, 2020



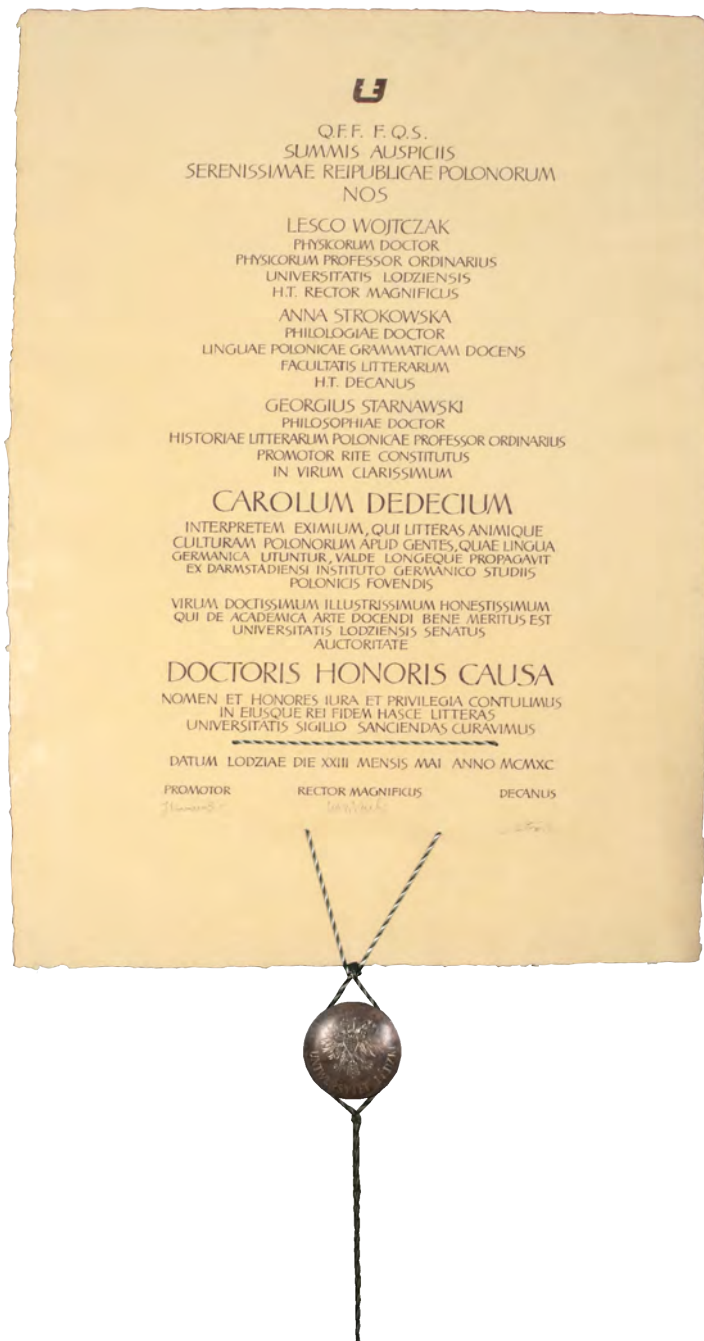
Kościół pw. Najświętszego Imienia Jezus
przy ul. Henryka Sienkiewicza 60, 2014
Die Heiligen-Namen-Jesu Kirche in der
Henryk-Sienkiewicz-Straße 60, 2014

148



Budynek przedwojennego Gimnazjum im. Stefana Żeromskiego przy ul. Ewangelickiej
(dzisiaj: ul. Franklina Delano Roosevelta 11/13) w latach 30.

Stefan Żeromski-Gymnasium in der ehem. Ewangelicka-Strasse
(heute: Franklin Delano Roosevelt Str. 11/13) in den 30ern



Dyplom honoris causa Uniwersytetu Łódzkiego dla Karla Dedeciusa, 1990
Urkunde zum Ehrendokortitel der Universität Lodz für Karl Dedecius, 1990



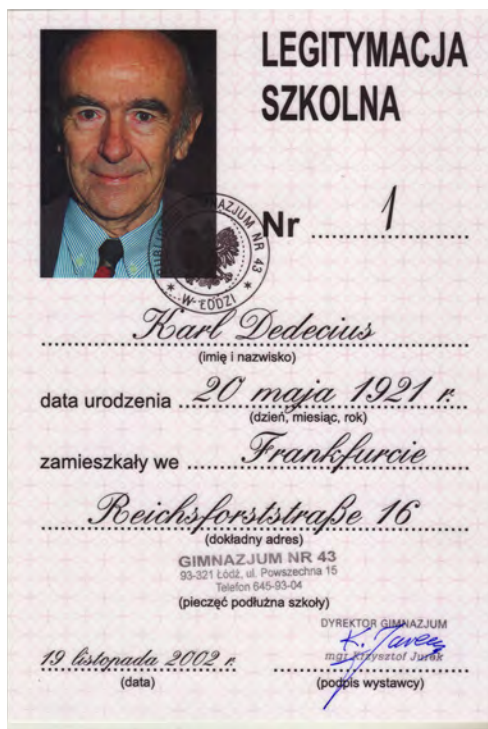
„Między dwoma przylądkami mowy. Karl Dedecius – poeta, tłumacz” – otwarcie wystawy stałej w Muzeum Miasta Łodzi, 1999. Od lewej: Lucyna Skompska (kurator wystawy), Karl Dedecius i Ryszard Czubaczyński (ówczesny dyrektor muzeum)

„Między dwoma przylądkami mowy. Karl Dedecius – poeta, tłumacz” (Zwischen zwei Sprachufem. Karl Dedecius – Dichter, Übersetzer) – Feierliche Eröffnung der Dauerausstellung im Museum der Stadt Lodz, 1999. Von links: Lucyna Skompska (Ausstellungskuratorin), Karl Dedecius und Ryszard Czubaczyński (ehem. Direktor des Museums)

150



Gabinet Karla Dedeciusa w Muzeum Miasta Łodzi
Karl-Dedecius-Zimmer im Museum der Stadt Lodz



„Legitymacja szkolna” patrona
Gimnazjum nr 43 w Łodzi

„Schülersausweis” für den Namensgeber
des Gymnasiums Nr. 43 in Lodz

151



„Rocznik Karla Dedeciusa”, stworzony i redagowany
przez Krzysztofa A. Kuczyńskiego w latach 2008–2016

„Karl-Dedecius-Jahrbuch”, initiiert und herausgegeben
von Krzysztof A. Kuczyński in den Jahren 2008–2016



Tabliczka z nazwą ulicy Karla Dedeciusa, 2020
Straßenschild Karl-Dedecius-Straße in Lodz, 2020

Łódzkie adresy Karla Dedeciusa



ze zbiorów Archiwum Karla Dedeciusa

1 Wólczańska 146 – kamienica, w której urodził się Karł Dedecius.

„W metrykach urodzenia z 1921 roku pojawia się przypisana memu przeznaczeniu dwoistość. Cywilna metryka zarejestrowała: „20 maja, piątek, godz. 1.00 w nocy”, kościelna zaś: „godz. 1.00 rano”.¹

2 Henryka Sienkiewicza 60 – dawny kościół luteranski św. Jana. Obecnie kościół katolicki pw. Najświętszego Imienia Jezusa.

„Traktowałem więc kościół jako konkurencję, która mi ją [matkę] odbierała, i w skrytości duszy zacząłem się z nim wadzić.”²

„Wszystko tu było uroczyste, podniosłe, całkiem inne niż codzienna jedностajność w domu.”³

3 Przędzalniana 31 – kamienica, w której rodzina Dedeciusów mieszkała na przełomie I. 20 i 30. XX wieku.

„Na Przędzalnianej (...), ciągle jeszcze w centrum miasta, byliśmy jedyną rodziną niemiecką obok trzech czy czterech polskich.”⁴

4 Emerytalna 13 – dom, w którym rodzina Dedeciusów mieszkała przed wybuchem II wojny światowej.

„Mniej więcej w 1933 roku przeprowadziliśmy się do małego domku na południowym przedmieściu Łodzi, zwanym Stare Rokicie. Na rozparcelowanym polu stało dopiero kilka jednorodzinnych domków, na reszcie rosło zboże.”⁵

5 Franklina Delano Roosevelta 11/13 – budynek przedwojennego Gimnazjum im. Stefana Żeromskiego,

do którego uczęszczał Karł Dedecius w latach 1934-1939. Tutaj zdał egzamin maturalny, a jak wspominał

„...egzamin dojrzałości (albo niedojrzałości) zdajemy codziennie, ciągle, aż do grobowej deski”.⁶

„Szkoła miała dobrą opinię, jej program nauczania był jakby dla mnie stworzony. Muzyka, teatr, rysunek, mowa, śpiew, poezja – z tych przedmiotów nie byłem średnim uczniem”.⁷

„Szkoła nauczyła mnie właściwego wyboru tego, czym mógłbym w życiu najlepiej przysłużyć się dobru ogólnemu i własnemu zadośćuczynieniu, nauczyła mnie samokrytyki, pracowitości, odpowiedzialności.”⁸

6 Henryka Sienkiewicza 112 – dawne Prywatne Gimnazjum i Liceum Męskie Aleksiego Zimowskiego. Obecnie Centrum Badań Molekularnych i Makromolekularnych Polskiej Akademii Nauk.

„...chodziłem do Gimnazjum Aleksiego Zimowskiego, elitarnej szkoły z wiodącym językiem francuskim, do której uczęszczały również dzieci fabrykantów, na przykład Karol Scheibler czy w mojej klasie Kindermann...”⁹

7 Ks. Ignacego Skorupki 13 – dawne Prywatne Gimnazjum Męskie Towarzystwa „Oświata” im. Ks. Ignacego Skorupki.

„...uczęszczałem dwa lata do Gimnazjum im. Ignacego Skorupki przy katedrze.”¹⁰

8 Ogrodowa 15 – siedziba Muzeum Miasta Łodzi, gdzie wśród ekspozycji tworzących „Panteon Wielkich Łódzian” prezentowana jest wystawa stała poświęcona Karłowi Dedeciusowi.

9 Ulica imienia Karla Dedeciusa – istnieje od 2018 roku w dzielnicy Łódź – Włódz.

¹ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi Wspomnienia*, Kraków 2008, s. 31.

² Tamże, s. 23.

³ Tamże, s. 33.

⁴ Tamże, s. 33.

⁵ Tamże, s. 35.

⁶ K. Dedecius, *O Polsce, Europie, literaturze*, Wrocław 1996, s. 95.

⁷ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi Wspomnienia*, Kraków 2008, s. 68-69.

⁸ Tamże, s. 366-367.

⁹ Tamże, s. 41-42.

¹⁰ Tamże, s. 42.

Karl Dedecius in Lodz



aus der Sammlung des Karl Dedecius Archivs

1 Wólczajska-Straße (Spinnlinie) 146 – das Geburtshaus von Karl Dedecius.

„In diesem Augenblick offenbarte sich der Zwiespalt meines Schicksals, festgehalten in den Geburtsurkunden des Jahres 1921. Die zivile registrierte den „20. Mai, Freitag, 1 Uhr nachts“, die kirchliche „1 Uhr am Morgen“. Ein Januskopf war geboren“.¹

2 Henryk-Sienkiewicz-Straße 60 – Johanniskirche, eine alte lutherische Kirche, heute die Kirche Heiliger Namen Jesu.

„So empfand ich die Kirche als Konkurrenz, die mir die Mutter streitig machte, und begann im stillen mit ihr zu hadern“.²

„Alles war hier festlich, stimmungsvoll, ganz anders als die tägliche Eintönigkeit zu Hause“.³

3 Przędzalniana-Straße 31 – das Haus, das von der Familie Dedecius um die Jahrhundertwende (19./20. Jahrhundert) bewohnte.

„In der Przędzalniana (...) waren wir die einzige deutsche Familie neben drei, vier polnischen“.⁴

4 Emerytalna-Straße 13 – das Haus, in dem Karl Dedecius' Familie vor dem Ausbruch des 2. Weltkrieges wohnte.

„1933 zogen wir in das eigene kleine Häuschen in die südliche Vorstadt Stare Rokicie. Auf den parzellierten Feldern standen nur wenige Einfamilienhäuser, ansonsten wuchs dort Getreide“.⁵

5 Franklin-Delano-Roosevelt-Straße 11/13 – Stefan-Zeromski-Gymnasium, das in den Jahren 1934-1939 Karl Dedecius besuchte.

„Unsere (Un)Reifeprüfung legen wir jeden Tag aufs Neue ab, ständig, bis hin zum Grabstein“.⁶

„Diese Hochschule hatte einen guten Ruf, ihr Lehrprogramm war für mich wie geschaffen. Musik, Theaterspiel, Zeichnen, Sprechen, Gesang, Dichtung – in diesen Fächern war ich kein mittelmäßiger Schüler“.⁷

„Im Lodzer Gymnasium habe ich gelernt, mir selbst genug zu sein und zugleich Ansprüche an mich zu akzeptieren. Hier lernte ich Selbstkritik, Fleiß und Verantwortung“.⁸

6 Henryk-Sienkiewicz-Straße 112 – früher das private Aleksy-Zimowski-Gymnasium und Männeroberschule. Heutzutage Zentrum für molekulare und makromolekulare Studien an der Polnischen Akademie der Wissenschaften.

„Bevor (...) besuchte ich das das französisch orientierte Zimowski-Gymnasium, ein Elitengymnasium, in das auch Fabrikantenkinder wie Scheibler und Kindermann gingen...“.⁹

7 Priester-Ignacy-Skorupka-Straße 13.

„...und dann [besuchte ich] das Skorupki-Gymnasium an der Kathedrale“.¹⁰

8 Ogrodowa-Straße 15 – Museum der Stadt Lodz, wo sich im „Pantheon berühmter Lodzer“ auch eine Karl Dedecius gewidmete Dauerausstellung befindet.

9 Karl-Dedecius-Straße – seit 2018 im Stadtviertel Łódź-Widzew

¹ K. Dedecius, *Ein Europäer aus Lodz. Erinnerungen*, Frankfurt/M., S. 31.

² Ebd., S. 23.

³ Ebd., S. 33.

⁴ Ebd., S. 34.

⁵ Ebd., S. 35.

⁶ K. Dedecius, *O Polsce. Europie, literaturze*, Wrocław 1996, S. 95.

⁷ K. Dedecius, *Ein Europäer aus Lodz. Erinnerungen*, Frankfurt/M., S. 70.

⁸ Ebd., S. 364.

⁹ Ebd., S. 41.

¹⁰ Ebd., S. 41.

**„Lodz steht in meiner Biografie
unvergesslich an erster Stelle“.
Die Lodzer Adressen von Karl Dedecius**

Karl Dedecius ist in vielen seiner Äußerungen und Erinnerungen auf Lodz zurückgekommen, die Stadt, in der er geboren und erzogen wurde, wo er aufwuchs und sich wohlfühlte.¹ Oft betonte er, wie viel er Lodz verdanke. Er kam gern hierher, sprach mit den Menschen, nahm an Begegnungen mit der Jugend teil und appellierte an seine „Lieben Mitbewohner der gemeinsamen Stadt und des gemeinsamen Europas“.² Beachtung verdienen Dedecius' Worte über seine Heimatstadt:

155

Wenn ich an Lodz zurückdenke, wird mir ganz warm ums Herz. Die Gründe liegen auf der Hand – hier hatte ich meine ersten kleinen Geheimnisse und Gefühlsaufwallungen, tat meine ersten Schritte ins Erwachsenenleben, entdeckte meine eigenen Kaps der guten Hoffnung. Hier waren meine ersten Lehrer, meine ersten Freunde und Kameraden – und mit ihnen tausend wichtige und verschiedene Einflüsse, Höhen und Tiefen, Bedeutsamkeiten, Irren und Wirren.³

In Lodz beginnt die Geschichte des bedeutendsten Übersetzers polnischer Literatur ins Deutsche, eines Mannes, der sich dank seiner übersetzerischen Gabe, seinem Sendungsbewusstsein, seinem großen Wissen und seinem Fleiß auch einen Namen als Sachwalter des internationalen

¹ Das im Titel verwendete Zitat stammt aus: K. Dedecius, *Uczenie się języków i używanie ich z fantazją*, Gespr. führte K.A. Kuczyński, E. Kuczyński, „Rocznik Karla Dedeciusa” 2012, Bd. V, S. 45.

² Aus einem Brief von Karl Dedecius an die Lodzer (aus Anlass seines 90. Geburtstages), Frankfurt am Main, Mai 2011, zit. aus: K.A. Kuczyński, *Łódzkie uroczystości 90-lecia urodzin prof. dr h.c. mult. Karla Dedeciusa (19-26 maja 2011)*, „Rocznik Karla Dedeciusa” 2012, Bd. V, S. 26–27.

³ K. Dedecius, *Stefan Żeromski. Łódzkie lektury obowiązkowe*, in: *O Polsce, Europie, literaturze. Dialog przyjaźni*, Auswahl J. Stolarczyk, Wrocław 1996, S. 94.

Dialogs und als „Brückenbauer“ der freundschaftlichen Beziehungen zwischen Menschen und Völkern gemacht hat. Ihm ist es zu verdanken, dass die polnische Literatur an Rhein und Spree nicht länger „unbekannt“ und „fremdartig“ blieb.

Seine erste Adresse auf dem Lodzer Stadtplan ist die Spinnlinie (Wólczańska) 146. Hier steht das einstöckige Wohnhaus, in dem Karl Dedecius geboren wurde. Seine Eltern waren nicht wohlhabend. In seinen Memoiren schreibt er: „Ich beschloß, im Mai zur Welt zu kommen, im Monat der Wonne, wie er in Mitteleuropa genannt wird“.⁴ Und fügte hinzu: „Die erste Welt bestand aus der [kleinen, engen – B.K.] dunkel tapezierten Wohnung und dem Innenhof, unserem Spielplatz, den die Nebengebäude fest umklammerten“.⁵ Er wuchs in einer polonisierten deutschen Familie auf. Sein Vater Gustav arbeitete bei der polnischen Sittenpolizei. Karl Dedecius erinnerte sich später an ihn als einen sehr geselligen und fröhlichen, sprachgewandten und musikalischen Menschen. Er war gern in Gesellschaft, ging ins Theater und ins Kino, spielte mit dem Nachbarn Schach und Karten, interessierte sich für Völkerkunde und Geografie und hatte eine besondere Vorliebe für Folklore und Volkslieder. Dem Sohn blieben die allsonnabendlichen Gänge ins städtische Dampfbad und Gespräche auf Polnisch in Erinnerung.

156

Seine Mutter war das genaue Gegenteil. Schroff, „unbeirrbar, auch im Irrtum“,⁶ sprach sie ein einfaches, farbloses Deutsch, und ihre tägliche Lektüre bildete Luthers Bibelübersetzung. Sie zeigte keine Gefühle, war unfähig zu herzlichem Lachen, reserviert, ohne Sinn für Humor. Als Erwachsener erinnerte sich ihr Sohn: „Ich hatte nie den Eindruck, daß meine Mutter zu Hause glücklich war“.⁷ Ihre Lebensfreude fand Maria Dedecius bei den Gottesdiensten, wenn sie andächtig den Worten des Pastors lauschte. In Erinnerung blieben Karl Dedecius die Kirchgänge mit seiner Mutter in die evangelische Johanniskirche an der Sienkiewicza-Straße,⁸ denn dort „verklärte sich ihr Gesicht, ihre beständige und zuverlässige Güte, die Fürsorge, mit der sie uns umgab“.⁹ Diese Kirche besuchte der junge Dedecius oft als Schüler des Gymnasiums an der Evangelischen Straße (heute Roosevelta). Später erinnerte er sich, sie sei ein „magischer Anziehungsort“ gewesen, den er, Schulstunden schwänzend, oft aufsuchte, um dem Organisten zu lauschen, wenn dieser „seine Fugen, Ka-

⁴ K. Dedecius, *Ein Europäer aus Lodz. Erinnerungen*, Frankfurt/M. 2006, S. 31.

⁵ Ebd., S. 33.

⁶ K. Dedecius, *Ein Europäer aus Lodz, Erinnerungen*, Frankfurt/M. 2006, S. 21.

⁷ Ebd., S. 24.

⁸ Nach 1945 wurde die Kirche von der katholischen Kirche übernommen und den Jesuiten übergeben. Die heutige Namen-Jesu-Kirche liegt an der Sienkiewicza-Straße 60.

⁹ K. Dedecius, *Ein Europäer aus Lodz*, S. 23.

nons und Choräle, Orgelwerke von Bach, Mendelssohn-Bartholdy, Schumann“¹⁰ übte. „Es waren die ersten, überwältigenden Musikerlebnisse“¹¹ des künftigen Übersetzers.

Im Hause Dedecius wurde trotz der deutschen Herkunft der Familie auch Polnisch gesprochen. Der junge Karl hatte viele Polen zu Gefährten und wurde beim gemeinsamen Spiel auf dem Hof oder auf der Straße in die Geheimnisse ihrer Muttersprache eingeweiht. Seine Altersgenossen mochten ihn, doch fühlte er sich in ihrer Gesellschaft nicht immer wohl. Er bekannte, ein Außenseiter gewesen zu sein: „Wenn die anderen Jungen sich vor Freude und Lachen kugelten, wurde ich traurig“.¹²

Die nächste Wohnanschrift der Familie Dedecius war die Przędzalniana-Straße. In einigen Veröffentlichungen wird auch die Abramowskiego-Straße genannt, doch weil nähere Angaben fehlen, lässt sich die genaue Hausnummer heute nicht mehr feststellen.

Das dreistöckige Mietshaus Przędzalniana-Straße 31 hatte Karl Dedecius als „solide gebautes und gut erhaltenes“ Haus mit großen Fenstern in Erinnerung. Im Parterre lag der Laden des Eigentümers, des deutschen Metzgers Rennert. Eine Lieblingsbeschäftigung des jungen Dedecius war es, vom Küchenfenster aus das Treiben auf der Straße zu beobachten. Er erinnerte sich noch an die Kaserne¹³ gegenüber und an die nahegelegene Mariaviten-Kirche mit ihrer Glocke.¹⁴

Um 1933 zog die Familie in ein Einfamilienhaus in der südlichen Lodz-er Vorstadt Altes Zwergweidenfeld ein, Emerytalna-Straße 13. Das Haus, vom Vater selbst errichtet, war komfortabel, verfügte über drei Zimmer und eine Küche, und vor dem Fenster erstreckten sich Kornfluren und Gerstenfelder. Die Familie Dedecius war die einzige deutsche Familie in der Siedlung; alle Nachbarn waren Polen. Seine Kindheit hatte Dedecius als „bunte Jahre“, als sorgenfreie und paradiesische Zeit in Erinnerung: „Die erste Entdeckung meiner Kindheit waren die Töne, die Laute, die Musik, die meine Natur formten. Diese Präferenz blieb. Daraus ergab sich später der intime Umgang mit Musikinstrumenten, mit der Stimme, den Sätzen“.¹⁵ Als kleiner Junge lernte er das Geigenspiel. Wenn er die Geige zur Hand nahm, war er glücklich. Er war ein musikalisches Kind, entfaltete jedoch in späteren Jahren seine musikalische Begabung nicht und schlug einen völlig anderen Weg ein.

¹⁰ Ebd., S. 44.

¹¹ Ebd.

¹² Ebd., S. 33.

¹³ Gemeint ist die Kaserne der 4. Gendarmerie-Division an der Przędzalniana-Straße 28.

¹⁴ Diese frühere dritte Mariaviten-Kirche der Muttergottes der immerwährenden Hilfe ist die heutige Peter-und-Paul-Kirche an der Nawrot-Straße 104.

¹⁵ K. Dedecius, *Ein Europäer aus Lodz*, S. 38.

An das Lodz seiner Schülertage hatte Karl Dedecius deutliche Erinnerungen. Zunächst besuchte er eine der besten Eliteschulen der Stadt, das private Aleksy-Zimowski-Knabengymnasium, das damals seinen Sitz an der Boczna-Straße 5 (heute Sienkiewicza 112) hatte. Später ging er zwei Jahre lang auf das private Ignacy-Skorupka-Knabengymnasium des Vereins „Bildung“ an der Skorupki-Straße 13.

Ein weiterer Ort, an den sich Karl Dedecius besonders gern erinnerte, war das Stefan-Żeromski-Gymnasium Nr. 38 an der Evangelischen Straße 13 (heute Roosevelta), das er ab 1934 besuchte. Seine Eltern schickten ihn auf das polnische humanistische Gymnasium, weil sie sich eine deutsche Privatschule nicht leisten konnten. Die polnischen Gymnasien waren halb so teuer. Hier wurde seine Vorliebe für Latein geweckt, für die Verse Jan Kochanowskis, für die polnischen Romantiker Adam Mickiewicz oder Juliusz Słowacki, für die Satiren Julian Tuwims oder die Prosa Stefan Żeromskis. Hier begann seine „Liebesgeschichte mit der Dichtung und der Übersetzungskunst“, und die polnische Renaissance „gewann er von Herzen lieb“. Er erinnerte sich später daran, dass er in der Schule mit jungen Menschen verschiedener Nationalität zusammentraf; in seiner Klasse waren Polen, Deutsche, Juden, Franzosen und ein Russe. Von Anfang erzog man die Schüler zu Toleranz, gegenseitigem Respekt und Wissensdurst und weckte ihre Wissbegier. In seinen Memoiren schreibt Dedecius: „Der Lodzer Schulzeit verdanke ich vor allem die Erziehung zum Zusammenleben, zur Zusammenarbeit mit Menschen verschiedener Nationalität, verschiedener Konfession, unterschiedlicher Herkunft, unterschiedlicher Anschauungen“.¹⁶

Während des Schulunterrichts machte Dedecius erste übersetzerische Versuche und schrieb Gelegenheitsgedichte. Zu erwähnen ist, dass in der humanistischen Schulform, die er besuchte, viel Wert auf den Lateinunterricht gelegt wurde. Und so erprobte Dedecius sein Können an Übersetzungen z. B. von Horaz. Der erste polnische Dichter, dessen lateinische Verse er in der Schule ins Deutsche übersetzte, war der bereits erwähnte Meister von Czarnolas, Jan Kochanowski. Schon in jungen Jahren las Karl Dedecius viel (und galt als Bücherwurm), indes: „Für Zahlen und Abstraktes hatte ich keinerlei Begabung. Und allzu oft hing ich meinen Träumen nach“.¹⁷ Seine jugendliche Leidenschaft galt dem Geigen- und Theaterspielen. Er las mit Vorliebe die Dichtung der europäischen Renaissance, ging gern ins Theater, hörte Musik und drang in die Tiefen der Philosophie ein. Er besaß auch rezitatorisches Talent, das sein damaliger Schuldirektor, Jan Marczyński, als Erster bemerkte. Er redete ihm zu, Schau-

¹⁶ K. Dedecius, *Stefan Żeromski. Łódzkie...*, S. 96.

¹⁷ Zit. aus: K.A. Kuczyński, *Czarodziej z Darmstadt*, Łódź 1999, S. 18.

spielkunst zu studieren, Mimik, Gestik und Diktion auszubilden und an seiner Stimmkraft zu arbeiten. Seinen ersten kleinen Erfolg als Rezitator erlebte Dedecius beim Wettbewerb der Lodzer Schulen im Stadttheater an der Cegielniana-Straße 63 (dem heutigen Stefan-Jaracz-Theater an der Jaracza-Straße 27). Dedecius belegte mit Julian Tuwims Gedicht *Tanzender Sokrates* den zweiten Platz.

Die Schulzeit waren Jahre der Begegnungen und Vergnügungen mit Kameraden, der sorgenfreien Jugend, des „Übersehens, Verschlafens, Verträumens“ und der langen Spaziergänge im Poniatowski-Park, „spät-abends, bei Dunkelheit, zusammen mit Tadeusz, als niemand mehr im Park war und wir so richtig laut losschmettern konnten, wo wir Improvisationen ungestört zum besten geben durften und dramatische Wortgefechte austrugen“.¹⁸ Im Mai 1939 legte Karl Dedecius die Reifeprüfung ab. Die Vieren auf dem Reifezeugnis belegen, dass er kein besonders guter Schüler war, und er selbst bekannte: „Meine Mittelmäßigkeit ergab sich aus den stets wechselnden Interessen abseits des Lehrplans“.¹⁹ Beim Einzelgespräch vor der Matura äußerte sein Klassenlehrer gegenüber dem Vater: „Ein Adler ist er nicht. Kein Überflieger. Eher eine Nachtigall“.²⁰ Karl Dedecius plante, ein Studium der Theaterwissenschaften am Staatlichen Institut für Theaterkunst in Warschau aufzunehmen, doch der Ausbruch des Zweiten Weltkrieges durchkreuzte die Pläne des damals 18-jährigen Schulabgängers vom Gymnasium an der Evangelischen Straße.

159

In Lodz lernte Karl Dedecius seine spätere Ehefrau kennen. Elvira Roth war Schülerin des Deutschen Reformgymnasiums. Die ein wenig zurückhaltende, ein wenig extravagante, eloquente und mädchenhafte „elegante Lodzerin“, wie er sie nannte, erregte die Aufmerksamkeit des zwei Jahre älteren jungen Mannes und gewann alsbald sein Herz und sein Vertrauen. Vielstündige Spaziergänge auf der Petrikauer Straße und eine große Portion Eis in der Eisdiele „Capri“ blieben dem jungen Dedecius lange im Gedächtnis haften. Der Krieg trennte das Paar, änderte die Perspektiven und ließ für beide einen völlig neuen Lebensabschnitt beginnen.

Die Erzählung von den Lodzer Wurzeln des bedeutenden Übersetzers, des „Zauberers aus Darmstadt“ [poln. Buchtitel – Anm. d. Übers.], gehört zur Geschichte unserer Stadt vor 1939, der Stadt Lodz mit ihren vielen Kulturen, Völkern, Bekenntnissen, der Stadt voller Kontraste, schön und hässlich. Sie ruft die Orte, Menschen und Ereignisse in Erinnerung, die die Identität der Stadt, ihre Überlieferung und ihr Erbe entscheidend geprägt haben.

¹⁸ K. Dedecius, *Ein Europäer aus Lodz*, S. 100.

¹⁹ Zit. aus: K.A. Kuczyński, *Czarodziej z Darmstadt*, S. 18.

²⁰ K. Dedecius, *Ein Europäer aus Lodz*, S. 70.

Nach jahrelanger, geschichtlich bedingter Trennung wurden Karl Dedecius' Beziehungen zu seiner Heimatstadt mit der Zeit immer enger, seine Besuche häufiger. Mit einer nach ihm benannten Straße²¹ gedenkt die Stadt Lodz dieses außergewöhnlichen Mannes, ehrt sein Werk und seinen Beitrag zur Verbreitung der polnischen Kultur und Literatur in Deutschland. Begegnungen mit den Lodzern gaben Dedecius Anlass, sich seiner Kindheit und frühen Jugend zu erinnern. Er nannte diese Jahre „rückblickend die fruchtbarste und freieste“²² Zeit.

Viele kulturelle und wissenschaftliche Veranstaltungen in Lodz galten Karl Dedecius. An einige sei hier erinnert. Im Oktober 1999 wurde im Lodzer stadtdenkmäler Museum²³ die erste Dauerausstellung „Zwischen zwei Sprachkaps“ über den Schriftsteller und Übersetzer eröffnet. Gezeigt wurden u. a. Archivalien zu den größten polnischen Dichtern, mit denen der Übersetzer befreundet war: Briefe von Czesław Miłosz, lustige Postkarten von Zbigniew Herbert, bunte Ansichtskarten mit witzigen Klebbootschaften von Wisława Szymborska, Fotografien von Leseabenden mit Tadeusz Różewicz, eine Sammlung mit Bildern von Begegnungen im Deutschen Polen-Institut Darmstadt, Preise und Auszeichnungen. Auch persönliche Gegenstände gehören zur Sammlung, u. a. Notizhefte mit handschriftlichen Aufzeichnungen, eine Aktenmappe, Typoskripte übersetzter Gedichte mit Anmerkungen oder das Pult, an dem der Übersetzer viele Jahre lang arbeitete.²⁴ Die Erinnerungstücke hat Karl Dedecius dem Museum übergeben und hat – so ist hinzuzufügen – diese Sammlung im Laufe der Jahre mehrfach ergänzt.

Eine weitere Ausstellung im Lodzer Museum, die dem Publikum Karl Dedecius als Literaturübersetzer näherbrachte, vor allem aber die Herausforderungen zeigte, die der Übersetzerberuf im Zusammenhang mit dem Aufbau und der Vertiefung von Beziehungen zwischen Menschen und Völkern mit sich bringt, war die Wechselausstellung „Karl Dedecius. Literatur – Dialog – Europa“.²⁵ Die am 20. Mai 2015 eröffnete Ausstellung wurde von mehreren interessanten Veranstaltungen, darunter Sprachateliers für Jugendliche, Vorträge über die deutschsprachige Literatur, eine Diskussionsrunde von Übersetzern, Werkstätten im Stadtraum oder

²¹ Seit 2017 ist eine Straße im Stadtteil Lodz-Widzew nach ihm benannt.

²² K. Dedecius, *Ein Europäer aus Lodz*, S. 364.

²³ Es heißt seit 2009 Museum der Stadt Lodz.

²⁴ Im Laufe der Jahre ist die Ausstellung verändert worden. Das Kabinett zu Karl Dedecius ist im Museum der Stadt Lodz nunmehr Teil der Ausstellung „Pantheon der großen Lodzern“.

²⁵ Beim 37. Wettbewerb „Sybilla“ wurde die Ausstellung in der Kategorie „Historische und archäologische Ausstellungen“ als museale Veranstaltung des Jahres 2016 ausgezeichnet.

Spaziergänge für Ausländer auf Karl Dedecius' Spuren durch Lodz begleitet. Besonderen Anklang fanden interdisziplinäre Werkstätten für die Bewohner des Hauses Spinnlinie 146. Sein Hinterhof erfuhr damals sichtbare Veränderungen; ein kleines Gärtchen mit echten Pflanzen knüpfte symbolisch an Karl Dedecius' Erinnerungen an seine Kindheit inmitten des Lodzer Grüns und der Bäume an. In Kunstateliers entstanden in Frottage-technik „Abdrücke“ von Dedecius' Wohnhaus. Eines jener Werke, die die Spuren der Vergangenheit festhielten, wurde gerahmt und dem Übersetzer geschenkt.

Eine andere Veranstaltung des Lodzer stadtgeschichtlichen Museums war die „Nacht der Dichter mit Karl Dedecius“ am 21. Juni 1996 zum 75. Geburtstag des Übersetzers. Der Jubilar nahm daran teil, und unter den prominenten Gästen aus dem Kulturbereich waren u. a. Wisława Szymborska und Ryszard Krynicki.

Wegen seiner besonderen Verdienste um Wissenschaft und Kultur verlieh die Universität Lodz Karl Dedecius 1990 den Ehrendokortitel, und während des Welttreffens der Lodzer 1992 ernannte ihn die Stadt Lodz – in Anerkennung seiner Verdienste um die deutsch-polnischen Kulturbeziehungen – zum Ehrenbürger.

An der Ausrichtung von Veranstaltungen zu Karl Dedecius waren die Lodzer Bildungseinrichtungen aktiv beteiligt. 1999 organisierte die Universität Lodz die internationale Konferenz „Karl Dedecius. Botschafter der polnischen Kultur in Deutschland“, an der der Übersetzer teilnahm, und 2011 fand zu seinem 90. Geburtstag eine „Karl-Dedecius-Woche“ statt. Wissenschaftlicher Ausrichter der meisten Lodzer Feierlichkeiten war der Lehrstuhl für Deutschkunde der Universität Lodz.²⁶ Dessen wissenschaftliches Lehrpersonal hielt viele Vorträge über Karl Dedecius, nahm an Übersetzerwerkstätten für Jugendliche teil, erstellte Lehrmaterialien und führte Übersetzungswettbewerbe durch.

Zu erwähnen ist ein wissenschaftliches Periodikum, das acht Jahre lang erschien und in dem polnische und deutsche Wissenschaftler u. a. das bedeutende Werk des deutschen Übersetzers analysierten, Aufsätze über die Übersetzungskunst bzw. -arbeit, deren Kern und Vorgehensweise veröffentlichten. Der erste Band des „Rocznik Karla Dedeciusa“ (Karl-Dedecius-Jahrbuchs) wurde 2008 von dem oben erwähnten Lehrstuhl herausgegeben.²⁷ Der Tradition gemäß erschien jedes Jahr zu Karl Dedecius' Geburtstag im Mai eine neue Nummer. Der wissenschaftliche

²⁶ Der Lehrstuhl für Deutschlandstudien an der Universität Lodz existierte von 1993 bis 2017 und wurde viele Jahre lang von Prof. Dr. Krzysztof Kuczyński geleitet.

²⁷ In den Folgejahren hatten auch das Karl Dedecius Archiv am Collegium Polonicum in Słubice und das Lodzer Stadtmuseum die Herausgeberschaft inne.

Chefredakteur Prof. Dr. Krzysztof A. Kuczyński schickte dem Jubilar jeweils ein Exemplar mit einem Glückwunschsreiben.

Am 19. November 2002 wurde der öffentlichen Mittelschule Nr. 43 in Lodz feierlich der Name Karl Dedecius verliehen.²⁸ Bei seiner Ansprache erinnerte sich der Ehrengast an seine Vaterstadt, sprach über die wichtigen Aufgaben der Schule und ihrer Lehrer sowie über den Stellenwert des Lernens von Fremdsprachen im Leben eines jeden. Er bezeichnete sie als unverzichtbares Bindeglied der Beziehungen zwischen Menschen und Völkern und sagte, „sie vergrößern unsere Chancen immer und überall“. An die jungen Menschen appellierte er: „Vergeudet nicht diese Jahre, sie werden euch kein zweites Mal geschenkt“.

Meine Lieben, überschreitet Grenzen, reißt Schranken ein, die euch von den neuen Moden gesetzt werden. Ich wünsche euch ein kreatives Leben, bedenkt eure Zukunft mutig, aber auch mit Ernst. Nutzt eure Freiheit: die Freiheit der Meinung, der Sprache, des Denkens. Schreckt nicht vor Schwierigem zurück.²⁹

Mit diesen und anderen Worten wandte Karl Dedecius sich zu seinem 90. Geburtstag an die Lodzer Jugend. Sein bewegender Appell, den Segnungen des Wissens und der Freiheit nicht zu entsagen, prägte sich den jungen Menschen gewiss für lange ein und wird sie auf ihrer Lebensbahn bei wichtigen Entscheidungen leiten.

Seine Lebensleistung als Meister der literarischen Übersetzung verleiht Karl Dedecius nicht nur in der Lodzer Kulturlandschaft eine herausragende Stellung, sondern auch innerhalb der gesamten deutsch-polnischen Beziehungen seit dem Kriege, beim Knüpfen jener Bande, die zur Vertiefung der Kontakte zwischen Menschen verschiedener Kultur, Konfession und Nationalität notwendig sind. Mögen daher sein Fleiß und sein Verantwortungsbewusstsein für uns alle höchsten Wert besitzen, und möge sein Wort „Lernt Sprachen und gebraucht sie mit Phantasie, aber redlich und fehlerfrei (trotz Phantasie)“³⁰ Wirklichkeit werden.

Übersetzt von: Hans Gregor Njemz

²⁸ Das Karl-Dedecius-Gymnasium existierte bis 2019 und wurde, wie alle weiterführenden Schulen dieses Typs in Polen, im Zuge der damaligen Reform des allgemeinen Bildungswesens aufgelöst.

²⁹ Aus einem Brief von Karl Dedecius an die Schüler und Lehrer der öffentlichen Karl-Dedecius-Mittelschule Nr. 43 in Lodz, Frankfurt am Main, Mai 2011. Zit. aus: K.A. Kuczyński, *Łódzkie uroczystości 90-lecia urodzin...*, S. 29

³⁰ K. Dedecius, *Uczcie się języków...*, S. 46.

Inter verba

Joanna Jabłkowska, Tomasz Cieślak

„Lekcja ciszy” czytana po latach

I

Trudno byłoby się dziwić, gdyby niewielka, autorska antologia poetycka, grupująca wiersze bardzo różne pod względem poetyki i tematyki, pisane w ciągu kilku zaledwie lat, miała krótki żywot wśród czytelników i w odbiorze krytycznoliterackim. Było wielce prawdopodobne, że mogłaby być potraktowana nie jako ważne wydarzenie literackie, ale raczej jako doraźna prezentacja, która rychło zostanie zastąpiona przez kolejne. Jeśliby *Lektion der Stille. Neue polnische Lyrik (Lekcja ciszy. Nowa liryka polska)*¹, przygotowana przez debiutującego tłumacza liryki Karla Dedeciusa i opublikowana w 1959 roku, ukazała się w innej sytuacji politycznej i społecznej powojennej Europy, mogłaby przejść niezauważona. Stało się inaczej: wobec braku żywych i pogłębionych relacji kulturalnych polsko-niemieckich, stosunkowo niewiele lat po wojnie, na kontynencie rozdzielonym żelazną kurtyną i wzajemną nieufnością, tom Dedeciusa okazał się zbiorem niezwykle ważnym, szeroko w Republice Federalnej i w Polsce komentowanym, więcej nawet – ukształtował obraz poezji polskiej w świadomości zachodnioniemieckich czytelników na kolejne lata.

Nie oznacza to, że urodzony w Łodzi i wykształcony w polskim gimnazjum Dedecius miał po prostu szczęście. Jego literaturoznawcze kompetencje i zainteresowania, a także niewątpliwa odwaga podjęcia się trudnego wyzwania, pozwoliły mu spojrzeć na lirykę polską powstającą po 1945 roku, a zwłaszcza tę z połowy lat 50., inaczej niż chciałyby (i mogły – z powodów

¹ Pierwotny tytuł antologii z roku 1959 brzmiał: *Lektion der Stille. Neue polnische Lyrik*, München 1959. Dwujęzyczna wersja, na której się opieramy, wydana została dużo później: *Lekcja ciszy. Liryka polska / Lektion der Stille. Polnische Lyrik*, wybór, tłum. i wstęp K. Dedecius, oprac. wersji dwujęzycznej i posłowie K.A. Kuczyński, Wrocław 2003.

politycznych w cenzurowanym obiegu literackim w komunistycznej Polsce) widzieć ją i prezentować osoby, które wymienia we wstępie.

W latach 1945–1959 w literaturze polskiej dokonano się wiele zmian, które faktycznie uformowały ją na kolejne dziesięciolecie, co najmniej do momentu pojawienia się Pokolenia '68. Pierwsze lata powojenne, do zadekretowania realizmu socjalistycznego na zjeździe szczecińskim Związku Literatów Polskich w styczniu 1949 roku, to okres ukazywania się nowych, ważnych tomów autorów starszych (jak choćby *Ocalenie* Czesława Miłosza z 1945 roku), jak i głośnych debiutów (przede wszystkim Tadeusza Różewicza *Niepokój* z 1947 roku i *Czerwona rękawiczka* z 1948). Poezja tamtych lat, intensywnie eksplorująca w różny sposób doświadczenia wojny oraz budowania nowego życia po niej, pozostawała tyleż pod wpływem poetyk rodem jeszcze z dwudziestolecia międzywojennego, zwłaszcza awangardowej z lat 30. (niezującego już Czechowicza i Przybosia) i w zdecydowanie mniejszym stopniu skamandryckiej, co próbowała kształtować własny język, przekraczający ramy modernistycznego wiersza, czego najlepszym przykładem były właśnie wiersze Różewicza, odchodzące, stopniowo, od obrazowości i metaforyczności ku zapisowi rejestracyjnemu, sprozaizowanemu. Lata kolejne, triumfującego i administracyjnie narzuconego socrealizmu, sprowadziły literaturę niemal wyłącznie do realizacji funkcji propagandowej, blokując możliwość poszukiwań formalnych i swobodę wypowiedzi twórczej. Za koniec realizmu socjalistycznego w poezji polskiej zwykło się przyjmować związaną z polityczną odwilżą 1956 roku falę debiutów nowego pokolenia (Stanisława Grochowiaka, Andrzeja Bursy, Haliny Poświatowskiej, Jerzego Harasymowicza, Edwarda Stachury, Ernesta Brylla), ale też publikacje tomów poetów nieco starszych (Mirona Białoszewskiego, Zbigniewa Herberta, Wisławy Szymborskiej, Tadeusza Nowaka).

Lektion der Stille Karla Dedeciusa pojawiła się zatem – patrząc na rzecz z polskiej perspektywy – w momencie szczególnym, jej konstrukcja wymagała zatem od tłumacza nie tylko dobrego rozeznania w bieżących sprawach polskiej poezji, ale też umiejętności wybrania z niej tego, co reprezentatywne i możliwie czytelne dla niemieckiego odbiorcy. Dedecius, co ocenić wypada jako bardzo szczęśliwą decyzję, nie zdecydował się na opowiadzenie, nawet w skróconej wersji, o zmianach tematów i poetyk kilkunastu powojennych lat, co mogło być o tyle dla niego kuszące, że pożytkował się dziewięcioma krajowymi antologiami i almanachami młodych, starannie eksplorował też najważniejsze polskie i emigracyjne czasopisma. Ważnym kontaktem był dla niego Florian Śmieja, redaktor „Merkurusa Polskiego” w Londynie². De-

² O powstaniu *Lektion der Stille* zob.: P. Chojnowski, *Zur Strategie und Poetik des Übersetzens. Eine Untersuchung der Anthologien zur polnischen Lyrik von Karl Dedecius*, Berlin 2005 (o *Lektion der Stille* s. 69–99, w szczególności o komponowaniu antologii s. 69–74).

decius, absolwent polskiej przedwojennej szkoły średniej, wychowany na żywym dziedzictwie romantyzmu i modernizmu, doświadczający eksperymentów awangardy, zapewne odczytany w młodzieńczych, porywająco witalistycznych, jak i późniejszych, ciemniejszych w nastroju, społecznie zaangażowanych, zawsze starannie zrytmizowanych wierszach niezwykle popularnego w międzywojniu łódzianina – Juliana Tuwima oraz innych Skamandrytów, nie pokusił się zatem o pokazanie, jak się polska liryka przekształciła pod wpływem wojennego doświadczenia i komunistycznych ograniczeń. *Lektion der Stille* jest prezentacją trzydziestu sześciu współczesnych poetów, w tym dziesięciu pozostających wówczas na emigracji, prezentacją – podkreślmy – ich jednostkowych głosów, przygotowaną ze świadomością z konieczności ograniczonych kompetencji niemieckiego odbiorcy, ale też w przewidywaniu tego, co może go zainteresować z dokonań w istocie nieznaney mu literatury. Na pewno ważna dla tłumacza była obecność pewnych istotnych tematów: pamięć wojny, egzystencjalne rozterki, uniwersalne kulturowe odniesienia – to obszar wspólny dla ówczesnych Europejczyków. Widać jednocześnie, zwłaszcza teraz, z perspektywy lat, że mniejszą wagę przywiązywał do reprezentatywności i wagi w krytycznoliterackim postrzeganiu poszczególnych twórców, a w doborze ich wierszy – charakterystycznych dla nich postaw czy zagadnień. *Lektion der Stille* to nie jest zatem spójna lekcja polskiej liryki powojennej, na pewno też nie antologia na potrzeby uniwersyteckiego kursu³.

Owszem, Herbert zjawia się tu jako klasycysta, Wat – poeta cierpienia, historiozof, Białoszewski – językowy eksperymentator. Ale jakże inni są w wyborze Dedeciusa – wobec utrwalonych, kanonicznych wyobrażeń o ich twórczości – Harasymowicz i Grochowiak! Jakże wielu jednocześnie jest w tomie autorów, których zachowała we wdzięcznej pamięci jedynie historia literatury, ale nie towarzyszy im już żywe zainteresowanie czytelnicze (jak choćby Marian Jachimowicz, Kazimierz Koszutski, Ryszard Danecki, Andrzej Piotrowski, Antoni Podsiad, tłumaczony z jidysz Jakub Zonsztajn). Nie jest ważna w zamyśle Dedeciusa także perspektywa historycznoliteracka czy historyczna, bowiem ma świadomość jej nieczytelności dla niemieckiego odbiorcy. Tak dzieje się w przypadku bliskiego mu poety-łódzianina, Juliana Tuwima (1894–1953). Tłumacz prezentuje w antologii tłumaczenie jednego zaledwie jego tekstu: *Jambów politycznych* – deklaracji zaangażowania politycznego

³ Warto podkreślić wagę dwu poświęconych poezji tomów późniejszej monumentalnej antologii Dedeciusa *Panorama der polnischen Literatur des 20. Jahrhunderts*, Zürich 1996 (wyd. pol. *Panorama literatury polskiej XX wieku*, Warszawa 2001), które budują spójny i niezwykle jednocześnie różnorodny obraz polskiej liryki.

na rzecz nowej komunistycznej władzy⁴, które jednak, o czym mowa w naszym tekście dalej, można odczytać także bardziej uniwersalnie, poza rodzimym polskim kontekstem. Niezwykle skrótowo we *Wstępie* pisze o bardzo istotnym utworze Adama Ważyka, uznanym wręcz za ostateczne poetyckie pożegnanie z socrealizmem, którego fragment zamieścił w antologii:

Niestety trzeba było zrezygnować z uwzględnienia pełnej wersji *Poematu dla dorosłych*, który w całości nie zmieściłby się w ciasnych ramach naszego wyboru, no i ze względu na zawarte w nim aluzje, zrozumiałe wyłącznie dla znawcy miejscowych, politycznych i społecznych relacji⁵.

Zbiór Dedeciusa wyrasta przede wszystkim z budzącej się w tamtym czasie jego translatorskiej pasji zmierzenia się z trudnym wierszem, jego językiem i melodyką.

II

168

Wydana dwadzieścia lat przed powstaniem Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich w Darmstadt *Lektion der Stille. Neue polnische Lyrik* była pierwszą antologią poezji polskiej Karla Dedeciusa, choć nie pierwszą jego publikacją⁶. Ten niezbyt obszerny tomik powstał w czasie wolnym, po godzinach zwykłej biurowej pracy i daje świadectwo intymnej znajomości polskiej poezji oraz wycucia językowego, które pozwalało z podziwu godną trafnością wybrać właściwe słowo, frazę, szyk wyrazów. Kilka lat po publikacji antologii Dedecius potrafił już sformułować swoje credo tłumacza tekstów lirycznych:

⁴ Pierwodruk *Jambów politycznych*: „Odrodzenie” 1949, nr 50, s. 1. Utwór powstał w odpowiedzi na chłodne przyjęcie publikacji poematu Tuwima *Kwiaty polskie*, któremu zaangażowana politycznie krytyka zarzucała brak ideowości i błędną ocenę przedwojennej Polski. Zob.: M. Zawodniak, *Socrealistyczna palinodia. „Jamby polityczne” Juliana Tuwima*, „Pamiętnik Literacki” 1986, nr 3, s. 35–43.

⁵ K. Dedecius, *Wstęp*, w: *Lekcja ciszy / Lektion der Stille*, s. 14.

⁶ Na temat historii życia i twórczości Karla Dedeciusa ukazało się wiele publikacji, których nie chcemy powielać. Opieramy się m.in. na: P. Chojnowski, *Karl Dedecius – eine Retrospektive*, „Rocznik Komparatystyczny – Comparative Yearbook – Komparatistisches Jahrbuch” 2016, nr 7, s. 311–322; P. Chojnowski, *Zur Strategie und Poetik des Übersetzens. Eine Untersuchung der Anthologien zur polnischen Lyrik von Karl Dedecius*, Berlin 2005; K.A. Kuczyński, *Czarodziej z Darmstadt. Rzecz o Karlu Dedeciusie*, Łódź 1999; K.A. Kuczyński, I. Bartoszewska (red.), *Karl Dedecius. Ambasador kultury polskiej w Niemczech*, Łódź 2000; K.A. Kuczyński, *Karl Dedecius*, Łódź 2017.

Poezja jest przekładalna – jako poezja – tylko środkami poezji. Praktyka uczy każdego tłumacza, że znajomość danego języka zaczyna się tam, gdzie kończy się słownik, gdzie słyszy się słowa między słowami, nie wypowiedziane, przemilczane lub niewidoczne, ponad konstrukcją zdania, kiedy wpada się na ślad myśli, która zrodziła wiersz, ale która daje się wyczytać nie z samych słów, ale ze sposobu, w jakich ich użyto. Dlatego właśnie zasadniczym pytaniem przy tłumaczeniu wiersza jest pytanie o jego istotę. Trzeba rozpoznać akcenty, proporcje, toniczne i architektoniczne zamysły wiersza i stworzyć dla nich właściwe odpowiedniki w nowym języku. Poezję łatwo tłumaczyć temu, kto umie odróżnić w niej to, co istotne, od tego, co drugorzędne. Pierwsze wymaga absolutnej wierności, drugie daje nam niezbędny margines swobody⁷.

Dedecius nazywa tłumaczenie organem „społecznego znajdowania prawdy”⁸. Prawdą jest znalezienie odpowiednich słów, fraz czy zdań, przekładających jedną kulturę na inną. Utwór literacki nazwał „organizmem”, który funkcjonuje jako całość. Nie wystarczy więc, że tłumaczymy słowa – ekwiwalentów językowych w tym sensie jest przecież wiele. Ważna jest całość dzieła literackiego, nie tylko jego znaczenie, ale także brzmienie, warstwa skojarzeniowa i aluzyjna: można to określić jako ideę utworu⁹. Dedecius porównywał ze sobą różne wersje przekładów tych samych wierszy i wyjaśniał, jaka mogła być intencja tłumacza, gdy wybierał jakieś sformułowanie lub w którym miejscu nie poradził sobie ze znalezieniem odpowiedniej frazy.

III

Jednym z takich wierszy – jak już wspomnieliśmy – są *Jamby polityczne* (1949) Juliana Tuwima, zawarte w *Lektion der Stille*. Wiersz pochodzi z późnego okresu twórczości Tuwima i Dedecius przyznaje, że nie jest to najlepszy utwór poety. Jest on jednak interesujący z punktu widzenia przekładu, gdyż nastęcza wiele trudności¹⁰. Niełatwe dla tłumacza są rymy i metrum (choć jamby są popularne w niemieckiej liryce), a także ironiczny styl, bardzo charakterystyczny dla Tuwima, ale odmienny od niemieckiej tradycji ironii. Dedecius cytuje dwa tłumaczenia z różnych antologii (pióra Helene Lahr i Hansa Ewalda) oraz swoją wersję z *Lektion der Stille*. Nie ukrywa, że uważa własną propozycję za

⁷ K. Dedecius, *Notatnik tłumacza*, tłum. J. Prokop, Warszawa 1988, s. 35.

⁸ Tamże, s. 57.

⁹ Por. tamże, s. 123–124.

¹⁰ Por. tamże, s. 108.

najlepszą: „Wydawało mi się ważniejsze zrezygnować w kilku drobniaczkach z tłumaczenia dosłownego i dopracować się naturalności, werwy i ostrości point oryginału”¹¹.

Interesujące jest, dlaczego Dedecius zdecydował się na przekład wiersza z okresu stalinowskiego, wiersza, który deklaruje zaangażowanie polityczne – w domyśle na rzecz komunizmu. Należy wyjaśnić, że pojęcie literatury zaangażowanej – także, a w zasadzie przede wszystkim lewicowej lub lewicowo-liberalnej – miało i ma nadal w ocenie czytelników i elit intelektualnych Polski (przed transformacją i po niej) oraz Republiki Federalnej Niemiec różne znaczenie. W kulturze niemieckiej zaangażowanie pisarza kojarzy się ze stanowiskiem opozycyjnym lub co najmniej nieufnym w stosunku do panującej władzy, obojętne, jaka by ona nie była. Autor patrzy rządzącym na ręce i krytykuje, wytyka błędy lub je wyśmiewa. Taka była tendencja w literaturze niemieckojęzycznej, rzecz jasna nie sprawdzająca się w każdym czasie i w przypadku wszystkich twórców tak samo. Nie wszystkie epoki literackie jednakowo sprzyjały upolitycznieniu kultury. Ale najbardziej cenieni i znani pisarze aktywni politycznie, jak Georg Büchner (1813–1837), Henryk Heine (1797–1856) i inni ludzie pióra okresu tzw. Vormärzu (ok. 1830–1848), wielu pisarzy okresu ekspresjonizmu, Republiki Weimarskiej i emigracji po 1933 roku, jak Tomasz Mann (1875–1955), Henryk Mann (1871–1950), Ernst Toller (1893–1939), Bertolt Brecht (1898–1956) i wielu innych (ich poglądy różniły się od siebie znacznie), oraz Republiki Federalnej Niemiec, w szczególności jej pierwszych dziesięcioleci – niech przykładem będzie Günter Grass (1927–2015) – to pisarze zaangażowani, ostro krytykujący zastaną rzeczywistość społeczną. Jedynie w dwóch okresach niemieckiej historii sztuka służyła władzy i starała się jej pomagać w realizacji celów politycznych: pierwszym był okres Trzeciej Rzeszy – z tym, że większość znanych ludzi kultury opuściła wtedy Niemcy. Drugim takim okresem była NRD. Ponieważ pojęcie ‘zaangażowania’ jest konotowane pozytywnie, nie odnosi się go na ogół do tych dwóch szczególnych rozdziałów w historii literatury niemieckiej. Mówimy o pisarzach nazistowskich (Trzecia Rzesza) czy komunistycznych (NRD), a ‘zaangażowani’ w tym czasie byli opozycjoniści, którzy zapłacili za swą postawę na ogół najwyższą cenę: emigracji, utraty wolności lub życia.

Julian Tuwim mógł być postrzegany jako pisarz podobny do autorów niemieckich tego samego pokolenia. Wielu powróciło z emigracji do wschodniej strefy okupacyjnej i aktywnie wspierało budowanie nowego, antyfaszystowskiego ładu w Niemczech. Niektórzy z nich byli – podob-

¹¹ K. Dedecius, *Notatnik tłumacza*, s. 109.

nie jak Tuwim – pochodzenia żydowskiego. Ta aktywność lewicowa w radzieckiej strefie okupacyjnej nie była i nie jest do dziś w jednoznaczny sposób konotowana negatywnie. Jako sztandarowy przykład może służyć działalność Anny Seghers (1900–1983) – przekonanej komunistki, która dopiero z biegiem czasu zaczęła się przepoczwarzać w twarogłową reprezentantkę aparatu partyjnego.

Przesłanki interpretacji postawy Tuwima mogły być więc – nawet w nieuświadomiony sposób – różne w Polsce i w Niemczech. Ciekawe jest niemieckie tłumaczenie tekstu i to, jakim przekształceniom ulega on w procesie translacji. Bez wątpienia udało się Dedeciusowi utrzymać rytm wiersza i jego lekki styl. Pozostałe dwie, cytowane w *Notatniku tłumacza*, wersje nie potrafiły trafnie przełożyć na niemiecki niektórych polskich frazeologizmów i nie dają sobie rady z powiązaniem rytmu, rymu i metrum. Spróbujemy pójść śladem tłumacza i zastanowić się, czy wszystkie aspekty jego przekładu odpowiadają temu, co można nazwać ‘aurą’, ideą czy istotą utworu. Zwrócimy uwagę na najważniejsze takie aspekty, porównując ze sobą kolejne strofy oryginału i przekładu.

Więc pan szanowny mówi, że mi
Z politycznością nie do twarzy?
Żem raczej magik i alchemik,
Co słów esencję w tygłu warzy,
Fabrykant czarnoksięskich tynktur,
Przysięgły spec od mistyczości,
Od intuicji, od instynktu
I innych apolityczności.

Sie meinen, daß Politisieren
Mir schlecht zu meinem Antlitz stünde?
Ich sei mehr Magier, der mit Schwüren
Die Wortessenz im Tiegel finde,
Erzeuger dunkler Trauntinkturen,
Verschworen allem, was nur mythisch,
Eine der lyrischen Naturen
Und auch noch anders unpolitisch?

W pierwszych dwóch wersach przekład jest wierny. Zmienia jednak jeden ważny szczegół, który w tłumaczeniu Heleny Lahr i Hansa Ewalda jest zachowany, aczkolwiek nie wybrzmiewa w niemieckiej wersji tak, jak po polsku. To zwrot „pan szanowny”. Nie ‘szanowny pan’, co brzmiałoby neutralniej. „Pan szanowny” jest poufałe i może sugerować, że wiersz z przymrużeniem oka traktuje deklaracje w nim zawarte. Niemiecka forma „Sie” nie sugeruje niczego. Pewnym ekwiwalentem „pana szanownego” jest słowo „Politisieren”, które na język polski można przetłumaczyć jako ‘politykować’, co ma mniej poważny wydźwięk niż „polityczność”.

Dedecius decyduje się ponadto na użycie trybu przypuszczającego (Konjunktiv II), który w mowie zależnej sugeruje brak wiary czy zaufania do tego, co się przytacza. Gdyby zamiast „stünde” napisał ‘stehe’, efekt byłby inny. Z drugiej strony musiałyby inaczej zostać dobrany rym w wersie czwartym.

Reasumując: dwa pierwsze wersy niemieckiej wersji Dedeciusa, przetłumaczone wyłącznie znaczeniowo i dosłownie na polską prozę, można zrozumieć jako ‘Pan twierdzi, jakoby z politykowaniem było mi nie do twarzy?’. To oddaje dobrze sens pierwszych wersów.

W kolejnych dwóch wersach Dedecius rezygnuje ze słowa „alchemik”, które umacnia sens określenia „magik”. Zamiast tego tłumacz wprowadza dookreślenie „magika” („Magier”): „der mit Schwüren”, czyli: ten, który czyni coś zaklaniem (czarowaniem, uprawianiem magii). Niemiecka wersja nie odbiega więc daleko od polskiej, ale nadaje jej nieco odmienne zabarwienie. „Magik” brzmi lżej niż „Magier” (którego polskim odpowiednikiem byłby ‘mag’); „Schwur” brzmi poważniej niż „alchemik”. Jeśli uśrednimy tę grę ironii i powagi, to można przyznać, że Dedecius oddał intencję Tuwima.

172

W kolejnych wersach słowo „fabrykant” przetłumaczone jest jako „Erzeuger”: twórca, stwórca, ale także producent. „Verschworen allem, was nur mythisch” odpowiada także „Przysięgły spec od mistyczności”. Tłumaczenie „mistyczność” na „mythisch” wydaje się być niedopatrzeniem, bo w niemieckim istnieje też słowo ‘mystisch’, niezmiennające niczego w metrum, rytmie lub rymie.

Wyraźniejsza rozbieżność między oryginałem i tłumaczeniem pojawia się natomiast w ostatnich wersach pierwszej strofy: „Od intuicji, od instynktu / I innych apolityczności” przetłumaczone zostało na „Eine der lyrischen Naturen / Und auch noch anders unpolitisch?” W przedostatnim wersie Dedecius odchodzi od oryginału. Być może ta zmiana powstała ze względu na rym: „Naturen” rymuje się z „Tinkturen”. Jednak intencja, według Dedeciusa najważniejszy cel tłumaczenia, i w tym przypadku została zachowana. W autokomentarzach Dedecius zdradza, w jaki sposób pracował na tłumaczeniu: wyszedł od ostatnich wersów każdej strofy, tworzących swego rodzaju klucz do interpretacji wiersza. I ten ostatni wers faktycznie został przetłumaczony możliwie dosłownie, inaczej niż w pozostałych przekładach przytaczanych w *Notatniku tłumacza*.

Pierwsza strofa tłumaczenia – mimo kilku niezgodności z oryginałem – oddaje ideę pierwszej strofy Tuwima: podmiot liryczny mówi jako autor uchodzący za apolitycznego romantyka. Sugeruje też, że jego twórczość się teraz zmienia.

Przyznaję – dużom się naguślił
I nie żałuję dawnych praktyk.
Mękę mą nieraz trunek uśpił,
Rozpacz leczyły me ekstrakty,
Albo – po prostu – dla romansu,
Dla muzy, aptekarki ślicznej,
Dla apollińskich wizji, transów –
Samotny i apolityczny.

Ich gebe zu – genug zuweilen
Ich trillerte, so wie sie sagten,
Doch konnt mein Leid mit Wein ich heilen,
Meine Verzweiflung mit Extrakten,
Oder ich sang – einfach – Romancen,
Besang die Muse aphroditisch,
Genoss Apollos Traum und Trancen –
Sehr einsam und sehr unpolitisch.

Druga strofa podobnie jak pierwsza stara się oddać ducha oryginału. Nie udało się jednak Dedeciusowi uchwycić po niemiecku całego sensu dwóch pierwszych wersów. Początkowe „przyznaję” jest dosłownie przetłumaczone zwrotem „ich gebe zu”, ale już wyrażenie „dużom się naguślił” jest w języku polskim na tyle niejednoznaczne, bo archaiczne, że oddanie go po niemiecku okazuje się trudne: „ich trillerte” oznacza raczej śpiewałem, świergoliłem, kłaskałem, podczas gdy „guślić” to czarować lub zaklinać. O ile polski oryginał sugeruje twórczość magiczną czy oniryczną, o tyle tłumaczenie banalizuje to znaczenie, ponieważ „trillern” wskazuje na pisarstwo mało poważne. Pobrzmiwia tu być może echo satyrycznych wierszy Heinego, wyśmiewających romantyczne oderwanie od rzeczywistości społecznej.

Tłumacz pomija ponadto wyznanie „I nie żałuję dawnych praktyk”, choć wydaje się, że jest to jedno z kluczowych twierdzeń wiersza. Nie wiemy, dlaczego Dedecius zdecydował się na zmianę znaczenia tych wersów drugiej strofy. Być może chodziło o znalezienie rymu lub zachowanie jambicznej formy. Jednak rezygnując z dowartościowania poezji romantyzującej i apolitycznej, nadał przez to nieco inny sens całemu wierszowi.

Kolejne wersy są przetłumaczone dość dosłownie i zarówno po polsku, jak i po niemiecku przyznają, że liryk topił swe rozterki w alkoholu lub w miłości, czy w miłostkach. Mimo że przekład ostatnich wersów jest wierny, brak jest w nim jednego elementu, nadającym polskiej wersji zarówno realizmu, jak i ironii oraz dystansu: „Dla muzy, aptekarki ślicznej”. W przekładzie pozostała muza, aptekarka zniknęła. Przyczyną może być, jak uprzednio, szukanie odpowiedniej formy. Być może jednak aptekarka była zbyt banalna i podważała magię poezji. Klóciłoby się to jednak z uprzednimi modulacjami Tuwimowskiej wersji.

Ostatni wers odpowiada polskiemu oryginałowi; tak, jak Dedecius to założył – osią tłumaczenia miały być ostatnie wersy: „Samotny i apolityczny”. Dedecius dodaje do obu przymiotników „sehr” (bardzo), prawdopodobnie, by zachować jambiczność. Gdyby wers zaczynał się od „einsam” jamby zamieniłyby się w trocheje.

Aż w pewną noc, gdym znowu guślił
 W prowincjonalnej swej aptece,
 Ujrzałem przez firanek muślin,
 Przez mgłę zachwyceń i rozkwieceń,
 Że wstaje zorza... („Morza” ... „boża” ...)
 – Już chciałem kropnąć wiersz liryczny...
 A to był Pożar Świata. Pożar
 Z całą pewnością polityczny.

Bis eines Nachts, als ich schon wieder
 In meiner Kleinstadtapotheke
 Getrillert, sah ich durchs Gefieder
 Des süßen Scheins auf meinem Wege
 Das Morgenröten... („beten”, „Nöten”)
 - Und beinahe wurde ich wieder lyrisch...
 Dabei war es der WELTBRAND. Töten
 Mit ganzer Sicherheit politisch.

174

Trzecia strofa rozpoczyna się po niemiecku wiernym przekładem. Tym razem Dedecius nie rezygnuje z tłumaczenia „prowincjonalnej apteki”, co może wydawać się nielogiczne, bo zrezygnował z aptekarki. Te skojarzenia, wiążące pisarstwo z alchemią i tworzeniem magicznych esencji, pojawiają się u Tuwima już w pierwszej strofie i są konsekwentnie powtarzane w kolejnych. Być może jest to aluzja do eseju Jana Parandowskiego *Alchemia słowa*, choć ukazał się on drukiem w roku 1951, czyli po publikacji *Jambów*. Powstawał jednak wcześniej i Tuwim mógł o tym wiedzieć. Ale i bez Parandowskiego wyrażenie „alchemia słowa” ma w polszczyźnie charakter zwrotu frazeologicznego. Po niemiecku taka konotacja też jest możliwa i rozumiała: ‘Wortalchimie’ jest słowem używanym, aczkolwiek nie narzuca się jako pierwsze skojarzenie, gdy czytamy o poecie jako „fabrykancie czarnoksięskich tynktur”. Dedecius szuka w innych zależnościach językowych. Ponownie rezygnuje z tłumaczenia archaizmu „guślić” na możliwe tu ‘zaubern’, ‘hexen’, ‘besprechen’, ‘beschwören’, lecz decyduje się na „trillern”. Tym samym nie tylko osłabia magiczność lub mistycyzm apolitycznej twórczości, ale w pewnym sensie wpisuje ją do rejestrów mało poważnych. W tym kontekście związek z „apteka” staje się jednak mało rozumiały. O ile u Tuwima ciąg wyrażen: „magik i alchemik” – „esencję w tyglu warzy” – „fabrykant czarnoksięskich tynktur” – „spec od mistycyzmu” – „dla

muzy, aptekarki ślicznej” – „gdym znowu guślił w prowincjonalnej swej aptece” ma swój logiczny sens, o tyle u Dedeciusa sens ten się rwie lub kieruje w inną stronę: „Magier” – „der mit Schwüren die Wortessenz im Tiegel finde” – „Erzeuger dunkler Trauntinkturen” – „verschworen allem, was nur mythisch” – „besang die Muse aphroditisch” – „schon wieder in meiner Kleinstadtapotheke getrillert”.

Tuwim buduje wizję maga, tworzącego poezję jak dawny alchemik złoto; Dedecius zamienia maga w poetę wesoło świergolącego miłosne trele. W tłumaczeniu zatracą się sens, wyjaśniający użycie sformułowania ‘małomiasteczkowa apteka’. W oryginale apteka jest prowincjonalna i może to nadać zaklinaniu, guśleniu i magii słów posmak nie tylko przestarzałości, lecz wręcz staromodności i pozostawiania poza nurtem wielkich wydarzeń. Małomiasteczkowość pogłębia negatywną ocenę prowincjonalności i nadaje jej ponadto nieco pogardliwy wydzźwięk. Z drugiej strony Dedecius pomija ironiczny gest „już chciałem kropnąć wiersz liryczny” i zadowala się neutralnym „beinahe wurde ich wieder lyrisch”. Niedokładność postrzegania rzeczywistości w twórczości lirycznej wyraża Tuwim w pewnym sensie realistycznie: „firanek muślin, / Przez mgłę zachwyceń i rozkwieceń”, podczas gdy Dedecius próbuje co prawda uchwycić ten realizm, ale robi zwrot w kierunku określenia, obarczonego w niemieckiej kulturze długą tradycją: „sah ich durchs Gefieder / Des süßen Scheins”. „Der süsse Schein” jest prawie identyczny z ‘der schöne Schein’, przypominający o Schillerowskiej estetyce. Nie możemy być pewni, że jest to świadoma aluzja do Schillera i niemieckiego idealizmu, ale można założyć podświadome echo wychowania w humanistycznym gimnazjum – tyle że Dedecius uczył się w Łodzi do polskiego, nie do niemieckiego gimnazjum¹².

Ostatni wers odpowiada dokładnie polskiemu oryginałowi, ale Dedecius tym razem nie poradził sobie najlepiej z rymami. Zachował dwa słowa w nawiasie, niewiele znaczące u Tuwima, oprócz tego, że tworzą rym wewnętrzny – „zorza... (»Morza«... »boża«...)”. W niemieckim ten rym został utrzymany – „Das Morgenröten... (»beten«, »Nöten«)”. Ceną jest rezygnacja z powtórzenia słowa „Brand” (pożar). Z „Nöten” tłumacz zrymował – nieco dowolnie „Töten” (zabijać). Nie udało się więc zdanie, po polsku zrozumiałe i logiczne: „Pożar / Z całą pewnością polityczny”.

Rozwarły się płomienne piekła,
Zwyraźniał świat – i wróg zwyraźniał.
Do czartów na wakacje zbiegła
Zbankrutowana wyobraźnia.

¹² Tu por. liczne biografie, poświęcone Dedeciusowi, m.in. K.A. Kuczyńskiego, P. Chojnowskiego.

Trzasnęły dzieje – i wyskoczył
Ze swej retorty alchemicznej,
Zdumione przecierając oczy,
Poeta – bardzo polityczny.

Es öffneten sich Flammenhöllen,
Die Welt ward deutlich – auch die Feinde.
Zum Teufel ging mit ihren Schellen
Die Phantasie, die bitter weinte.
Und dem Zerfall und Feuertreiben
Entsprang, geboren analytisch,
Erstaunt sich seine Augen reibend,
Der Dichter – diesmal sehr politisch.

176 Dwa pierwsze wersy kolejnej strofy przetłumaczone zostały wiernie, także w następnych zmiany są niewielkie, aczkolwiek i tu sens nieco ustępuje formie. „Do czartów na wakacje zbiegła / Zbankrutowana wyobraźnia” otrzymuje po niemiecku dodatek w postaci dzwoneczków na czapce błazna i gorzkiego płaczu – zamiast bankructwa. Mimo że musiał być to zamierzony zabieg, po raz kolejny apolityczna liryka oceniana jest w wersji tłumaczonej negatywniej czy pogardliwiej niż w polskim oryginale. Kolejne cztery wersy są przełożone dokładnie, chociaż – konsekwentnie – znika retorta alchemiczna, pojawiają się „Zerfall”, „Feuertreiben” i „analytisch” (rozpad, szalejący ogień, analityczny), co jednak nie zmienia zasadniczo sensu oryginału. Do bardzo politycznego poety dodał Dedecius „diesmal” (tym razem). Zawdzięczamy to wzmocnienie rytmowi i metrum, tym niemniej polityczność poety została podkreślona wyraźniej niż w wierszu Tuwima.

Bo stąd najbliżej do człowieka,
Bo ona – celna i ruchliwa –
Jak nić przez igłę mnie przewleka
I mocnym ściegiem z życiem zszywa.
Bo krąży krwią w przemianach świata,
Bo – częstotliwa, elektryczna –
Ciarkami po sumieniu lata
Ta polityka – poetyczna.

Und so kam mir der Mensch erst näher,
Denn Politik ist Ziel und Streben,
Sie zeigt mir Freund und Pharisäer
Und sie verbündet mich dem Leben.
Sie kreist als Blut durchs Weltgeschehen,
Sie ist elektrisch, sie ist ethisch,
Lässt Schauer durchs Gewissen gehen,
Ihre Poetik – ist poetisch.

W przedostatniej strofie zmian w stosunku do oryginału jest nieco więcej niż w strofach poprzednich. Pierwszy wers próbuje co prawda zachować sens Tuwima, ale jamb wypadł nieczysty: akcent powinien padać na sylabę i słowo „kam”. Akcent na „mir” powoduje w recytacji przymus sztucznego skandowania. Mimo tej próby dokładnego oddania polskiej treści, przekład jeden do jednego nie wychodzi. Dwa kolejne wersy zwracają uwagę na konkretne funkcje polityki w pracy pisarza: jest ona celem i dążeniem i wskazuje na to, kto jest przyjacielem, a kto nie. Dedeciusz używa biblijnego określenia „Pharisäer” (faryzeusz) jako przeciwieństwo do „Freund” (przyjaciel). „Pharisäer” może oznaczać potocznie człowieka obłudnego, ale i kogoś, kto się oddziela lub separuje (od ludzi o właściwych poglądach politycznych?). W oryginale nie występuje ani przyjaciel, ani faryzeusz. Po kolejnych wersach tłumaczonych wiernie, znajdujemy w wersie szóstym znamienne wzmocnienie. Tuwimowska polityka „częstotliwa, elektryczna” zamieniona zostaje na „elektrisch, ethisch”, co ją dowartościowuje. Po przedostatnim, literalnie przełożonym wersie natrafiamy na ewidentny błąd. Polski wers: „Ta polityka – poetyczna” tłumaczy Dedeciusz na „Ihre Poetik – ist poetisch”. Przyczynę tej pomyłki odnajdujemy w autointerpretacji tłumacza. Dedeciusz wyjaśnia cytowaną już tutaj zasadę, jaką kierował się przekładając *Jamby polityczne*: „istotę wiersza” widzi w tytułowych jambach, w „agitatorskim toku wymowy, wreszcie w końcowych wersach strof”¹³. Przytacza te strofy i z wyżej cytowanej „Ta polityka – poetyczna” robi „Ta poetyka – poetyczna”, i tak też przetłumaczył ten fragment wiersza, sugerując się pierwszym odczytaniem, ewidentnie błędnym. Także Dedeciusowi przytrafić się mogły podobne lapsusy.

177

Bom przez nią, przez tworzącą pojął
I wieków sens, i zwykłych godzin:
Nieustającą matkę moją –
Epokę, co mnie co dzień rodzi.

Den Sinn der Zeiten, auch der Stunden,
Hat mir die Schöpferin verraten
Und nun gebiert mich mein Jahrhundert
Alltäglich neu zu neuen Taten.

W ostatniej strofie tłumaczenie wydaje się prawie dosłowne, oprócz tego, że Dedeciusz zamienia kolejność treści poszczególnych wersów: wers pierwszy przetłumaczony jest jako drugi, a drugi jako pierwszy, trzeci jako czwarty i czwarty jako trzeci. Na pierwszy rzut oka nie zmienia to zasadniczo przesłania, jakie niesie ze sobą koniec wiersza. Pierwsze wrażenie jest

¹³ K. Dedecius, *Notatnik tłumacza*, s. 108.

jednak pułapką, spowodowaną przestawieniem wersów. Koniec utworu wzmacnia bowiem istotnie znaczenie polityki dla twórczości lirycznego ja. Zamiast słowa „Epoche” (epoka) – w języku polskim i w niemieckim słowo rodzaju żeńskiego – która mogłaby być „matką” poety, używa Dedecius słowa „Jahrhundert” (wiek, stulecie), rodzaju nijakiego. Rezygnuje więc z „matki” i kończy wiersz silniejszym akcentem niż Tuwim – „Alltäglich neu zu neuen Taten”, przekładając (prawie) dosłownie z niemieckiego na polski otrzymujemy: ‘stulecie, w którym żyje twórca, wydaje go na świat codziennie na nowo, by dokonywał nowych czynów’. Taka pointa w oryginale nie wybrzmiewa. Tuwim ogranicza się do podkreślenia świadomości (politycznej) poety („pojął /I wieków sens, i zwykłych godzin”), podczas gdy Dedecius wskazuje na konieczność czynnej aktywności. Takie zakończenie zostało być może spowodowane chęcią zachowania stopy jambicznej, ważnej dla tłumacza. Jednak można też przypuszczać, że uwidacznia się w tych modyfikacjach wpływ niemieckiego dyskursu, w którym od czasów „Vormärzu” konkurowały ze sobą dwie koncepcje literatury zaangażowanej: ‘koncepcja estetyczna’ i ‘koncepcja czynu’.

Jako przykład powszechnie znany można przypomnieć polemikę Georga Herwegha (1817–1875) w wierszu *Die Partei* z deklaracją poetologiczną Ferdinanda Freiligratha (1810–1876) z *Aus Spanien* albo przytoczyć drwiące rymy Henryka Heinego, skierowane przeciw poetom, deklarującym w zbyt ogólny i mało konkretny sposób chęć aktywności politycznej. Tradycja literatury zaangażowanej pogłębiła się w pierwszej połowie XX wieku, w szczególności w kręgach emigracyjnych okresu nazizmu. Do czynu (Tat) nawoływał między innymi Henryk Mann, wzorując się na pisarzach francuskich, między innymi na Emilu Zoli. Dedecius nie mógł wiedzieć, gdy tłumaczył wiersz Tuwima, że wkrótce, w latach 60., kilku pisarzy niemieckich – w imieniu całego pokolenia literackiego Republiki Federalnej – ogłosi śmierć literatury pięknej, winnej zmienić się w zaangażowaną literaturę faktu. Tym niemniej koniec jego przekładu: „Und nun gebiert mich mein Jahrhundert / Alltäglich neu zu neuen Taten” – w dosłownym tłumaczeniu na język polski: ‘I teraz moje stulecie rodzi mnie każdego dnia na nowo do nowych czynów’ – zdaje się antycypować ten właśnie nurt w literaturze Republiki Federalnej.

Dowartościowanie roli zaangażowania politycznego w tłumaczeniu wiersza Tuwima mogło być częściowo świadomą, częściowo nieświadomą konsekwencją osadzenia odczytanego i chłonnego Karla Dedeciusa w atmosferze kultury niemieckiej, dla której postawa lewicowo-liberalna była oczywistym obowiązkiem intelektualisty. Dopiero początek nowego tysiąclecia przyniesie w dzisiejszych Niemczech zwrot ku orientacjom in-dyferentnym, apolitycznym, ku prywatności.

Modyfikacja sensu tuwimowskich *Jambów* nie jest jednak w przekładzie Dedeciusa radykalna. Tłumaczenie jedynie ostrożnie wzmacnia wymowę wiersza. Stara się utrzymać jego ironiczny wydźwięk i formę – cztero- lub trzystopowe jamby. Stąd w niemieckiej wersji nasuwają się skojarzenia z liryką Heinego. Wydaje się, że Dedeciusowi – mimo kilku niedokładności – udało się to, co było dla Tłumacza najistotniejsze: oddanie istoty czy ducha utworu.



Pierwsza antologia Karla Dedeciusa, 1959
Die erste Anthologie von Karl Dedecius, 1959

180



Polsko-niemieckie wydanie *Lekcji ciszy / Lektion der Stille* pod redakcją Krzysztofa A. Kuczyńskiego, 2004

Die polnisch-deutsche Ausgabe der *Lekcji ciszy / Lektion der Stille*, herausgegeben von Krzysztof A. Kuczyński, 2004



Dwujęzyczna, polsko-niemiecka publikacja, pod redakcją Marka Zadury, zbierająca reakcje krytyki niemieckiej na pierwszą antologię Dedejusa, 2009

Zweisprachige, polnisch-deutsche Publikation, herausgegeben von Marek Zybura, mit Pressestimmen der deutschen Kritik zur ersten Anthologie von Karl Dedejusz, 2009

1901	Przybos	
1905	Gałączyński	
1894	Twinn	1995 - X Stoff
1903	Jastrun	X Kłocianka X Kłocianka X Kłocianka 1995
1905	Wędyk	X Kłocianka
1906	Jachimowicz	
1900	Ślesak	X 1909
1914	Zonarski	X Główny 1913
1907	Łódzki	X Kłocianka 1920
1907	Karpiński	
1907	Dziurawski	
1903	Gajdosz	
1904	Dejwicz	
1904	Włocławski	X Włocławski 1922
1900	K. J. J. J.	X 1928
1900	Włocławski	X 1928
1913	Gajdosz	X 1920
1914	Grochowicki	X 1930

Bursa

Nowak (+) 27 Dakena
+ X 1938 Kwartalnik

+ Rymkiewicz
+ Popowicz

40

LEKTIION DER STILLE	
Przybos	2
Gałączyński	2
Twinn	1
Wędyk	3
Jachimowicz	2
Ślesak	3
Zonarski	2
Herbert	2
Karpiński	5
Dziurawski	2+4
Kłocianka	
Szymborska	3+4
Kłocianka	
Herbert	4
Włocławski	2
Włocławski	1
Dziurawski	7
Włocławski	7
Polak	
Jaworski	
Hajnalski	
Grochowicki	3
Niedzielski	1
Łódzki	1
Włocławski	1

Handwritten notes and corrections in Polish and German are present throughout the table.

Spis treści do Lektion der Stille – wersja robocza

Inhaltsverzeichnis von Lektion der Stille – eine Arbeitsversion

Bemerkung:

Blatt: Die WeltOrt: HamburgDatum: 8.8.79Rezensent: Marcel Reich-Ranicki

Abneigung gegen große Worte

LEKTION DER STILLE. Neue polnische Lyrik. Ausgewählt und übertragen von Karl Dedecius. Carl Hanser Verlag, München. 84 S., 6,80 DM.

Als vor einigen Jahren in der Sowjetzone ein umfangreicher Auswahlband der Werke von Adam Mickiewicz erschien, schrieb Mieczysław Jastrun, einer der bedeutendsten polnischen Dichter unserer Zeit, dieses Buch sei ein Mißverständnis und bringe mehr Schaden als Nutzen. Auch die Übersetzungen der zeitgenössischen polnischen Lyrik beurteilte er nicht weniger scharf und fügte hinzu: „Wenn ich irgendeines meiner Gedichte in deutscher Sprache lese, ist meine Stimmung für längere Zeit hin, und ich schwöre mir, nie wieder Gedichte zu schreiben. Später breche ich dann den Schwur.“

Nun legt der Hanser-Verlag eine Anthologie neuer polnischer Lyrik vor. Sechshunddreißig Dichter werden von einem einzigen Übersetzer, Karl Dedecius, vorgestellt. Man kennt diese Sammlungen: im allgemeinen werden Produkte etlerer Versmacher von einem einigermaßen versierten Übersetzer auf ein bestenfalls erträgliches Niveau gehoben, aber die Strophen echter Talente auf das gleiche Niveau herabgedrückt. Alles ist gleichgeschaltet, und die Literatur eines Volkes wird lächerlich gemacht.

Also greift man mittraulich zu dem neuen Band und ist überdies durch die Inhaltsangabe verärgert. Da fehlen einige der hervorragendsten polnischen Lyriker der Gegenwart, da werden mehrere berücksichtigt, die man an der Weichsel kaum kennt. Was soll das?

Dann blättert man jedoch und ist höchst überrascht. Die polnischen Poeten lassen sich nämlich in deutschem Gewande sofort wiedererkennen. Das sind nicht die üblichen, mühselig verkleideten Eindringlinge aus einer anderen Sprachwelt. Man hat anfangs natürlich den Übersetzer Dedecius im Verdacht, er habe sich geschickte freie Nachdichtungen geleistet, die nur gewisse Merkmale des Originals nachahmen. Emsig vergleicht der Beckmesser, der in jedem Kritiker steckt, des Dedecius Produkte mit den polnischen Texten und ist erstaunt. Semantische Mißverständnisse, Entstellungen des Urtextes — ansonsten nicht selten in Übertragungen aus dem Polnischen — gibt es hier überhaupt nicht. Stilistische und metrische Eigenheiten, Klangfarbe und Intonation, Reime und Assonanzen sind getreu transportiert worden und trotzdem klingen die deutschen Verse meist recht gut, mittlerer sogar vorzüglich.

Allmählich wird auch die Konzeption des Ganzen klar, denn eine solche — siehe da! — ist auch vorhanden. Dedecius vermittelt nicht etwa einen allgemeinen Überblick der polnischen Poesie seit 1945, sondern präsentiert vornehmlich diejenigen Lyriker, die als „modern“ gelten können. Er läßt fast alle Dichter der älteren Generation, deren Hauptwerke zwischen den beiden Weltkriegen entstanden sind, außer acht. So vermißt man Lechón, Iwaszkiewicz, Broniewski und insbesondere Słonimski, muß aber zugeben, daß ihre Verse den heutigen deutschen Leser vielleicht etwas antiquiert anmuten könnten.

Statt dessen ist die Nachkriegsgeneration stärker vertreten, und im Mittelpunkt stehen die Jüngsten. Der Verlockung, politische Gedichte der letzten Jahre zu bringen, die häufig nur als Zeitdokumente Bedeutung haben, vermochte der Herausgeber erfreulicherweise zu widerstehen. Es wurden tatsächlich literarische Maßstäbe angelegt.

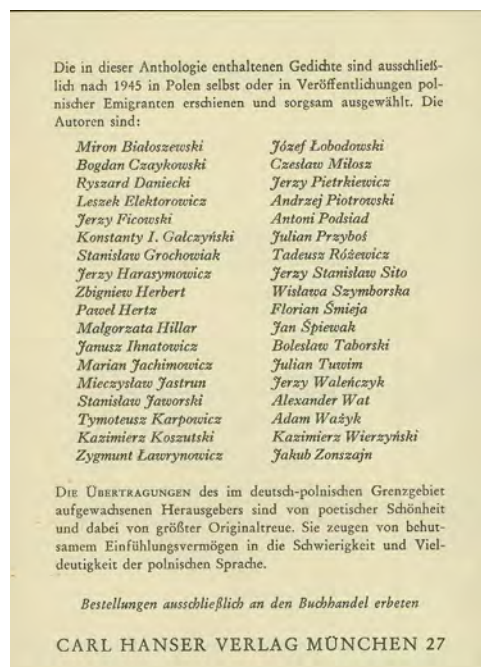
Das Drama der Polen ist sehr schwach, die Prosa oft nur mittelmäßig, die Lyrik seit Jahrhunderten hervorragend, was übrigens außerhalb des slawischen Sprachbereiches kaum bemerkt wurde. Die Anthologie bringt einige Beweise für die letzten Jahre. Auffallend ist die Abneigung der Jüngeren gegen den elementaren Schrei, den heftigen Protest und das große Wort und ihre Vorliebe für die intellektuelle Konstruktion, die lyrische Groteske und oft auch für eigenbrötlerische, surrealistische Phantastik. Es ist eben eine „Lektion der Stille“ — so der Titel eines Gedichts von Tymoteusz Karpowicz, in dem steht: „Die Bäume erhoben sich / ohne Rauschen über das Feld / wie sich vor Ensetzen / Haare erheben.“

Erstaunlich sind die Bilder und Assoziationen des nachdenklichen und eigenwilligen Miron Błozzewski. Erst 25 Jahre alt ist Stanisław Grochowiak, dessen kraftvoll-frischer „Don Quichotte“ von einem beachtlichen Talent zu zeugen scheint. Der etwa gleichaltrige, skurrile und großartig unbefangene Jerzy Harasymowicz sieht die Welt mit den Augen eines Kindes, neigt aber auch zur Selbstironie. Tragische Töne erklingen bei Tadeusz Rózewicz, einem schon reifen Poeten, der die Last der Vergangenheit trägt: „Vergelt uns / und unsere generation / lebt wie menschen / vergelt uns / wir beneideten / pflanzen und steine / beneideten hunde / ... vergelt uns / fragt nicht nach unserer jugend / laßt uns.“ Von wundervoller Reinheit ist die Lyrik der Wlawa Szymborska, die „das Schweigen in allen Sprachen“ lehrt.

Die ältere Generation repräsentieren unter anderem die glühvollen, grimmigen Verse des enttäuschten Kommunisten Adam Wazyk, der das berühmte „Gedicht für Erwachsene“ schrieb, die schwer übersetzbaren und doch bei Dedecius gut klingenden „Politischen Jamben“ des sprachgewaltigen Julian Tuwim, und leider nur wenige Strophen von Mieczysław Jastrun, der das „Ende des Königreichs der Gipsfiguren“ besingt. Schließlich sind einige Emigranten vertreten, die allerdings neben der einheimischen Dichtung etwas blaß wirken. Aber auch hier gibt es eine interessante Begegnung: Mit dem erschütternden „Aufbruch im Vers“ des jungen Bogdan Czaykowski.

Eine aufschlußreiche, anregende, wertvolle Sammlung, die ihre Aufgabe vorzüglich erfüllt und den Herausgeber als guten Kenner des Gegenstandes und insbesondere als vielseitigen, feinfühligen Übersetzer zeigt. Dem Verlag sei Dank für diese verdienstvolle Tat.

Marcel Reich-Ranicki





184

Lektion der Stille – recenzja Juliana Przybosia
w „Przeglądzie Kulturalnym”

Lektion der Stille – Rezension von Julian Przybos
in „Przegląd Kulturalny”



Lekcja ciszy. Nowa liryka polska
– recenzja Heinza Piontka
w „Christ und Welt”

*Lektion der Stille. Neue polnische
Lyrik* – Rezension von Heinz
Piontek in „Christ und Welt”



Karl Dedecius na ławeczce Tuwima w Łodzi, 1999

Karl Dedecius auf der Tuwim-Bank in Lodz, 1999

Joanna Jabłkowska, Tomasz Cieślak

„Lektion der Stille“ sechs Jahrzehnte später

I

Es wäre kaum verwunderlich, wenn eine schmale, nur wenige Jahre umfassende Anthologie von poetisch und thematisch sehr heterogenen Gedichten bei Lesern und Kritikern nur kurz Interesse geweckt hätte. Wenn sie nicht als literarisches Ereignis, sondern als Momentaufnahme betrachtet und rasch durch eine neue Publikation abgelöst worden wäre. Unter anderen politischen und gesellschaftlichen Umständen hätte der 1959 erschienene Band *Lektion der Stille*,¹ mit dem Karl Dedecius als Lyrik-Übersetzer debütierte, daher leicht untergehen können. Doch es kam anders: Angesichts der weitgehenden kulturellen Funkstille zwischen der Bundesrepublik Deutschland und Polen, relativ kurz nach dem Zweiten Weltkrieg und in einem durch den Eisernen Vorhang und gegenseitiges Misstrauen geteilten Europa wurde die Anthologie als wichtiger Beitrag rezipiert. Sie wurde sowohl in der Bundesrepublik als auch in Polen breit kommentiert und prägte auf Jahre das westdeutsche Bild der polnischen Lyrik.

187

Dies bedeutet gleichwohl nicht, dass der in Lodz geborene und auf einem polnischen Gymnasium ausgebildete Dedecius einfach Glück gehabt hätte. Seine literaturwissenschaftlichen Kompetenzen und Interessen wie auch sein unbestreitbarer Mut, die schwere Aufgabe in Angriff zu nehmen, ließen ihn die polnische Lyrik nach 1945 und insbesondere die in der Mitte der 1950er Jahre entstehenden Texte anders betrachten als seine

¹ *Lektion der Stille. Neue polnische Lyrik*, München 1959. Die von uns genutzte zweisprachige Ausgabe erschien sehr viel später: *Lekcja ciszy. Liryka polska / Lektion der Stille. Polnische Lyrik*, Auswahl, Übersetzung und Einleitung K. Dedecius, herausgegeben und mit einem Nachwort versehen von K.A. Kuczyński, Wrocław 2003.

am Beginn der Anthologie erwähnten polnischen Freunde sie sehen und präsentieren wollten (und – unter den Bedingungen des zensierten Literaturbetriebs im kommunistischen Polen – konnten).

In den Jahren 1945–1959 vollzogen sich in der polnischen Literatur Veränderungen, die sie für die kommenden Jahrzehnte – mindestens bis zum Aufkommen der Generation '68 – maßgeblich formten. In den ersten Nachkriegsjahren bis zur Dekretierung des sozialistischen Realismus auf dem Kongress des Verbands der Polnischen Literaten (Związek Literatów Polskich) 1949 in Szczecin erschienen sowohl wichtige neue Bände von älteren Autoren (u. a. Czesław Miłosz's *Ocalenie* [Rettung, 1945]) als auch vielbeachtete Debüts (v. a. Tadeusz Różewicz's *Niepokój* [Unruhe, 1947] und *Czerwona rękawiczka* [Roter Handschuh, 1948]). Die Lyrik dieser Jahre, die auf unterschiedlichste Weisen die Erfahrungen des Kriegs und des Neuaufbaus nach Kriegsende ergründet, steht einerseits im Zeichen von Poetiken, die auf die Zwischenkriegszeit zurückgehen – zumal auf die Avantgarde der 1930er Jahre (das Schaffen von Czechowicz und Przyboś) und – in geringerem Maße – die Dichtergruppe Skamander. Andererseits entwickelt sie eine eigene Sprache, die den Rahmen des modernistischen Gedichts sprengt – bestes Beispiel hierfür sind Tadeusz Różewicz's Gedichte, in der sukzessive Bildlichkeit und Metaphorik zugunsten prosaisierter Bestandsaufnahmen zurücktreten. Die nachfolgenden Jahre, in denen der vom Regime oktroyierte sozialistische Realismus triumphierte, reduzierten die Literatur fast ausschließlich auf ihre Propagandafunktion, formale Experimente und freie künstlerische Meinungsäußerungen wurden unterdrückt. Als Ende des sozialistischen Realismus in der polnischen Lyrik gelten die Debüts junger Dichter im Zuge des politischen Tauwetters 1956 (Stanisław Grochowiak, Andrzej Bursa, Halina Poświatowska, Jerzy Harasymowicz, Edward Stachura, Ernest Bryll), aber auch die in dieser Zeit erscheinenden Bände älterer Dichter (Miron Białoszewski, Zbigniew Herbert, Wisława Szymborska, Tadeusz Nowak).

Karl Dedecius' *Lektion der Stille* erschien somit – aus polnischer Sicht – in einem besonderen Moment. Das Projekt verlangte vom Übersetzer und Herausgeber nicht nur gute Kenntnisse der neuesten Entwicklungen in der polnischen Lyrik, sondern auch die Fähigkeit, eine spezifisch repräsentative und gleichzeitig dem deutschen Publikum möglichst zugängliche Auswahl zu treffen. Dedecius unternahm richtigerweise nicht den Versuch, eine Überblicksdarstellung des Wandels der Themen und Poetiken in den Jahren nach dem Krieg zu liefern, obwohl ihn auch dies durchaus hätte reizen können. Er konnte auf neun polnische Anthologien und Almanache der jungen Generation zurückgreifen und studierte die wichtigsten in Polen und im Exil erscheinenden Zeitschriften. Ein wichtiger Kontakt war für ihn Florian Śmieja, Redakteur des „Merkuriusz

Polski“ (Polnischer Merkur) in London.² Als Absolvent einer polnischen Vorkriegsmittelschule war er mit dem lebendigen Erbe von Romantik und Moderne aufgewachsen, hatte die Experimente der Avantgarde verfolgt und kannte sicher die mitreißend vitalistischen Jugendgedichte sowie die späteren, dunkler gestimmten, sozial engagierten, immer sorgfältig rhythmisierten Gedichte des in der Zwischenkriegszeit überaus populären Lodzer Dichters Julian Tuwim und anderer Skamandriten. Gleichwohl verzichtete er darauf, zu zeigen, wie sich die polnische Lyrik unter dem Einfluss der Kriegserfahrung und der kommunistischen Restriktionen veränderte. *Lektion der Stille* präsentierte die – was zu betonen ist – individuellen Stimmen von sechsunddreißig Gegenwartsdichtern, von denen zehn damals im Exil lebten. Die Auswahl trug den beschränkten Kompetenzen der deutschen Leserschaft Rechnung, antizipierte zugleich aber auch, was diese auf dem Feld einer ihnen im Grunde unbekannteren Literatur interessieren könnte. Wichtig war dem Übersetzer sicher die Präsenz einiger fundamentaler, allen zeitgenössischen Europäern vertrauter Themen und Aspekte, darunter die Schatten des Krieges, existenzielle Konflikte oder universelle kulturelle Referenzpunkte. Zugleich erkennt man, zumal mit zeitlichem Abstand, dass Dedecius nicht Repräsentativität im Sinne der Relevanz der einzelnen Autoren in der literaturkritischen Rezeption wichtig war, sondern die Auswahl von Texten, die für Haltungen und Themen konkreter Dichter charakteristisch waren. *Lektion der Stille* ist keine kohärente Darstellung der polnischen Nachkriegslyrik und gewiss keine Anthologie für den universitären Lehrbedarf.³

Gewiss, Herbert erscheint als Klassizist, Wat als Dichter des Leidens und als Geschichtsphilosoph, Białoszewski als Sprachexperimentator. Doch wie anders wirken in Dedecius' Auswahl etwa Harasymowicz und Grochowiak im Vergleich zu den kanonischen Deutungen ihres Schaffens! Wie viele Autoren finden sich in dem Band, die zwar in der Literaturgeschichte präsent sind, die aber bei heutigen Lesern kein Interesse mehr wecken (etwa Marian Jachimowicz, Kazimierz Koszutski, Ryszard Danecki, Andrzej Piotrowski, Antoni Podsiad oder der aus dem Jiddischen übersetzte Jakob Zonsztajn). Auch die literaturgeschichtliche oder

² Zur Entstehung von *Lektion der Stille* vgl. P. Chojnowski, *Zur Strategie und Poetik des Übersetzens. Eine Untersuchung der Anthologien zur polnischen Lyrik von Karl Dedecius*, Berlin 2005 (zu *Lektion der Stille* S. 69–99 und insbes. S. 69–74).

³ Zu betonen ist vor diesem Hintergrund die Bedeutung der beiden Lyrik-Bände von Dedecius' späterer monumentalen Anthologie *Panorama der polnischen Literatur des 20. Jahrhunderts*, Zürich 1996 (poln. Ausgabe *Panorama literatury polskiej XX wieku*, Warszawa 2001), die ein repräsentatives und zugleich außerordentlich facettenreiches Bild der polnischen Lyrik liefern.

historische Perspektive vernachlässigte Dedecius, weil er wusste, wie wenig deutsche Leser/innen damit anfangen konnten. Das betraf etwa den schon erwähnten Julian Tuwim (1894–1953), von dem er nur ein Gedicht in die Anthologie aufnahm: die *Politischen Jamben*, eine Deklaration politischen Engagements für die neue kommunistische Herrschaft,⁴ die aber (dazu später mehr) auch universeller und losgelöst vom heimischen polnischen Kontext gelesen werden kann. Zu einem anderen, immens wichtigen Gedicht Adam Ważyks, das als endgültige poetische Verabschiedung des Sozialismus galt und in der Anthologie in Auszügen nachgedruckt wurde, heißt es in der *Einleitung* knapp:

Auf die Wiedergabe des ganzen „Gedichts für Erwachsene“ mußten wir leider verzichten, sowohl wegen seiner für unseren Rahmen unverhältnismäßigen Länge wie wegen der vielen in ihm enthaltenen Anspielungen, die nur dem Kenner der lokalen, politischen, sozialen Zusammenhänge verständlich wären.⁵

Dedecius' Auswahl war vor allem das Ergebnis seiner in jener Zeit erwachenden übersetzerischen Leidenschaft für die Auseinandersetzung mit schwierigen Gedichten, ihrer Sprache und Melodik.

II

Die zwanzig Jahre vor Gründung des Deutschen Polen-Instituts in Darmstadt veröffentlichte *Lektion der Stille* war Dedecius' erste Lyrikanthologie, aber nicht seine erste Publikation.⁶ Der nicht sonderlich umfangrei-

⁴ Das polnische Original (*Jamby polityczne*) erschien zuerst in: „Odrodzenie“ 1949, Nr. 50, S.1. Es entstand als Reaktion auf die kühle Aufnahme von Tuwims Versepos *Kwiaty polskie* (Polnische Blumen), dem die politisch engagierte Kritik mangelnde ideologische Haltung und eine falsche Bewertung der polnischen Nachkriegsrealität vorwarf. Siehe dazu: M. Zawodniak, *Socrealistyczna palinodia. „Jamby polityczne“ Juliana Tuwima* [Sozialistische Palinodia. Julian Tuwim *Politische Jamben*], „Pamiętnik Literacki“ 1986, Nr. 3, S. 35–43.

⁵ K. Dedecius: *Vorwort* (1959). In: *Lekcja ciszy / Lektion der Stille*, S. 10.

⁶ Zu Leben und Schaffen von Karl Dedecius gibt es bereits zahlreiche Publikationen, so dass wir auf entsprechende Angaben verzichten. Wir stützen uns u.a. auf: P. Chojnowski, *Karl Dedecius – eine Retrospektive*, „Rocznik Komparatystyczny – Comparative Yearbook – Komparatistisches Jahrbuch“ 2016, Nr. 7, S. 311–322; P. Chojnowski: *Zur Strategie und Poetik des Übersetzens. Eine Untersuchung der Anthologien zur polnischen Lyrik von Karl Dedecius*, Berlin 2005; K.A. Kuczyński: *Czarodziej z Darmstadt. Rzecz o Karlu Dedeciusie*, Łódź 1999; *Karl Dedecius. Ambasador kultury polskiej w Niemczech*, hg. v. K.A. Kuczyński, I. Bartoszewska, Łódź 2000; K.A. Kuczyński: *Karl Dedecius*, Łódź 2017.

che, in der Freizeit nach gewöhnlicher Bürotätigkeit entstandene Band zeugt von intimer Kenntnis der polnischen Lyrik und einem Sprachgefühl, das den Übersetzer mit bewundernswerter Treffsicherheit das richtige Wort, die richtige Phase, die richtige Syntax finden ließ. Einige Jahre nach Erscheinen der Anthologie formulierte Dedecius folgendes Credo des Lyrikübersetzers:

Dichtung ist übersetzbar – als Dichtung allerdings nur mit den Mitteln der Dichtung. Die Praxis belehrt jeden Übersetzer darüber, daß die Kenntnis einer Sprache dort beginnt, wo das Lexikon aufhört, wo man das Wort zwischen den Wörtern, das unausgesprochene, das verschwiegene oder unsichtbar gemachte, das über der Satzkonstruktion schwingende hört, wo man den Gedanken, der den Vers geboren hat, der aber nicht den Worten, sondern ihrer Zuordnung zu entnehmen ist, auf die Spur kommt. Deshalb ist die entscheidende Frage beim Übersetzen eines Gedichts die nach seinem Gesamtwesen. Es gilt nicht zuletzt, seine Akzente, Proportionen, die tonischen und die architektonischen Absichten zu erkennen und für diese in der neuen Sprache angemessene Entsprechungen zu schaffen. Man kann Dichtung würdig übersetzen, wenn man zu unterscheiden weiß zwischen dem Wesentlichen und dem Beiwerk dieser Dichtung. Das erste müssen wir wiedergeben, das zweite dient uns als unerläßlicher Spielraum.⁷

Dedecius nennt die Übersetzung ein „Organ der gesellschaftlichen Wahrheitsfindung“.⁸ Die Wahrheit liegt darin, die richtigen Worte, Phrasen und Sätze zu finden, die eine Kultur in eine andere übersetzen. Das literarische Kunstwerk ist für Dedecius ein „Organismus“, der nur als Ganzes funktioniert. Es genügt also nicht, Wörter zu übersetzen – sprachliche Äquivalente in diesem Sinne gibt es schließlich viele. Wichtig ist das Werk ganze, nicht nur die Bedeutung, sondern auch der Klang, die Assoziationen und Anspielungen sowie das, was man als Idee des Werks bezeichnen könnte.⁹ Dedecius vergleicht unterschiedliche Übersetzungen eines Gedichts und erläutert, worin die Intention des Übersetzers bestanden haben könnte, wenn er sich für eine bestimmte Formulierung entschied oder an einer Stelle keine adäquate Lösung finden konnte.

191

III

Eines dieser Gedichte sind die erwähnten, in *Lektion der Stille* publizierten *Politischen Jamben* von Julian Tuwim. Das Gedicht stammt aus Tuwims Spätwerk und Dedecius räumt ein, dass es nicht das beste Werk des

⁷ K. Dedecius, *Vom Übersetzen. Theorie und Praxis*, Frankfurt/M. 1986, S. 29f.

⁸ Ebd., S. 45.

⁹ Vgl. dazu ebd., S. 90f.

Dichters sei. Gleichwohl ist es „hinsichtlich der übersetzerischen Aufgabe interessant, weil schwierig“.¹⁰ Problematisch für den Übersetzer sind die Reime, das Metrum (obwohl Jamben in der deutschen Lyrik weit verbreitet sind) sowie Tuwims ironischer Stil, der in der deutschen Ironie-Tradition keine Entsprechung hat. Dedecius zitiert Übersetzungen von Helene Lahr und Hans Ewald sowie seine eigene Fassung. Er macht keinen Hehl daraus, dass er seine Übersetzung für die beste hält: „Mir selbst schien es wichtiger, auf zwei, drei wortwörtliche Einzelheiten zu verzichten und dafür die Natürlichkeit und die Verve und die Pointen des Ganzen herauszuarbeiten“.¹¹ Interessant ist, warum Dedecius sich für die Übersetzung eines Gedichts aus der Zeit des Stalinismus entschied, das explizit politisches Engagement – zu ergänzen ist: für den Kommunismus – deklariert. Dazu muss man erklären, dass der Begriff der engagierten Literatur – auch und im Grunde vor allem der linken und linksliberalen – von Leser/innen und intellektuellen Eliten in Polen (vor und nach der Transformation) anders verstanden wird als in der Bundesrepublik Deutschland. In der deutschen Kultur wird das Engagement des Schriftstellers mit einer oppositionellen oder zumindest skeptischen Haltung zu den Herrschenden gleich welcher Couleur assoziiert. Der Schriftsteller schaut den Regierenden auf die Hände, zeigt Fehler auf oder spottet über sie. Dies ist die Haupttendenz der deutschsprachigen Literatur, die sich natürlich nicht zu allen Zeiten und bei allen Schriftstellern gleichermaßen manifestierte. Nicht alle literarischen Epochen begünstigten eine Politisierung der Kultur. Doch die am meisten geschätzten und bekanntesten politisch aktiven Schriftsteller wie Georg Büchner (1813–1837), Heinrich Heine (1797–1856) und andere Autoren des Vormärz (ca. 1830–1848), zahlreiche Autoren des Expressionismus, der Weimarer Republik und des Exils nach 1933, darunter Thomas Mann (1875–1955), Heinrich Mann (1871–1950), Ernst Toller (1893–1939), Bertolt Brecht (1898–1956) und viele andere (mit keineswegs identischen politischen Auffassungen), sowie der Bundesrepublik Deutschland, zumal in ihren ersten Jahrzehnten – exemplarisch sei hier Günter Grass (1927–2015) genannt – waren engagierte Autoren, die scharfe Kritik an der vorgefundenen gesellschaftlichen Wirklichkeit übten. Nur in zwei Epochen diente die Kunst der Macht und der Verwirklichung ihrer politischen Ziele: Im Dritten Reich, wobei in dieser Zeit die meisten bekannten Kulturschaffenden Deutschland verließen, und in der DDR. Weil der Begriff des Engagements positiv konnotiert wird, wird er im Allgemeinen nicht auf diese beiden ‚Episoden‘ der deutschen Literaturgeschichte bezogen. Man spricht in diesem Fall von nationalsozialistischen bzw. kommunistischen Autoren

¹⁰ Ebd., S. 82.

¹¹ Ebd., S. 83.

und Autorinnen, während als engagierte Schriftsteller/innen die Oppositionellen gelten, die für ihre Haltung meist einen hohen Preis zahlten: Emigration, den Verlust der Freiheit oder des Lebens.

Julian Tuwim konnte als Schriftsteller wahrgenommen werden, der in mancherlei Hinsicht zahlreichen deutschen Autoren seiner Generation ähnelte. Viele waren aus der Emigration in die östliche Besatzungszone zurückgekehrt und wirkten am Aufbau eines neuen antifaschistischen Systems in Deutschland mit. Manche von ihnen waren – wie Tuwim – jüdischer Abstammung. Diese Tätigkeit in der sowjetischen Besatzungszone war und wird bis heute nicht eindeutig negativ konnotiert. Ein Paradebeispiel ist das Schaffen von Anna Seghers (1900–1983), einer überzeugten Kommunistin, die erst in der DDR zu einer starrköpfigen Repräsentantin des Parteiapparats wurde. Vor diesem Hintergrund konnte Tuwims Haltung – auch unbewusst – in Polen und Deutschland unterschiedlich interpretiert werden.

Im Hinblick auf Tuwims Gedicht ist zumal im Kontext von Dedecius' Arbeit die Frage interessant, welchen Veränderungen der Text während des Übersetzungsprozesses unterlag. Zweifellos gelang es Dedecius, den Rhythmus und den leichten Stil des Gedichts zu bewahren. In den beiden anderen in *Vom Übersetzen* zitierten Fassungen werden manche polnischen Redewendungen nicht treffend ins Deutsche übersetzt und auch die Verbindung von Rhythmus, Reim und Metrum ist mangelhaft. Wir wollen im Folgenden versuchen, den Weg des Übersetzers nachzuvollziehen und die Frage zu beantworten, ob alle Aspekte seiner Übersetzung dem entsprechen, was man als ‚Aura‘, Idee oder Wesen des Werks bezeichnen könnte. Beim strophenweisen Vergleich von Tuwims Text und Dedecius' Übersetzung konzentrieren wir uns dabei auf die wichtigsten Aspekte.

Więc pan szanowny mówi, że mi
Z politycznością nie do twarzy?
Żem raczej magik i alchemik,
Co słów esencję w tyglu warzy,
Fabrykant czarnoksiężskich tynktur,
Przysięgły spec od mistyczości,
Od intuicji, od instynktu
I innych apolityczności.

Sie meinen, daß Politisieren
Mir schlecht zu meinem Antlitz stünde?
Ich sei mehr Magier, der mit Schwüren
Die Wortessenz im Tiegel finde,
Erzeuger dunkler Trauntinkturen,
Verschworen allem, was nur mythisch,
Eine der lyrischen Naturen
Und auch noch anders unpolitisch?

In den ersten beiden Versen ist die Übersetzung treu. Sie ändert gleichwohl ein wichtiges Detail, das in der Übersetzung von Helena Lahr und Hans Ewald bewahrt bleibt, wenngleich es in der deutschen Fassung anders klingt als auf Polnisch. Es handelt sich um die Anrede „pan szanowny“. Nicht ‚szanowny pan‘, was neutraler klänge. „Pan szanowny“ ist vertraulich und kann signalisieren, dass die im Gedicht formulierten Erklärungen mit einem Augenzwinkern zu betrachten sind. Die deutsche Form „Sie“ ist unmarkiert. Ein gewisses Äquivalent zu „pan szanowny“ ist das Wort „politisieren“, das man als ‚politykować‘ ins Polnische übersetzen könnte, was weniger ernst klänge als ‚polityczność‘. Dedecius verwendet darüber hinaus den Konjunktiv II, der in der indirekten Rede auf einen Mangel an Vertrauen oder Glauben an das Gesagte hindeutet. Hätte er anstelle von „stünde“ die Form ‚stehe‘ gewählt, wäre der Effekt ein anderer. Allerdings hätte dann auch im vierten Vers ein anderer Reim gefunden werden müssen. Insgesamt entsprechen die Eingangsverse von Dedecius’ deutscher Fassung dem Sinn der ersten beiden Verse des Originals.

194

In den beiden folgenden Versen verzichtet Dedecius auf das Wort „alchemik“ (Alchimist), das den Sinn der Bezeichnung „magik“ („Magier“) verstärkt. Stattdessen bringt er eine nähere Bestimmung des „Magiers“: „der mit Schwüren / [...]“. Die deutsche Fassung weicht also nicht allzu sehr von der polnischen ab, gibt ihr aber eine etwas andere Färbung. Das polnische „magik“ (Zauberer) klingt leichter als „Magier“ (mag), „Schwur“ klingt ernster als „alchemik“. Suchen wir die Mitte zwischen Ironie und Ernst, so können wir festhalten, dass Dedecius Tuwims Intention wiedergibt.

In den folgenden Versen wird das Wort „fabrykant“ (Fabrikant) als „Erzeuger“ (Schöpfer, Erschaffer, aber auch Produzent) übersetzt. „Verschworen allem, was nur mythisch“ entspricht auch „Przysięgły spec od mistyczości“. Die Übersetzung von mistyczość mit „mythisch“ scheint auf einem Versehen zu beruhen – in der deutschen Sprache existiert ja das Wort ‚mystisch‘, das im Gedicht nichts an Metrum, Rhythmus und Reim geändert hätte.

In den letzten Versen der ersten Strophe weicht die Übersetzung stärker vom Original ab: Aus „Od intuicji, od instynktu / I innych apolityczności“ wurde „Eine der lyrischen Naturen / Und auch noch anders unpolitisch?“ Der vorletzte Vers bietet auf Deutsch eine andere Lösung als die polnische Originalfassung. Vielleicht ist die Änderung durch die Suche nach einem Reim motiviert: „Naturen“ reimt sich auf „Tinkturen“. Doch die Intention, für Dedecius das wichtigste Ziel der Übersetzung, wurde auch in diesem Fall bewahrt. In *Vom Übersetzen* verrät er, wie er an der Übersetzung arbeitete: Den Ausgangspunkt bildeten für ihn die Schlussverse jener Strophen, die gleichsam den eigentlichen

Sinn des Gedichts definieren. Diese Schlussverse übersetzte er nach Möglichkeit wortgetreu, anders als die Übersetzer der anderen von Dedecius zitierten Fassungen.

Die erste Strophe der Übersetzung gibt – trotz einiger Abweichungen vom Original – die Idee von Tuwims erster Strophe wieder: Das lyrische Subjekt spricht im Gedicht als Schriftsteller, dem der Ruf eines apolitischen Romantikers anhaftet. Dies deutet an, dass sein Schaffen sich nun ändern werde.

Przyznaję– dużom się nagiślif
I nie żałuję dawnych praktyk.
Mękę mą nieraz trunek uśpił,
Rozpacz leczyły me ekstrakty,
Albo – po prostu – dla romansu,
Dla muzy, aptekarki ślicznej,
Dla apollińskich wizji, transów –
Samotny i apolityczny.

Ich gebe zu – genug zuweilen
Ich trillerte, so wie sie sagten,
Doch konnt mein Leid mit Wein ich heilen,
Meine Verzweiflung mit Extrakten,
Oder ich sang – einfach – Romancen,
Besang die Muse aphroditisch,
Genoss Apollos Traum und Trancen –
Sehr einsam und sehr unpolitisch.

195

Die zweite Strophe der Übersetzung versucht wie die erste den Geist des Originals wiederzugeben. Allerdings gelingt es Dedecius im Deutschen nicht, den ganzen Sinn der ersten beiden Verse zu erfassen. Das anfängliche „przyznaję“ wird wörtlich mit „ich gebe zu“ übersetzt, aber schon die Wendung „dużom się nagiślif“ ist in der polnischen Sprache so uneindeutig, dass die Wiedergabe im Deutschen schwerfällt: „ich trillerte“ bedeutet eher ‚singen‘, ‚zirpen‘ oder ‚zwitschern‘, während „guślif“ wörtlich mit ‚zaubern‘ oder ‚beschwören‘ zu übersetzen wäre. Sofern das polnische Original ein magisches oder fantastisches Schaffen anspricht, banalisiert die Übersetzung diese Bedeutung, weil „trillern“ auf ein wenig ernst zu nehmendes Schreiben hindeutet. Hier klingt vielleicht ein Echo der satirischen Gedichte Heines nach, die über die romantische Distanz von der sozialen Wirklichkeit spotten.

In der Übersetzung fehlt zudem das Bekenntnis: „I nie żałuję dawnych praktyk“ (Ich bedaure die früheren Praktiken nicht), obwohl dies wohl eine der zentralen Aussagen des Gedichts ist. Wir wissen nicht, warum Dedecius sich dazu entschloss, die Bedeutung dieser Verse der zweiten Strophe zu verändern. Vielleicht ging es darum, einen Reim zu finden

oder die jambische Form zu bewahren. Durch den Verzicht auf die Wertschätzung einer romantisierenden und apolitischen Dichtung gab er dem gesamten Gedicht allerdings einen neuen Sinn.

Die folgenden Verse wurden fast wörtlich übersetzt und enthalten sowohl in der polnischen als auch in der deutschen Fassung das Bekenntnis, dass das Dichter-Ich seine Zerrissenheit mit Alkohol und Liebe bzw. Lieb-schaften betäubte. Obwohl die Übersetzung der letzten Verse treu ist, fehlt ein Element, das der polnischen Fassung eine realistische wie auch ironisch-distanzierte Note verleiht: „Dla muzy, aptekarki ślicznej“ (Für die Muse, die schöne Apothekerin). In der Übersetzung steht nur die Muse. Der Grund könnte, wie zuvor, in der Suche nach der passenden Form liegen. Oder war die Apothekerin dem Übersetzer zu banal, weil sie die Magie der Dichtung infrage gestellt hätte? Das allerdings widerspräche den vorangegangenen Modulationen von Tuwims Fassung.

Der letzte Vers entspricht dem polnischen Original, ganz im Einklang mit Dedecius' Prämisse, dass die Schlussverse die Achse der Übersetzung bilden sollten: „Samotny i apolityczny“ (Einsam und unpolitisch). Dedecius fügt beiden Adjektiven ein „sehr“ hinzu, wahrscheinlich, um das Jambische zu wahren. Stünde „einsam“ am Beginn des Verses, würden die Jamben zu Trochäen.

196

Aż w pewną noc, gdym znowu guślił
 W prowincjonalnej swej aptece,
 Ujrzałem przez firanek muślin,
 Przez mgłę zachwyceń i rozkwieceń,
 Że wstaje zorza... („Morza“... „boża“...)
 – Już chciałem kropnąć wiersz liryczny...
 A to był Pożar Świata. Pożar
 Z całą pewnością polityczny.

Bis eines Nachts, als ich schon wieder
 In meiner Kleinstadtapotheke
 Getrillert, sah ich durchs Gefieder
 Des süßen Scheins auf meinem Wege
 Das Morgenröten... („beten“, „Nöten“)
 - Und beinahe wurde ich wieder lyrisch...
 Dabei war es der WELTBRAND. Töten
 Mit ganzer Sicherheit politisch.

Die dritte Strophe beginnt in der deutschen Fassung mit einer treuen Übersetzung. Diesmal behält Dedecius die „Kleinstadtapotheke“ bei, was unlogisch scheinen könnte, nachdem er „aptekarka“ nicht übersetzte. Assoziationen, die das Schreiben mit Alchemie und der Produktion magischer Essenzen verknüpfen, finden sich bei Tuwim schon in der ersten Strophe und werden in den folgenden Strophen konsequent wiederholt.

Das mag eine Anspielung auf Jan Parandowskis Buch *Alchemia słowa* (Die Alchemie des Wortes) sein, das zwar erst 1951 – und somit nach Veröffentlichung der *Jamben* – im Druck erschien, doch früher entstand und Tuwim womöglich bekannt war. Doch auch ohne den Bezug auf Parandowski hat der Ausdruck ‚*alchemia słowa*‘ im Polnischen den Charakter einer phraselogischen Wendung. Im Deutschen ist eine entsprechende Verbindung möglich und verständlich: ‚Wortalchemie‘ wird verwendet, wenngleich es sich nicht als erste Assoziation aufdrängt, wenn wir vom Dichter als „fabrykant czarnoksięskich tynktur“ (Fabrikant schwarzmagischer Tinkturen) lesen. Dedecius sucht nach anderen sprachlichen Verbindungen. Wieder verzichtet er auf die Übersetzung des archaischen „guślic“ als ‚zaubern‘, ‚hexen‘, ‚besprechen‘ oder ‚beschwören‘, sondern bleibt bei „trillern“. Das schwächt nicht nur das Magische oder Mystische des apolitischen Schaffens ab, sondern stuft es in gewissem Sinne auch als wenig seriös ein. Vor diesem Hintergrund wird der Kontext von „apteka“ (Apotheke) unverständlich. Bei Tuwim ergibt die Reihung „magik“ – alchemik – „esencję w tyglu warzy“ – „fabrykant czarnoksięskich tynktur“ – „spec od mistyczności“ – „dla muzy, aptekarki ślicznej“ – „gdym znowu guślił w prowincjonalnej swej aptece“ einen logischen Sinn. Bei Dedecius wird dieses Sinnkontinuum aufgebrochen oder in eine andere Richtung gelenkt: „Magier“ – „der mit Schwüren die Wortessenz im Tiegel finde“ – „Erzeuger dunkler Traumtinkturen“ – „verschworen allem, was nur mythisch“ – „besang die Muse aphroditisch“ – „schon wieder in meiner Kleinstadtapotheke getrillert“.

197

Tuwim zeichnet das Bild eines Zauberers, der Poesie erzeugt wie früher Alchemisten Gold, Dedecius macht daraus einen fröhlich Liebeslieder trillernden Dichter. In der Übersetzung verwischt der Zusammenhang, der den Gebrauch des Ausdrucks „Kleinstadtapotheke“ erklärt. Im Original wird die Apotheke als ‚provinziell‘ bezeichnet, und das kann dem Beschwören, Zaubern und der Wortmagie die Facette nicht nur des Überholten, sondern geradezu des Altmodischen und Abseitigen verleihen. In der Übersetzung verstärkt das Kleinstädtische die negative Wertung des Provinziellen und verleiht diesem darüber hinaus einen leicht verächtlichen Beiklang. Auf der anderen Seite umgeht Dedecius die ironische Formulierung „już chciałem kropnąć wiersz liryczny“ (schon wollte ich ein lyrisches Gedicht raushauen) und begnügt sich mit dem naturalen „beinahe wurde ich wieder lyrisch“. Die Ungenauigkeit der Realitätswahrnehmung im lyrischen Schaffen artikuliert Tuwim ironisch, doch realistisch: „firanek muślin, / Przez mgłę zachwyceń i rozkwieceń“ (Musselin der Vorhänge, / Durch den Nebel der Begeisterung und des Erblühens), während Dedecius beim Versuch, diesen Realismus aufzugreifen, eine Formulierung verwendet, die tief in der deutschen Kulturtradition

verwurzelt ist: „sah ich durchs Gefieder / Des süßen Scheins“. Der „süße Schein“ ist fast identisch mit ‚dem schönen Schein‘, was an Schillers Ästhetik erinnert. Wir können nicht mit Sicherheit sagen, ob es sich um eine bewusste Anspielung auf Schiller und den deutschen Idealismus handelt, doch wir können durchaus ein Echo der humanistischen Schulbildung vermuten – auch wenn Dedecius in Lodz ein polnisches und kein deutsches Gymnasium besuchte.¹²

Der letzte Vers entspricht exakt dem polnischen Original, doch diesmal hat Dedecius Schwierigkeiten mit dem Reim. Er bewahrt zwei Wörter in Klammern, die bei Tuwim nicht viel bedeuten, außer dass sie einen Binnenreim bilden – „zorza... (‚Morza‘... ‚boża‘...)“. Im Deutschen bleibt dieser Reim erhalten – „Das Morgenröten... (‚beten‘, ‚Nöten‘)“. Der Preis dafür ist der Verzicht auf die Wiederholung des Wortes ‚Brand‘ („pożar“). Auf „Nöten“ reimt der Übersetzer etwas willkürlich „Töten“. Das ist weniger gelungen als die logische und nachvollziehbare Formulierung des polnischen Originals: „Pożar / Z całą pewnością polityczny“ (Ein Brand / Der ganz bestimmt politisch).

Rozwarły się płomienne piekła,
Zwyraźniał świat – i wróg zwyraźniał.
Do czartów na wakacje zbiegła
Zbankrutowana wyobraźnia.
Trzasnęły dzieje – i wyskoczył
Ze swej retorty alchemicznej,
Zdumione przecierając oczy,
Poeta – bardzo polityczny.

Es öffneten sich Flammenhöllen,
Die Welt ward deutlich – auch die Feinde.
Zum Teufel ging mit ihren Schellen
Die Phantasie, die bitter weinte.
Und dem Zerfall und Feuertreiben
Entsprang, geboren analytisch,
Erstaunt sich seine Augen reibend,
Der Dichter – diesmal sehr politisch.

Die ersten beiden Verse der nächsten Strophe wurden treu übersetzt und auch in den folgenden Versen gibt es nur geringe Abweichungen, wobei hier wieder der Sinn hinter der Form zurückstehen muss. „Do czartów na wakacje zbiegła / Zbankrutowana wyobraźnia“ (Hinab zum Teufel in die Ferien lief / die bankrotte Phantasie) erhält in der deutschen Fassung eine Beigabe in Gestalt der „Schellen“ einer Narrenkappe, zudem steht bitteres

¹² Vgl. hierzu die zahlreichen Dedecius-Biographien, u. a. von K.A. Kuczyński und P. Chojnowski.

Weinen anstelle des Bankrotts. Obwohl es sich gewiss um eine bewusste Entscheidung handelt, wird in der Übersetzung hier die apolitische Lyrik negativer oder verächtlicher dargestellt als im polnischen Original. Die nächsten vier Verse sind exakt übersetzt, obwohl – konsequenterweise – die alchemistische Lexik verschwindet. Stattdessen erscheinen „Zerfall“, „Feuertreiben“ und „analytisch“, was freilich den Sinn der polnischen Wörter nicht unterminiert. Dem „sehr politischen“ Dichter fügte Dedecius ein „diesmal“ hinzu. Grund für diese Betonung sind Rhythmus und Metrum, gleichwohl wird dadurch das politische Engagement des Dichters stärker hervorgehoben als in Tuwims Gedicht.

Bo stąd najbliżej do człowieka,
Bo ona – celna i ruchliwa –
Jak nić przez igłę mnie przewleka
I mocnym ściegiem z życiem zszywa.
Bo krąży krwią w przemianach świata,
Bo – częstotliwa, elektryczna –
Ciarkami po sumieniu lata
Ta polityka – poetyczna.

Und so kam mir der Mensch erst näher,
Denn Politik ist Ziel und Streben,
Sie zeigt mir Freund und Pharisäer
Und sie verbündet mich dem Leben.
Sie kreist als Blut durchs Weltgeschehen,
Sie ist elektrisch, sie ist ethisch,
Läßt Schauer durchs Gewissen gehen,
Ihre Poetik – ist poetisch.

Die vorletzte Strophe weist im Vergleich zu den vorigen Strophen stärkere Abweichungen vom Original auf. Der erste Vers versucht zwar, Tuwims Sinn zu bewahren, doch der Jambus ist unsauber: Der Akzent sollte auf die Silbe und das Wort „kam“ fallen. Die Betonung von „mir“ erzwingt ein künstliches Skandieren. Trotz dieses Versuchs, den polnischen Inhalt wiederzugeben, gelingt die Eins-zu-eins-Übersetzung nicht. Die beiden folgenden Verse behandeln die konkreten Zwecke der Politik in der Arbeit des Schriftstellers: Sie sei „Ziel und Streben“ und zeigt, wer Freund ist und wer nicht. Dedecius verwendet die Bezeichnung „Pharisäer“ als Gegenteil von „Freund“. „Pharisäer“ kann umgangssprachlich einen heuchlerischen Menschen bezeichnen, im engeren Sinn aber auch eine Person, die sich separiert oder abgrenzt (von Menschen mit den richtigen politischen Ansichten?). Im Original kommen weder Freund noch Pharisäer vor. Nach den treu übersetzten Anschlussversen findet sich im sechsten Vers eine bemerkenswerte Verstärkung. Tuwims ‚frequente, elektrische‘ („częstotliwa, elektryczna“) Politik wird „elektrisch“ und „ethisch“, was sie aufwertet.

Nach diesem wörtlich übersetzten Vers findet sich ein Fehler. Den polnischen Vers „Ta polityka – poetyczna“ (Diese Politik ist poetisch) übersetzt Dedecius mit „Ihre Poetik – ist poetisch“. Eine Erklärung dieses Fehlers liefert die Selbstinterpretation des Übersetzers in *Vom Übersetzen*. Dedecius erläutert dort das schon angesprochene Leitprinzip seiner Übersetzung von *Jamby polityczne*: Das „Wesentliche dieses Gedichts“ sieht er erstens in den titelgebenden Jamben, „zweitens in dem agitatorischen Duktus, drittens in den Schlusszeilen der Strophen“.¹³ In der anschließenden Aufzählung der Schlussverse wird aus „Ta polityka – poetyczna“ das falsche „Ta poetyka – poetyczna“. Die Übersetzung folgt dieser ersten, offensichtlich falschen Lektüre. Auch Dedecius war vor derartigen Missgeschicken nicht gefeit.

Bom przez nią, przez tworzącą pojął
I wieków sens, i zwykłych godzin:
Nieustającą matkę moją–
Epokę, co mnie co dzień rodzi.

Den Sinn der Zeiten, auch der Stunden,
Hat mir die Schöpferin verraten
Und nun gebiert mich mein Jahrhundert
Alltäglich neu zu neuen Taten.

200

In der letzten Strophe scheint die Übersetzung fast wortwörtlich, abgesehen davon, dass Dedecius die inhaltliche Abfolge der einzelnen Verse verändert. Der erste Vers wird als zweiter übersetzt, der zweite als erster, der dritte Vers als vierter und der vierte als dritter. Auf den ersten Blick ändert dies grundsätzlich nichts an der Aussage, die das Ende des Gedichts transportiert. Dieser erste Eindruck trügt aber, und der Grund ist eben die Umstellung der Verse. Das Ende von Tuwims Gedicht betont dezidiert die Bedeutung der Politik für das Schaffen des lyrischen Ichs. Statt des Worts ‚Epoche‘ („epoka“), das im Deutschen wie im Polnischen ein Femininum ist und somit wie im Original als ‚Mutter‘ („matka“) des Dichters figurieren könnte, verwendet Dedecius das Wort „Jahrhundert“, ein Neutrum. Er eliminiert somit gleichsam die ‚Mutter‘ und beendet das Gedicht mit einem stärkeren Akzent als Tuwim: „Alltäglich neu zu neuen Taten“. Die Interpretation des Schlusses der deutschen Fassung könnte lauten: Das Jahrhundert, in dem der Künstler lebt, bringt ihn täglich neu zur Welt, damit er neue Taten vollbringen könne. Diese Pointe fehlt im Original. Tuwim richtet den Fokus auf das (politische) Bewusstsein des Dichters („pojął / I wieków sens, i zwykłych godzin“ [begriff / der Jahr-

¹³ K. Dedecius, *Vom Übersetzen*, S. 82f.

hunderte und der gemeinen Stunden Sinn]), während Dedecius die Notwendigkeit des aktiven Handelns anspricht. Dieser Schluss ist vielleicht durch Dedecius' Bestreben motiviert, das jambische Metrum zu bewahren. Man kann in diesen Modifikationen freilich auch den Einfluss des deutschen Diskurses vermuten, in dem seit dem Vormärz zwei Konzepte der engagierten Literatur miteinander konkurrieren: das ‚ästhetische‘ und das Konzept der ‚Tat‘.

Als allgemein bekanntes Beispiel ließe sich Georg Herweghs (1817–1875) Gedicht *Die Partei* nennen, in dem er gegen Ferdinand Freiligraths (1810–1876) in *Aus Spanien* artikulierte poetologische Position polemisiert. Ganz zu schweigen von Heinrich Heines Spottversen gegen Dichter, die den Willen zu politischer Aktivität nur allgemein und vage deklarieren. Diese Traditionslinie der engagierten Literatur wurde in der ersten Hälfte des 20. Jahrhunderts reifer, vor allem im Exil der NS-Zeit. Unter anderem Heinrich Mann rief nach dem Vorbild von Emile Zola zur Tat auf. Als Dedecius Tuwims Gedicht übersetzte, konnte er nicht wissen, dass wenig später, in den 1960er Jahren, eine Gruppe bundesdeutscher Autor/innen – im Namen ihrer Schriftstellergeneration – den Tod der schönen Literatur ausrufen und deren Transformation in engagierte Dokumentarliteratur fordern würde. Gleichwohl scheint der Schluss seiner Übersetzung – „Und nun gebiert mich mein Jahrhundert / Alltäglich neu zu neuen Taten“ – eben diese Strömung in der Literatur der Bundesrepublik zu antizipieren.

201

Die Aufwertung des politischen Engagements in der Übersetzung von Tuwims Gedicht ist womöglich eine teils bewusste, teils unbewusste Konsequenz der Sozialisation des belesenen und aufnahmebereiten Karl Dedecius im Kontext der deutschen Kultur, die Intellektuelle lange auf eine linksliberale Haltung verpflichtete. Erst der Beginn des neuen Jahrtausends bringt im heutigen Deutschland eine Hinwendung zu indifferenten, apolitischen Einstellungen und zum Privaten.

Gleichwohl ist die Modifikation des Sinns von Tuwims *Jamben* in Dedecius' Übersetzung keinesfalls radikal. Die Übersetzung verstärkt nur behutsam die Aussage des Gedichts. Sie versucht, den ironischen Duktus und die Form – drei- oder vierhebige Jamben – zu bewahren. Dadurch weckt die deutsche Fassung Assoziationen mit Heines Lyrik. Trotz einiger Ungenauigkeiten ist es Dedecius aber gelungen, was er selbst für das Wichtigste hielt: das Wesen oder den Geist des literarischen Textes wiederzugeben.

Ernest Kuczyński

**„Gorzkie pigułki w słodkim lukrze”.
O fascynacji aforyzmami
Stanisława Jerzego Leca¹**

Wśród bogatego dorobku translatorskiego Karla Dedeciusa dominują tłumaczenia poezji. Twórcza pasja, jaką wkładał w przekłady (nie tylko) polskich liryków zmarły w 2016 roku „czarodziej z Darmstadt”, widoczna jest przede wszystkim w wydawanych pod jego redakcją antologiach. Po dziś dzień poświadczają one talent poetycko-translatorski, jak i reżyserski Dedeciusa, który jako świadomy twórca kultury potrafił konsekwentnie realizować własny program estetyczno-literacki i z prawdziwą pasją podjąć się translacji wybranego autora, działając według zasady: „Sztuka zakłada wolność. Przekład ogranicza swobodę, ale żąda sztuki”². Ów kunszt był już wielokrotnie opisywany i omawiany przez krytyków i literaturoznawców, germanistów i polonistów, tłumaczy i pisarzy oraz wszystkich tych, którzy w osobie Karla Dedeciusa upatrywali nie tylko mistrza przekładu, eseistę i wydawcę, lecz przede wszystkim najbardziej uznanego ambasadora kultury polskiej w Niemczech.

To właśnie frankfurcki tłumacz – na wiele lat przed utworzeniem Deutsches Polen-Institut w Darmstadt – torował polskiej poezji drogę na literackie salony RFN. Począwszy od 1959 roku, kiedy drukiem ukazała się jego pierwsza antologia *Lektion der Stille* [*Lekcja ciszy*], sukcesywnie popularyzował pisarzy znad Wisły, zachwycając niemieckojęzycznych czytelników literaturą polską, która przez długie lata nie była doceniana ze względu na swoją specyfikę. Uważał, że inność stanowi o atrakcyjności i jest swoistym wyróżnikiem: „historia i losy Polaków [...] zawsze były inne niż losy Niemców, Francuzów i Włochów. W poezji wszystko to się

¹ Wykorzystane w tytule wyrażenie Dedeciusa pochodzi z tekstu poświęconego Lecowi, zob.: K. Dedecius, *Myśli nieuczesane*, w: A. Kacperk (red.), *Poznawanie Dedeciusa*, Kraków 2000, s. 86.

² K. Wyka, *Dedecius*, w: A. Kacperk (red.), *Poznawanie Dedeciusa*, s. 81.

krystalizuje. Stąd literatura ta ma do powiedzenia nam, na Zachodzie, coś zupełnie innego, nowego”³. By przybliżyć konteksty polskiej poezji, Dedecius starannie wybiera autorów oraz rzetelnie opracowuje wstępy i posłowania, w których uwidacznia się jego rozległa wiedza i doskonałe przygotowanie do zawodu. Za cenne i ważne nazwiska uważał te, które były nowe dla (zachodnio)niemieckiego odbiorcy. Jego edytorsko-literacki program promocji literatury gwarantował świeżość spojrzenia na dylematy współczesnego świata, co z kolei znajdowało uznanie recenzentów i krytyków, którzy doceniali układ oraz literacką jakością antologii, a także fakt, iż wielu lansowanych przez Dedeciusa pisarzy uzyskiwało renomę i często-kroć niespotykane wysokie nakłady.

I

Jednym z nich był Stanisław Jerzy Lec. Jego twórczość w niebywałym tempie zaskarbiła sobie przychylną krytykę i po dziś dzień jest przedrukowywana na całym świecie. Swoją sukces zawdzięczał on przede wszystkim aforyzmom, owej formie literackiej skupiającej w sobie lapidarność i głębię przekazu, ironię i paradoks, obserwację i dowcip, paralele i puenty, grę słów i artystyczny kontekst. Ten urodzony w 1909 roku we Lwowie poeta i satyryk zasłynął jako autor tłumaczonych na liczne języki *Mysli nieuczesaanych*, które poczynawszy od lat 60. XX wieku stały się literackim towarem eksportowym, zapewniając Lecowi stałe miejsce w panteonie literatury światowej. Nad fenomenem ich popularności zastanawiano się niejednokrotnie: pisano prace magisterskie i dysertacje, organizowano odczyty i seminaria, poświęcając im olbrzymią uwagę nie tylko w Europie, ale i na świecie. To właśnie poza granicami naszego kraju Lec święcił największe triumfy – oprócz porównań z mistrzami gatunku: Chamfortem, de La Rochefoucauldem, Lichtenbergiem, Krausem czy Ebner-Eschenbach, zmarłego w 1966 roku poetę stawiano w jednym rzędzie z Beckettem, Proustem, Faulknerem, Sartre’em czy Gide’em⁴. Skondensowane do minimum „nieuczesańce” zapewniły mu status „najbardziej znanego i czytanego polskiego autora XX wieku: pięćdziesiąt wydań, pół miliona sprzedanych książek”⁵.

³ K. Dedecius, *Mówi Karl Dedecius...*, rozm. przepr. J. Jackiewicz, „Przegląd Artystyczno-Literacki” 1995, nr 1–2, s. 26.

⁴ Por. K. Dedecius, *Panorama der polnischen Literatur des 20. Jahrhunderts*, Bd. V, *Panorama. Ein Rundblick zu Texten und Tendenzen*, Zürich 2000, s. 658 i nast.

⁵ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, tłum. S. Lisiecka, Kraków 2008, s. 228.

Lec swoją popularność i rozpoznawalność zawdzięcza kilku czynnikom. Jednym z nich było bogate doświadczenie życiowe, które miało bezpośredni wpływ na jego twórczość. Jako świadek epoki pieców, antyfaszysta, więzień obozu, partyzant, dyplomata i pisarz żył –

w niełatwym wieku [...] musiał dokonywać wyboru światopoglądowego i poetyckiego. Wybierał drogi trudne, niejednokrotnie decyzje jego były dramatyczne. Łamał się w sobie, dochodząc do nich. Jego ostra, satyryczna postawa zwielokrotniała widzenie i zrozumienie sytuacji, pozwalając za każdym razem ustalać poecie stosunek do ludzi – do świata⁶.

Należy dodać, że Lec był autorem wszechstronnym i przede wszystkim poetą, który potrafił połączyć lirykę z kalamburem, dowcipem i ironią. Wychowany był na kulturze klasycznej, ale inspiracji szukał nie tylko u starożytnych Greków i Rzymian, lecz także w Talmudzie, literaturze niemieckiej oraz w kawiarniach literackich, które z czasem stały się ważnym miejscem pracy. Pierwszy tom poezji wydał we Lwowie, ale to w Warszawie zdobył popularność jako liryk i satyryk, publikując z powodzeniem w najważniejszych czasopismach literackich. Wiersze pisał również podczas dłuższych pobytów za granicą, w Austrii i w Izraelu, tworzył „poezję myślącą [...]”. Sprawy społeczne i moralne rozumie w całym ich skomplikowaniu. Pasjonują go zawilości i sprzeczności naszej epoki, jej dramatyzm i nadzieja, jej niezwykłość, jej cechy najbardziej charakterystyczne⁷. Swoje doznania, doświadczenia, przemyślenia Lec utrwalał początkowo w wierszach lirycznych – już wtedy bawił się językiem, ujarzmił słowa, uczył się sztuki kondensacji i nadawania wagi poszczególnym wersom. Późniejsze *Myśli nieuczesane* to lapidarne sentencje, dzięki którym zdołał wskrzesić aforyzm jako rodzaj literacki oraz doprowadzić do jego renesansu.

Intelektualna siła aforyzmów Leca, ich wieloznaczność i gry językowe stawiały czytelnikowi wymagania, ale i pociągały swoją błyskotliwością, uszczypliwością, celnością, ironią, humorem i melancholią. Wszyscy ci, którzy rozumieli, że „Do głębokiej myśli trzeba się wspiąć”⁸, wiedzieli również, że satyra jest formą krytyki, zaś aforyzm – w minimalistycznej formie – przedstawia refleksje na temat współczesnego świata. Lec uwspółcześnił formę aforyzmu, uczynił go krótszym i bardziej ekspresywnym, a przy okazji swoje pisarstwo niepowtarzalnym. Liczni admiratorzy

⁶ J. Śpiewak, *Próba portretu*, w: W. Leopold (red.), *Myślę, że jestem... Wspomnienia i szkice o Stanisławie Jerzym Lecu*, Kraków 1974, s. 16.

⁷ Tamże, s. 15.

⁸ Tu i dalej aforyzmy Leca są cytowane za wydaniem: S.J. Lec, *Myśli nieuczesane*, Kraków 1957.

i naśladowcy pisarza dostrzegli w „myślach nieuczesanych” refleksyjno-filozoficzny sposób komunikacji i inteligentny sposób reakcji na otaczającą rzeczywistość, a zarazem literacką próbą jej zmiany. Ich bohaterem jest *everyman*, bowiem Lec zwykł wnikać we wszystkie dziedziny życia i pokazywać mechanizmy ludzkich czynów tak, by uświadomić zagrożenia człowieczego istnienia.

Aforyzmy zawierają stylistyczny materiał wybuchowy, który potrafił przełamać skostniały i szablonowy język komunistycznej propagandy, ów „język idealnie »uczesany«: tworzący kunsztowną fryzurę sklejoną lakierem dla zachowania pozorów trwałości. Myśli Leca rozbijają schematy, [...] wskazują dynamikę przemian świata”⁹. Lec – tworzący w konkretnej sytuacji politycznej – wie z doświadczenia, że droga do wolności wymaga wyjścia poza szablon i uwolnienia myślenia. Jego sentencje demaskują, ośmieszają, uświadamiają, prowokują, działają na wyobraźnię i w złośliwie zabawny sposób burzą spokój odbiorców, skłaniając przy tym do refleksji. U jednych wywołując śmiech, u innych wyrzuty sumienia, zaś ich wytrawny humor zawiera pouczającą „gorycz doświadczeń uniwersalnych, aktualnych tak samo w przeludnionych miastach środkowej Europy, jak i w pustynnych oazach Afryki czy Azji”¹⁰.

II

Na twórczość polskiego satyryka, a szczególnie jego aforyzmy Karl Dedecius zwrócił uwagę w drugiej połowie lat 50. XX wieku i – jak wspomina – był „zafascynowany precyzją ich sformułowań, trafnością obserwacji i definicji, poezją obrazów”¹¹. Początkowo wycina i gromadzi pojawiające się tu i ówdzie w prasie polskiej *Myśli nieuczesane*, a z czasem nawiązuje listowny kontakt z mieszkającym w Warszawie pisarzem. Osobistą znajomość z Stanisławem Jerzym Lecem zawarł w listopadzie 1959 roku, kiedy to po raz pierwszy po wojnie przyjechał do Polski, by omówić z autorem *Myśli nieuczesanych* ich niemieckie wydanie. Wizyta w mieszkaniu literata przy Rynku Nowego Miasta dała początek znajomości, która szybko przerodziła się w serdeczną zażyłość, a z czasem w „krótką [...], lecz intensywną i owocną, niezakłóconą żadnym dysonansem przyjaźń”¹². Pobyt w Warszawie okazał się pomyślny także pod względem edytor-

⁹ L. Szaruga, *Leca mozaika dynamiczna*, w: W. Leopold (red.), *Myśle, że jestem...*, s. 323.

¹⁰ K. Dedecius, *Lec. Temat, forma, źródło*, w: W. Leopold (red.), *Myśle, że jestem...*, s. 355.

¹¹ Tamże, s. 351.

¹² K. Dedecius, *Myśli nieuczesane*, s. 81.

skim – Dedecius otrzymuje „generalne pełnomocnictwo” na przekład aforyzmów, co pozwoliło mu w niedługim czasie podjąć starania mające na celu ich publikację. Lecz zanim *Unfrisierte Gedanken*¹³ ukazały się drukiem, ich tłumacz musiał „użyć całej siły perswazji, na jaką [go – E.K.] było stać, zainwestować wiele energii i rozmów, by wydawnictwo odważyło podjąć się taką próbę”¹⁴. W opinii redaktora naczelnego oficyny Hanser – Herberta Göpferta, nie należało spodziewać się sukcesu wydawniczego: „Rynek nie jest przygotowany na książkę zawierającą wyłącznie aforyzmy. [...] Niemcy są zbyt układni, by naprawdę cenić tego rodzaju rzeczy. [...] w przypadku takich tomików mają szansę przebić się jedynie bardzo wyraziste wybory”¹⁵.

Jednakże i tym razem – podobnie jak przy przypadku antologii *Lektion der Stille* – literacki instynkt nie zawiódł Karla Dedeciusa, który swoją decyzją o przekładzie aforyzmów na język niemiecki uutorował warszawskiemu satyrykowi drogę do światowej sławy. Okrojony do pięćdziesięciu stron, ilustrowany przez Herberta Pothorna tom nieznanego polskiego poety trafił w ręce czytelników znad Renu i... stał się długofalowym sukcesem monachijskiego wydawnictwa. Lec „osiągnął coś, co zdarza się rzadko: na pewien czas w odniesieniu do pewnej kwestii zapanowała w naszych mediach całkowita jedność głosów krytycznych, zainspirowanych *Myślami...*”¹⁶, które w szybkim czasie znalazły się w „wykazach książek polecanych, były propozycją tygodnia, miesiąca, roku”¹⁷. O *Unfrisierte Gedanken*, skromnej książeczce z aforyzmami, pisali w ówczesnej RFN niemal wszyscy – zarówno prowincjonalni redaktorzy, jak i uznani krytycy literaccy, którzy podobnie jak Dedecius ulegli fascynacji minimalistycznymi pseudożartami. Lec zachwycił międzynarodową publiczność bystrością umysłu oraz wiedzą o ludziach i społeczeństwie. „Papież literatury” – Marcel Reich-Ranicki, tak oto rekomendował jego twórczość:

[...] kogo znużyli pisarze, którzy przez czterysta stron wałkują jeden jedyny pomysł, w dodatku ukradziony, niezrozumiany i źle wykorzystany; kto nie może znieść książek, których rozwlekłość służy tylko temu, by ukryć i upiększyć całkowitą pustkę; kto zatem chciałby uciec od szarlatanerii i hochsztaplerki znacznej części współczesnej literatury niemieckiej; kto wreszcie tęskni za jasnością, inteligencją i rozumem, za humorem, przenikliwością i dowcipem, temu należy polecić Stanisława Jerzego Leca¹⁸.

¹³ S.J. Lec, *Unfrisierte Gedanken*, München 1959.

¹⁴ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi*, s. 225–226.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ K. Dedecius, *Małe DE-LEC-TARIUM. O niemieckiej recepcji „Myśli nieuczesanych” Stanisława Jerzego Leca*, w: tenże, *Szkiełko tłumacza i oko poety. Eseje*, wybór i wstęp A. Lawaty, Kraków 2013, s. 214.

¹⁷ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi*, s. 227.

¹⁸ Cyt. za.: K. Dedecius, *Małe DE-LEC-TARIUM*, s. 215–216.

Polski satyryk był na fali. Kiedy oficyna Hanser przygotowywała kolejne wydania książki, w tym czasie jego sentencje zyskiwały na popularności m.in. w Austrii, Holandii, Czechosłowacji, Włoszech i USA. Przyczyn tak znakomitej recepcji Karl Dedecius upatrywał w sile przekazu aforyzmów, które zachwycały swoją esencjonalnością i wielowątkowością, ukazując przy tym ponadczasowe prawdy. Był on wyraźnie zachwycony Lecem, jego człowieczeństwem, bystrością umysłu, polityczno-moralną postawą, celnością sformułowań, a przede wszystkim koniecznością aktywnej kontemplacji, wynikającej z postulatu „Nie być, ale myśleć, myśleć, myśleć”.

Zachęcony sukcesem wydawniczym już w 1962 roku wydaje antologię *Polnische Pointen, Satiren und kleine Prosa*¹⁹, prezentującą niemieckim czytelnikom humorystyczne gatunki literatury polskiej, w tym m.in. utwory Boya-Żeleńskiego, Nowaczyńskiego, Sztaudyngera, Tuwima, Gałczyńskiego, Mrożka oraz Leca. O tym, jak bardzo Dedecius cenił twórczość „nadwornego błazna ludowodemokratycznej epoki”²⁰ świadczy fakt, że to właśnie jego aforyzm został wybrany na motto całego tomu: „Czasami satyra musi rekonstruować to, co zniszczył patos”. Frankfurcki tłumacz zamieścił w nim również kilka niepublikowanych jeszcze nad Wisłą *Myśli nieuczesanych nowych*, które niemieccy czytelnicy mogli poznać dwa lata wcześniej niż polscy²¹. Pełne wydanie *Neue unfrisierte Gedanken* ukazuje się drukiem w 1964 roku – w posłowniu Dedecius tak pisał o przyjacielu: „postarzał się o kilka lat, lecz nie zmienił się zanadto. Wrogi człowiekowi świat nadal napęlnia go odrazą i pcha ku krnąbrności, jego myśli są nadal nieuczesane, ale ich wydźwięk jest bardziej cierpki. [...] Kaśliwy patos, którym posługuje się Lec, nie posiada już tak grubej warstwy lukru [...]”²².

Na tekstach pisarza swoje piętno powoli odciskał pogarszający się stan zdrowia, a świadomość upływającego czasu zaczęła przyćmiewać satysfakcję z kolejnych sukcesów literackich – na przedłożony mu do korekty zbiór epigramów (*Fraszkoobranie*, 1966) reaguje w żartobliwie-gorzki sposób: „Mam ważniejsze rzeczy do roboty. Zajmuję się umieraniem”²³. Ostatnie spotkanie obu literatów miało miejsce w listopadzie 1965 roku, kiedy to Dedecius gościł w Warszawie na kongresie tłumaczy. Niespełna pół roku później Stanisław Jerzy Lec przegrywa walkę ze śmiertelną chorobą. „Nie umarł. Zmienił tryb życia” – aforyzm ten to według Karla

¹⁹ K. Dedecius, *Polnische Pointen, Satiren und kleine Prosa*, München 1962.

²⁰ K. Dedecius, *Myśli nieuczesane*, s. 85.

²¹ Por. S.J. Lec, *Myśli nieuczesane nowe*, Kraków 1964.

²² K. Dedecius, *Nachwort*, w: S.J. Lec, *Neue unfrisierte Gedanken*, München 1964, s. 63–64. Tłumaczenie własne.

²³ K. Dedecius, *Stanisław Jerzy Lec. Polak, Żyd, Europejczyk / Stanisław Jerzy Lec. Pole, Jew, European*, Kraków 2004, s. 33.

Dedeciusa „nekrolog poety dla siebie samego”²⁴, a tym samym przesłanie dla kolejnych pokoleń, czerpiących po dzień dzisiejszy wiedzę z jego minimalistycznych i pouczających „myśli”, które w krótkim czasie stały się inspiracją dla naśladowujących mistrza pisarzy-satyryków (w krajach niemieckojęzycznych byli to m.in. Gabriel Laub, Wolfgang Eschker, Ulrich Erckenbrecht czy Hans-Horst Skupy)²⁵.

Po śmierci Stanisława Jerzego Leca do rąk Karla Dedeciusa w dalszym ciągu trafiały nieznanne, a zapisywane w zeszytach, notesach czy na kawiarnianych serwetkach aforyzmy, które rodzina poety konsekwentnie przysyłała do Frankfurtu nad Menem. Były one skrzętnie zbierane i przekładane na język niemiecki, a następnie sukcesywnie wydawane. „Trzeba tak pomnożyć ilość myśli, by nie starczyło dla nich dozorców”²⁶ – te słowa zmarłego przyjaciela tłumacz upodobał sobie nad wyraz i w kolejnych latach w ręce (zachodnio)niemieckich czytelników oddał aż siedem tomów z jego twórczością²⁷, w których obok „nieuczesañców” pojawiają się niepublikowane dotąd epigramy, krótka proza oraz wiersze. By uhonorować jednego ze swoich ulubionych autorów, Dedecius postanawia pożegnać go osobną publikacją – w tym celu wydaje broszurę *Letztes Geleit für Stanislaw Jerzy Lec*. Zamieszcza w niej aforyzmy, listy, wiersze oraz pisaną przez niego na kilka miesięcy przed śmiercią *Ostatnią autobiografię*, w której pisarz w subtelny sposób dziękuje za przekład *Myśli nieuczestanych*, traktując ich niemieckie wydanie jako moment ponownych narodzin²⁸.

III

Obok Herberta, Różewicza i Szymborskiej to właśnie nazwisko Leca jest najczęściej wymieniane wśród „ulubieńców” Dedeciusa, który jako tłumacz pewnie czuł się na gruncie niezmiernie wymagających

²⁴ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi*, s. 230.

²⁵ Por. K. Dedecius, *Małe DE-LEC-TARIUM*, s. 219–221.

²⁶ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi*, s. 226.

²⁷ Por. S. J. Lec, *Letzte unfrisierte Gedanken*, München 1968; tenże, *Das große Buch der unfrisierten Gedanken. Aphorismen, Epigramme, Gedichte und Prosa*, München 1972; tenże, *Spätlese unfrisierter Gedanken*, München 1976; tenże, *Alle unfrisierten Gedanken*, München 1982; tenże, *Steckbriefe. Epigramme, Prosa, Gedichte*, München 1986; tenże, *Allerletzte unfrisierte Gedanken*, München 1996; tenże, *Sämtliche unfrisierte Gedanken. Dazu Prosa und Gedichte*, München 1999.

²⁸ Por. S. J. Lec, *Letzte Autobiographie*, w: K. Dedecius (red.), *Letztes Geleit für Stanislaw Jerzy Lec*, München 1966, s. 27. Warto zaznaczyć, iż zagrnicznym debiutem Leca był tom poezji *Über Brücken schreitend. Gedichte* w tłumaczeniu Heleny Lahr (Wiedeń 1950).

miniaturowych form. Jerzy Kwiatkowski, znawca polskiej poezji XX wieku i autor wstępu do *Notatnika tłumacza*, trafnie zauważa, iż tłumacza – oprócz poezji – najbardziej pasjonuje „[...] literatura satyryczna, taka jednak przede wszystkim, która potrafi wylegitymować się znacznymi wartościami literackimi i dąży do filozoficznych uogólnień. Nie doraźność czy ostrość satyry stanowi tu kryterium wartości, lecz poczucie filozoficznego humoru, intelektualnego dowcipu, ironii, paradoksu, z drugiej zaś strony – zwartość i odkrywczność językowa”²⁹. Wydaje się, że wszystkie te cechy Karl Dedecius znalazł u warszawskiego pisarza, którego często nazywał „mistrzem wypowiedzania rzeczy wielkich środkami najmniejszymi”³⁰. W jego aforyzmach znajdował inspirację, podpatrywał precyzję słowa i lapidarność:

Majakowski musiał w polemice ze swoimi literackimi przeciwnikami [...] napisać długi wiersz, na który składało się 215 wersów. Lecowi do „załatwienia” tego samego wystarczą dosłownie 2 wersy i 6 wyrazów:

O NASZYCH DYSKUSJACH LITERACKICH

Każdemu po pomniku

I po krzyku³¹.

210

Warszawski satyryk udowodniał swoimi aforyzmami, że „Wystarczy słowo. Reszta jest gadaniem”. Dedecius wiedział, że aby zachowały one swoje znaczenie należało odczytać metaforyczny przekaz, rozpoznać zaszyfrowane pointy i językowe łamigłówki o charakterze anagramów, a następnie tak ubrać w słowa „nieuczesaną” mowę wraz z jej wieloznacznym przesłaniem, by w obcym języku mógł wybrzmieć ów „myślowy” świat Leca. Jego ideałem był „skondensowany stenogram”³², stąd też zwykł uszczuplać swoje sentencje do absolutnego minimum, co czyniło procesu przekładu jeszcze trudniejszym. By rozszyfrować sens, znający tajniki translatorskiego rzemiosła Dedecius szukał w tekście wyjściowym „stylistycznej dominanty”, która z jednej strony pomagała uchwycić „istotę artystycznej swoistości aforyzmów”, z drugiej zaś połączyć „zasadę maksymalnej zwięzłości z zasadą maksymalnej wieloznaczności”³³. W tym celu dokonuje rozmaitych zabiegów stylistycznych (raz uszczupla, a raz rozbudowuje tekst oryginału) i dobierając stosowną technikę

²⁹ J. Kwiatkowski, *Wstęp*, w: K. Dedecius, *Notatnik tłumacza*, tłum. J. Prokop, Warszawa 1988, s. 6–7.

³⁰ K. Dedecius, *Lec. Temat, forma, źródło*, s. 362.

³¹ Tamże.

³² S. Barańczak, *Karl Dedecius jako tłumacz aforyzmów Stanisława Jerzego Leca*, w: A. Kacperk (red.), *Poznawanie Dedeciusa*, s. 114.

³³ Tamże, s. 116–117.

translatorską niejako poprawia język wyjściowy, przez co aforyzm stawał się – jak opiniował Kazimierz Wyka – „celniejszy poetycko”³⁴. Oto garść przykładów:

Cóż zostało z ekstazy i miłości. Suche cyfry przyrostu ludności.
Was blieb zurück von den Liebesmahlen? Bevölkerungszuwachs in trockenen Zahlen.

Życie jest bardzo niezdrowo. Kto żyje, ten umiera.
Das Leben ist gefährlich. Wer lebt, stirbt.

Po stracie zębów podobno większa swoboda języka.
Zahnlose haben größere Zungenfreiheit.

Niektórzy fetują swoje klęski, bywają bowiem zapraszani na uczty zwycięzców.
Viele feiern ihre Niederlagen – als Gäste der Sieger³⁵.

Zasada literackiej zwięzłości bliska była tłumaczowi ze względu na jego poetycki stosunek do słowa i umiejętność nasycania go możliwie największą ilością znaczeń. Sprawność pokonywania językowych przeszkód pozwalała mu na mistrzowskie przekłady, które chwalono za translatorską wirtuozerię. Stanisław Barańczak pisał:

[...] na samym szczycie dokonań translatorskich Dedeciusa postawiłbym zapewne jego tłumaczenia współczesnej aforystyki polskiej, w szczególności zaś *Myśli nieuczesanych* Stanisława Jerzego Leca. Byłoby po temu wiele powodów. Aforyzm jako taki jest już gatunkiem stawiającym silny opór wszelkim próbom tłumaczenia; cóż zaś powiedzieć o specyficznym typie aforyzmu, który właśnie Lec wypracował i doprowadził do nieprześcignionej doskonałości – o aforyzmie, który jest w gruncie rzeczy utworem poetyckim opartym na zasadzie maksymalnej koncentracji znaczeń w minimalnej ilości słów³⁶.

Literacko Lec niejako zmuszał swoich tłumaczy do wynalazczości i artystycznej przenikliwości w poszukiwaniu frazeologicznych, etymologicznych czy fonetycznych odpowiedników. Jednak nie zawsze możliwe było odnalezienie ekwiwalentu i przeniesienie struktury języka wyjściowego na docelowy, dlatego też w takich przypadkach Dedecius – świadom nie tylko językowych różnic dzielących oba narody – rezygnował z przekładu.

Frankfurcki tłumacz cenił talent warszawskiego satyryka, a przede wszystkim fakt, iż „udawała mu się rzecz w sztuce poetyckiej najrzadsza: sublimacja gorzkiego losu ludzkości i własnej sceptycznej zadumy”³⁷. W jego aforyzmach upatrywał „kopalnię złotych myśli”, kierowanych

³⁴ K. Wyka, *Dedecius*, s. 98.

³⁵ Cyt. za: S. Barańczak, *Karl Dedecius jako tłumacz...*, s. 118–120.

³⁶ Tamże, s. 114.

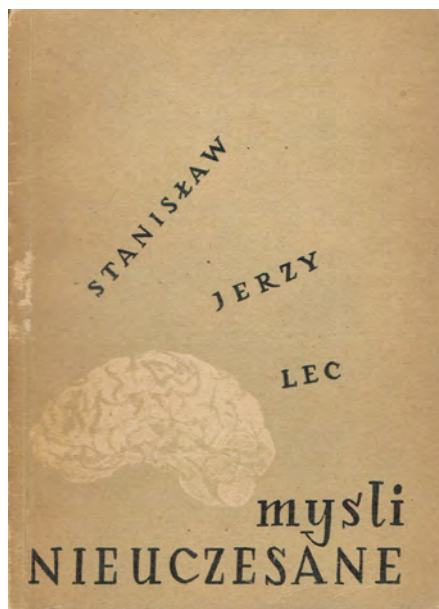
³⁷ K. Dedecius, *Lec: Temat, forma, źródło*, s. 353.

do „[...] aniołów i diabłów, katów i katastrofistów, Kainów i Judaszów, dobrodziejów i ludożerców, faryzeuszów i zbawicieli, ludzi i bogów”³⁸. Wolfgang Eschker, jeden z niemieckich kontynuatorów „nieuczesanej” twórczości polskiego literata, słusznie twierdził, że „Aforyzmy mogą ska-Lec-zyć”³⁹, bowiem ich niezwykle zwięzła forma jest w stanie obnażyć konkretny kontekst i uczynić z niego pretekst do ataku, a następnie precyzyjnie ugodzić. I chyba na tym polega fenomen *Myśli nieuczesanych* Stanisława Jerzego Leca, które nie tracą na swojej aktualności od ponad pięćdziesięciu lat i w doskonałej kondycji przetrwały poza XX wiek. Dedecius odkrył je, tłumaczył i propagował w książkach poświęconych literaturze polskiej w RFN⁴⁰, od początku wróżąc ich autorowi trwałą sukces. Urzekła go bujna fantazja Leca w dziedzinie skojarzeń językowych, jego humanizm i wiedza o człowieku, która co rusz podsuwała mu pomysły do tworzenia genialnych sekwencji. „Czarodziej z Darmstadt” był tym, który jako pierwszy uwierzył, że cienkie tomiki z lapidarnymi zdaniem mogą stać na półce obok okazałych, wielotomowych dzieł innych pisarzy i oddziaływać na czytelnika z taką samą, jeśli nie większą, siłą.

³⁸ Tamże, s. 354.

³⁹ Cyt. za: K. Dedecius, *Małe DE-LEC-TARIUM*, s. 221. Niemiecki oryginał – „Aphorismen können verLECEen” – zawiera grę słów: Eschker zmieniając czasownik „verletzen” (pol. ‘ranić, skaleczyć’) na „verLECEen” nie tylko docenił kunszt S.J. Leca jako aforysty, lecz także uzyskał fonetyczny ekwiwalent, nadając mu jednocześnie żartobliwy wydźwięk.

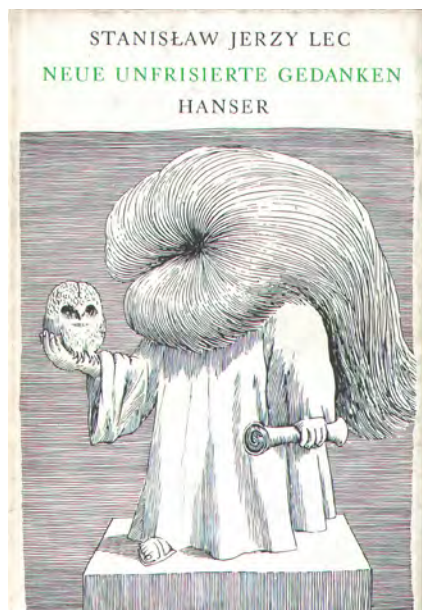
⁴⁰ Por. m.in.: *Polnische Profile*, Frankfurt/M. 1975, s. 111–144; *Zur Literatur und Kultur Polens*, Frankfurt/M. 1984, s. 323–326; *Von Polens Poeten*, Frankfurt/M. 1988, s. 185–215; *Lebenslauf aus Büchern und Blättern*, Frankfurt/M. 1990, s. 40–52; *Ost West Basar*, Zürich 1996, s. 213–235; *Panorama der polnischen Literatur des 20. Jahrhunderts*, Bd. V., Zürich 2000, s. 648–666; *Europäer aus Lodz. Erinnerungen*, Frankfurt/M. 2006, s. 217–225.



Okładka pierwszego polskiego wydania książkowego aforyzmów Leca, 1957

Unfrisierte Gedanken, 1. polnische Ausgabe, 1957

213



Nowe myśli nieuczესane, pierwsze wydanie niemieckie, 1964

Neue unfrisierte Gedanken, 1. deutsche Ausgabe, 1964



Ostatnie myśli nieuczesane,
pierwsze wydanie niemieckie, 1968

Letzte unfrisierte Gedanken,
1. deutsche Ausgabe, 1968



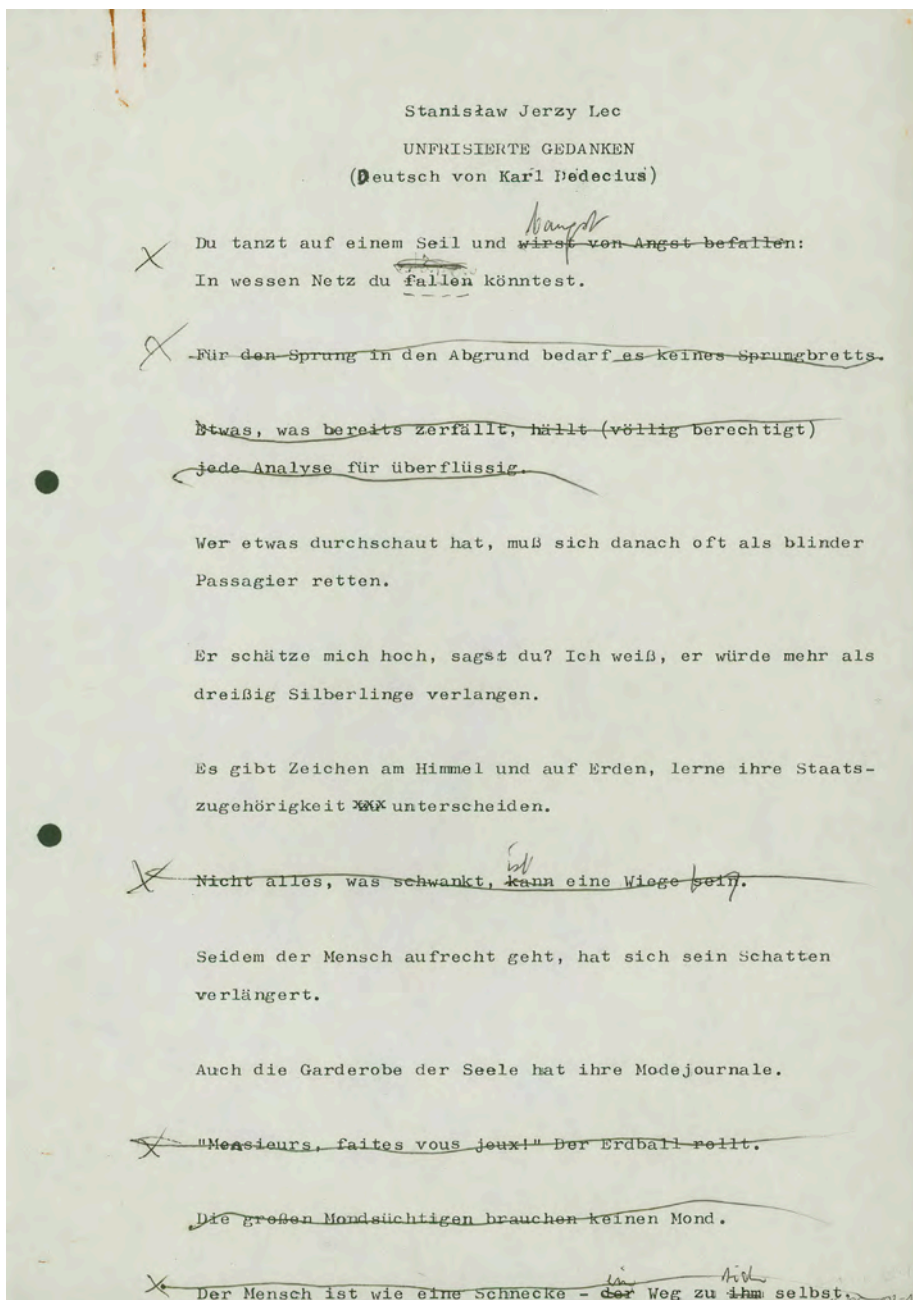
Zebrane myśli nieuczesane,
pierwsze wydanie niemieckie, 1996

Sämtliche unfrisierte Gedanken,
1. deutsche Ausgabe, 1996



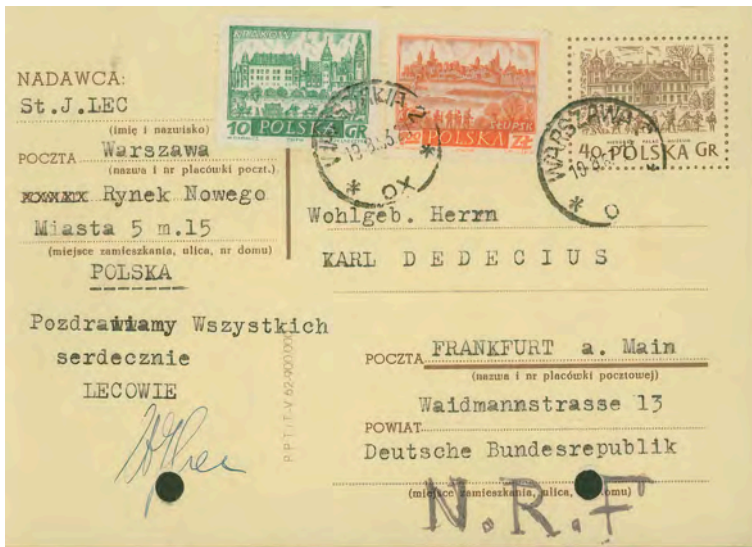
Zebrane myśli nieuczesane,
najnowsze wydanie niemieckie, 2020

Sämtliche unfrisierte Gedanken,
Neuausgabe, 2020



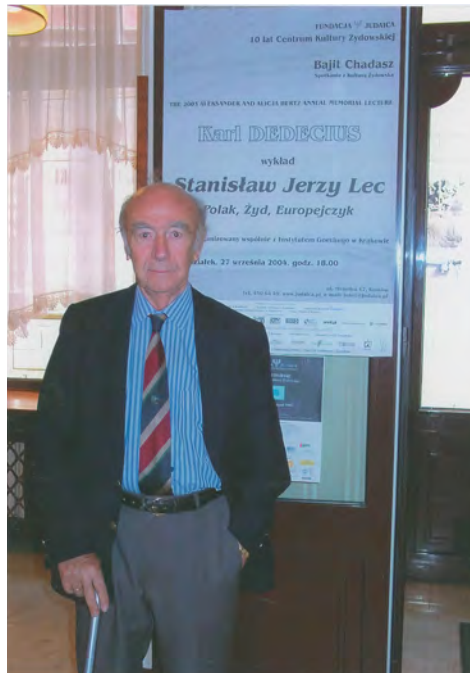
Fragment maszynopisu przekładu *Mysli nieuczesanych* z odręcznymi korektami
Karla Dedeciusa

Ein Auszug aus dem Typoskript *Unfrisierte Gedanken* mit handgeschriebenen Korrekturen
von Karl Dedecius



Kartka pocztowa Stanisława Jerzego Leca do Karla Dedeciusa
Stanisław Jerzy Lec an Karl Dedecius – eine Postkarte

216



Karl Dedecius po wykładzie Stanisław Jerzy Lec. Polak, Żyd, Europejczyk, Kraków, 2004
Karl Dedecius nach dem Vortrag Stanisław Jerzy Lec. Pole, Jude, Europäer, Krakau, 2004

**„Bittere Pillen in süßem Zuckerguß“.
Die Faszination für die Aphorismen
des Stanisław Jerzy Lec¹**

In Karl Dedecius' großem Übersetzungsschatz nimmt die Übertragung von Lyrik eine herausragende Stellung ein. Mit welcher schöpferischen Leidenschaft der 2016 verstorbene „Zauberer aus Darmstadt“ (nicht nur) polnische Lyrik ins Deutsche übertrug, beweisen vor allem die unter seiner Regie zusammengestellten Anthologien, die bis zum heutigen Tag von seinem poetisch-übersetzerischen wie auch kompositorischen Talent zeugen. Als bewusster Kulturschaffender verstand er es, konsequent sein eigenes ästhetisch-literarisches Programm zu realisieren und die Werke seiner ausgewählten Autorinnen und Autoren mit wahrer Hingabe ins Deutsche zu bringen. Dabei ließ er sich von folgendem Prinzip leiten: „Die Voraussetzung für Kunst ist Freiheit. Übersetzen schränkt die Freiheit ein und erfordert dennoch Kunst“.² Diese Kunst ist viele Male von Kritikern und Literaturwissenschaftlern, Germanisten und Polonisten, Übersetzern und Schriftstellern sowie von all jenen beschrieben und besprochen worden, die in Karl Dedecius nicht nur den Meister der Übersetzung, den Essayisten und Herausgeber sahen, sondern vor allem den unbestrittenen Botschafter der polnischen Kultur in Deutschland.

Der Frankfurter Übersetzer war es nämlich, der der polnischen Lyrik – viele Jahre vor der Gründung des Deutschen Polen-Instituts – den Weg in die westdeutschen literarischen Salons ebnete. Ab 1959, dem Jahr, in dem seine erste Anthologie *Lektion der Stille* erschien, setzte er sich unermüdlich für die Schriftsteller aus dem Land an der Weichsel ein, weckte die Begeisterung der deutschen Leserinnen und Leser für die polnische

¹ Die im Titel des Beitrags verwendete Bezeichnung entstammt dem S.J. Lec gewidmeten Text von Karl Dedecius, vgl. K. Dedecius, *Myśli nieuczesane*, in: A. Kacperk (Hrsg.), *Poznawanie Dedeciusa*, Kraków 2000, S. 86.

² K. Wyka, *Dedecius*, in: A. Kacperk (Hrsg.), *Poznawanie Dedeciusa*, S. 81.

Literatur, die jahrelang wegen ihrer Spezifik nicht ausreichend wahrgenommen worden war. Dedecius fand, dass gerade diese Andersartigkeit eine besondere Faszination ausübe, ja, dass sie sogar eine spezielle Auszeichnung darstelle: „Geschichte und Geschick der Polen [...] waren immer anders als die Geschehnisse der Deutschen, Franzosen, Italiener. In der Dichtung tritt all das klar hervor. Und deshalb hat diese Literatur uns im Westen etwas völlig anderes, Neues zu sagen“.³ Um seinen Lesern den Grund näherzubringen, auf dem die polnische Lyrik fußt, wählte Dedecius die vorgestellten Autorinnen und Autoren mit Bedacht aus und ergänzte seine Publikationen durch sorgfältig erarbeitete Einleitungen und Nachworte, die seinen großen Wissensschatz und seine eingehende Beschäftigung mit der Materie erkennen ließen. Als wertvoll und wichtig galten ihm die Namen, die dem (west)deutschen Rezipienten neu waren. Sein Programm der Literaturvermittlung garantierte einen frischen Blick auf die Dilemmata der gegenwärtigen Welt, was wiederum Anklang bei Rezensenten und Kritikern fand, die die Zusammenstellung und literarische Qualität seiner Anthologien sehr zu schätzen wussten – und auch den Umstand, dass viele der von Dedecius lancierten Autoren/innen Renommee erwarben und außergewöhnlich hohe Auflagen erzielten.

I

Einer dieser Autoren war Stanisław Jerzy Lec. Sein Werk gewann im Handumdrehen die Gunst der Kritik und wird bis heute weltweit immer wieder aufgelegt. Diesen Erfolg verdankte Lec in erster Linie seinen Aphorismen, jener literarischen Form, die Lapidares und Tiefgründiges miteinander vereint, Ironie und Paradox, scharfe Beobachtung und Witz, Parallelen und Pointen, Wortspiele und künstlerischen Kontext. Der 1909 in Lemberg [ehem. poln. Lwów, heute ukr. Lwiw; Anm. d. Übers.] geborene Dichter und Satiriker erlangte Berühmtheit mit seinen *Unfrisierten Gedanken*, die, in zahlreiche Sprachen übersetzt, ab den 1960er Jahren zum „literarischen Exportschlager“ wurden und ihrem Verfasser einen festen Platz im Pantheon der Weltliteratur sicherten. Das Phänomen ihrer Popularität gab Anstoß zu vielen weiteren Gedanken in Form von Magister- und Doktorarbeiten, Lesungen und Seminaren – und diese Aufmerksamkeit wurde den Aphorismen nicht nur in Europa, sondern auf der ganzen Welt

³ K. Dedecius, *Mówi Karl Dedecius...*, Gespr. führte J. Jackiewicz in „Przegląd Artystyczno-Literacki“ 1995, Nr. 1–2, S. 26.

zuteil. Gerade im Ausland feierte Lec die größten Triumphe: Man verglich ihn nicht nur mit den Meistern seiner Gattung – Chamfort, de La Rochefoucauld, Lichtenberg, Kraus oder Ebner-Eschenbach – sondern stellte den 1966 verstorbenen Dichter auch in eine Reihe mit Beckett, Proust, Faulkner, Sartre oder Gide. Die auf ein Minimum kondensierten Sinnsprüche in den *Unfrisierten Gedanken* verliehen ihrem Schöpfer den Status „des bekanntesten und meistgelesenen polnischen Autors des 20. Jahrhunderts: fünfzig Buchausgaben, eine halbe Million verkaufte Exemplare“.⁴

Seine Popularität und den unverwechselbaren Charakter seiner Werke hatte Lec mehreren Faktoren zu verdanken. Einer davon war seine reiche Lebenserfahrung, die unmittelbar in sein Schaffen mit einfluss. Als Zeuge der Epoche der Öfen [Anspielung auf eine gleichnamige Erzählung des polnischen jüdischstämmigen Schriftstellers Adolf Rudnicki; Anm. d. Übers.], als Antifaschist, Lagerhäftling, Widerstandskämpfer, Diplomat und Schriftsteller lebte er

in einer schweren Zeit [...] [und] musste hinsichtlich seiner Weltanschauung wie auch seiner Dichtung eine Wahl treffen. Er entschied sich für die schwierigen Wege; viele seiner Entscheidungen waren schwer und mit großen inneren Kämpfen verbunden, an denen er beinahe zerbrach. Seine kritische, satirische Haltungsschärfe den Blick und die Einschätzung von Situationen; sie gestattete es ihm, seine Einstellung zu den Menschen, zur Welt jedes Mal neu zu justieren.⁵

219

Hier sei hinzugefügt, dass Lec ein äußerst vielseitiger Schriftsteller und – in erster Linie – Dichter war, dem es gelang, seine Lyrik mit Wortspielen, Witz und Ironie zu verschmelzen. Er hatte eine klassische Bildung genossen, suchte aber seine Inspiration nicht nur bei den alten Römern und Griechen, sondern auch im Talmud, in der deutschen Literatur und in Literatencafés, die ihm mit der Zeit zur wertvollen Inspirationsquelle und auch zum Arbeitsplatz wurden. Seinen ersten Gedichtband veröffentlichte Lec in Lwów, doch Popularität erlangte er in Warschau, wo er als Lyriker und Satiriker in namhaften Zeitschriften publiziert wurde. Gedichte schrieb er auch während seiner Aufenthalte in Wien und in Israel; erschuf eine „denkende Dichtung [...]“. Gesellschaftliche und moralische Fragen begreift er in ihrer ganzen Komplexität. Mit Leidenschaft widmet er sich den Irrungen und Widersprüchen unserer Zeit, ihrer Dramatik und Hoffnung, ihrer Außergewöhnlichkeit, ihren charakteristischsten Eigenschaften“.⁶ Seine Empfindungen beschrieb Lec anfangs mithilfe der Lyrik

⁴ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, übers. v. S. Lisiecka, Kraków 2008, S. 228.

⁵ J. Śpiewak, *Próba portretu*, in: W. Leopold (Hrsg.), *Myślę, że jestem... Wspomnienia i szkice o Stanisławie Jerzym Lecu*, Kraków 1974, S. 16.

⁶ Ebd., S. 15.

– schon damals spielte er mit der Sprache, wusste die Wörter zu bändigen, übte sich in der Kunst, die Sätze zu kondensieren, sie einzudampfen auf das Allerwesentlichste, und knappen Zeilen ein besonderes Gewicht zu verleihen. Seine späteren *Unfrisierten Gedanken* sind lapidare Sentenzen, dank deren Lec den Aphorismus als literarische Gattung wiederbeleben und zu seiner Renaissance beitragen konnte.

Die intellektuelle Kraft von Lec' Aphorismen, ihre Doppelbödigkeit und das sprachliche Spiel schließen eine passive Konsumtion aus, und dennoch schlagen sie den Leser mit ihrem Scharfsinn, ihrer Bissigkeit, Treffsicherheit, Ironie, ihrem Humor und ihrer Melancholie sofort in den Bann. „*Es bedarf vieler Gedanken, um einen festzuhalten*“⁷ – alle, die das begriffen, wussten auch, dass die Satire eine Form von Kritik ist, und der Aphorismus – in minimalistischer Form – eine Reflexion über den Zustand der Welt. Lec passte die Form des Aphorismus der Gegenwart an, er machte ihn kürzer und bissiger – und seinen eigenen Schreibstil damit einzigartig. Zahlreiche Bewunderer und Nachahmer sahen die *Unfrisierten Gedanken* als reflexiv-philosophische Kommunikationsweise und intelligente Art der Reaktion auf die Wirklichkeit an, und dabei zugleich als literarischen Versuch, diese Wirklichkeit zu verändern. Ihre Hauptfigur ist *everyman*, pflegte Lec doch sämtliche Lebensbereiche aufs Korn zu nehmen und die Mechanismen des menschlichen Handelns auf eine Weise aufzuzeigen, die die Fragilität der menschlichen Existenz bewußt machte.

Die Aphorismen enthalten stilistischen Sprengstoff, der die verkrustete und schablonenhafte Sprache der kommunistischen Propaganda aufbrechen konnte – jene „perfekt frisierte Sprache, eine kunstvoll aufgetürmte und mit Haarlack gefestigte Frisur, die Beständigkeit vortäuschen sollte. Lec' Gedanken zerschlugen Schemata, [...] sie geben Hinweis auf die Dynamik der sich wandelnden Welt“.⁸ Lec, der seine Texte in einer bestimmten politischen Situation verfasste, wusste aus Erfahrung, dass der Weg zur Freiheit ein Heraustreten aus den bekannten Schablonen, eine Befreiung des Denkens verlangt. Seine Sentenzen demaskieren, verlachen, schärfen das Bewusstsein, provozieren, graben sich in die Vorstellung ein und schrecken ihre Rezipienten auf boshaft-lustige Weise aus ihrer Ruhe auf, regen sie zur Reflexion an. Den einen bringen sie zum Lachen, dem anderen verursachen sie Gewissensbisse, wobei in ihrem trockenen Humor stets eine lehrreiche „Bitterkeit der universalen

⁷ An dieser und weiteren Stellen des Beitrags werden Aphorismen von S.J. Lec zitiert, die der ersten deutschen Ausgabe von *Unfrisierte Gedanken* (München 1959) entnommen wurden.

⁸ L. Szaruga, *Leca mozaika dynamiczna*, in: W. Leopold (Hrsg.), *Myśle, że jestem...*, S. 323.

Erfahrung“ steckt, die „überall – in den dicht bevölkerten Städten Mitteleuropas wie in den Oasen der Wüsten Afrikas oder Asiens – die gleiche Gültigkeit besitzt“.⁹

II

Auf die Werke des polnischen Satirikers wurde Karl Dedecius in der zweiten Hälfte der 1950er Jahre aufmerksam und war, wie er sich erinnerte, sofort „fasziniert von der Präzision ihrer Formulierungen, der Treffsicherheit von Beobachtungen und Definitionen, den poetischen Bildern“.¹⁰ Am Anfang schnitt er die mal hier, mal da in der polnischen Presse erscheinenden *Unfrisierten Gedanken* aus und sammelte sie. Nach einiger Zeit trat er dann in Briefkontakt mit dem in Warschau lebenden Schriftsteller. Persönliche Bekanntschaft schlossen Karl Dedecius und Stanisław Jerzy Lec im Jahr 1959, als Dedecius zum ersten Mal nach Kriegsende Polen besuchte, um mit dem Autor über eine deutsche Ausgabe der *Unfrisierten Gedanken* zu sprechen. Sein Besuch in der Wohnung des Literaten am Warschauer Marktplatz der Neustadt legte den Grundstein für ihre Bekanntschaft, die rasch zu einer herzlichen Zugewandtheit wurde, um sich mit der Zeit in eine „kurze [...], aber intensive und fruchtbringende, von keinem Misston getrübe Freundschaft“¹¹ zu verwandeln. Auch in beruflicher Hinsicht verlief der Besuch in Warschau erfreulich: Dedecius erhielt von Lec die „Generalvollmacht“ zur Übersetzung der Aphorismen und konnte bald darauf beginnen, die ersten Schritte zu ihrer Veröffentlichung in deutscher Sprache einzuleiten. Bevor die *Unfrisierten Gedanken*¹² aber im Druck erschienen, musste ihr Übersetzer „sämtliche [ihm] zur Verfügung stehenden Überredungskünste einsetzen, viel Energie und viele Gespräche investieren, bis der Verlag bereit war, den Versuch zu wagen“.¹³ Nach Meinung Herbert Göpferts nämlich, des damaligen Cheflektors beim Hanser-Verlag, war bei einer solchen Publikation kein besonderer Erfolg zu erwarten: „Der Markt sei auf ein Buch, das nur Aphorismen enthielt, nicht vorbereitet. [...] Der Deutsche ist zu brav, um solche Dinge wirklich zu schätzen. [...] [B]ei solchen Bänden sind wirklich nur ganz scharfe Auswahlen durchsetzungs kräftig“.¹⁴

⁹ K. Dedecius, Lec. *Temat, forma, źródło*, in: W. Leopold (Hrsg.), *Myśle, że jestem...*, S. 355.

¹⁰ Ebd., S. 351.

¹¹ K. Dedecius, *Myśli nieuczestane*, in: *Poznanawanie...*, S. 81.

¹² S.J. Lec, *Unfrisierte Gedanken*, München 1959.

¹³ K. Dedecius, *Europejczyk...*, S. 225–226.

¹⁴ Ebd.

Doch auch dieses Mal – ähnlich wie bei der Anthologie *Lektion der Stille* – trotz sein literarischer Instinkt Karl Dedecius nicht. Mit seiner Entscheidung ebnete er dem Warschauer Satiriker den Weg zu weltweitem Ruhm. Der auf fünfzig Seiten reduzierte, mit Illustrationen von Herbert Pothorn versehene Band des unbekanntenen polnischen Lyrikers gelangte in die Hände der Leser am Rhein und... wurde zu einem langanhaltenden Erfolg des Münchner Verlagshauses. Lec „erreichte etwas, was nur selten geschieht: Für eine bestimmte Zeit herrschte in unseren Medien hinsichtlich einer bestimmten Frage völlige Einigkeit unter den Kritikerstimmen – und zwar dann, wenn es um die *Unfrisierten Gedanken* ging“.¹⁵ Seine Aphorismen „standen als Buchtip der Woche, des Monats, des Jahres in Empfehlungsverzeichnissen“.¹⁶ Über die *Unfrisierten Gedanken*, dieses bescheidene, schmale Aphorismenbändchen, schrieb in der damaligen BRD nahezu jeder, vom Provinzredakteur bis zum weithin bekannten Literaturkritiker, und alle waren sie, wie Dedecius, der Faszination für die minimalistischen, witzig-bissigen Sentenzen erlegen. Lec versetzte ein internationales Publikum mit seinem Scharfsinn, seiner Menschen- und Gesellschaftskennntnis in Begeisterung. „Literaturpapst“ Marcel Reich-Ranicki empfahl sein Werk mit den Worten:

222

[...] [W]er der Schriftsteller müde ist, die auf vierhundert Seiten einen einzigen Einfall breitwalzen, den sie überdies entwendet, mißverstanden und falsch verwertet haben; wer die Bücher nicht ertragen kann, deren Umständlichkeit lediglich dazu dient, eine vollkommene Leere zu verbergen und zu schmücken; wer also der Scharlatanerie und Hochstapelei in einem beträchtlichen Teil der deutschen Gegenwartsliteratur entgegen möchte; wer sich endlich nach Klarheit, Geist und Vernunft, nach Humor, Scharfsinn und Witz sehnt, dem sei empfohlen Stanisław Jerzy Lec.¹⁷

Der polnische Satiriker schwamm ganz oben auf der Erfolgswelle. Während der Hanser-Verlag sein Büchlein immer wieder neu auflegte, wuchs die Popularität seiner Sentenzen u. a. in Österreich, Holland, der Tschechoslowakei, Italien und den USA. Die Gründe für diese überwältigende Rezeption sah Karl Dedecius in der eindrucklichen Botschaft der Aphorismen, die durch ihre Knappheit und zugleich Vielschichtigkeit überzeugten und dabei allgemeingültige Wahrheiten offenbarten. Dedecius war geradezu hingerissen von Lec, von seiner Menschlichkeit, Geistesschärfe, politisch-moralischen Haltung, der Treffsicherheit seiner Formulierungen, vor allem aber von seiner Forderung nach einer aktiven Kontemplation, die sich aus dem Postulat „Nicht sein, sondern denken, denken, denken“ ergab.

¹⁵ K. Dedecius, *Małe DE-LEC-TARIUM*, in: ders., *Szkiełko tłumacza i oko poety. Eseje*, Auswahl und Vorwort A. Lawaty, Kraków 2013, S. 214.

¹⁶ K. Dedecius, *Europejczyk...*, S. 227.

¹⁷ K. Dedecius, *Małe DE-LEC-TARIUM...*, S. 215–216.

Ermutigt vom Erfolg der Aphorismen veröffentlichte Dedecius schon 1962 eine weitere Anthologie: *Polnische Pointen, Satiren und kleine Prosa*,¹⁸ die den deutschen Leserinnen und Lesern die humoristischen Gattungen der polnischen Literatur präsentiert, u. a. Werke von Tadeusz Boy-Zeleński, Adolf Nowaczyński, Jan Sztaudynger, Julian Tuwim, Konstanty Ildefons Gałczyński, Sławomir Mrożek und natürlich Stanisław Jerzy Lec. Wie sehr Dedecius das Schaffen des „Hofnarren der volkdemokratischen Epoche“ schätzte, beweist die Tatsache, dass er einen von Lec' Aphorismen zum Motto des gesamten Bandes bestimmte: „Die Satire hat auszugraben, was das Pathos zugeschüttet hat“. Der Frankfurter Übersetzer brachte darin des Weiteren ein paar der – auch in Polen noch unveröffentlichten – *Neuen unfrisierten Gedanken* unter, die das deutsche Publikum auf diesem Wege zwei Jahre früher kennenlernen durfte als das Polnische.¹⁹ Die vollständigen *Neuen unfrisierten Gedanken* erschienen 1964 – im Nachwort schreibt Dedecius über seinen Freund, er sei „ein paar Jahre älter geworden, doch geändert hat er sich kaum. Die menschenfeindliche Welt widert ihn weiter an zu Widerborstigkeiten, seine Gedanken sind unfrisirt geblieben, aber sie wurden bitterer in ihrem Kern. [...] Das giftige Pathos, dem Lec zu Leibe rückt, hat keinen so dicken Zuckerguß mehr [...]“.²⁰

In den Texten des Schriftstellers hinterließ sein sich verschlechternder Gesundheitszustand allmählich Spuren, und das Bewusstsein der verrinnenden Zeit begann die Zufriedenheit über die literarischen Erfolge zu überschatten – auf die Bitte, bei einer Sammlung von Epigrammen (*Fraszko-branie*, 1966)²¹ die letzten Korrekturen vorzunehmen, reagiert er auf scherzhaft-bittere Weise: „Ich habe Wichtigeres zu tun. Ich bin mit dem Sterben beschäftigt“.²² Zur letzten Begegnung der beiden Literaten kam es im November 1965, als Dedecius auf einem Übersetzerkongress in Warschau zu Gast war. Ein knappes halbes Jahr später erliegt Stanisław Jerzy Lec seiner Krankheit. „Er ist nicht tot. Er hat nur seine Lebensweise geändert“ – dieser Aphorismus war Karl Dedecius zufolge „ein Nekrolog des Dichters für sich selbst“.²³ Zugleich enthielt er eine Botschaft an die Nachfolgenerationen, die bis zum heutigen Tag Erkenntnisse aus Lec' minimalistischen und lehrreichen *Gedanken* schöpfen. Diese wurden denn auch bald zur Inspirationsquelle für andere Schriftsteller und Satiriker

¹⁸ K. Dedecius, *Polnische Pointen, Satiren und kleine Prosa*, München 1962.

¹⁹ Vgl. S.J. Lec, *Myśli nieuczesane nowe*, Kraków 1964.

²⁰ K. Dedecius, *Nachwort*, in: S.J. Lec, *Neue unfrisierte Gedanken*, München 1964, S. 63–64.

²¹ *Fraszki* – poln. Epigramme [Anm. d. Übers.].

²² K. Dedecius, *Stanisław Jerzy Lec. Polak, Żyd, Europejczyk / Stanisław Jerzy Lec. Pole, Jew, European*, Kraków 2004, S. 33 ff.

²³ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi...*, S. 230.

(in den deutschsprachigen Ländern waren das u. a. Gabriel Laub, Wolfgang Eschker, Ulrich Erckenbrecht oder Hans-Horst Skupy).²⁴

Auch nach Stanisław Jerzy Lec' Tod gelangten weitere, bis dato unbekannte Aphorismen in Karl Dedecius' Hände. Der Dichter hatte sie in Heften, Notizbüchern oder auf Servietten notiert, und seine Familie schickte sie konsequent nach Frankfurt am Main. Dedecius sammelte und übertrug die Sentenzen sorgfältig ins Deutsche, worauf sie sukzessive veröffentlicht wurden. „Man muß die Anzahl der Gedanken derart vervielfachen, daß die Anzahl der Wächter für sie nicht ausreicht“²⁵ – diese Worte des verstorbenen Freundes schien sich der Übersetzer besonders zu Herzen genommen zu haben, gelangten doch im Laufe der Jahre ganze sieben weitere Bände mit Lec' Texten in die Hände der (west)deutschen Leserinnen und Leser.²⁶ Neben den *Unfrisierten Gedanken* enthielten sie bis dahin unveröffentlichte Epigramme, Kurzprosa und Gedichte. Um seinen „Lieblingsautor“ zu ehren, beschloss Dedecius, ihn mit einer eigenen Publikation zu verabschieden. So entstand das Bändchen *Letztes Geleit für Stanisław Jerzy Lec*. Es enthält Aphorismen, Briefe, Gedichte sowie eine *Letzte Autobiographie*, die Lec wenige Monate vor seinem Tod verfasste und in der er sich auf subtile Weise für die Übersetzung der *Unfrisierten Gedanken* bedankt: Als sie auf Deutsch erschienen, sei es für ihn gewesen, wie noch einmal geboren zu werden.²⁷

224

III

Unter Dedecius' „Lieblingen“ ist Lec derjenige, der neben Zbigniew Herbert, Tadeusz Różewicz und Wisława Szymborska am häufigsten genannt wird. Als Übersetzer stand Dedecius bei Lec' überaus anspruchsvollen Miniaturformen auf sicherem Grund. Jerzy Kwiatkowski, Kenner der

²⁴ Vgl. K. Dedecius, *Maté DE-LEC-TARIUM. O niemieckiej recepcji...*, S. 219–221.

²⁵ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi...*, S. 226.

²⁶ Vgl. S.J. Lec, *Letzte unfrisierte Gedanken*, München 1968; ders., *Das große Buch der unfrisierten Gedanken. Aphorismen, Epigramme, Gedichte und Prosa*, München 1972; ders., *Spätlese unfrisierter Gedanken*, München 1976; ders., *Alle unfrisierten Gedanken*, München 1982; ders., *Steckbriefe. Epigramme, Prosa, Gedichte*, München 1986; ders., *Allerletzte unfrisierte Gedanken*, München 1996; ders., *Sämtliche unfrisierte Gedanken. Dazu Prosa und Gedichte*, München 1999.

²⁷ Vgl. S.J. Lec, *Letzte Autobiographie*, in: *Letztes Geleit für Stanisław Jerzy Lec*, K. Dedecius (Hrsg.), München 1966, S. 27. Hier gilt es anzumerken, dass Lec' Auslandsdebüt der Gedichtband *Über Brücken schreitend. Gedichte i. d. Übers. v. Helena Lahr* (Wien, 1950) gewesen ist.

polnischen Dichtung des 20. Jahrhunderts und Verfasser der Einleitung zur polnischen Ausgabe des Bandes *Vom Übersetzen*, bemerkt ganz richtig, dass Dedecius' Faszination – neben der Lyrik – vor allem der „[...] satirischen Literatur“ gegolten habe, „und das besonders, wenn sie bedeutende literarische Werte vorzuweisen weiß und nach philosophischen Verallgemeinerungen strebt. Nicht Aktualität oder satirische Schärfe stellen hier ein Wertekriterium dar, sondern der Sinn für philosophischen Humor, für intellektuellen Witz, für die Ironie des Paradoxes – und auf der anderen Seite die sprachliche Stimmigkeit und Kreativität“.²⁸ Es scheint, als hätte Karl Dedecius alle diese Eigenschaften bei dem Warschauer Schriftsteller gefunden, den er häufig einen „Meister im Ausdruck großer Dinge mit kleinsten Mitteln“ nannte. In Lec' Aphorismen fand er Inspiration, er erkannte ihre Präzision und treffende Kürze:

Majakowski musste im Streit mit seinen literarischen Gegnern [...] ein langatmiges Gedicht mit 215 Zeilen schreiben. Lec reichen für die ‚Erledigung‘ desselben exakt zwei Zeilen und sechs Wörter:

O NASZYCH DYSKUSJACH LITERACKICH

Każdemu po pomniku

I po krzyku.

ZU UNSEREN LITERARISCHEN DISKUSSIONEN

Jedem sein Sockel

Schluss mit dem Gegockel.²⁹

225

Was der Warschauer Satiriker mit seinen Aphorismen bewies, lässt sich mit einem von ihnen treffend bezeichnen: „Ein Wort genügt. Der Rest ist Geschwätz“. Um die Bedeutung der Aphorismen zu erhalten, galt es zunächst, wie Dedecius wusste, die metaphorische Botschaft aus ihnen herauszulesen, ihre verschlüsselten Pointen und anagrammartigen Sprachrätsel zu erkennen. In einem zweiten Schritt musste die „unfrisierte“ Rede mitsamt ihrer vieldeutigen Botschaft so in Worte verpackt werden, dass jene „Gedanken“-Welt auch in der Fremdsprache ihren vollen Klang entfaltete. Lec' Ideal war das „konservierte Stenogramm“. Um diesem Ideal zu genügen, kürzte er seine Sentenzen auf das absolute Minimum, was den Übersetzungsprozess umso schwieriger machte. Um den Ausgangstext zu entschlüsseln, suchte Dedecius, der um die Geheimnisse des Übersetzerhandwerks wusste, nach einer „stilistischen Dominante“, die ihm

²⁸ J. Kwiatkowski, *Wstęp*, in: K. Dedecius, *Notatnik tłumacza*, übers. v. J. Prokop, Warszawa 1988, S. 6–7.

²⁹ K. Dedecius, *Lec: Temat, forma, źródło*, in: W. Leopold (Hrsg.), *Myszę, że jestem...*, S. 362. Deutsche Übersetzung von Lisa Palmes.

einerseits half, „das Wesen der künstlerischen Eigenart der Aphorismen“ zu erfassen, und andererseits, „das Prinzip der maximalen Knappheit mit dem Prinzip der maximalen Vieldeutigkeit“ zu verknüpfen.³⁰ Zu diesem Zweck bediente er sich der unterschiedlichsten stilistischen Kniffe (er verschlankte den Text des Originals oder baute ihn aus) und machte durch die Anwendung der jeweils passenden übersetzerischen Technik den Ausgangstext gleichsam vollkommener, da der Aphorismus auf diese Weise – wie Kazimierz Wyka es formulierte – „dichterisch treffender“ wurde.³¹ Hier ein paar Beispiele:

Cóż zostało z ekstaz i miłości. Suche cyfry przyrostu ludności.
Was blieb zurück von den Liebesmahlen? Bevölkerungszuwachs in trockenen Zahlen.

Życie jest bardzo niezdrowo. Kto żyje, ten umiera.
Das Leben ist gefährlich. Wer lebt, stirbt.

Po stracie zębów podobno większa swoboda języka.
Zahnlose haben größere Zungenfreiheit.

Niektórzy fetują swoje klęski, bywają bowiem zapraszani na uczty zwycięzców.
Viele feiern ihre Niederlagen – als Gäste der Sieger.³²

226

Das Prinzip der literarischen Knappheit lag auch dem Übersetzer nahe, dank seinem poetischen Verhältnis zum Wort und seiner Fähigkeit, es mit der größtmöglichen Fülle an Bedeutungen zu durchtränken.

Geschickt überwand er sprachliche Hindernisse und schuf auf diese Weise meisterhafte Übersetzungen, die für ihre Virtuosität gepriesen wurden. So schrieb Stanisław Barańczak: „[...] an die Spitze von Karl Dedecius' übersetzerischen Errungenschaften würde ich ganz gewiss seine Übertragung der zeitgenössischen polnischen Aphoristik stellen, ganz besonders die Übersetzung der *Unfrisierten Gedanken* von Stanisław Jerzy Lec. Dafür sprechen einige Gründe. Der Aphorismus ist bereits an sich eine Gattung, die sich jeglicher Übersetzungsversuche nach Kräften widersetzt; was lässt sich da erst von jenem spezifischen Typus sagen, den Lec erarbeitet und zu unerreichter Perfektion geführt hat – von einem Aphorismus also, der im Grunde ein dichterisches Werk darstellt, welches dem Prinzip der maximalen Bedeutungsichte bei minimaler Wortanzahl folgt“.³³ Literarisch zwang Lec seine Übersetzer, bei der Suche nach phraseologischen, etymo-

³⁰ S. Barańczak *Karl Dedecius jako tłumacz aforyzmów Stanisława Jerzego Leca*, in: *Poznawanie...*, S. 116–117.

³¹ K. Wyka, *Dedecius*, in: *Poznawanie...*, S. 98.

³² Vgl. S. Barańczak, *Karl Dedecius jako tłumacz...*, S. 118–120.

³³ Ebd., S. 114.

logischen oder phonetischen Äquivalenten ihre ganze Phantasie spielen zu lassen und künstlerischen Erfindergeist einzusetzen. Dennoch war es nicht immer möglich, Äquivalente zu finden und die Struktur der Ausgangssprache auf die Zielsprache zu übertragen. Dedecius, der nicht nur um die sprachlichen Unterschiede zwischen den beiden Nationen wusste, entschied sich in solchen Fällen gegen eine Übersetzung.

Der Frankfurter Übersetzer schätzte nicht nur das Talent des Warschauer Satirikers, sondern auch und ganz besonders, dass diesem „eine in der Dichtkunst überaus seltene Sache gelang: die Sublimierung des bitteren Schicksals der Menschheit und des eigenen skeptischen Sinnierens“.³⁴ In Lec' Aphorismen sah er ein „Bergwerk der Sinnsprüche“, die sich an „[...] Engel und Teufel, Scharfrichter und Schwarzdichter, Kains und Judasse, Menschenfreunde und Menschenfresser, Pharisäer und Erlöser, Menschen und Götter“³⁵ richten. Der deutsche Slawist, Schriftsteller und Übersetzer Wolfgang Eschker, einer derjenigen, die das „unfrisierte“ Werk des polnischen Literaten fortführen, stellte einmal treffend fest: „Aphorismen können verLECen“³⁶ – ihre äußerst verknappte Form ist geeignet, den konkreten Kontext offenzulegen und ihn zum Anlass für einen Angriff zu nehmen, um daraufhin präzise zuzustechen. Eben hierauf beruht wohl das Phänomen der *Unfrisierten Gedanken* des Stanisław Jerzy Lec, die in über fünfzig Jahren nichts an Aktualität eingebüßt und in bester Verfassung auch das neue Jahrtausend beschritten haben.

Karl Dedecius hat sie entdeckt, er hat sie übersetzt, er hat durch seine Bücher über polnische Literatur für ihre Verbreitung in Westdeutschland gesorgt.³⁷ Und er hat ihrem Autor von Anfang an einen langwährenden Erfolg vorausgesagt. In den Bann geschlagen hatte ihn Lec' überschäumende sprachspielerische Phantasie, sein Humanismus und seine Menschenkenntnis, die ihm immer wieder neue Einfälle für geniale Sequenzen eingab. Der „Zauberer aus Darmstadt“ war der Erste, der daran glaubte, dass die dünnen Bändchen mit den lapidaren Sätzen im Regal neben den stattlichen, mehrbändigen Werken anderer Literaten würden (be)stehen und eine ebensolche, wenn nicht stärkere Wirkung auf den Leser entfalten können.

Übersetzt von: Lisa Palmes

³⁴ K. Dedecius, *Lec. Temat, forma, źródło*, in: W. Leopold (Hrsg.), *Myśle, że jestem...*, S. 353.

³⁵ Ebd., S. 354.

³⁶ K. Dedecius, *Małe DE-LEC-TARIUM. O niemieckiej recepcji...*, S. 221.

³⁷ Vgl. u.a.: *Polnische Profile*, Frankfurt/M. 1975, S. 111–144; *Zur Literatur und Kultur Polens*, Frankfurt/M. 1984, S. 323–326; *Von Polens Poeten*, Frankfurt/M. 1988, S. 185–215; *Lebenslauf aus Büchern und Blättern*, Frankfurt/M. 1990, S. 40–52; *Ost West Basar*, Zürich 1996, S. 213–235; *Panorama der polnischen Literatur des 20. Jahrhunderts*, Bd. V., Zürich 2000, S. 648–666; *Ein Europäer aus Lodz. Erinnerungen*, Frankfurt/M. 2006, S. 217–225.

Bożena Chołuj

Tłumaczenie na granicy

Moim działaniami w dziedzinie *Translation Studies* na Viadrinie nadała z jednej strony kształt pierwsza rozmowa z Karlem Dedeciusem w „Jego” Niemieckim Instytucie Spraw Polskich w Darmstadt w latach 80. ubiegłego wieku, z drugiej zaś koncepcja zbiorowego tłumaczenia, stworzona w latach 90. przez prof. Horsta Turka w ramach sponsorowanego projektu dotyczącego tłumaczeń w Getyndze. Karl Dedecius zasugerował mi jako początkującej literaturoznawczyni, że przekład literacki nie znajduje się wprawdzie na stopie wojennej z literaturoznawstwem i translatoologią, ale że ani jedno, ani drugie właściwie nie przydaje się tłumaczom i tłumaczkom. Z kolei w projekcie translatoologicznym dowiedziałam się, iż tłumaczenie jest *dokonaniem* zarówno indywidualnym, jak i zbiorowym, co potwierdziło się, gdy wspólnie z Willim Huntemannem przetłumaczyłam na niemiecki kilka rozdziałów książki *Szczeliny istnienia* Jolanty Brach-Czajny¹. Te doświadczenia znalazły odzwierciedlenie w moich projektach translatorskich w ramach profesury z literatury niemiecko-polskiej i stosunków kulturalnych oraz *Gender Studies* na uniwersytecie Viadrina.

Podczas pierwszego, zainicjowanego przeze mnie projektu *Translation Studies* w latach 2010–2013 rozpoczęłam, idąc za myślą Karla Dedeciusa, ścisłą współpracę z tłumaczami i tłumaczkami. Nawet koordynatorami tego projektu zostali tłumacze: Andreas Volk i Tomasz Dominiak. Jako że projekt był realizowany w ramach Wydziału Kulturoznawstwa na Europejskim Uniwersytecie Viadrina, tłumaczenie jako takie mogło być badane wszechstronnie, niż działoby się to zapewne w przypadku badań filologicznych albo translatoologicznych. Warsztaty translatorskie stwarzały zainteresowanym studentom i studentkom możliwość praktycznego sprawdzenia się w tłumaczeniach literackich. Odbywało się to pod kierunkiem

229

¹ J. Brach-Czajna, *Szczeliny istnienia*, Warszawa 1992; por. B. Chołuj, *Jolanta Brach-Czajnas existenzieller Zirkel der Fleischlichkeit in „Szczyliny istnienia”, „OderÜbersetzen” 2012 nr 3, s. 206–227.*

dobrze znanych tłumaczy i tłumaczek, jak Olaf Kühn, Sława Lisiecka ze Zdzisławem Jaskułą, Barbara Samborska, Renate Schmidgall, Karin Wolff. Kilkoro z nich odkryło wśród studentów i studentek prawdziwe talenty i, jak Sława Lisiecka czy Barbara Samborska, po zakończeniu projektu kontynuowało współpracę z nimi. Wielu studentów i studentek wyraziło podczas warsztatów translatorskich chęć, by również w przyszłości zajmować się tłumaczeniami literatury polskiej bądź niemieckiej. Wcześniej nie wierzyli, że kiedykolwiek otrzymają taką szansę. Bądź co bądź wybrali Viadrinę, międzynarodowy uniwersytet na granicy polsko-niemieckiej, jako miejsce, w którym będą mogli rozwijać swoje kompetencje językowe, zarówno polskie, jak i niemieckie.

Spotkanie i kontakt ze znanymi tłumaczami i tłumaczkami były w ramach naszego projektu wielkim przeżyciem dla studiujących osób. Dało im to możliwość intensywnej pracy nad tekstami pod kierunkiem profesjonalistów, a nawet przekonanie, że środowisko tłumaczy i tłumaczek nie jest hermetyczne, lecz chętnie przyjmuje nowo odkryte talenty. Wielu z tych młodych ludzi zmotywowało to także do zajęcia się tłumaczeniem, nawet bez względu na fakt, że zajmuje to dużo czasu i nie zalicza się do planu zajęć ich studiów. Niektórym udało się opublikować swoje pierwsze próby u nas. Inni przełożyli dramat Krystyny Kofty *Salon Profesora Mefisto* (*Der Salon von Professor Mefisto*) pod kierunkiem Barbary Samborskiej. Tłumaczenie wypadło tak dobrze, że można było zaproponować jego wystawienie Theater im Schuppen (Teatrowi w Szopie) we Frankfurcie nad Odrą. Na premierę w reżyserii Franka Radüga przyjechała sama Krystyna Kofta, która po przedstawieniu spontanicznie wdała się w dyskusję z publicznością. Była zachwycona tym, co zobaczyła, ponieważ poczuła się zrozumiana przez niemieckiego reżysera. Podobno uchwycił on sens jej dramatu o wiele lepiej niż wcześniej dwaj polscy reżyserzy, którzy bez szczególnego sukcesu wystawili ten dramat w Krakowie i Gdańsku. Kofta dziwiła się, że tłumaczenie mogło okazać się lepsze niż oryginał. To frankfurckie przeżycie spowodowało nawet przełom w jej życiu: wróciła do pisania literatury, co po przejściu operacji zarzuciła na dłuższy czas, zaangażowana w pracę uświadamiającą na temat wczesnej diagnozy raka piersi w Polsce. Tym samym zrealizowaliśmy kolejny cel Karla Dedeciusa – szersze oddziaływanie tłumaczenia niż „wyłącznie” jego publikacja. Przetłumaczony dramat nie tylko od razu po powstaniu doczekał się recepcji w kulturze docelowej, lecz wpłynął również na jego popularność po polskiej stronie. Krystyna Kofta jest po dziś dzień pisarką odnoszącą duże sukcesy.

Do kręgu wykładających tłumaczy i tłumaczek dołączyli także laureaci Nagrody Dedeciusa za tłumaczenia literatury: Ryszard Wojnakowski i Bernhard Hartmann. Dzięki Annie Wołkowicz i Adamowi Lipszy-

cowi jako laureatom Allianz-Stiftung mogliśmy poszerzyć ten program nawet o tłumaczenia naukowe. Współpraca z obojgiem tłumaczy była atrakcyjna przede wszystkim dla studentów i studentek zainteresowanych tłumaczeniem tekstów z dziedzin ich studiów (prawo, ekonomika przedsiębiorstw i kulturoznawstwo). Zwieńczenie projektu stanowił interdyscyplinarny cykl wykładów, podczas których wystąpili niemieccy i polscy specjaliści i specjalistki, a wśród nich Thomas Brovot, Anna Göte, Gabriele Leupold, Maria Hummitzsch, Bernhard Hartmann, Adam Pomorski, Barbara Samborska, Anna Janko, Karin Wolff, Łukasz Żebrowski, Sven Sellmer, Katharina Raabe, Eliza Karminska, Theresia Prammer, Renata Makarska, Rosemarie Tietze, Marek Klodnicki, José Luis Losada Palenzuela i Mark Harman.

Pracą, która poprzedziła wyżej wymienione działania, był między innymi nasz projekt badawczy związany z tłumaczeniami literackimi, wsparty finansowo przez Fundację im. Roberta Boscha i Polsko-Niemiecką Fundację na rzecz Nauki. Pierwsze wyniki tej pracy zaprezentowaliśmy na konferencji zatytułowanej *Grenzerfahrung literarischer Übersetzung (Doświadczenia graniczne podczas tłumaczenia literackiego)*, a kolejne – w wydawnym w 2007 roku tomie pod tą samą nazwą. Była to część naszych badań dotyczących różnic i granic, a kontynuowaliśmy je w projekcie *Translation Studies 2012*, organizując konferencję „Übersetzung zwischen Kunst und Politik” (Tłumaczenie między sztuką a polityką) w Collegium Polonicum. Większość publikacji z tego czasu, wśród nich również dysertacja Inez Okulskiej, koncentrowały się na Karlu Dedeciusie i praktyce translatorskiej innych tłumaczy i tłumaczek.

Artykuły poświęcone Dedeciusowi stanowią zresztą motyw przewodni wszystkich publikacji katedry w dziedzinie tłumaczenia. Większość z nich dotyczy Dedeciusa jako menedżera branży translatorskiej, zwłaszcza Jego kontaktów z pisarzami i pisarkami, a także szczególnych stosunków z instytucjami, co doprowadziło do trwałego zaistnienia pracy translatorskiej tego tłumacza w niemieckim krajobrazie kulturalnym. „Jego” Niemiecki Instytut Spraw Polskich w Darmstadt przez wiele lat służył jako centrum tłumaczeń literackich z języka polskiego na język niemiecki. Dedecius stworzył i zrealizował tu pomysł serii Polnische Bibliothek (Biblioteka Polska) jako zbioru tłumaczeń dzieł literatury polskiej, począwszy od średniowiecza po współczesność, serii finansowanej przez Fundację im. Roberta Boscha, a wydawanej w latach 1982–2000 przez wydawnictwo Suhrkamp. Według tego wzoru powstała potem Biblioteka Czeska i Turecka, ale zdecydowanie nie osiągnęły one rozmiarów inicjatywy autorstwa Dedeciusa. Niemiecki Instytut Spraw Polskich stał się obecnie instytucją, która nieustająco rozszerza swoją działalność, zarówno naukową, jak i społeczno-polityczną, organizując kongresy dotyczące Polski

i rozmaite dyskusje panelowe odnoszące się do aktualnych kwestii. Od 2020 roku jest też partnerem „Deutsch-Polnisches Barometer”² (Barometr Niemiecko-Polski). Współpracownicy i współpracowniczki Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich kontynuują misję Dedeciusa i aktywnie oddziałują na współczesne stosunki niemiecko-polskie. Swego czasu, gdy trwała zimna wojna i istniała żelazna kurtyna, literatura – mimo napiętych stosunków politycznych – była najbezpieczniejszą dziedziną pielęgnowania i rozwoju. Po 1989 roku sytuacja polityczna zmieniła się tak radykalnie, że Niemiecki Instytut Spraw Polskich mógł podjąć się działań również w innych dziedzinach. Wspomniany wyżej najnowszy projekt świadczy o politycznej stabilizacji kontaktów sąsiedzkich, która pozwala traktować tłumaczenie jako coś więcej niż tylko przekładanie tekstów, a mianowicie jako tłumaczenie kultur.

232

Naszym celem było również oddziaływanie na rzeczywistość pozaliteracką, za czym zawsze opowiadał się Dedecius, także w korespondencji ze mną³, gdy mówił o tłumaczeniu jako warsztacie. Z takim poszerzonym pojęciem przekładu włączyliśmy się na Uniwersytecie Viadrina w prowadzoną przez wyższe uczelnie politykę wielojęzyczności i dydaktyki. Proponując tłumaczenie jako doświadczenie graniczne i zjawisko kulturowe, zainspirowaliśmy współpracowników i współpracowniczki Viadriny do włączenia badań nad przekładem do niedawno utworzonego kierunku studiów pod nazwą „Estetyka – Literatura – Filozofia” oraz do kolejnych projektów, jak te poświęcone praktyce tłumaczeń, a realizowane w centrum językowym uniwersytetu. Wszystkie działania prowadzone po obu stronach Odry, we Frankfurcie i w Collegium Polonicum w Ślubicach, przyczyniły się do podjęcia przez Karla Dedeciusa decyzji, aby przekazać swoją spuściznę Viadrinie, a tym samym położyć kamień węgielny pod powstanie jedyne w swoim rodzaju archiwum tłumaczy i tłumaczek w Collegium Polonicum na polskim brzegu Odry.

Dedeciusowi, zwłaszcza w ostatnich latach życia, zależało też na propagowaniu tłumaczenia jako stylu życia. Dlatego też katedra Niemiecko-Polskiej Literatury i Stosunków Kulturalnych poświęca uwagę egzystencjalnym doświadczeniom tłumaczy i tłumaczek, jakie gromadzą oni w swojej pracy nad tekstami i w kontaktach osobistych. Powołując do życia rocznik translatorski „OderÜbersetzen”, stworzyliśmy medium, w którym opowiadają oni nie tylko o sztuce tłumaczenia, lecz piszą także

² „Deutsch-Polnisches Barometer” jest rocznikiem poświęconym wzajemnemu postrzeganiu stosunków niemiecko-polskich w Niemczech i w Polsce, śledzącym od 2000 roku, jak Niemcy widzą Polaków i odwrotnie. Jest publikowany w obu językach. Zob. www.deutsches-polen-institut.de/wissenschaft/neupage/deutsch-polnisches-barometer (dostęp 29.06.20).

³ Patrz spuścizna Dedeciusa w Archiwum.



o swoich egzystencjalnych doświadczeniach granicznych podczas pracy, jak czyni to choćby Krzysztof Zabłocki⁴. Zastanawia się on nad odnajdowaniem swojej tożsamości w tłumaczeniu anglojęzycznych pisarzy homoseksualnych, których sukcesywnie wprowadzał na polski rynek książki.

W 2021 roku czasopismo będzie obchodziło dziesiąty rok istnienia. Mamy ogromną nadzieję, że z czasem stanie się ono organem Archiwum przy Collegium Polonicum. Teksty zawarte w „OderÜbersetzen” odzwierciedlają również nasze, czyli wydawców i wydawczyń, nieustannie graniczne doświadczenia z tłumaczeniem. Wymyśliliśmy to czasopismo jako periodyk hybrydowy, który łączy naukę ze sztuką przekładu oraz wywiadami z tłumaczami i tłumaczkami, a także prezentuje ich portrety i warsztatowe próby tłumaczeń, znajdujących się jeszcze w trakcie procesu twórczego. Takie połączenie oferuje tłumaczom i tłumaczkom platformę wymiany, osobom początkującym potwierdzenie jakości ich pierwszych dokonań, wydawnictwom zaś umożliwia na podstawie fragmentów przetłumaczonych utworów orientację, które teksty najnowszej literatury byłyby godne przetłumaczenia i publikacji. Jeden z tematycznych punktów ciężkości czasopisma, jakim jest nauka, stwarza miejsce uczonym na analizę przekładów literatury naukowej i prezentację wyników badań. Jednakże ich artykuły ukazują się dopiero po przeprowadzonych anonimowo ocenach. Biorąc pod uwagę tę naukową część czasopisma, trzeba przyznać, że udało nam się pozyskać znamienite osobistości, które weszły w skład rady naukowej. Są to: Edward Balcerzan, Dieter Bingen, Rolf Fieguth, Olaf Kühn, Roswitha Matwin-Buschmann, Zdzisław Jaskuła, Sława Lisiecka, Martin Pollack, Renate Schmidgall, Karol Sauerland i Leszek Szaruga. Niestety, z niektórymi z nich musieliśmy się pożegnać. Najpierw ze Zdzisławem Jaskułą, którego śmierć wszystkich nas boleśnie zaskoczyła, potem zaś z przyczyn zdrowotnych opuściła nasze gremium Roswitha Matwin-Buschmann. Także Dieter Bingen jako emeryt zakończył swoją pracę w radzie. Nie uzupełniliśmy jej, gdyż wyżej wymienione osoby wydają się nam niezastąpione. Poszerzyliśmy natomiast o kilka osób zespół redakcyjny. W jego skład weszli: Agnieszka Jezierska, Inez Okulska, Ryszard Turczyn, Bernhard Hartmann, Jan Conrad i Thomas Weiler.

Również w naszym czasopiśmie staramy się realizować ideę Dede-ciusa i zamieszczać teksty dotyczące tłumaczeń jako sztuki słowa. Dlatego też nadal nie publikujemy artykułów czysto translatologicznych. Wyjątek stanowią dwie części deskryptywnej poetyki przekładu Jerzego

⁴ Zob. K. Zabłocki, *Jak to się zaczęło: tłumacza literatury wyznania genealogiczno-meandrycznie-synoptyczne*, „OderÜbersetzen”, 2014–2016, nr 5–6–7, s. 34–41.

Brzozowskiego w dziale *Leksykon Translatologiczny*⁵. Dominują teksty poświęcone krytyce tłumaczeń (Karol Sauerland)⁶, translatoryce w społeczeństwie światowym (Doris Bachmann-Medick)⁷ lub autorowi i tłumaczowi (Edward Balcerzan)⁸.

Niekonwencjonalna formuła czasopisma dopuszcza również rozmaite eksperymenty, jak publikację przekładu Petera Lachmanna *ich hatte mitleid mit ihnen (współczułem im)* „nieistniejącego oryginału” Tadeusza Różewicza⁹.

Niestety, rada programowa czasopisma nie ma poczucia bezpieczeństwa finansowego, gdyż fundacje przyznają pieniądze ściśle według rozdzielnika uwzględniającego poszczególne dziedziny i dyscypliny. Doświadczyliśmy tego, przygotowując wniosek o finansowe wsparcie naszego projektu *ars science* poświęconego badaniom nad różnicami rozmaitego pochodzenia, który wypracowałam z moimi doktorantami i doktorantkami oraz studentami i studentkami studiów magisterskich w czasie kolokwium doktorskiego poświęconego *Differenz-, Grenz- und Gender-Forschung* (Badania nad różnicami, granicami i gender). Doradczynie i doradcy fundacji, do których złożyliśmy wnioski, wyjaśnili mi, że byliby gotowi wspierać finansowo „OderÜbersetzen”, gdyby jednoznacznie dało się przyporządkować to czasopismo do jednej dziedziny – albo do kultury, albo do nauki. Taka strategia finansowania wynika z wyspecjalizowania się poszczególnych fundacji, jak również z tego, że ze względu na ograniczenia finansowe wolą one rozwijać własne projekty i wspierają wyłącznie działania, które są z nimi kompatybilne. Wskutek tego trudno obecnie przefinansować innowacyjne projekty, wdrażane swego czasu przez Dedeciusa. Definicja przekładu jako zjawiska kulturowego, a nie tylko dokonania filologicznego leży wprawdzie u podstaw *translational turn*, uważanego przez Doris Bachmann-Medick w *Culture turns*¹⁰ za najważniejszy zwrot w europejskim dyskursie naukowym od czasu poszerzenia Unii Europejskiej, ale zdaje się on dokonywać raczej w teorii, a nie w praktyce finansowej różnych fundacji. Ich nastawienie na jednoznacznie zdefinio-

⁵ Por. J. Brzozowski, *Abriss einer deskriptiven Poetik*, tłum. M. Eberharter, „OderÜbersetzen” 2012, nr 3, s. 186–203; J. Brzozowski, *Abriss einer deskriptiven Poetik (2)*, „OderÜbersetzen” 2013, nr 4, s. 154–174.

⁶ Por. K. Sauerland, *Beginnende Übersetzungskritik im Deutschland des 18. Jahrhunderts*, „OderÜbersetzen” 2011, nr 2, s. 201–208.

⁷ D. Bachmann-Medick, *Translatorstwo w społeczeństwie światowym. W drodze do translational turn*, tłum. K. Krzemieniowa, „OderÜbersetzen” 2011, nr 2, s. 186–200.

⁸ E. Balcerzan, *Autor i tłumacz. Zwolywanie wyobraźni*, „OderÜbersetzen” 2013, nr 4, s. 144–153.

⁹ P. Lachmann, *ich hatte mitleid mit ihnen*, „OderÜbersetzen” 2012, nr 3, s. 19.

¹⁰ D. Bachmann-Medick, *Culture turns. Nowe kierunki w naukach o kulturze*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa 2012.

wane produkty badawcze pokrywa się wprawdzie z logiką gospodarczo-rynkową, lecz staje na drodze wolności badaczy, dążących do pozyskania nowej wiedzy. Pozwala to lepiej zrozumieć sukcesy Karla Dedeciusa, któremu od końca lat 50. ubiegłego wieku udawało się wpisywać w oficjalny mainstream niemieckiej polityki kulturalnej w odniesieniu do stosunków niemiecko-polskich. Jest to jednak zaledwie częściowe wyjaśnienie fenomenu Dedeciusa. Jego dokonania, jak również tłumaczenie jako praktyka na granicy między sztuką, komunikacją i doświadczeniem pozostają nadal obiektem naszych badań.

Przekład: Sława Lisiecka

Im Rahmen des Symposiums
Grenzerfahrungen literarischer Übersetzung
W ramach sympozjum:
Granice i pogranicza przekładu literackiego
Collegium Polonicum/ Słubice
24-26.06.2004

laden wir ein zur
Lesung
Jede Sprache ist eine andere Welt

zapraszamy na
Spotkanie z tłumaczkami
Każdy język to odrębny świat

mit
Slawa Lisiecka
und
Ursula Kiermeier

25.06.2004 um 19.30 Uhr im Bankettsaal des
Collegium Polonicum
25.06.2004 o godz. 19.30 w Sali Bankietowej
Collegium Polonicum

Eintritt frei
Wstęp wolny

Slawa Lisiecka – Übersetzerpreis der Robert-
Bosch-Stiftung 1985. Übersetzung der Werke
Schillers, Goethes sowie zeitgenössischer Literatur
ins Polnische

Slawa Lisiecka – laureatka nagrody Fundacji
Boscha (1985). Tłumaczenia dzieł Schillera,
Goethego i literatury współczesnej na język polski

Ursula Kiermeier – Übersetzungen der Werke
Wisława Szymborskas, Jan Twardowskis, Zofia
Nalkowskas und Jan Kochanowskis ins Deutsche.

Ursula Kiermeier – tłumaczenia dzieł Wisławy
Szymborskiej, Jana Twardowskiego, Zofii
Nalkowskiej i Jana Kochanowskiego na język
niemiecki.

W ramach sympozjum:
Granice i pogranicza przekładu literackiego
Collegium Polonicum/ Słubice
24-26.06.2004

zapraszamy na
Wieczór autorski
Ojczyzna wielokrotna

z

Edwardem Balcerzanem

24.06.2004 o godz. 18.00
w Sali Bankietowej Collegium Polonicum

Wstęp wolny

Na spotkanie z E. Balcerzan ur. w 1937 roku w
Wowezańsku pod Charkowem, profesorem
UAM, wybitnym badaczem literatury
współczesnej, znanym tłumaczem,
tłumaczem, autorem czterech tomików
poetyckich i dwóch tomów prozy zapraszamy
wszystkich zainteresowanych literaturą i
przekładem.

Wokół Pereheni i słoneczników to zbiór esejów i
poetyckich tłumaczeń z języka rosyjskiego i
ukraińskiego. „Opis młodości pisarza w Rosji,
Szczecinie... Opis poznańskich doświadczeń
literackich... A także zapis fascynacji kulturą
przełomu cywilizacji Wschodu i Zachodu...
Fascynacji twórczością wybitnego poety
czuwaskiego, Ajgiego (z przekładami jego
wierszy).” (z rec. Włodzimierza Branickego)

Perehenia i słoneczniki. *Wstępem poprzedził*
Sergiusz Sterna-Wachowiak. Seria „Pasaże i
palisady”. Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Poznań
2003, ss. 271 + 1 ilb.

Zaproszenia na wieczory autorskie, które odbyły się w trakcie sympozjum
organizowanego przez Katedrę Polsko-Niemieckich Związków Literackich
i Kulturowych Uniwersytetu Europejskiego Viadrina, 2004

Einladungen zu Autorenlesungen, die während des von der Professur
für Deutsch-Polnische Literatur- und Kulturbeziehungen der Europa-Universität
Viadrina organisierten Symposiums (2004) stattfanden



Doświadczenie graniczne podczas tłumaczenia literackiego. Tom pokonferencyjny
Bożena Chołuj i Ulrich Rätther, 2007

Konferenzband von Bożena Chołuj und Ulrich Rätther, 2007

237



„OderÜbersetzen“ – polsko-niemiecki rocznik translatorski,
założony przez Bożenę Chołuj

„OderÜbersetzen“ – polnisch-deutsches Übersetzungsjahrbuch,
initiiert von Bożena Chołuj

Übersetzung an der Grenze

Meine Aktivitäten im Bereich *Traslation Studies* an der Viadrina waren einerseits durch mein erstes Gespräch mit Karl Dedecius in „seinem“ Polen-Institut in Darmstadt in den 1980er Jahren und andererseits durch das Konzept der Teamübersetzung, das in dem Göttinger Sonderforschungsbereich von Prof. Horst Turk in den neunziger Jahren entwickelt wurde, geprägt. Karl Dedecius hat mir als einer angehenden Literaturwissenschaftlerin nahegelegt, dass literarische Übersetzung mit Literaturwissenschaft und Translatologie zwar nicht auf Kriegsfuß steht, aber Übersetzer/innen sie kaum gebrauchen können. In dem Sonderforschungsbereich konnte ich wiederum erfahren, dass die Übersetzung eine individuelle und zugleich eine kollektive Leistung sei, was sich bestätigte, als ich gemeinsam mit Willi Huntemann einige Kapitel des Buches „*Szczeliny istnienia*“ (Risse der Existenz) von Jolanta Brach-Czaina ins Deutsche übersetzte.¹ Diese Erfahrungen schlugen sich auf meine Übersetzungsprojekte im Rahmen der Professur für Deutsch-Polnische Literatur- und Kulturbeziehungen und Gender Studies an der Viadrina nieder.

239

Bei dem ersten von mir aufgegriffenen Projekt *Translation Studies* von 2010-2013 ging ich im Sinne von Karl Dedecius eine enge Kooperation mit Übersetzer/innen ein. Sogar die Koordinatoren des Projektes waren Übersetzer: Andreas Volk und Tomasz Dominiak. Da dieses Projekt im Rahmen der Kulturwissenschaftlichen Fakultät an der Europa Universität Viadrina angesiedelt war, konnte die Übersetzung vielfältiger behandelt werden, als es in philologischer Forschung oder in der Translatologie der Fall sein könnte. So boten die Übersetzungsworkshops den interessierten Studierenden die Möglichkeit, literarische Übersetzungen als praktische Tätigkeit auszuüben. Dies geschah unter Leitung namhafter Übersetzer/innen: Olaf Kühl,

¹ J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia* [Risse des Seins], Warszawa 1992; Vgl. B. Chołuj, *Jolanta Brach-Czainas existenzieller Zirkel der Fleischlichkeit in „Szczeliny istnienia“*, in: „Oder-Übersetzen“ 2012, Nr. 3, S. 206–227.

Śława Lisiecka mit Zdzisław Jaskuła, Barbara Samborska, Renate Schmidgall, Karin Wolff. Einige dieser Übersetzer/innen haben in ihren Seminaren echte Talente unter den Studierenden entdeckt und die Zusammenarbeit mit ihnen auch nach dem Abschluss des Projektes fortgesetzt, wie Śława Lisiecka oder Barbara Samborska. Mehrere Studierende outeten sich in den Übersetzungsworkshops mit dem Wunsch, in Zukunft auch als Übersetzer/innen der polnischen bzw. deutschen Literatur zu arbeiten. Sie glaubten ursprünglich nicht daran, dass sie dafür jemals eine Chance bekommen. Immerhin hatten sie die Viadrina, die internationale Universität an der deutsch-polnischen Grenze, als einen Ort gewählt, an dem sie sowohl ihre deutschen als auch polnischen Kulturkompetenzen entwickeln konnten.

240

Für sie waren die Begegnung und Kontakt mit bekannten Übersetzer/innen in unserem Projekt ein großes Erlebnis. Es gab ihnen die Möglichkeit einer intensiven Arbeit an Texten unter deren Leitung und sogar die Überzeugung, dass das Milieu der Übersetzer/innen nicht in sich abgeschlossen ist, sondern neue Talente gern aufnimmt. Das motivierte viele von ihnen zum Übersetzen, sogar ohne Rücksicht darauf, dass es viel Zeit kostete und nicht zum Curriculum ihrer Studiengänge gehörte. Manche konnten ihre ersten Versuche bei uns veröffentlichen. Andere übersetzten das Drama von Krystyna Kofta *Salon Profesora Mefisto* (*Der Salon von Professor Mephisto*) unter der Leitung von Barbara Samborska. Die Übersetzung wurde so gut, dass sie dem Theater im Schuppen in Frankfurt (Oder) zur Aufführung angeboten werden konnte. Der Premiere in der Regie von Frank Radüß wohnte Krystyna Kofta selbst bei, die nach der Aufführung mit dem Publikum spontan diskutierte. Sie war von dem, was sie gesehen hatte, begeistert, weil sie sich durch den deutschen Regisseur verstanden fühlte. Er habe den Sinn ihres Dramas viel besser erfasst als zwei polnische Regisseure, die es in Krakau und Danzig ohne besonderen Erfolg aufgeführt hatten. Kofta staunte, dass die Übersetzung besser als das Original funktionieren konnte. Dieses Frankfurter Erlebnis führte sogar zu einem Durchbruch in ihrem Leben: Sie kehrte zum literarischen Schreiben zurück, das sie durch ihr Engagement in Aufklärungsarbeit über die Frühdiagnose des Brustkrebs in Polen nach ihrer eigenen Krebsoperation für längere Zeit unterbrochen hatte. Somit haben wir ein weiteres Ziel von Karl Dedecius erfüllt, die breitere Wirkung der Übersetzung als „nur“ ihre Veröffentlichung. Das übersetzte Drama wurde nämlich nicht nur gleich nach ihrer Entstehung in ihrer Zielkultur rezipiert, sondern führte auch zu einer Rückwirkung auf der polnischen Seite. Krystyna Kofta ist bis heute eine erfolgreiche Literatin.

Dem Kreis der dozierenden Übersetzer/innen schlossen sich auch die Träger des Dedeciuspreises für literarische Übersetzung an: Ryszard Wojnakowski und Bernhard Hartmann. Das Programm konnten wir dank dem Engagement von Anna Wołkowicz und Adam Lipszyc als Preisträger

der Allianz-Stiftung sogar um wissenschaftliche Übersetzung erweitern. Die Zusammenarbeit mit ihnen war vor allem für die Studierenden attraktiv, die an der Übersetzung der Texte aus ihren Fachbereichen (Jura, BWL und Kulturwissenschaften) interessiert waren. Dieser didaktische Teil des Projektes *Translation Studies* folgte der Faszination von Karl Dedecius für neue Generationen, die über ihr eigenes Engagement und Talent zum Übersetzen kommen. Zur Abrundung organisierten wir eine Ringvorlesung, in der deutsche und polnische Spezialisten und Spezialistinnen auftraten, darunter: Thomas Brovot, Anna Göte, Gabriele Leupold, Maria Hummitzsch, Bernhard Hartmann, Adam Pomorski, Barbara Samborska, Anna Janko, Karin Wolff, Łukasz Żebrowski, Sven Sellmer, Katharina Raabe, Eliza Karminska, Theresia Prammer, Renata Makarska, Rosemarie Tietze, Marek Klodnicki, José Luis Losada Palenzuela und Mark Harman.

Als Vorarbeit zu den oben erwähnten Aktivitäten wäre u.a. unser Forschungsprojekt zu literarischer Übersetzung, das durch die Robert Bosch Stiftung und die Deutsch-Polnische Wissenschaftsstiftung finanziell unterstützt wurde. Die ersten Ergebnisse präsentierten wir auf der Tagung *Grenzerfahrung literarischer Übersetzung* und die weiteren in dem gleichnamigen Band von 2007. Es war ein Teil unserer Differenz- und Grenzfor-

schung, die wir in das Projekt *Translation Studies* 2012 mit der internationalen Konferenz *Übersetzung zwischen Kunst und Politik* am Collegium Polonicum fortgesetzt haben. Die meisten Veröffentlichungen in dieser Zeit, darunter auch die Dissertation von Inez Okulska, konzentrierten sich auf Karl Dedecius und die Übersetzungspraxis anderer Übersetzer/innen. Die Aufsätze über Dedecius bilden übrigens einen roten Faden aller Publikationen des Lehrstuhls im Bereich der Übersetzung. Mehrere von ihnen sind ihm als Manager des Übersetzungsbetriebs gewidmet, besonders seinen Kontakten mit Schriftsteller/innen, Verlagen und auch seinem besonderen Umgang mit Institutionen, die zur Etablierung seiner Übersetzungsarbeit in der deutschen Kulturlandschaft führte. „Sein“ Deutsches Polen-Institut in Darmstadt diente Jahrelang als Zentrum literarischer Übersetzung aus dem Polnischen ins Deutsche. Dedecius entwickelte und realisierte hier die Idee der Polnischen Bibliothek als einer Literaturreihe der Übersetzungen polnischer Werke vom Mittelalter bis in die Gegenwart, finanziert von der Robert Bosch Stiftung, herausgegeben in den Jahren 1982-2000 durch Suhrkamp Verlag. Nach diesem Vorbild entstanden später die Tschechische und Türkische Bibliothek, jedoch bei weitem nicht in solch einem großen Umfang wie die Initiative von Dedecius. Das Deutsche Polen-Institut ist mittlerweile zu einer Institution geworden, die mit der Zeit immer neuere Bereiche bespielt, den wissenschaftlichen durch Polenkongresse und den gesellschaftlich-politischen durch diverse Podiumsgespräche zu aktuellen Fragen und seit 2020 als Partner des „Deutsch-Polnischen

Barometers“.² Die Mitarbeiter/innen des Polen-Institutes folgen der Mission von Dedecius, aktiv auf die Gegenwart der deutsch-polnischen Beziehungen einzuwirken. Zu seiner Zeit, geprägt durch den Kalten Krieg und den Eisernen Vorhang, war die Literatur das sicherste Gebiet für die Pflege und Entwicklung dieser politisch angespannten Beziehungen. Nach 1989 veränderte sich die politische Lage so radikal, dass weitere Gebiete in die Aktivitäten des Deutschen Polen-Institutes aufgenommen werden konnten. Die oben erwähnte neueste Entwicklung zeugt von einer politischen Stabilität der Nachbarschaftskontakte, die erlaubt, die Übersetzung weiter denn als Textübersetzung zu fassen, nämlich als Kulturübersetzung.

Das Einwirken auf die außerliterarische Wirklichkeit, für die Dedecius plädierte, auch in der Korrespondenz mit mir,³ immer wenn er über Übersetzen als einer Werkstatt sprach, war auch unser Ziel. Wir haben uns mit dem erweiterten Übersetzungsbegriff in die Hochschulpolitik der Vielsprachigkeit und in die Hochschuldidaktik an der Viadrina eingeschrieben. Mit der Übersetzung als Grenzerfahrung und Kulturphänomen animierten wir Mitarbeiter/innen der Viadrina zur Inklusion der Übersetzungsforschung in den relativ jungen Studiengang Ästhetik – Literatur – Philosophie und zu weiteren Projekten, wie die der Übersetzungspraxis am Sprachenzentrum der Viadrina gewidmet sind. Diese Aktivitäten auf beiden Seiten der Oder, in Frankfurt (Oder) und am Collegium Polonicum in Ślubice trugen zu der Entscheidung von Karl Dedecius bei, dieser Universität seinen Nachlass zu überweisen und damit einen Grundstein für die Gründung eines in Europa einmaligen Archivs für Übersetzer/innen am Collegium Polonicum auf dem polnischen Ufer der Oder zu legen.

Dedecius lag es auch an der Vermittlung der Übersetzung als eines Lebensstils, besonders in seinen späteren Jahren. Deswegen widmet die Professur für Deutsch-Polnische Literatur- und Kulturbeziehungen ihre Aufmerksamkeit den existenziellen Erfahrungen der Übersetzer/innen, die sie im Zusammenhang mit ihrer Arbeit mit Texten und ihren Mitmenschen sammeln. Mit dem translatorischen Jahrbuch „OderÜbersetzen. Archiv von Karl Dedecius“ gründeten wir ein Medium für sie, in dem sie nicht nur über ihre Übersetzungskunst zu Wort kommen, sondern auch über ihre existenziellen Grenzerfahrung beim Übersetzen schreiben, wie es Krzysztof Zabłocki tut.⁴

² „Deutsch-Polnisches Barometer“ ist eine alljährliche Publikation über die gegenseitige Wahrnehmung von deutsch-polnischen Beziehungen in Polen und Deutschland, das seit 2000 verfolgt, wie Deutsche Polen und Polen Deutsche wahrnehmen. Es wird in beiden Sprachen veröffentlicht. Vgl. www.deutsches-polen-institut.de/wissenschaft/neupage/deutsch-polnisches-barometer (29.06.20).

³ Siehe Dedecius' Nachlass im Archiv.

⁴ Vgl. K. Zabłocki, *Jak to się zaczęło: tłumacza literatury wyznania genealogiczno-meandryczno-synoptyczne* (Wie hat es angefangen: genealogisch-mäandrisch-synoptische Bekenntnisse eines literarischen Übersetzers), in: „OderÜbersetzen“ 2014–2016, Nr. 5–6–7, S. 34–41.



Er reflektiert über seine Identitätsfindung bei der Übersetzung der schwulen englischsprachigen Schriftsteller, die er sukzessive auf den polnischen Buchmarkt eingeführt hat.

2021 feiert die Zeitschrift das zehnte Gründungsjubiläum. Wir hoffen sehr, dass sie mit der Zeit zum Organ des Archivs am Collegium Polonicum wird. Ihre Inhalte spiegeln die Grenzerfahrungen mit der Übersetzung wider, die auch wir als Herausgeber/innen immer wieder machen. Wir konzipierten *OderÜbersetzen* als eine hybride Zeitschrift, die Wissenschaft mit der Kunst der Übersetzung und den Interviews mit Übersetzer/innen, sowie ihre Porträts und die Werkstattproben der Übersetzungen, die sich in noch im Arbeitsprozess befinden, vereint. Eine solche Verbindung bietet den Übersetzer/innen eine Austauschplattform, den Anfänger/innen eine Bestätigung für ihre ersten Leistungen und den Verlagen eine Orientierung an den Übersetzungsfragmenten, welche Texte der neueren Literatur übersetzungs- und publikationswürdig wären. Der thematische Schwerpunktteil der Zeitschrift bietet Wissenschaftler/innen Raum für ihre Übersetzungsanalysen und Forschungsergebnisse. Ihre Beiträge erscheinen jedoch erst nach einer anonymisierten Begutachtung. Mit Rücksicht auf diesen wissenschaftlichen Teil der Zeitschrift haben wir namhafte Persönlichkeiten zum wissenschaftlichen Beirat gewinnen können: Edward Balcerzan, Dieter Bingen, Rolf Fieguth, Olaf Köhl, Roswitha Matwin-Buschmann, Zdzisław Jaskuła, Sława Lisiecka, Martin Pollack, Renate Schmidgall, Karol Sauerland und Leszek Szaruga. Leider mussten wir uns von einigen unter ihnen verabschieden, zuerst von Zdzisław Jaskuła, dessen Tod uns alle schockierte. Dann hat Roswitha Matwin-Buschmann das Gremium aus gesundheitlichen Gründen verlassen. Und Dieter Bingen stellte seine Aktivität in dem Beirat als Emeritus ein. Den Beirat haben wir nicht mehr ergänzt, weil diese Personen uns als unersetzbar erscheinen. Dafür haben wir das Redaktionsteam um mehrere Personen erweitert: Agnieszka Jezierska, Inez Okulska, Ryszard Turczyn, Bernhard Hartmann, Jan Conrad und Thomas Weiler.

Auch in der Zeitschrift sind wir um die Idee von Dedecius bemüht, möglichst nah an der Übersetzung als Wortkunst zu verbleiben. Deswegen publizieren wir weiterhin keine rein translatorischen Aufsätze. Eine Ausnahme stellen zwei Teile der deskriptiven Poetik der Übersetzung von Jerzy Brzozowski in dem *Translatorischen Lexikon*-Teil dar.⁵ Im Wesen sind es Texte über Übersetzungskritik (Karol Sauerland),⁶ über Translatorik

⁵ Vgl. J. Brzozowski, *Abriss einer deskriptiven Poetik*, Übersetzt von M. Eberharter, in: „OderÜbersetzen“ 2012, Nr. 3, S. 186–203; J. Brzozowski, *Abriss einer deskriptiven Poetik* (2), Übersetzt von M. Eberharter, in: „OderÜbersetzen“ 2013, Nr. 4, S. 154–174.

⁶ Vgl. K. Sauerland, *Beginnende Übersetzungskritik im Deutschland des 18. Jahrhunderts*, in: „OderÜbersetzen“ 2011, Nr. 2, S. 201–208.

in der Weltgesellschaft (Doris Bachmann-Medick)⁷ oder über Autor und Übersetzer (Edward Balcerzan).⁸

Die unkonventionelle Formel der Zeitschrift lässt auch Experimente zu, wie die Veröffentlichung der Übersetzung von Peter Lachmann „*ich hatte mitleid mit ihnen*“ von einem nicht existenten Original von Tadeusz Różewicz.⁹

Leider ist die Zeitschrift nicht finanziell abgesichert, denn Stiftungen verteilen ihre Gelder strickt nach ihren Finanzierungstöpfen, die nach Bereichen und Disziplinen organisiert sind. Das konnten wir erfahren bei der Vorbereitung des Antrags auf finanzielle Unterstützung unseres *ars science*-Projektes zur Differenzforschung, das ich mit meinen Doktorand/innen und Masterstudierenden im Forschungskolloquium Differenz-, Grenz- und Gender-Forschung ausgearbeitet hatte. Die Berater/innen von den angefragten Stiftungen erklärten mir, dass sie bereit wären, die Zeitschrift finanziell zu unterstützen, wenn sie sich einem Gebiet, dem künstlerischen oder dem wissenschaftlichen, eindeutig zuordnen ließe. Diese Finanzierungsstrategie ergibt sich aus der Spezialisierung der Stiftungen sowie daraus, dass sie wegen finanzieller Engpässe lieber selbst ihre eigenen Projekte entwickeln und nur solche Aktivitäten unterstützen, die mit ihnen kompatibel sind. Innovative Projekte wie zu Dedecius' Zeiten sind dadurch schwer durchsetzbar. Die Definition der Übersetzung als eines Kulturphänomens und nicht nur als einer philologischen Leistung liegt zwar dem *translational turn* zugrunde, den Doris Bachmann-Medick in *Culture turns* für die wichtigste Wende im Wissenschaftsdiskurs seit der Erweiterung der EU in Europa hält,¹⁰ aber diese scheint sich eher in der Theorie zu vollziehen, und nicht in der Finanzierungspraxis von Stiftungen. Deren Einstellung auf eindeutig definierte Forschungsprodukte deckt sich zwar mit der marktwirtschaftlichen Logik, steht aber der Forschungsfreiheit im Wege, die nach neuen Erkenntnissen strebt. Dies lässt Dedecius' Erfolge besser verstehen, der sich seit Ende der 1950er Jahre in den offiziellen Mainstream der deutschen Kulturpolitik in Bezug auf die deutsch-polnischen Beziehungen politisch einschreiben konnte. Es ist aber nur ein Teil der Erklärung des Phänomens Dedecius. Dieses Phänomen bleibt weiterhin unser Forschungsobjekt sowie die Übersetzung als Praxis an der an der Grenze zwischen der Kunst, Kommunikation und Erfahrung.

⁷ D. Bachmann-Medick, *Translatorstwo w społeczeństwie światowym. W drodze do translational turn*, Übersetzt von K. Krzemieniowa, in: „OderÜbersetzen“ 2011, Nr. 2, S. 186–200.

⁸ E. Balcerzan, *Autor i tłumacz. Zwolnywanie wyobraźni [Autor und Übersetzer. Einberufung der Phantasie]*, in: „OderÜbersetzen“ 2013, Nr. 4, S. 144–153.

⁹ P. Lachmann, *ich hatte mitleid mit ihnen*, in: „OderÜbersetzen“ 2012, Nr. 3, S. 19.

¹⁰ D. Bachmann-Medick, *Culture turns. Neuorientierungen in den Kulturwissenschaften*, Reinkubek bei Hamburg 2006.

Peter Oliver Loew

Drogi badań naukowych: Niemiecki Instytut Spraw Polskich i duch Karla Dedeciusa

Od chwili założenia w 1980 roku Niemiecki Instytut Spraw Polskich był specyficznym tworem: utworzony przez Karla Dedeciusa jako instytucja „budowania mostów” między literaturą polską i niemiecką, od samego początku zatrudniał pracowników naukowych i raz po raz wkraczał z obszaru literatury i tłumaczenia w obszar nauki. I chociaż punkty ciężkości mocno się zmieniły w ciągu czterdziestu lat jego istnienia, nadal jest to instytut, który działa na bardzo różnych płaszczyznach, starając się przy użyciu najrozmaitszych narzędzi wносить wiedzę o Polsce do aktualnego dyskursu publicznego w Republice Federalnej Niemiec i wzbogacać niemiecko-polską koegzystencję.

245

Karl Dedecius znany był z ambiwalentnego stosunku do nauki. On, mistrz języka, znakomity twórca i organizator literackich *Gesamtkunstwerke*, edycji translatorskich, tworców instytucjonalnych nierzadko popadał w konflikt z uniwersyteckimi koryfeuszami Republiki Federalnej. Czy to dlatego, że jego tłumaczenia wprawdzie nieomal zawsze trafiały w ton, ale nie zawsze były do końca wierne pod względem filologicznym, czy też dlatego, że dzięki swojej legendarnej charyzmie „kradł show” zasłużonym pośrednikom literatury i kultury – w gmachu niemieckiej wiedzy o Polsce nierzadko trzeszczało. Można by chyba rzec, że było to pięknoduchostwo skierowane przeciw drobiazgowej skrupulatności, wielkie gesty wymierzone przeciw małym kalkulacjom, ale to tylko częściowo wyjaśniałoby ambiwalentną postawę Karla Dedeciusa wobec wszystkiego, co naukowe.

Niemiecki Instytut Spraw Polskich, z pewnością najtrwalsze dzieło Dedeciusa, od samego początku bazował na tych przeciwstawieniach. Kierowany przez wrażliwego językowo tłumacza-geniusza, miał również ambicje naukowe, które z biegiem czasu manifestowały się coraz silniej. Podstawę do tego dawały szybko budowane zbiory instytutu, składające

się nie tylko z literatury pięknej, lecz także ze specjalistycznej biblioteki literaturoznawczej i naukowej poświęconej historii i teraźniejszości Polski oraz stosunkom niemiecko-polskim. Również archiwum stanowiło nieocenioną pomoc w badaniach naukowych dotyczących Polski.

W ukazującej się od 1982 roku serii „Veröffentlichungen des Deutschen Polen-Instituts” (Publikacje Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich), początkowo własnym nakładem, a później, od 1994 roku, w Harrassowitz-Verlag w Wiesbaden, dokumentowano zainteresowania naukowe instytutu. Chodziło tu zwłaszcza o wymianę kulturalną między Republiką Federalną Niemiec a Polską Republiką Ludową, o przekłady i prezentację znamienitych osobistości dialogu polsko-niemieckiego. Przede wszystkim jednak instytut starał się o bibliograficzne ujęcie stosunków polsko-niemieckich. W 2000 roku ujrzała światło dzienne czterotomowa, obejmująca ponad 4000 stron bibliografia kontaktów dwustronnych, za której stworzenie odpowiadał przede wszystkim – obok toruńskiego bibliotekarza Wiesława Mincera – Andreas Lawaty, zastępca dyrektora Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich. To po dziś dzień miarodajne dzieło było owocem wieloletnich prac dokumentacyjnych.

246

Charakter działalności Instytutu uległ zmianie po odejściu w 1997 roku Karla Dedeciusa. Stanowisko dyrektora objął wkrótce potem Dieter Bingen, doktor nauk politycznych i historyk zajmujący się historią współczesną, a jego prace dotyczące niemieckiej polityki wobec Polski w latach powojennych poddawały stosunki dwustronne krytycznej analizie. Działalność naukowa Bingensta stanowiła ważny kontekst jego starań o wzmocnienie naukowego profilu Instytutu, w czym wspierał go piszący te słowa, od 2002 roku następcą Andreasa Lawaty’ego. Początkowo kierunek prac wyznaczała jeszcze swoista kontynuacja, gdyż nowa seria publikacji „Denken und Wissen. Eine polnische Bibliothek” (Myśl i wiedza. Biblioteka Polska) do pewnego stopnia stanowiła przedłużenie wydanej przez Karla Dedeciusa pięćdziesięciotomowej Polnische Bibliothek (Biblioteka Polska). Chociaż w ciągu piętnastu lat zostało opublikowanych tylko piętnaście tomów, udało się jednak zapoznać niemieckich czytelników z tekstami ważnymi dla nauki polskiej i wybitnymi esejami. Z kolei liczne konferencje naukowe organizowane przez Instytut zarysowały nowy profil jego działalności. Debatowano o Zentrum gegen Vertreibungen (Centrum przeciw wypędzeniom), o polsko-niemieckich terenach przygranicznych z ich nakładającymi się na siebie narracjami, o „Destruktion des Dialogs” (Destrukcyjna dialogu), a więc o czynnikach zakłócających polsko-niemieckie współistnienie, o roli przewodników turystycznych, o bilansie stosunków po dwudziestu latach po przełomie 1989 roku, o twórczości Stanisława Lema i o wielu jeszcze innych kwestiach. Szczególnych nakładów pracy wymagała konferencja zatytułowana „100 Jahre deutscher Polenpo-

litik” (100 lat niemieckiej polityki wobec Polski), która odbyła się w 2018 roku z udziałem kilkuset gości w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Prawie wszystkie debaty zostały udokumentowane w postaci tomów pokonferencyjnych.

Od 2013 roku w nowej serii *Polnische Profile* (Polskie profile) ukazują się w publikacje obejmujące zarówno teksty naukowe, jak i eseistyczne: rozprawy, biografie, ale i niezwykle interesujące teksty źródłowe, dotyczące różnych dziedzin, od historii przez kulturę pamięci aż po muzykę i literaturę.

Niemiecki Instytut Spraw Polskich coraz intensywniej zajmował się natomiast koordynowaniem niemieckich badań naukowych nad Polską. Po inauguracyjnych warsztatach w 2007 roku, idących w parze z ankietą dotyczącą stanu badań polonoznawczych w Niemczech, odbył się w 2009 roku w Darmstadt pierwszy poświęcony im Kongres Polonoznawczy (wówczas jeszcze pod nazwą „Pierwsza konferencja niemieckich badań nad Polską”). Zainteresowanie tym kongresem przeszło wszelkie oczekiwania: do Hesji Południowej przybyło niemal dwieście pięćdziesięcioro uczestników i uczestniczek, reprezentujących najrozmaitsze dyscypliny. Wszyscy byli zaskoczeni, że badania naukowe poświęcone Polsce są w krajach niemieckojęzycznych tak niezwykle żywe i wielostronne. Wprawdzie w tamtym czasie prawie nie istniały w Niemczech centra uniwersyteckie zajmujące się wyłącznie badaniami dotyczącymi Polski, ale w różnych szkołach wyższych i instytutach pracowali naukowcy, którzy intensywnie prowadzili prace badawcze związane z najróżniejszymi aspektami życia w tym kraju. Głównym celem naukowym Instytutu stało się propagowanie tych badań i inspirowanie nowych. Ziarno padło rzeczywiście na urodzajną glebę, gdyż w kolejnych latach powstały równocześnie na uniwersytetach w Halle i w Jenie dwa naukowe ośrodki skoncentrowane na badaniach dotyczących Polski, istotną rolę odgrywa w nich również uniwersytet we Frankfurcie nad Odrą.

Kolejne kongresy na temat badań polonoznawczych potwierdziły zainteresowanie badaczy tą problematyką: w 2011 roku w Moguncji, w 2014 roku w Gießen, w 2017 roku we Frankfurcie nad Odrą i w 2020 roku w Halle spotykało się za każdym razem kilkuset naukowców, którzy ciągle z pewnym niedowierzaniem patrzyli na żywe zainteresowanie Polską, skądinąd nie tylko w Niemczech. W 2020 roku w kongresie brało udział około 100 uczestników z Polski, jak i z innych, przeważnie anglojęzycznych państw – spotkanie na początku marca było dla wielu uczestników przez długi czas ostatnią naukową konferencją, na której możliwy był bezpośredni udział w obradach i bezpośredni kontakt z innymi badaczami.

W działalności Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich coraz większą rolę odgrywają również własne projekty badawcze. Wraz z partnerami

z Polski zajmowano się na przykład uczestnictwem polskich migrantów w kulturze niemieckiej, jak również polsko-niemiecką współpracą miast partnerskich, a obecnie pracownicy Instytutu zajmują się badaniem procesów komunikacji w relacjach polsko-niemieckich. Poza tym w Instytucie znalazło się ostatnio miejsce dla socjologicznego projektu pod nazwą „Barometr Niemiecko-Polski”.

Niemiecki Instytut Spraw Polskich pełni również funkcję pośrednika w propagowaniu nauki. Na przykład już od ponad dziesięciu lat organizuje interdyscyplinarną Letnią Akademię Niemiecko-Polską, w ramach której młodzi naukowcy pod kierunkiem renomowanych nauczycieli akademickich mają okazję przedstawiać swoje projekty naukowe. Od kiedy Instytut przyznaje rocznie kilka stypendiów badawczych, także jego zbiory biblioteczne coraz częściej służą jako materiał badań naukowych. Nie bez znaczenia jest także działalność dydaktyczna obecnego kierownika Instytutu na Uniwersytecie Technicznym w Dreźnie, a szczególnie na Uniwersytecie Technicznym w Darmstadt.

248

Współpracownicy i współpracownicy Instytutu są też aktywni naukowo poza związanymi z nim projektami; bronią doktoratów i habilitują się, piszą monografie i artykuły naukowe, uczestniczą w konferencjach i są członkami gremiów naukowych, jak na przykład Niemiecko-Polskiej Komisji Podręcznikowej. Koleżanki i koledzy pracujący w Instytucie reprezentują różne dziedziny: nauki historyczne i polityczne, literaturoznawstwo i kulturoznawstwo, jak również socjologię. Ściśle związani ze swoimi środowiskami akademickimi, zawsze potrafią w inspirujący sposób podejmować nowe tematy. Obecnie w centrum ich uwagi znajduje się na przykład kultura pamięci, między innymi dlatego, że pamięć o drugiej wojnie światowej wciąż jeszcze odgrywa w stosunkach polsko-niemieckich główną rolę, a wiedza o wydarzeniach, jakie miały wówczas miejsce na ziemiach polskich, nadal nie jest w Niemczech dostatecznie rozpowszechniona.

Karl Dedecius i profil literacki, jaki nadał Niemieckiemu Instytutowi Spraw Polskich, nie popada jednak w zapomnienie: planowana jest książka o Tadeuszu Różewiczu, ale także gruntownie badany jest okres 1950–1980, kiedy Dedecius zaczął nadawać kształt niemiecko-polskim relacjom kulturalnym – zdecydowanie uproszczona okazuje się rozpowszechniona opinia, że przynajmniej na początku były to czasy, gdy Niemcy byli ślepi i głusi na Polskę, okazuje się, że już bezpośrednio po zakończeniu wojny działały osoby, które optowały za wymianą kulturalną z Polską. Mimo to założyciel Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich pozostaje do dzisiaj najważniejszą postacią, dzięki której Niemcy poznali polskie dokonania literackie, kulturalne i naukowe. My, współpracownicy i współpracownicy tego Instytutu, jesteśmy mu za to wdzięczni i potrafimy docenić jego

dzieło. I przynajmniej od chwili, kiedy spotykamy się w sali im. Karla Dedeciusa na zamku w Darmstadt, gdzie Instytut od kilku lat ma swoją siedzibę, a popiersie Dedeciusa z łagodnym uśmiechem przygląda się naszym działaniom, literackie uduchowanie i naukowe ambicje poznawcze wchodzi we wspólną symbiozę, jaka w takiej postaci może istnieć wyłącznie w Darmstadt.

Przekład: Sława Lisiecka



Konferencja „Dekonstrukcja dialogu”, Darmstadt, 2005

Tagung „Destruktion des Dialogs”, Darmstadt, 2005

250



Warsztaty w ramach kongresu „Polenforschung” (Kongres polonoznawczy), Darmstadt, 2007

Workshop „Polenforschung”, Darmstadt, 2007

Wege zu Wissenschaft und Forschung: Das Deutsche Polen-Institut und der Geist von Karl Dedecius

Seit seiner Gründung im Jahre 1980 war das Deutsche Polen-Institut ein eigenartiges Geschöpf: Geschaffen von Karl Dedecius als Institut des literarischen Brückenbaus, besaß es von Anfang an wissenschaftliche Mitarbeiter, später auch Mitarbeiterinnen, und trat immer wieder aus dem Feld der Literatur und des Übersetzens in jenes der Wissenschaft hinüber. Und selbst wenn sich die Schwerpunkte in den vierzig Jahren seines Bestehens stark verändert haben, so ist es doch immer noch ein Institut, das sich auf ganz unterschiedlichen Feldern tummelt und sich mit unterschiedlichen Werkzeugen bemüht, Wissen über Polen in die bundesdeutsche Gegenwart zu bringen und das deutsch-polnische Miteinander zu bereichern.

251

Karl Dedecius war bekannt für sein ambivalentes Verhältnis zur Wissenschaft. Er, der Sprachmeister, der überragende Kompositeur literarischer Gesamtkunstwerke, translatorischer Editionen, institutioneller Schöpfungen, geriet nicht selten in Konflikt mit den universitären Koryphäen der Bundesrepublik. Sei es, dass seine Übersetzungen zwar fast immer den Ton, nicht immer aber das letzte Quäntchen philologischer Genauigkeit trafen, sei es, dass sein legendäres Charisma anderen verdienten Mittlern von Literatur und Kultur die Schau stahl – nicht selten knirschte es im Gebälk der deutschen Polenkunde: Schöngest gegen Akribie, große Geste gegen kleine Zahlen, könnte man vielleicht sagen, aber das würde die Ambivalenzen des Wissenschaftlichen bei Karl Dedecius nur zum Teil treffen.

Das Deutsche Polen-Institut, Dedecius' wohl nachhaltigstes Werk, basierte von Anfang an auf jener Parallelität. Geleitet von einem sprachsensiblen Übersetzergenie, besaß es auch wissenschaftliche Ambitionen, die sich im Laufe der Zeit immer stärker manifestierten. Die Grundlage

hierzu lieferten die rasch aufgebauten Sammlungen des Instituts, die eben nicht nur aus fiktionaler Literatur bestanden, sondern auch aus einer literarischen und wissenschaftlichen Spezialbibliothek zu Geschichte und Gegenwart Polens und den deutsch-polnischen Beziehungen. Auch das Archiv entwickelte sein Eigenleben als unschätzbares Hilfsmittel für die wissenschaftliche Beschäftigung mit Polen.

In seiner seit 1982 erscheinenden Reihe „Veröffentlichungen des Deutschen Polen-Instituts“, zunächst im Selbstverlag und später, seit 1994, im Wiesbadener Harrassowitz-Verlag, dokumentierte das Institut seine wissenschaftlichen Interessen. Es ging hier zunächst um den Kulturaustausch zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Volksrepublik Polen, um Übersetzungen und bedeutende Persönlichkeiten des deutsch-polnischen Dialogs. Vor allem aber bemühte sich das Institut, die deutsch-polnischen Beziehungen bibliographisch zu erfassen. Im Jahre 2000 erblickte eine vierbändige, mehr als 4000 Seiten umfassende Bibliographie der bilateralen Kontakte das Licht der Welt, für die neben dem Thorner Bibliothekar Wiesław Mincer vor allem der für die Wissenschaft zuständige stellvertretende DPI-Direktor Andreas Lawaty verantwortlich zeichnete. Dieses bis heute Maßstäbe setzende Werk war die Frucht jahrelanger Sammel­tätigkeit.

252

Als Karl Dedecius das Deutsche Polen-Institut 1997 verließ und ihm bald darauf Dieter Bingen als Direktor nachfolgte, verlagerten sich die Schwerpunkte der Institutstätigkeit. Bingen war promovierter Politikwissenschaftler und Zeithistoriker, und seine Arbeiten zur deutschen Polenpolitik in den Nachkriegsjahrzehnten arbeiteten die bilateralen Beziehungen gründlich auf. Vor diesem Hintergrund bemühte sich Bingen um eine Stärkung des wissenschaftlichen Profils des DPI, worin ihn der Verfasser dieser Zeilen, seit 2002 als Nachfolger von Andreas Lawaty am Institut, unterstützte. Dabei stand zunächst immer noch Kontinuität im Mittelpunkt, denn die neue Veröffentlichungsreihe „Denken und Wissen. Eine Polnische Bibliothek“ setzte die von Karl Dedecius herausgegebene, 50-bändige Polnische Bibliothek gewissermaßen fort. Auch wenn sie im Laufe der Jahre nur auf 15 Bände kam, gelang es ihr doch, zentrale Texte der polnischen Wissenschaft und des intellektuellen Essays einem deutschen Publikum vertraut zu machen. Auch die zahlreichen wissenschaftlichen Konferenzen des DPI stärkten das Profil. Es ging dabei um die Debatten rund um ein „Zentrum gegen Vertreibungen“, um die Zwischenräume im deutsch-polnischen Grenzgebiet mit ihren einander überlagernden Erzählungen, um die „Destruktion des Dialogs“, also die Störfaktoren im deutsch-polnischen Miteinander, um die Rolle von Reiseführern, die Beziehungs-Bilanz nach 20 Jahren, um Stanisław Lem und vieles andere mehr. Besonders aufwändig war eine Konferenz zu „100 Jahren deutscher

Polenpolitik“, die 2018 vor mehreren hundert Gästen im Welsaal des Auswärtigen Amtes stattfand. Fast alle dieser Tagungen wurden in Form von Konferenzbänden schriftlich dokumentiert.

Eine neue Veröffentlichungsreihe balanciert zwischen Wissenschaft und Essay: In den „Polnischen Profilen“ erscheinen seit 2013 kürzere Abhandlungen, Biographien sowie spannende Quellentexte, die eine große Spannbreite zwischen Geschichte, Erinnerungskultur, Musik und Literatur abdecken.

Es war jedoch besonders die Vernetzung der deutsch(sprachigen) Polenforschung, mit der sich das Deutsche Polen-Institut wissenschaftlich weiter profilierte. Nach einem Auftakt-Workshop 2007, der mit einer Umfrage zum Stand der Polenforschung in Deutschland einherging, fand der erste Kongress Polenforschung (damals noch unter dem Titel „Erste Tagung Deutsche Polenforschung“) 2009 in Darmstadt statt. Seine Ergebnisse übertrafen alle Erwartungen: Knapp 250 Teilnehmer/innen, die viele unterschiedliche Disziplinen vertraten, fanden den Weg nach Südhessen und waren überrascht, wie ungemein vital und vielfältig die wissenschaftliche Beschäftigung mit Polen in den deutschsprachigen Ländern war. Zwar besaß Deutschland seinerzeit kaum universitäre Zentren der Polenforschung, aber an den unterschiedlichsten Hochschulen und Instituten gab es Kolleginnen und Kollegen, die sich intensiv mit den verschiedensten Aspekten Polens beschäftigten. Ihre Existenz sichtbar zu machen und neue Netzwerke anzuregen – dies sollte zu einer wissenschaftlichen Hauptaufgabe des Instituts werden. Und die Saat fiel tatsächlich auf fruchtbaren Boden, denn in den folgenden Jahren entstanden an den Universitäten von Halle und Jena sowie in Frankfurt (Oder) gleich zwei Zentren für die wissenschaftliche Beschäftigung mit Polen in Lehre und Forschung.

Die nächsten Kongresse Polenforschung bestätigten das Potential: 2011 in Mainz, 2014 in Gießen, 2017 in Frankfurt (Oder) und 2020 in Halle trafen sich jeweils zwischen 200 und mehr als 300 Wissenschaftler/innen und staunten immer wieder über das erhebliche Potential der Polenforschung, übrigens nicht nur in Deutschland: 2020 nahmen knapp 100 Teilnehmer/innen aus Polen sowie aus anderen, meist englischsprachigen Staaten teil, wobei die Anfang März kurz vor dem Lockdown stattgefundene Veranstaltung für viele die letzte analoge wissenschaftliche Tagung für lange Zeit bleiben sollte.

Seit kurzem widmet sich das Deutsche Polen-Institut verstärkt auch eigenen Forschungsprojekten. So beschäftigte es sich zusammen mit polnischen Partnern mit der kulturellen Teilhabe polnischer Migranten in Deutschland sowie mit deutsch-polnischen Städtepartnerschaften und ist derzeit mit einem Projekt befasst, das sich der Untersuchung

deutsch-polnischer Kommunikationsbeziehungen widmet. Außerdem ist neuerdings die Wahrnehmungsstudie „Deutsch-polnisches Barometer“ am Institut beheimatet.

Wissenschaft im Deutschen Polen-Institut besteht aber auch aus Vermittlung. Schon seit mehr als einem Jahrzehnt organisiert es beispielsweise eine Interdisziplinäre Deutsch-Polnische Sommerakademie, bei der Nachwuchswissenschaftler/innen unter Leitung renommierter akademischer Lehrer die Gelegenheit haben, ihre wissenschaftlichen Projekte vorzustellen. Auch hat sich die DPI-Bibliothek merklich belebt, seitdem das Institut mehrere Forschungsstipendien im Jahr vergibt. Die Lehrtätigkeit des gegenwärtigen Institutsleiters an der Technischen Universität Dresden und insbesondere an der Technischen Universität Darmstadt kommt hinzu.

Schließlich sind die Mitarbeiter/innen des Instituts auch außerhalb der eigenen Institutsprojekte wissenschaftlich aktiv: Sie promovieren oder habilitieren sich, schreiben wissenschaftliche Monographien und Aufsätze, besuchen Konferenzen und sind Mitglieder wissenschaftlicher Gremien, etwa der Deutsch-Polnischen Schulbuchkommission. Von ihrer disziplinären Ausrichtung her vertreten die derzeit am Institut arbeitenden Kolleginnen und Kollegen unterschiedliche Fächer: Geschichts- und Politikwissenschaft, Literatur- und Kunstwissenschaft sowie Soziologie. Bestens in ihre jeweiligen akademischen Kreise eingebunden, sind sie immer wieder in der Lage, auf anregende Art und Weise neue Themen aufzugreifen. Gerade rückt zum Beispiel die Erinnerungskultur wieder ins Zentrum der Aufmerksamkeit, nicht zuletzt, weil die Erinnerung an den Zweiten Weltkrieg im deutsch-polnischen Verhältnis immer noch eine zentrale Rolle spielt und das Wissen um die Ereignisse auf polnischem Boden in Deutschland immer noch zu unbekannt ist.

Auch Karl Dedecius und das literarische Profil, mit dem er das Deutsche Polen-Institut geprägt hat, gerät nicht in Vergessenheit: Ein Buch von und über Tadeusz Rózewicz zeichnet sich ab, aber auch die gründliche Erforschung jener Zeit, in der Dedecius seinen Ansatz zu deutsch-polnischer Kulturvermittlung entwickelt hat – die Zeit zwischen den 1950er und 1980er Jahren: Im Gegensatz zu der verbreiteten Meinung, es habe sich zumindest anfangs um Zeit gehandelt, die geradezu blind und taub für Polen war, lässt sich im Gegenteil feststellen, dass es schon bald nach dem Krieg zahllose Personen gab, die sich für den kulturellen Austausch mit Polen einsetzten, und sie hießen beileibe nicht alle Dedecius. Dennoch bleibt der Gründer des Deutschen Polen-Instituts bis heute die wichtigste deutsche Persönlichkeit für den Kultur-, Literatur- und Wissenstransfer von Polen nach Deutschland, und dafür sind wir, die Mitarbeiter/innen des Deutschen Polen-Instituts, ihm bis heute dankbar. Auch wenn er in

der Wissenschaft nicht nur Freunde fand – wir Wissenschaftler einer späteren Zeit wissen sein Werk zu schätzen. Und spätestens, wenn wir uns im Karl-Dedecius-Saal des Darmstädter Residenzschlosses, in dem das Institut seit wenigen Jahren sein Domizil aufgeschlagen hat, zu einer kleinen Tagung treffen und die Dedecius-Büste an der Wand unser Tun mit mildem Lächeln verfolgt, gehen literarischer Feingeist und wissenschaftliches Erkenntnisstreben eine wunderbare Symbiose ein, wie es sie so nur in Darmstadt gibt.

Karl Dedecius – Europejczyk z Łodzi

Karl Dedecius był dla mnie od moich pierwszych prób translatorskich, czyli od połowy lat 70. ubiegłego wieku, postacią owianą legendą. Mówiono, że to niezwykle uroczy, serdeczny człowiek, obdarzony dużym poczuciem humoru, znakomity dyplomata, potrafiący, gdy chodziło o wsparcie i uznanie dla założonego w 1980 roku i prowadzonego przez Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich w Darmstadt, ale także jego popularyzację w Polsce i w Niemczech, zmiękczyć serca wielu wpływowych osób i pozyskać przychylność każdej instytucji. Mówiono też, że to wielki, kongenialny tłumacz, żarliwy orędownik literatury polskiej w Niemczech i w Austrii. Oczywiście szybko zainteresowałam się działalnością Karla Dedeciusa. Jego 10 przykazań tłumacza do dnia dzisiejszego wisi na ścianie w moim gabinecie. Wzięłam je sobie bardzo do serca i przez wiele lat starałam się je sumiennie wypełniać. Ale, prawdę mówiąc, nie całkiem mi się to udało.

257

Kiedy przyszły chude lata, nie ustrzegłam się przed złamaniem pierwszego przykazania, które mówi między innymi: „Tłumacz tylko to, co odkryjesz w języku oryginału sam, co uznasz za wzorcowe albo odkrywcze, jeśli chodzi o formę artystyczną, ważne lub konieczne, jeśli idzie o treść”¹. Ani też ósmego: „*Non sordidi lucri causa...* Gdy tylko pojawia się pierwsza myśl o zysku materialnym, o zarabianiu, znika ostatnia możliwość niematerialnych zysków i zasług. Honorarium jest fałszywym kryterium. Masz tłumaczyć nie »dla«, ale »mimo«”². Nie udało mi się również do końca wypełnić dziewiątego przykazania: „Nie tłumacz »na zlecenie«, ale zawsze »we własnej sprawie«”³. Przetłumaczyłam niestety, odczuwając spore wyrzuty sumienia, kilka książek „na zlecenie”, bo nie miałam innej możliwości zapewnienia swojej rodzinie środków do życia. Jednak większości

¹ K. Dedecius, *Notatnik tłumacza*, tłum. J. Prokop, Warszawa 1988, s. 68.

² Tamże, s. 69.

³ Tamże.

przełożonych książek nie muszę się na szczęście wstydzić, a to właśnie dzięki maksymom Karla Dedeciusa, którego jako początkująca tłumaczka obrałam za swojego drugiego mistrza (pierwszym, ukochanym, był nieodżałowany Sławomir Błaut). Chcąc doskonalić swój warsztat, bardzo wnikliwie porównywałam polskie oryginały z przekładami Karla Dedeciusa. I mój podziw dla Jego maestrii rósł z utworu na utwór.

Mówię tu przede wszystkim o poezji, najtrudniejszym tworzywie. Genialnie przełożony Mickiewicz, równie genialnie Miłosz, Przyboś, Różewicz, Tuwim, Lec. Ze wspaniałym wyczuciem słowa, rytmu, kadencji zdań. A jak misternie utkane rymy! Jaka inwencja rymotwórcza! Przyglądałam się temu, w jaki sposób Karl Dedecius przenosi na język niemiecki to, co w liryce na skutek często przecież stosowanej przez poetów gry słów i znaczeń jest nieprzekładalne albo niezwykle trudne do przełożenia. Podziwiałam wyobraźnię i twórcze rozwiązania Tłumacza. Wręcz namacalnie czułam, że za tymi przekładami kryje się nieprawdopodobna pasja ich autora. A gdy dowiedziałam się, że Karl Dedecius pracuje jako tłumacz dopiero po godzinach pracy w towarzystwie ubezpieczeniowym, mój podziw i zdziwienie jeszcze bardziej się spotęgowały, nie mogłam bowiem pojąć, kiedy i jak udaje Mu się tłumaczyć tak wiele i tak wspaniałych, trudnych formalnie wierszy, oprócz tego zaś jeszcze opasłe tomy polskich prozaików. Zrozumiałam, że mam do czynienia z talentem w absolutnie krystalicznej postaci. I z wyjątkowym człowiekiem, poświęcającym na dodatek mnóstwo życia świetlanemu rozwojowi Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich, który otwierał swoje drzwi przed wybitnymi polskimi artystami – literatami, plastykami, muzykami – w najtrudniejszym okresie życia w Polsce, to znaczy w latach 70. i 80.

Osobiście poznałam Karla Dedeciusa w 1985 roku, kiedy okazało się, że wybrał mnie na trzecią z kolei (po Sławomirze Błaucie i Teresie Rządrowskiej-Jętkiewicz) laureatkę nagrody Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich i Fundacji im. Roberta Boscha. Nagrodę odbierałam w przepięknej oranżerii w Darmstadt, w której zjawily się tłumy ludzi. Pierwszy raz w życiu rozdawałam autografy. Karl Dedecius zadbał też o bajeczne przyjęcie na zamku Frankenstein, a uroczystość uświetnił sławny duet fortepianowy Marek & Wacek. Taki to był człowiek, szarmancki i z szerokim gestem. A ja, zdeprymowana tą nagrodą, którą jak sądziłam, otrzymałam zbyt wcześnie, przynajmniej przez pół roku nie mogłam usiąść do biurka i wziąć pióra do ręki.

Na szczęście pod koniec lat 80. zelżały nieco represje państwa wobec osób nieprawomyślnych i niemile widzianych obcokrajowców, a trzeba powiedzieć, że Karl Dedecius nie był pupilkim polskich władz. Przełomem stała się uroczystość wręczenia temu wybitnemu artyście doktoratu honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w 1987 roku. Byłam tam z moim mężem i – co może dzisiaj wydawać się ckliwe – nie mogli-

śmy opanować łez wzruszenia, czując, że oto rodzi się w Polsce wolność. Przyszły później doktoraty honoris causa innych uniwersytetów, w tym Uniwersytetu Łódzkiego. Pojawiły się inne ważne odznaczenia polskie i to najwyższe – Order Orła Białego.

Kontakty Karla Dedeciusa z Jego i moim rodzinnym miastem zaczęły się powoli zacieśniać. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości coraz częściej bywał w Łodzi, przyjmowany z należną Mu atencją. Do dzisiaj istnieje w Muzeum Historii Miasta specjalna sala ze stałą wystawą, ukazującą historię życia i twórczości tego wielkiego łodzianina, Europejczyka z Łodzi. Jego imię nosi jedno z gimnazjów. Ostatnio zauważyłam, że jest też w naszym mieście ulica Karla Dedeciusa. Wprawdzie nie w miejscu, o jakim moi koledzy, pisarze i poeci z Łodzi, i ja, marzyliśmy, ale może uda się to jeszcze zmienić.

W 2001 roku Karl Dedecius z okazji swoich osiemdziesiątych urodzin złożył Łodzi dar w postaci dwujęzycznego tomu wierszy łódzkich poetów, zatytułowanego *Dialog mit dem Gedächtnis / Dialog z pamięcią*. Lucyna Skompska, redaktorka tej książki, pisze: „Wybór ten prezentuje wszystkie pokolenia współczesnej Łodzi, począwszy od urodzonego w 1905 roku Mariana Piechala, poprzez poetów średniego pokolenia, po młodych, urodzonych w latach sześćdziesiątych”⁴.

Prawdę mówiąc, książka powstała wyłącznie dla przekładów Karla Dedeciusa. Napisał o niej w liście z tego roku: „Będzie to moje małe dziełko i podarunek dla Miasta i Muzeum”⁵.

Dłuższy i bliższy kontakt z Karlem Dedeciusem miałam w 2007 roku, kiedy dostałam zaszczytu tłumaczenia Jego wspomnień *Europejczyk z Łodzi*, która to książka ukazała się w 2008 roku w Wydawnictwie Literackim. Była to wspiana praca, kilkakrotnie spotykałam się z „panem Karolem”, żeby omawiać różne fragmenty i uzgadniać polską wersję tego dzieła, gdyż niemiecka zawiera podstawowe informacje o historii Polski, o wielkich polskich poetach i politykach, na przykład o Józefie Piłsudskim, przeznaczone dla obcokrajowców, a dobrze znane Polakom. Tom został również poszerzony o zapis spotkania Karla Dedeciusa z uczniami Gimnazjum nr 43, któremu przez lata patronował, o listy dawnych kolegów szkolnych i o wyimki ze wspomnianego wyżej *Dialogu z pamięcią*. Trochę zmienił się też układ poszczególnych rozdziałów.

Podczas tłumaczenia tych wspomnień, opowiadających o życiu i pracy Karla Dedeciusa od narodzin po początkowe lata XXI wieku, przeżyłam ogromny szok, czytając o okrutnej, nieludzkiej bitwie pod Stalingradem.

⁴ L. Skompska (red.), *Dialog mit dem Gedächtnis. Gedichte aus Lodz / Dialog z pamięcią*. Wiersze z Łodzi, tłum. K. Dedecius, Łódź 2001, s. 79.

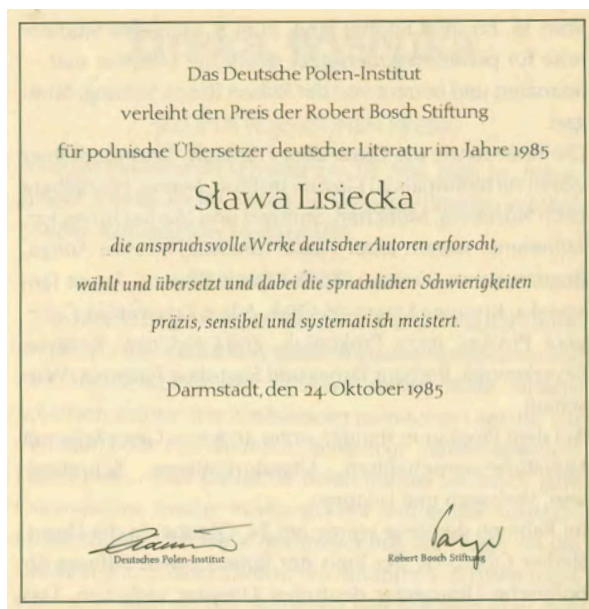
⁵ Tamże.

Karl Dedecius uczestniczył w niej jako młody członek Wehrmachtu, o którego upomniały się Niemcy, „ojczyzna”, której On, Lodzermensch, nigdy wcześniej nie widział na oczy. Później nastąpiło ponad siedem lat niewoli w Związku Sowieckim. Aż wreszcie, w 1949 roku, po wielu perypetiach udało Mu się wrócić do Niemiec i w noc sylwestrową tegoż roku pojechać do Weimaru, do narzeczonej, z którą rozstał się latem 1942 roku. W Łodzi bowiem nie miał już czego szukać. Długo nie mogłam pojąć, jak człowiek, który przeżył taki koszmar, ledwo uchodząc z życiem z kotła stalingradzkiego, mógł milczeć o tym przez tak wiele lat i mimo wszystko znajdować w sobie na co dzień tyle radości i pogody ducha. Ale zdołał tego dokonać. Z właściwym sobie hartem ducha i poczuciem swojego posłannictwa zdołał za pośrednictwem języka niemieckiego utorować wielu polskim pisarzom i poetom drogę do Europy i rozstać polską literaturę na całym świecie.

To w dużej mierze dzięki Niemu mamy noblistów – Czesława Miłozza i Wisławę Szymborską. To dzięki Niemu intelektualiści z całego świata czytają Zbigniewa Herberta i Tadeusza Różewicza, na trwałe pozostając pod wpływem ich poezji. Niepodobna przecenić gigantycznego dorobku Karla Dedeciusa dla kultury polskiej. Sam przyznawał, że został wychowany na polskiej literaturze i że to ona ukształtowała na całe życie Jego wrażliwość.

Pracował do końca życia.

Ósmego marca 2016 roku odprowadziłam Go do grobu, na którym z wdzięcznością złożyłam wieniec od polskich tłumaczy literatury niemieckojęzycznej.



Dyplom Nagrody Fundacji im. Roberta Boscha i Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich dla Sławy Lisieckiej, 1985

Urkunde zur Verleihung des Übersetzerpreises der Robert Bosch Stiftung und des Deutschen Polen-Institutes an Sława Lisiecka, 1985

261



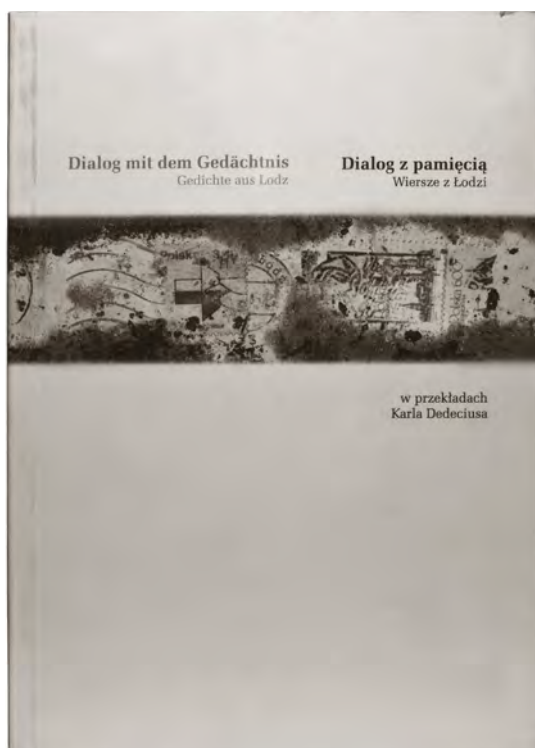
Sława Lisiecka (3. od lewej), Ryszard Krynicki i Karl Dedecius w Fundacji im. Roberta Boscha, 1989

Sława Lisiecka (3. von links), Ryszard Krynicki und Karl Dedecius in der Robert Bosch Stiftung, 1989



„Noc poetów” z Karlem Dedeciusem, Muzeum Miasta Łodzi, 1996

„Lange Nacht der Dichter“ mit Karl Dedecius, Museum der Stadt Lodz, 1996



Antologia *Dialog mit dem Gedächtnis / Dialog z pamięcią*, Łódź, 1996

Anthologie *Dialog mit dem Gedächtnis / Dialog z pamięcią*, Lodz, 1996



Sława Lisiecka, 2020. Tłumaczka autobiografii Karla Dedeciusa *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, z wydaniem niemieckim (2006) i polskim (2008)

Sława Lisiecka, 2020. Übersetzerin der Autobiografie von Karl Dedecius *Ein Europäer aus Lodz. Erinnerungen*, mit der deutschen (2006) und polnischen (2008) Ausgabe

Karl Dedecius – der Europäer aus Lodz

Von meinen ersten übersetzerischen Gehversuchen Mitte der siebziger Jahre an war Karl Dedecius für mich eine sagenumwobene Gestalt. Es hieß, er sei ein äußerst einnehmender, herzlicher Mensch mit großem Sinn für Humor, ein ausgezeichneter Diplomat, der es verstand, viele Entscheidungsträger für sich zu gewinnen und sich jedwede Institution gewogen zu machen, wenn es um Unterstützung, Anerkennung und Werbung für das von ihm geleitete Deutsche Polen-Institut in Darmstadt ging. Auch hieß es, er sei ein großartiger, kongenialer Übersetzer, ein glühender Fürsprecher der polnischen Literatur in Deutschland und Österreich. Natürlich begann ich alsbald, mich für seine Tätigkeit zu interessieren. Dedecius' zehn „Vorsätze für den Eigengebrauch“ hängen bis heute an der Wand meines Arbeitszimmers. Ich habe sie mir sehr zu Herzen genommen und mich stets bemüht, sie gewissenhaft zu befolgen. Doch um ehrlich zu sein, ist mir dies nicht immer gelungen.

In mageren Jahren kam ich nicht umhin, gegen den ersten Vorsatz zu verstoßen, der unter anderem besagt: „Übersetze nur das, was du selbst in der Sprache des Originals entdeckst, als Kunstform beispielgebend, als Mitteilung notwendig erkennst“.¹ Ebenso verstieß ich gegen den achten: „*Non sordidi lucra causa*. Mit dem ersten Gedanken an den materiellen Vorteil, an das Verdienen, schwindet die letzte Möglichkeit der immateriellen Vorteile, der Verdienste. Das Honorar ist ein falsches Kriterium. Nicht ‚wegen‘, ‚trotz‘ solltest du übersetzen“.² Auch den neunten Vorsatz ganz zu erfüllen gelang mir nicht: „Übersetze nichts ‚im Auftrag‘, sondern alles ‚in eigener Sache““.³ Unter großen Gewissensbissen habe ich dennoch einige Bücher „im Auftrag“ übersetzt, weil ich keine andere Möglichkeit sah, den Lebensunterhalt meiner Familie zu verdienen. Doch der Mehrzahl

¹ K. Dedecius, *Vom Übersetzen*. Frankfurt am Main 1989, S. 165.

² Ebd., S. 166.

³ Ebd.

meiner übersetzten Bücher brauche ich mich zum Glück nicht zu schämen, und genau dies verdanke ich den Maximen von Karl Dedecius, den ich als beginnende Übersetzerin zu meinem zweiten Meister erwählte (an erster Stelle stand der unvergessliche Sławomir Błaut). Um meine Arbeitsweise zu verbessern, verglich ich Karl Dedecius' Übersetzungen sehr genau mit den polnischen Originalen, und von Werk zu Werk wuchs meine Bewunderung für seine Meisterschaft.

Ich meine damit vor allem die Dichtung, den schwierigsten Stoff. Mickiewicz hat er genial übersetzt, ebenso genial Miłosz, Przyboś, Różewicz, Tuwim. Lec. Mit einem grandiosen Gespür für Worte, Rhythmen, Sätze. Und welch kunstvoll gefügte Reime! Welch reimende Erfindungsgabe! Ich sah mir an, wie Karl Dedecius ins Deutsche übertrug, was in der Lyrik aufgrund der häufigen Wort- und Bedeutungsspiele so außerordentlich schwer zu übersetzen, ja fast unübersetzbar ist. Ich bewunderte seine Phantasie, seine kreativen Lösungen. Geradezu mit Händen zu greifen war die unwahrscheinliche Leidenschaft, die sich hinter diesen Übersetzungen verbarg. Als ich erfuhr, dass Karl Dedecius erst nach seinem langen Arbeitstag in einer Versicherungsgesellschaft als Übersetzer tätig war, nahmen meine Bewunderung und mein Staunen noch zu, denn ich konnte mir nicht vorstellen, wann und wie es ihm gelungen sein sollte, so viele so wunderbare, formal schwierige Gedichte zu übersetzen, und dazu noch manche umfangreichen Bände polnischer Prosaautoren. Ich begriff, dass ich es mit einem Talent in Reinform zu tun hatte. Mit einem durch und durch außergewöhnlichen Menschen, der zu alledem noch einen Großteil seiner Lebenszeit auf die kometengleiche Entwicklung des Deutschen Polen-Instituts verwandte, dessen Tür polnischen Künstlern – Literaten, bildenden Künstlern, Musikern – offenstand, als das Leben in Polen am schwierigsten war, also in den siebziger und achtziger Jahren.

Persönlich lernte ich Karl Dedecius 1985 kennen, als er mich (nach Sławomir Błaut und Teresa Rządowska-Jętkiewicz) zur dritten Trägerin des vom Deutschen Polen-Institut und der Robert Bosch Stiftung vergebenen Übersetzerpreises gekürt hatte. Ich nahm die Auszeichnung in der wunderschönen Darmstädter Orangerie entgegen, eine große Menschenmenge war anwesend. Zum ersten Mal in meinem Leben verteilte ich Autogramme. Karl Dedecius hatte auch für einen märchenhaften Empfang auf Schloss Frankenstein gesorgt; Glanz verlieh der Feier das Klavierduo Marek & Wacek. So war er als Mensch, charmant und großzügig. Ich aber war so überwältigt von dem Preis, den ich meinem Empfinden nach zu früh erhalten hatte, dass ich anschließend mindestens ein halbes Jahr lang außer Stande war, mich wieder an den Schreibtisch zu setzen und die Feder zur Hand zu nehmen.

Glücklicherweise ließen Ende der achtziger Jahre die Repressionen des polnischen Staates gegen Andersdenkende und unliebsame Auslän-

der etwas nach. Karl Dedecius, so muss man sagen, war nicht eben der Liebling der polnischen Machthaber. Der Wendepunkt trat 1987 ein, als die Katholische Universität Lublin ihm feierlich die Ehrendoktorwürde verlieh. Mein Mann und ich waren bei der Verleihung anwesend, und wir konnten – was heute sentimental erscheinen mag – die Tränen der Rührung nicht zurückhalten, weil wir spürten, dass damit in Polen die Freiheit begann. Später folgten Ehrendokortitel weiterer Universitäten, unter anderem der Universität Lodz. Andere hohe polnische Auszeichnungen kamen hinzu, auch die höchste: der Orden des Weißen Adlers.

Karl Dedecius' Kontakte zu unserer gemeinsamen Heimatstadt wurden mit der Zeit enger. Nachdem Polen wieder unabhängig geworden war, besuchte er Lodz immer öfter und wurde mit der ihm gebührenden Ehrerbietung empfangen. Im Museum der Stadt Lodz gibt es einen eigenen Raum mit einer Ausstellung über Leben und Werk des großen Sohnes dieser Stadt, des Europäers aus Lodz. Eine der Mittelschulen trug viele Jahre seinen Namen. Vor kurzem habe ich festgestellt, dass es in unserer Stadt sogar eine Karl-Dedecius-Straße gibt – nicht an dem Ort zwar, an dem ich und meine Lodzer Schriftsteller- und Dichterkollegen es uns gewünscht hätten, doch vielleicht lässt sich dies ja noch ändern.

Im Jahr 2001 brachte Karl Dedecius der Stadt anlässlich seines achtzigsten Geburtstags einen zweisprachigen Gedichtband mit den Werken von Lodzern Autoren dar; er trägt den Titel: *Dialog mit dem Gedächtnis – Dialog z pamięcią*. Die Herausgeberin Lucyna Skompska schreibt: „Die Auswahl präsentiert alle poetischen Generationen der zeitgenössischen Stadt Lodz, angefangen mit dem im Jahre 1950 geborenen Marian Piechal, über Dichter der Mittelgeneration, bis zu den jungen, in den sechziger Jahren geborenen Autoren“.⁴

Um die Wahrheit zu sagen, entstand das Buch ausschließlich um der Übersetzungen von Karl Dedecius willen. Er schrieb darüber in seinem Brief, im Februar dieses Jahres: „Das ist mein kleines Dankeschön und ein Andenken für die Stadt und für das Museum“.⁵

Längeren und engeren Kontakt mit Karl Dedecius hatte ich im Jahr 2007, als mir die Ehre zuteil wurde, seine Memoiren zu übersetzen, *Ein Europäer aus Lodz*; die Übersetzung *Europejczyk z Łodzi* erschien 2008 im Krakauer Verlag Wydawnictwo Literackie. Die Arbeit daran war wunderbar, mehrfach traf ich mich mit „pan Karol“, um einzelne Abschnitte zu besprechen und die polnische Version des Buches mit der deutschen abzugleichen – die deutsche Ausgabe enthält nämlich einige für die ausländische Leserschaft

⁴ L. Skompska, *Dialog mit dem Gedächtnis. Gedichte aus Lodz / Dialog z pamięcią*. Wiersze z Łodzi, übers. v. K. Dedecius, Łódź 2001, S. 78.

⁵ Ebd.

bestimmte grundlegende Informationen über die Geschichte Polens, seine großen Dichter und Politiker – wie etwa Józef Piłsudski –, die den Polen selbstredend bekannt sind. Erweitert wurde die polnische Ausgabe um eine Aufzeichnung von Dedecius' Begegnung mit Schülern der Mittelschule Nr. 43, deren Namenspatron er in den Jahren 2002–2019 war, sowie um Briefe seiner einstigen Schulkameraden und Auszüge aus *Dialog mit dem Gedächtnis*. Auch die Kapiteleinteilung wurde geringfügig verändert.

Als ich diese Erinnerungen aus Karl Dedecius' Leben und Schaffen von seiner Geburt bis in die Anfangsjahre des 21. Jahrhunderts übersetzte, war ich zutiefst schockiert von der Schilderung der grausamen, menschenverachtenden Schlacht bei Stalingrad. Karl Dedecius hatte als junger Wehrmachtangehöriger an ihr teilnehmen müssen, vereinnahmt von Deutschland, dem „Vaterland“, welches er, der „Lodzermensch“, nie zuvor mit eigenen Augen gesehen hatte. Auf die Schlacht folgten mehr als sieben Jahre Lagerhaft in der Sowjetunion, bis er 1949 endlich, nach allerlei Wechselfällen, nach Deutschland entlassen wurde und in der Silbersternnacht nach Weimar reisen konnte, zu seiner Verlobten, von der er seit 1942 getrennt gewesen war. Denn in Lodz hatte er inzwischen nichts mehr zu suchen. Lange begriff ich nicht, wie jemand, der diesen Alptraum durchlitten und den Kessel von Stalingrad mit knapper Not überlebt hatte, all die Jahre darüber schweigen und dennoch im Alltag soviel Freude und Heiterkeit aufbringen konnte. Doch Karl Dedecius ist dies gelungen. Mit der ihm eigenen geistigen Kraft und im Bewusstsein seiner wichtigen Mission bahnte er vielen polnischen Schriftstellern und Dichtern mittels der deutschen Sprache den Weg nach Europa und verhalf der polnischen Literatur zu Weltgeltung.

268

Sein Wirken trug nicht unerheblich dazu bei, dass zwei polnische Lyriker – Czesław Miłosz und Wisława Szymborska – den Literaturnobelpreis entgegennehmen durften. Ihm ist es zu verdanken, wenn der gebildete deutsche Leser zu Zbigniew Herbert und Tadeusz Różewicz greift und fortan im Bann ihrer Dichtung steht. Karl Dedecius' gigantische Leistung für die polnische Kultur kann nicht hoch genug gewürdigt werden. Er selbst sagte stets, dass er mit polnischer Literatur aufgewachsen sei, dass sie sein Empfinden für das ganze Leben geprägt habe.

Er arbeitete unermüdlich bis zuletzt.

Am 8. März 2006 begleitete ich ihn auf seinem letzten Weg und legte im Namen der polnischen Übersetzerinnen und Übersetzer deutschsprachiger Literatur in tiefer Dankbarkeit einen Kranz an seinem Grab nieder.

Übersetzt von: Hans Gregor Njemz

Karl Dedecius

Tłumacz musi być linoskoczkiem...

Przeglądając Pana antologię można zauważyć, że daty, kiedy konkretne utwory powstały, nie pokrywają się we wszystkich wydaniach. Z czego to wynika?

Korzystając z niedużej prywatnej biblioteczki natrafiałem na różne daty, w różnych wydaniach polskich. Czasem była to data pierwodruku, czasem data napisania utworu, a czasem nie było podanej żadnej daty. I tak w zależności od charakteru opracowywanej antologii, raz decydowałem się na jedną, raz na drugą datę, czasem podawałem datę wydania książki, z której aparatu czerpałem. Proszę wziąć też pod uwagę, że korzystałem z różnych źródeł – raz były to informacje przekazane bezpośrednio przez autora, innym razem książki, czasopisma, gazety, manuskrypty, czy też publikacje z niedostępnych legalnie źródeł. Zdawałem sobie sprawę, że poeci, czy to ze względów osobistych, czy politycznych nie zawsze mogli ogłaszać swoje utwory zaraz po ich napisaniu.

271

Przyglądając się Pana tłumaczeniom można zauważyć, że czasami wprowadza Pan różnego rodzaju poprawki, czasem coś koryguje, zmienia jedno słowo na drugie, a potem znowu wraca do pierwszego tłumaczenia. Z czego to wynika? Czy jest to tylko kwestia gustu?

Nie tylko, jest to także kwestia odpowiedzialności. Ciągłe nie jestem pewny, czy słowa, frazy, zdania, sensu, rytmu i rymu nie można by oddać jeszcze dokładniej, bliżej intencji autora. Szukam wyrażeń bliskich poetyki języka i literatury niemieckiej – bo tłumaczę przecież dla czytelnika niemieckiego... Do takiego etosu pracy potrzebne są – po upływie czasu (miesiące, lat) – wtórne lektury, redakcje, w trakcie których notuję na marginesie książek nowe możliwości, znalezione warianty, pomysły – ale i te sprawdzam, jeśli nadarzy się okazja, to przy następnych wydaniach „poprawiam”, co należy. Oczywiście, czasem jest i tak, że po kilku takich korektach okazuje się, że pierwsza wersja była najlepsza. Goethe poprawiał

swojego *Fausta* kilkadziesiąt lat, z przerwami, a Mickiewicz pracował nad *Dziadami* w drodze z Rosji przez Drezno do Paryża, nie znajdując jeszcze ostatecznej formy i kolejności dla poszczególnych części i scen sztuki. Tłumaczenie, tak samo jak pisanie, wymagają dojrzałości i czasu, na które nie zawsze każdego stać.

Przy pracy nad kolejnymi antologiami, które wersje przekładów są dla Pana podstawą do pracy, czy są to przede wszystkim teksty z „Panoramy literatury polskiej”, czy ma to może bardziej przypadkowy charakter i bierze Pan do ręki swoje starsze tłumaczenie, niekoniecznie to najnowsze?

Moje antologie adresuję do różnych czytelników: jedni są bardziej doświadczeni w obcowaniu z literaturą, a inni mniej. Czasem jest to młodzież szkolna, a innym razem studenci i profesorowie. Za każdym razem, kiedy rozpoczynam pracę nad nową antologią, kiedy zaczynam zajmować się nowym tematem, sięgam do starszych publikacji. Wtedy zauważam często, że mój poziom wiedzy był niższy, czasy kiedy ogłaszałem dane tłumaczenia trudniejsze, więc pracując nad starszymi tłumaczeniami staram się uzupełnić je tak, by zainteresowały nowego czytelnika, by były zrozumiałe w nowych czasach i czasem mam poczucie, że ratuję je od zapomnienia.

272

Na której antologii opiera się Pan najczęściej?

Nie ma na to reguły – raz na najstarszej, raz na najobszerniejszej, innym razem znowu na nowych maszynopisach. Tak jak wspomniałem, wszystko zależy od adresata przygotowywanej antologii. Trzeba jednak wiedzieć, że zaspokojenie oczekiwań wszystkich czytelników jest niemożliwe.

Ortografia – mała czy wielka litera? Wiersze Różewicza w oryginałach pisane są z małej litery. Pana tłumaczenia przejmują zazwyczaj ortografię narzuconą przez autora. W ostatniej antologii odchodzi Pan jednak od tej zasady i „normalizuje” Pan pisownię – dlaczego?

Enzensberger zaczynał swoją karierę od pisania wierszy w całości z małej litery. Tym odróżniał się od powszechnej niemieckiej ortografii, podkreślał swój indywidualizm, osobowość, nawiązując do pisowni średniowiecznej, Wydawca (Siegfried Unseld z wydawnictwa Suhrkamp) przekonał go w końcu, że wiersze te mogłyby być sprzedane w większych nakładach, jednak w normalnej współczesnej ortografii, którą Niemcy łatwiej czytają. Tak też „poprawione” wiersze Enzensbergera są od dłuższego już czasu drukowane. Różewicz i Enzensberger od samego początku – jako poeci i nowatorzy najlepiej siebie rozumieli, byli sobie bliscy. Dlatego publikowaliśmy u Hansera wiersze Różewicza z małej litery, tak jak Enzensber-

ger. Wyjątek stanowiły niektóre początki wersów, imiona własne i niektóre wyrazy, którym Różewicz chciał nadać przez dużą literę szczególne znaczenie – te słowa były pisane z wielkiej litery, w tej sytuacji kierowali się bezwzględnie narzuconą przez autora pisownią.

Czy nie odnosi Pan czasem wrażenia, że język ogranicza?

Język ogranicza i wzbogaca równocześnie. Jak wszystkie ograniczenia zmusza do głębszych (ale i czasochłonnych) poszukiwań – pobudza zaspane zmysły do kreatywności, do pomysłów zastępczych, do odkryć.

Czy zdarzają się sytuacje, kiedy to ramy narzucone przez autora tekstu są zbyt wąskie?

Zdarzają się, ale w tym wypadku tłumacz musi być „linoskoczkiem”. Mimo bardzo cienkiej liny, trasę musi przebrnąć i osiągnąć cel.

W Pana bibliotece znajdują się przynajmniej dwa słowniki rymów (Reimwörterbücher). Jak wygląda w Pana przypadku korzystanie ze słowników (zwłaszcza z tych słowników), czy są one pomocne, czy raczej potwierdza się tu Pana uwaga, że tłumaczenie zaczyna się tam, gdzie kończy się słownik?

Są to słowniki operujące całymi stronicami rymów gramatycznych, bardzo już zużytych i banalnych. Czasem jednak do nich zaglądam, jeśli fantazja mnie, zmęczonego, zawodzi i wtedy przyglądam się kolumnom rymów starszego pokolenia. Wydaje mi się, że jednak czasami warto je na nowo odkryć, albo za ich pomocą dotrzeć do jakiegoś jeszcze innego nowego rymu.

Pana zdaniem rymy gramatyczne nie są zbyt oryginalne, nie mają zbyt wielkiej wartości w literaturze – ale mimo wszystko nie da się ich uniknąć, a może jednak? A jeżeli autor posługuje się tego typu rymami, czy stara się Pan je przejąć, czy też „poprawia” Pan poetę? Czy tłumacz może „poprawiać” poetę?

Oczywiście byłoby trudem zbyt dużym posłużyć się przy tłumaczeniu *Dziadów* Mickiewicza nieznanymi dotąd, wyszukаныmi arcynowoczesnymi rymami – co zmieniłoby cały charakter dramatu, jego płynność i czytelność – ale można też pochwalić się swoim kunsztem, zwracając jednak uwagę na wymyślny, jeszcze dotąd nie słyszany rym, sygnalizując tym samym, że tłumaczenie pochodzi już z późniejszych czasów. Moją dewizą jest zawsze klasyczna *aurea mediocritas*. Uważam, że nie jest dobre ani przesadne unowocześnianie rymów, co mogło by być traktowane jako pogwałcenie korpusu romantyczności dzieła, ani też niewolnicze trzymanie się „częstochowskich rymów” przeszłego stulecia.

Czy zdarza się Panu zmieniać czasami strukturę wiersza?

Owszem, ale tylko tam, gdzie taka zabawa ma sens. Jestem uczniem św. Hieronima, dla którego treść, intencja, przesłanie zawsze były ważniejsze niż moda obowiązująca tylko w danej epoce.

Tłumaczyć należy poetów współczesnych... umarli nie mogą się bronić – czy zawsze konsultował Pan swoje tłumaczenia z autorami utworów, nad którymi Pan pracował?

Poetów, których znałem osobiście, z którymi byłem zaprzyjaźniony, zawsze prosiłem o przeczytanie tłumaczenia – często konsultowałem się ze znajomymi polskimi germanistami. Byłem przygotowany na wszelkie, nawet te bardzo krytyczne uwagi, byłem również gotów dokonywać ewentualnych zmian. Różewicz korzystał z tego często. Inni rzadko, albo wcale.

Jaka jest różnica pomiędzy tłumaczeniem autorów współczesnych, a tych z odleglejszych epok? W swoim „Dekalogu” pisze Pan: „Daj pierwszeństwo współczesnym. To trudniejsze: autorzy żywi mogą cię pociągnąć do odpowiedzialności – umarli są bezbronni”. Ale to chyba nie jest jedyne uzasadnienie. W przeciwnym razie nie zdecydowałby się Pan na przetłumaczenie Galla Anonima, Kochanowskiego czy Mickiewicza...

274

Tłumaczyć współczesnych to inna przyjemność – możliwość kontaktów bezpośrednich, rozmowy, dyskusji, dialogu. Ale prawdziwy tłumacz ma jeszcze inne, dalej idące ambicje, odkrywa w sobie żyłkę aktorską, za kulisami lubi zmieniać kostiumy, charakteryzacje, czuć się przeniesionym w inne czasy, żywioły, okoliczności i sytuacje. Aktorom potrzebne są metamorfozy – nęci ich wiele ról – granie przez całe życie tylko jednej, ograniczonej w dodatku tylko do samego siebie roli to niezwykle nudne.

Jaka jest różnica w przygotowaniu tekstów do antologii jedno- i dwujęzycznej? Na czym polega trudność, w przypadku antologii dwujęzycznej?

W antologii dwujęzycznej dominuje obowiązek „wierności” wobec autora i jego tekstu silniej niż w wersjach jednojęzycznych. Te ostatnie są skierowane przede wszystkim do czytelnika niemieckiego. W tej sytuacji język tłumacza bardziej zobowiązuje, zwłaszcza artyzm tłumaczenia, które traktuje się jako wiersz w nowej odsłonie.

Komentując jeden ze swoich przekładów, użył Pan stwierdzenia: „dosłowniej się nie da”. Czy to znaczy, że jeżeli coś można przetłumaczyć dosłownie, to tak Pan tłumaczy?

Oczywiście! Od dosłowności tłumaczenie się zaczyna – na niej się jednak nie kończy, czasem konieczna jest interpretacja tekstu. Jednak trzeba pamiętać: im mniej tej interpretacji, tym lepiej.

Przy porównywaniu Pana tłumaczeń z tłumaczeniami Pana kolegów zauważyłam, że wiersze wolne często tłumaczone są bardzo podobnie. W przypadku kilku wierszy odniosłam nawet wrażenie, że prawie identycznie, jeśli nie w całości, to na pewno dotyczyło to pojedynczych wersów – na czym to polega?

Uczyłem się tłumaczenia 7 lat w łagrze sowieckim, bez biblioteki. Absolutnie bez możliwości porównywania się z innymi tłumaczami. A więc przywykłem do tej metody – nieczytania innych tłumaczeń, ażeby nie popaść w zależność od takich porównawczych lektur. I rzeczywiście: pamięć nasza funkcjonuje nieoczekiwanie i często też niepożądanie: czasami tłumacząc, powtarzamy mimo woli słowo albo rym kiedyś, w innych okolicznościach przeczytany i zapamiętany, łudząc się następnie, że to nasz pomysł. Im gorsza pamięć tłumacza, tym mniej może korzystać z tego, co bezwiednie zapamiętane w podświadomości i teraz powtarzane we własnej wersji. To zdarza się chyba każdemu. Ale – mimo wszystko – wyrazista jest osobowość tłumacza, czytając jego wersje, doświadczony czytelnik natychmiast go rozpozna. Polacy, mając do tego lepszą znajomość własnej literatury, chwalą mnie: „Rozpoznajemy natychmiast autora oryginału, ależ to rzeczywiście czyta się jak Różewicza, Herberta, Przybosa”. A Niemcy twierdzą znów, że czytając moje tłumaczenia, rozpoznają we wszystkich tłumacza: „Ależ to cały Dedećius”. Albo jedni i drudzy mają rację, albo jedni i drudzy przesadzają w kurtuazji. Oczywiście bywają i takie przypadki, że czyta się swoje tłumaczenie z małymi „przeróbkami”, podpisane innym nazwiskiem innego tłumacza.

Są wiersze w Pana tłumaczeniu, które ukazują się wielokrotnie w różnych przedrukach, np. wiersz Tadeusza Różewicza „Ich schrie” (Krzycałem w nocy), czy też „Gedicht am morgen geschrieben” (Wiersz pisany o świcie). Te wiersze ukazują się jednak w niezmienionej formie. Czy to znaczy, że tłumaczenie jest doskonałe? Czy w tym wypadku można odstąpić od Pana zasady: „Nie sądź, że twoje przekłady są absolutnie bezbłędne. Niech poleżą. Nabierz do nich krytycznego dystansu i wtedy wróć: zobaczysz, ile jeszcze można poprawić”. A może nie zawsze ma Pan możliwość naniesienia korekty?

Właściwie są tu dwie możliwości: albo wiersz był tak prosty i jasny (dla mnie), że tłumaczenie udało mi się za jednym zamachem i już nie widziałem żadnej konieczności jakiegokolwiek poprawki. Albo przygotowując

następne wydanie, nie miałem czasu ani na powtórna redakcję, ani na to, by jeszcze raz sięgnąć po oryginał i porównać go z tłumaczeniem.

Jedną z zasad wyjętą z Pana „Dekalogu tłumacza” jest: „Nie zaczynaj tłumaczenia, zanim nie zapoznasz się dokładnie z całością oryginału: z jego tematem, formą i zamysłem, jego prehistorią i posthistorią. Nie zaczynaj też, zanim nie dowiesz się czegoś bliższego o autorze”. Proszę powiedzieć, jaka jest różnica pomiędzy czytaniem wiersza tylko dla przyjemności, a czytaniem wiersza, który chce Pan przetłumaczyć?

Czytając wiersz dla własnej przyjemności, nie jestem wobec nikogo do niczego zobowiązany. Tłumacząc wiersz natomiast, i jednocześnie nie chcąc popełniać błędów, muszę się do tego trochę, a może i więcej przygotować. Muszę zadać sobie kilka podstawowych pytań, np. w jakim czasie i w jakich okolicznościach autor żył lub żyje – ażeby jego samego i jego metafory lepiej zrozumieć, czym się kieruje w swojej twórczości. Inaczej nie będę w stanie przekazać mojemu czytelnikowi tych zasadniczych wartości zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych, które reprezentują wiersz i jego autora.

276 *Kto może zostać tłumaczem? Jakie trzeba mieć ku temu predyspozycje?*

Może każdy, kto zechce. Ale predyspozycje ku temu są wielorakie i różne. Odpowiedź znajdzie Pani w przeczytanych przez Nią tłumaczeniach.

*Z Karlem Dedeciusem rozmawiała Ilona Czechowska
Frankfurt nad Menem, wiosną 2010 roku*

*Wywiad został przeprowadzony w języku polskim.
Przekład niemiecki Ilony Czechowskiej
był autoryzowany przez Karla Dedeciusa.*



Karl Dedeciusa przy swoim biurku, Frankfurt nad Menem, 2007

Karl Dedecius an seinem Schreibtisch, Frankfurt am Main, 2007



Karl Dedecius w swoim gabinecie, Frankfurt nad Menem, 2007
Karl Dedecius in seinem Arbeitszimmer, Frankfurt am Main, 2007



„Der Übersetzer muss wie ein Seiltänzer sein...“

Die von Ihnen übersetzten Texte werden oft mit einem Datum versehen, wenn man jedoch die Datenangaben miteinander vergleicht, fällt auf, dass sie nicht in allen Buchausgaben übereinstimmen. Was ist der Grund dafür?

In polnischen Ausgaben las ich manchmal (in diesen ungenauen Zeiten) verschiedene Daten. Manchmal war es das Jahr der ersten Ausgabe, manchmal das Jahr, in dem der Text geschrieben wurde, manchmal war gar kein Datum zu finden. Je nachdem welchen Charakter die vorbereitete Anthologie haben sollte, entschied ich mich entweder für das Jahr, in dem das Gedicht geschrieben wurde oder für das Jahr seiner Erstveröffentlichung, oder ich gab das Jahr, in dem das Buch oder die Zeitschrift, denen ich den Text entnommen habe, erschienen war, an. Bedenken Sie, dass ich oft aus verschiedenen Verlagen und Quellen meine Informationen bezogen habe: Autoren selbst, Bücher, Zeitschriften, Zeitungen, maschinengeschriebene Exemplare, aus legalen und illegalen Schriften, aus Handschriften (noch vor der Drucklegung) usw. Ich war mir dessen bewusst, dass den Dichtern aus diversen Gründen (politischen oder persönlichen) nicht immer erlaubt war, ihre Werke gleich nach der Niederschrift zu veröffentlichen.

Bei der Beschäftigung mit Ihren Übersetzungen lässt sich feststellen, dass Sie diese oft korrigierten. Sie ersetzen ein Wort durch ein anderes, und dann, nicht selten, veröffentlichen Sie wieder die allererste Übersetzung. Warum eigentlich? Ist es nur eine Frage des Geschmacks?

Nicht nur das, das ist auch eine Frage der Verantwortung. Ich bin nicht immer sicher, ob das Wort, die Phrase, der Satz, die Bedeutung, der Rhythmus und der Reim sich nicht noch genauer übersetzen lassen – wortwörtlicher, näher der Botschaft des Autors. Ich suche nach Ausdrücken, die auch in der deutschen Sprache und Literatur poetisch wirken – ich

übersetze doch für deutsche Leser. Solches Arbeitsethos beansprucht viel Zeit (Monate, Jahre), wiederholte Lektüre, Redaktion, Selbstkontrolle. Meine Anmerkungen notiere ich am Rand der schon veröffentlichten Bücher, es sind mögliche Varianten, neue Ideen, Einfälle. Bei Neuauflagen kann ich noch einiges verbessern. Natürlich kann es manchmal vorkommen, dass ich nach mehreren Versuchen, die Übersetzung aufzubessern, zum Schluss komme, dass die erste Version doch am besten war. Goethe arbeitete an seinem „Faust“ zig Jahre, genauso Mickiewicz an seinem Drama „Totenfeier“ – seinen Text schrieb er und korrigierte auf dem Weg aus Russland über Dresden nach Paris, ohne die endgültige Form und Reihenfolge für die einzelnen Akte und Szenen zu finden. Das Übersetzen, genau sowie das Schreiben, verlangen Reife und Zeit, diese haben jedoch nicht alle sofort parat.

Bei der Arbeit an neuen Anthologien verwenden Sie oft ältere, schon veröffentlichte Übersetzungen. Auf welchen Ausgaben stützen Sie sich in Ihrer Arbeit am liebsten? Sind das Übersetzungen aus dem „Panorama der Polnischen Literatur des 20. Jahrhunderts“, oder greifen Sie eher zu älteren Übersetzungen, und die neueste Ausgabe ist für Sie nicht immer die beste?

280

Meine Anthologien sind an verschiedene Leser adressiert – einige sind im Umgang mit der Literatur erfahren und andere weniger. Manchmal richten sie sich an jüngere Leser, ein anderes Mal wiederum an Studenten und Professoren. Jedes Mal, wenn ich mich mit der Arbeit an einer neuen Anthologie oder gar mit einem neuen Thema beschäftige, greife ich zu den älteren Publikationen. Ich merke oft, dass die früheren Übersetzungen den gegenwärtigen Leser nicht so gut wie damals erreichen. Dann suche ich nach einem Äquivalent mit mehr Verständnis für den neuen Leser in der neuen Zeit. Manchmal habe ich das Gefühl, dass ich die vor Jahren veröffentlichten Übersetzungen vor dem Vergessen rette.

Auf welche Anthologie stützen Sie sich am häufigsten?

Dafür gibt es keine Regel – mal ist das die älteste, mal die umfassendste Anthologie, mal sind das die neusten noch nicht veröffentlichten Typskripte. Ausschlaggebend ist der Leserkreis, für den ich übersetze. Ein Buch, das alle Leseschichten, jedes Interesse und jeden Bedarf (jede Erwartung) erfüllt, gibt es nicht.

Rechtschreibung – Klein- oder Großbuchstaben? Rózewicz tendiert z.B. zu der Kleinschreibung, in Ihren Übersetzungen versuchen Sie sie zu übernehmen, allerdings in Ihrer letzten Anthologie der polnischen Gegenwartsliteratur „Polnische

Literatur des 20. Jahrhunderts“ passen Sie die von dem Autor vorgegebene Schreibweise an die Regel der deutschen Orthographie an, was ist der Grund dafür?

Enzensberger begann seine Karriere mit Gedichten, die durchgängig kleingeschrieben waren. Das war sein Novum, eine Absicht des Dichters, eine alte deutsche Orthographie zu beleben. Mit dem bewussten „Verstoß“ gegen die Großschreibung wollte er seine Individualität (sich vom Üblichen unterscheiden) stärker zum Ausdruck bringen. Damit knüpfte er auch an die Magie der altdeutschen Literatur an. Erst sein Herausgeber (Siegfried Unseld, Suhrkamp) überzeugte ihn davon, dass seine Texte sich besser verkaufen ließen, wenn er doch die Regeln der normalen modernen Orthographie beachten würde, denn diese sei einfacher zu lesen. Und diese so „korrigierten“ Texte von Enzensberger werden seit Jahren gedruckt. Rózewicz und Enzensberger verstanden sich von Anfang an – als Dichter und Innovatoren – gut. Sie waren sich immer sehr nah. Deshalb haben wir uns (Rózewicz und ich) seinerzeit darauf geeinigt, seine Texte bei Hanser kleingeschrieben (so wie es einst Enzensberger machte und wie es im Polnischen und im Mittelalter korrekt ist) herauszugeben. Ausnahme bildeten bei Rózewicz manche Versanfänge, die Eigennamen und einige Worte, denen der polnische Dichter eine besondere Aufmerksamkeit verleihen wollte – diese Wörter schrieb er eigenwillig groß.

281

Haben Sie manchmal den Eindruck, dass die Sprache Ihre Ausdrucksmöglichkeiten einschränkt?

Sprachen können manchmal die Aussagen einschränken oder beflügeln. Ihre Vor- und Nachteile zwingen den Benutzer zu wiederholten Kontrollen, vor allem dann, wenn er sich im Alltag verschiedener Sprachen bedient. Die Einschränkungen zwingen den Übersetzer zu einer tieferen (meistens zeitaufwendigen) Suche nach den geeigneten Lösungen.

Gibt es Situationen, in denen die vom Autor vorgegebenen Rahmen zu eng sind?

Ja, diese sind auch nicht selten, aber in solchem Fall muss der Übersetzer wie ein Seiltänzer sein. Trotz eines sehr schmalen Weges muss er die Strecke passieren und das Ziel erreichen.

In Ihrer Bibliothek befinden sich mindestens zwei Reimwörterbücher. Wie oft blättern Sie in Ihren Wörterbüchern? Sind sie hilfreich, oder bestätigt sich, was Sie in Ihrem Buch Vom Übersetzen geschrieben haben: „Das Übersetzen fängt dort an, wo das Wörterbuch aufhört“.

In Reimwörterbüchern findet man oft eine vielseitige Aufzählung der grammatischen Reime, die meistens abgenutzt und banal wirken. Manchmal jedoch, wenn ich müde bin und meine Phantasie und Kreativität mich enttäuschen, schaue ich mir die von der älteren Generation geprägten Reime an. Dann komme ich oft zu dem Schluss, dass es sich lohnt, sie zu erinnern und mit ihrer Hilfe eine andere Lösung, einen neuen Reim zu entdecken.

Ihrer Meinung nach sind grammatische Reime nicht originell, sie habeneinen verbrauchten, abgegriffenen Wert in der Literatur. Trotzdem lassen sie sich nicht ganz vermeiden, oder doch? Und wenn ein Autor sich dieser Reime bedient, soll man sie übernehmen, oder doch den Dichter „verbessern“? Darf der Übersetzer den Dichter überhaupt korrigieren?

Natürlich wäre das ein unnötiger Zeitaufwand, bei der Übersetzung der Totenfeier von Mickiewicz nach völlig neuen, ungewöhnlichen und vor allem modernen Reimen zu suchen, die den Charakter des Dramas, seinen Rhythmus, seine Melodie und normale Rezeption ändern würden. Der Übersetzer kann sich aber – sparsam – für einen bisher unverbrauchten Reim entscheiden, einen, der Mickiewicz Sprache nicht seltsam wirken lässt, der nur andeutet, dass die Übersetzung in späterer Zeit als das Original entstanden ist. Die klassische *aurea mediocritas* war für mich immer wichtig (wie der „goldene Schnitt“ in der Malerei). Ich gehe davon aus, dass weder die übertriebene „Modernisierung“ der Reime, was zur Verfälschung des Originals führen kann, noch das sklavisches Festhalten an abgenutzten Reimen der vergangenen Jahrhunderte gut sein kann.

282

Kommt es vor, dass Sie in der Übersetzung die Struktur des Textes verändern?

Ja, aber nur, wenn es sinnvoll ist. Ich bin „Schüler“ des Hl. Hieronymus – für ihn waren der Inhalt des Textes, die Absicht des Autors und seine Botschaft immer wichtiger als die sprachliche „Mode“ einer Epoche.

Ihrer Meinung nach sollte man zeitgenössische Dichter übersetzen... „die Toten können sich nicht wehren“ – haben Sie Ihre Übersetzungen immer mit den Autoren besprochen?

Dichter, die ich persönlich kannte, habe ich immer gebeten, meine Übersetzungen zu lesen, sie nach ihren Änderungswünschen gefragt – ihre kritischen Bemerkungen, Verbesserungsvorschläge habe ich respektiert. Aber nicht nur das – ich war bereit, Texte in ihrem Sinne zu ändern. Ich erinnere mich an eine besonders gründliche Besprechung vieler Einzelheiten mit Różewicz. Der Austausch mit anderen Dichtern war in dieser Hinsicht weniger intensiv.

Wie unterscheidet sich die Arbeit an der Übersetzung der Texte der zeitgenössischen Autoren von der an den Texten der Vertreter vergangener Epochen? In Ihren Vorsätzen für den Eigengebrauch sprechen Sie sich für die Übersetzung der Gegenwartsliteratur aus: „Bevorzuge Zeitgenossen“. Und doch übersetzen Sie Texte älterer Autoren, wie die von Kochanowski und Mickiewicz.

Lebende Autoren zu übersetzen ist ein anderes Vergnügen – es ist Umgang mit lebendiger Natur, die Möglichkeit, direkte Kontakte zu knüpfen, Gespräche, Diskussionen zu führen. Aber ein Übersetzer hat noch andere, weitergehende Ambitionen, er entdeckt in sich einen Schauspieler, der hinter den Kulissen sich gerne verkleidet, verschiedene Charaktere darstellt, sich in andere Zeiten, Umstände und Situationen versetzen lässt. Die Schauspieler brauchen „Metamorphosen“ – sie interessieren sich für verschiedene Rollen – lebenslang nur eine Rolle zu spielen ist extrem langweilig.

Woraufberuht der Unterschied zwischen der Vorbereitung einer einsprachigen und einer zweisprachigen Anthologie? Auf welche Schwierigkeiten stößt man dabei?

Eine zweisprachige Anthologie verlangt vom Übersetzer mehr „Treue“ – dem Autor und seinem Text gegenüber. Eine einsprachige Anthologie denkt vor allem an den deutschen Leser. In dieser Situation ist der Übersetzer verpflichtet die Sprachkunst des Autors besonders zu beachten. Diese „artistische“ Übertragung kommt ohne eine eigene „Interpretation“ des Originals nicht aus.

283

Ihre Übersetzung eines Gedichts haben Sie einmal kommentiert: „Wortwörtlicher geht es nicht“. Übersetzen Sie wortwörtlich, wenn eine wortwörtliche Übersetzung möglich ist? (Wortwörtlich, aber bei der Berücksichtigung der grammatischen Regel beider Sprachen.)

Natürlich! Mit der Wortwörtlichkeit beginnt jede Übersetzung – mit der Wortwörtlichkeit darf sie aber nicht enden. Manchmal ist Textinterpretation notwendig. Man muss jedoch bedenken: je weniger der Übersetzer hineininterpretiert, umso besser.

Beim Vergleichen Ihrer mit anderen Übersetzungen konnte ich bei reimlosen Gedichten oft weitgehende Ähnlichkeiten feststellen. In einigen Fällen hatte ich sogar den Eindruck, dass diese Übersetzungen fast identisch sind. Wie ist das möglich?

Ich lernte das Übersetzen in einem sowjetischen Lager – ohne eine Bibliothek. Ich hatte absolut keine Möglichkeiten, meine Übersetzungen mit denen anderer Übersetzer zu vergleichen. Daran habe ich mich gewöhnt

und ich fand das gut. Dadurch konnte ich mich vor der Abhängigkeit, mich mit anderen zu vergleichen, bewahren. Unser Gedächtnis spielt uns oft unerwünschte „Streiche“: Es ist schon möglich, dass Übersetzer das einst Gelesene unbewusst wiederholen und glauben, es wäre ihr origineller Einfall. Das kann wohl jedem passieren. Je schlechter das Gedächtnis, desto weniger kann der Übersetzer sich an das Gehörte bewusst erinnern. Deshalb übersetze ich von Anfang an am liebsten meine Generation noch nie übersetzter junger Poeten. Da wusste ich mit Gewissheit: Ich bin der erste. Bei Klassikern – Pflichtprogramm – hätte ich am liebsten Bücher herausgegeben, die auch an die alten Fassungen erinnern. Das will ein Verleger weniger gern. Es kostet zu viel Geld und begrenzt den Käuferkreis auf ein paar wenige Spezialisten. Wo ich es durchsetzen kann, gelingt es mir, bei manchen Dichtern wenigstens ein paar Gedichte zweisprachig/dreisprachig vorzustellen. Der individuelle Charakter eines Autors und seines Werkes sollte deutlicherkennbar bleiben. Ein erfahrener Leser erkennt ihn sofort. Die Polen kennen ihre Literatur besser und sagen mir oft „wir erkennen den Autor des Originals sofort, es liest sich wie Różewicz, Herbert, Przyboś“. Die Deutschen behaupten wiederum, sie würden meine Übersetzungen sofort erkennen. Entweder stimmt das, was die Deutschen und Polen sagen, oder sie wollen einfach nett zu mir sein und ihre Höflichkeit ist übertrieben. Selbstverständlich kommt es auch vor, dass man eigene Übersetzungen, leicht „überarbeitet“, mit einem anderen Namen signiert, vorfindet.

Manche Ihrer Übersetzungen wurden vielfach in Publikationen aufgenommen, z.B. „Ich schrie“ oder „Gedicht am morgen geschrieben“ von Tadeusz Różewicz. Die Übersetzungen dieser Gedichte wurden nie neu bearbeitet. Bedeutet das, dass Ihnen in diesen Fällen doch eine vollkommene Übersetzung gelungen ist? In Ihrem Buch „Vom Übersetzen“ schreiben Sie doch: „Überprüfe dich ständig – Skepsis und Synopsis sind nützlich. Sei stets unsicher [...] Lass [die Übersetzung] liegen, gewinne Abstand und kehre dann wieder zu ihr zurück. Du wirst sehen, wie vieles man noch besser machen kann“. Haben Sie immer die Möglichkeit, Ihre Übersetzungen zu revidieren, bevor sie in eine Buchpublikation wieder aufgenommen werden?

Eigentlich gibt es hier zwei Möglichkeiten: Entweder ist das Gedicht so einfach und seine Botschaft für mich so eindeutig, dass ich es ohne jegliche Schwierigkeiten gleich übersetzen konnte und dann kein Bedürfnis hatte, es zu bearbeiten. Oder ich hatte bei der Vorbereitung der nächsten Ausgabe für eine Überarbeitung tatsächlich keine Zeit. In solchem Fall konnte ich die Übersetzung mit dem Original nicht mehr vergleichen.

In Ihrem Buch „Vom Übersetzen“ sagen Sie auch: „Beginne mit der Übersetzung nicht, bevor dir das Werk genügend vertraut ist; sein Gegenstand, seine Form, seine Absicht, seine Vor- und seine Nachgeschichte. Auch nicht, bevor du über den Autor im Bilde bist“. Könnten Sie den Unterschied zwischen der Lektüre eines Textes nur für sich und der Lektüre des Textes, den Sie dann übersetzen wollen, erläutern?

Wenn ich ein Gedicht nur zu meinem Vergnügen lese, übernehme ich keine Verantwortung – ich schulde keinem Rechenschaft. Wenn ich aber dieses Gedicht übersetzen möchte und dabei keine Fehler machen will, muss ich mich auf diese Arbeit vorbereiten. Ich muss mir ein paar grundlegende Fragen stellen, z.B.: zu welcher Zeit lebte der Autor, unter welchen (politischen/historischen) Umständen entstand sein Text, etc. Die Auseinandersetzung mit diesen Fragen ist wichtig, um zu lernen, den Autor selbst, seine Vorlieben, letzten Endes seinen Text, seine Sprache, Denkweise und Metaphern zu verstehen. Wenn ich darauf verzichten würde, könnte ich meinem Leser das, was den Text wirklich ausmacht, nicht vermitteln – weder seine Form, noch seinen Charakter.

Wer kann übersetzen? Wer ist überhaupt dazu prädestiniert?

Jeder, der will. Man muss aber verschiedene Veranlagungen mitbringen. Welche das sind... finden Sie am besten bei der eigenen Lektüre von Übersetzungen heraus.

285

*Das Gespräch mit Karl Dedecius führte Ilona Czechowska
Frankfurt am Main, im Frühling 2010*

*Das Interview wurde auf Polnisch durchgeführt
und ins Deutsche von Ilona Czechowska übersetzt
sowie anschließend von Karl Dedecius autorisiert.*



„Nie umarł. Zmienił tryb życia.“

„Er ist nicht tot. Er hat nur seine Lebensweise geändert.“

Stanisław Jerzy Lec, przekład / Übersetzung: Karl Dedecius

O autorach / Autorinnen und Autoren

Brockmann, Agnieszka

bibliotekarka i archiwistka, doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa. Autorka publikacji naukowych w dziedzinach: polska, rosyjska i niemiecka literatura XX wieku, translatoryka, ochrona i konserwacja zbiorów, opracowanie spuścizn naukowych i literackich. Obecnie kierownik Archiwum im. Karla Dedeciusa oraz Biblioteki Collegium Polonicum w Słubicach.

Bibliothekarin und Archivarin, promovierte Literaturwissenschaftlerin. Arbeits- und Publikationsschwerpunkte: polnische, russische und deutsche Literatur des 20. Jahrhunderts, Translatorik, Bestandserhaltung und Nachlasserschließung. Derzeit Leiterin des Karl Dedecius Archivs und der Bibliothek des Collegium Polonicum in Słubice.

287

Chołuj, Bożena

prof. dr, literaturoznawczyni w Instytucie Germanistyki Uniwersytetu Warszawskiego, kulturoznawczyni na Wydziale Kulturoznawstwa Europejskiego Uniwersytetu Viadrina. Kieruje Katedrą Polsko-Niemieckich Związków Kulturowych i Literackich oraz Gender Studies. Wydawczyni polsko-niemieckiego rocznika translatorskiego „Oder-Übersetzen“. Zainteresowania naukowe: badania nad stereotypami, międzykulturowość; polityka i płeć; władza i płeć, ruch kobiet oraz Gender Studies w Polsce.

Prof. Dr., Literatur- und Kulturwissenschaftlerin. Sie hat die Professur für Deutsch-Polnische Kultur- und Literaturbeziehungen und Gender Studies an der Europa Universität Viadrina inne. Herausgeberin des Übersetzungsjahrbuches „OderÜbersetzen“. Wissenschaftliche Schwerpunkte: Stereotypenforschung, Interkulturalität; Politik und Gender; Machtverhältnisse der Geschlechter, Frauenbewegung und Gender Forschung in Polen.

Cieślak, Tomasz

profesor na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego, doktor habilitowany nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa; polonista, historyk literatury i krytyk literacki. Autor i redaktor licznych publikacji książkowych oraz artykułów naukowych z zakresu poezji i prozy polskiej XX i XXI wieku oraz krytyki literackiej.

Professor der Philologischen Fakultät der Universität Lodz, Literaturwissenschaftler; polnischer Philologe, Literaturhistoriker und Kritiker. Autor und Herausgeber zahlreicher Werke und wissenschaftlicher Artikel auf dem Gebiet der polnischen Dichtung und Prosa des 20. und 21. Jahrhunderts sowie der Literaturkritik.

Czechowska, Ilona

germanistka, doktor nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa. Absolwentka studiów podyplomowych w dziedzinie archiwistyki i zarządzania dokumentacją, a także nauczania kultury i języka polskiego. W latach 2007–2016 asystentka prof. Karla Dedeciusa. Od 2013 roku pracownik Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą: w latach 2013–2017 zatrudniona w Archiwum im. Karla Dedeciusa, obecnie prezes Fundacji im. Karla Dedeciusa. Zainteresowania naukowe: lingwistyka kontrastywna, translatoryka.

Promovierte Germanistin, Aufbaustudium im Bereich der Archivistik und Polonistik (Polnisch als Fremdsprache), Assistentin von Prof. Karl Dedecius 2007–2016. Mitarbeiterin der Europa-Universität Viadrina ab 2013, Mitarbeiterin des Karl Dedecius Archivs 2013–2017, derzeit Geschäftsführerin der Karl Dedecius Stiftung. Forschungsschwerpunkte: Kontrastive Linguistik, Übersetzungswissenschaft.

Jabłkowska, Joanna

germanistka, literaturo- i kulturoznawczyni; profesor w Instytucie Filologii Germańskiej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego. Pobyty naukowe w Niemczech i Austrii (m.in. Gießen, Passau, Magdeburg, Berlin, Wiedeń). Zainteresowania badawcze: literatura niemieckojęzyczna XX i XXI wieku, literatura i polityka, literatura i pamięć, utopia i apokalipsa, zagadnienia komparatystyki literackiej. Publikacje m.in. na temat twórczości: Martina Walsera, Güntera Grassa, Dursa Grünbeina, Kathrin Röggla, Lukasa Bärfussa, Heinerja Müllera i in.

Germanistin, Literatur- Kulturwissenschaftlerin; Professorin am Institut für Germanistik der Philologischen Fakultät der Universität Łódź. Längere Forschungsaufenthalte in Gießen, Passau, Magdeburg, Berlin, Wien. Forschungsschwerpunkte: deutschsprachige Literatur im 20. u. 21. Jahrhundert, Literatur und Politik, Erinnerung und Gedächtnis, Utopie und Apokalypse, literarische Komparatistik. Publikationen u.a. zum Schaffen v. Martin Walser, Günter Grass, Durs Grünbein, Kathrin Röggla, Lukas Bärfuss, Heiner Müller u.a.

Kamińska, Beata

etnolog i antropolog kultury; absolwentka Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Wydziału Filozoficznego-Historycznego Uniwersytetu Łódzkiego. Autorka i współautorka scenariuszy do wystaw czasowych i stałych, prelekcji oraz organizatorka spotkań dotyczących wielonarodowej i wielowyznaniowej Łodzi. Koordynator merytoryczny projektów wystawienniczych i edukacyjnych we współpracy z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Zainteresowania badawcze: kultura społeczna i religijna łodzian oraz stosunki etniczne w Łodzi do 1939 roku. Obecnie muzealnik oraz kustosz w Dziale Historycznym Muzeum Miasta Łodzi.

Ethnologin und Kulturanthropologin, Absolventin des Instituts für Ethnologie und Kulturanthropologie der Fakultät für Philosophie und Geschichte der Universität Lodz. Ausstellungskuratorin, Dozentin, u.a. mit dem thematischen Schwerpunkt zum multikulturellen und multikonfessionellen Lodz. Koordinatorin von Ausstellungs- und Bildungsprojekten in Zusammenarbeit mit dem Ministerium für Kultur und nationales Erbe. Forschungsschwerpunkte: Gesellschaftskultur und Konfessionalitäten der Lodzer Einwohner sowie ethnische Beziehungen in Lodz bis 1939. Derzeit Museologin und Kustodin der Geschichtsabteilung des Museums der Stadt Lodz.

Kaluza, Andrzej

germanista i politolog, studiował we Wrocławiu, Lowanium i Frankfurcie nad Menem. Doktor politologii. Wieloletni pracownik naukowy Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich w Darmstadt. Redaktor biuletynu „Polen-Analysen“ i rocznika „Jahrbuch Polen“.

studierte Germanistik und politische Wissenschaften in Breslau, Löwen und Frankfurt am Main. Promotion in politischer Wissenschaft. Langjähriger wissenschaftlicher Mitarbeiter am Deutschen Polen-Institut in Darmstadt. Redakteur der „Polen-Analysen“ und des „Jahrbuchs Polen“.

Kuczyński, Ernest

germanista, niemcoznawca; doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa. Adiunkt na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego. Autor i redaktor licznych publikacji książkowych oraz artykułów naukowych z zakresu: stosunki polsko-niemieckie, niemiecka literatura i historia po roku 1945, opozycja w NRD, rozliczenie komunizmu, literatura versus dyktatura.

Promovierter Germanist und Deutschlandforscher; wissenschaftlicher Mitarbeiter an der Fakultät für Internationale Studien und Politikwissenschaften der Universität Lodz. Verfasser und (Mit-)Herausgeber von zahlreichen Buchpublikationen und wissenschaftlichen Aufsätzen mit folgenden Schwerpunkten: deutsch-polnische Beziehungen, deutsche Literatur und Geschichte nach 1945, Opposition in der DDR, Aufarbeitung der kommunistischen Diktatur, Literatur versus Diktatur.

Kuczyński, Krzysztof A.

germanista, niemcoznawca; emerytowany profesor zwyczajny Uniwersytetu Łódzkiego, założyciel i wieloletni kierownik Katedry Badań Niemcoznawczych. Badacz polsko-niemieckich oraz polsko-austriackich związków kulturalnych, a także XX-wiecznej literatury niemieckiej na Śląsku. Autor i wydawca licznych książek i tomów zbiorowych. Popularyzator życia i dorobku „czarodzieja z Darmstadt” w Polsce. W latach 2008–2016 redaktor naczelny „Rocznika Karla Dedeciusa”.

Germanist und Deutschlandforscher; emeritierter o. Univ.-Prof. an der Universität Lodz, Gründer und langjähriger Leiter des Lehrstuhls für Deutschlandstudien. Forschungsgebiete: deutsch-polnische und österreichisch-polnische kulturelle Wechselbeziehungen, darüber hinaus deutsche Literatur in Schlesien des 20 Jhs. Autor und Herausgeber von mannigfaltigen Buchpublikationen und Sammelbänden. Jahrelange intensive Nachforschungen über das Leben und Werk des „Zauberers aus Darmstadt“. 2008–2016 Herausgeber des „Karl-Dedecius-Jahrbuchs“.

Lisiecka, Sława

absolwentka filologii germańskiej Uniwersytetu Łódzkiego, w latach 70. lektor języka niemieckiego przy UŁ, w 1975 roku zwolniona z pracy za działalność opozycją. Od 1978 roku tłumaczka niemieckiej literatury pięknej, w tym sztuk teatralnych i poezji, oraz literatury popularnonaukowej i filozoficznej. Laureatka prestiżowych nagród: nagrody Fundacji im. Ro-

berta Boscha i Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich w Darmstadt, Austriackiej Nagrody Państwowej „Translatio”, nagrody „Literatury na Świecie”, Nagrody Miasta Łodzi, nagrody translatorskiej Kunststiftung NRW, Nagrody Literackiej Gdynia. Odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za zasługi dla niepodległości Polski (1975–1989) oraz medalem „Gloria Artis”. Autorka polskiego tłumaczenia autobiografii K. Dedeciusa *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*.

Absolwentin der Germanistik an der Universität Lodz, in den 1970ern Dozentin für deutsche Sprache an der LU, wurde 1975 für ihre oppositionelle Tätigkeit von der Universität entlassen. Seit 1978 freischaffende Übersetzerin der deutschsprachigen Literatur (Belletristik, Gedichte, Theaterstücke, Philosophie, Soziologie, Sachbücher). Laureatin zahlreicher Preise: des Übersetzerpreises der Robert Bosch Stiftung und des Deutschen Polen-Instituts, des Österreichischen Staatspreises für literarische Übersetzer österreichischer Literatur – „Translatio“, des Preises der polnischen Monatsschrift „Literatura na Świecie“ („Literatur in der Welt“), des Preises der Stadt Lodz, des Preises der Kunststiftung Nordrhein-Westfalen und des Literaturpreis der Stadt Gdynia. Für ihre bedeutenden Verdienste für die Unabhängigkeit Polens (1975–1989) wurde sie mit dem Offizierskreuz des Ordens Polonia Restituta ausgezeichnet und später mit der Medaille Gloria Artis. Übersetzerin der Autobiografie von Karl Dedecius *Ein Europäer aus Lodz. Erinnerungen*.

291

Loew, Peter Oliver

historyk, tłumacz; studiował historię Europy Wschodniej, slawistykę i ekonomię. Profesor w Instytucie Historii Uniwersytetu Technicznego w Darmstadt. Zainteresowania naukowe: historia Polski, Niemiec i stosunków polsko-niemieckich od XIX do XXI wieku, historia Polaków w Niemczech, historia i współczesność Gdańska i Pomorza, kultura pamięci, historia muzyki i kultury. Od 2019 roku dyrektor Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich w Darmstadt.

Historiker, Übersetzer; Studium der osteuropäischen Geschichte, Slavistik und Volkswirtschaft. Honorarprofessor am Institut für Geschichte der Technischen Universität Darmstadt. Wissenschaftliche Schwerpunkte: Geschichte Polens, Deutschlands und der deutsch-polnischen Beziehungen vom 19. bis 21. Jahrhundert, Geschichte der Polen in Deutschland, Geschichte und Gegenwart Danzigs und Pommerns, Erinnerungskultur, Musik- und Kulturgeschichte. Seit 2019 Direktor des Deutschen Polen-Instituts.

Mack, Manfred

historyk i slawista, studiował na uniwersytecie w Tybindze i Krakowie. Od 1989 roku asystent naukowy w Niemieckim Instytucie Spraw Polskich w Darmstadt. Udział w projektach literackich i naukowych dotyczących historii, kultury i polityki Polski (m.in. współredaktor *Panoramy literatury polskiej XX wieku*), autor licznych wystaw i organizator imprez kulturalnych. Opiekun akademii letniej, biblioteki i archiwum Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich. Sekretarz Nagrody im. Karla Dedeciusa przyznawanej przez Fundację im. Roberta Boscha. Członek Rady Fundacji im. Karla Dedeciusa.

Studium der Geschichte und Slavistik an den Universitäten Tübingen und Krakau. Seit 1989 wissenschaftlicher Mitarbeiter am Deutschen Polen-Institut. Bearbeitete literarische und wissenschaftliche Publikationsprojekte zur polnischen Geschichte, Kultur und Politik (u.a. „Panorama der polnischen Literatur des 20. Jahrhunderts“) sowie Ausstellungen und Veranstaltungen. Betreuer der Sommerakademie, der Bibliothek und des Archivs des DPI. Sekretär des Karl-Dedecius-Preises der Robert Bosch Stiftung. Beiratsmitglied der Karl Dedecius Stiftung.

Wykaz źródeł / Quellenverzeichnis

Życiorys – Pierwodruk (2021). Copyright: Fundacja im. Karla Dedeciusa, sygnatura w Archiwum im. Karla Dedeciusa: KD1 03-1.

Lebenslauf – Originalbeitrag (2021). Copyright: Karl-Dedecius-Stiftung, Signatur im Karl Dedecius Archiv: KD1 03-1. Aus dem Polnischen von Sława Lisiecka [z języka polskiego tłumaczyła Sława Lisiecka]. Oryginalny tekst niemiecki Karl Dedecius pierwotnie przygotował jako maszynopis dla audycji nadanej przez Süddeutscher Rundfunk w 1987 roku.

Moi nauczyciele? – przedruk [Nachdruck]; pierwsza publikacja polskiego przekładu w [erstveröffentlicht in]: Lucyna Skompska (red./Hrsg.): *Łódzkie sentymenty*, Łódź 1998, s. 38–40. Z języka niemieckiego tłumaczyła Sława Lisiecka [aus dem Deutschen von Sława Lisiecka].

Meine Lehrer? – Erstveröffentlichung der deutschsprachigen Fassung des ursprünglich als Radiobeitrags konzipierten Typoskripts (2021), dessen Erstaussstrahlung 1987 im Süddeutschen Rundfunk erfolgte. Abdruck mit freundlicher Genehmigung von: Südwestrundfunk und Karl Dedecius Stiftung. Copyright: Karl Dedecius Archiv, Signatur KD1 03-91.

293

Inter gentes

Krzysztof A. Kuczyński

Karla Dedeciusa rosyjska odyseja (1942–1949) – pierwodruk (2021).

Die russische Odyssee (1942–1949) – Originalbeitrag (2021). Aus dem Polnischen von [z języka polskiego tłumaczyła] Lisa Palmes.

Andrzej Kaluza, Manfred Mack

Karl Dedecius i Darmstadt – pierwodruk (2021). Z języka niemieckiego tłumaczyła [aus dem Deutschen von] Sława Lisiecka.

Karl Dedecius und Darmstadt – Originalbeitrag (2021).

Ilona Czechowska

Karl Dedecius i most nad Odrą – pierwodruk (2021).

Karl Dedecius und die Brücke über die Oder – Originalbeitrag (2021). Aus dem Polnischen von [z języka polskiego tłumaczył] Hans Gregor Njemz.

Agnieszka Brockmann

Przystań dla tragarzy słowa – Archiwum im. Karla Dedeciusa – pierwodruk (2021).
Eine Anlaufstelle für Wortträger – das Karl Dedecius Archiv – Originalbeitrag (2021). Aus dem
 Polnischen von [z języka polskiego tłumaczył] Hans Gregor Njemz.

Beata Kamińska

„*Łódź w mojej biografii zajmuje miejsce pierwsze, niezapomniane, na zawsze*”. *Łódzkie adresy Karla Dedeciusa* – pierwodruk (2021).
 „*Lodz steht in meiner Biografie unvergesslich an erster Stelle*”. *Die Lodzer Adressen von Karl Dedecius* – Originalbeitrag (2021). Aus dem Polnischen von [z języka polskiego tłumaczył] Hans Gregor Njemz.

Inter verba**Joanna Jabłkowska, Tomasz Cieślak**

„*Lekcja ciszy*” *czytana po latach* – pierwodruk (2021).
 „*Lektion der Stille*” *sechs Jahrzehnte später* – Originalbeitrag (2021). Aus dem Polnischen von
 [z języka polskiego tłumaczył] Bernhard Hartmann.

Ernest Kuczyński

294

„*Gorzkie pigułki w słodkim lukrze*”. *O fascynacji aforyzmami Stanisława Jerzego Leca* – pierwodruk (2021).
 „*Bittere Pillen in süßem Zuckerguß*”. *Die Faszination für die Aphorismen des Stanisław Jerzy Lec* – Originalbeitrag (2021). Aus dem Polnischen von [z języka polskiego tłumaczyła] Lisa Palmes.

Bożena Chołuj

Tłumaczenie na granicy – pierwodruk (2021). Z języka niemieckiego tłumaczyła [aus dem Deutschen von] Sława Lisiecka.
Übersetzung an der Grenze – Originalbeitrag (2021).

Peter Oliver Loew

Drogi badań naukowych: Niemiecki Instytut Spraw Polskich i duch Karla Dedeciusa – pierwodruk (2021). Z języka niemieckiego tłumaczyła [aus dem Deutschen von] Sława Lisiecka.
Wege zu Wissenschaft und Forschung: Das Deutsche Polen-Institut und der Geist von Karl Dedecius – Originalbeitrag (2021).

Sława Lisiecka

Karl Dedecius – Europejczyk z Łodzi – pierwodruk (2021).
Karl Dedecius – der Europäer aus Lodz – Originalbeitrag (2021). Aus dem Polnischen von
 [z języka polskiego tłumaczył] Hans Gregor Njemz.

Karl Dedecius

Tłumacz musi być linoskoczkiem... – rozm. przepr. I. Czechowska, pierwodruk wersji polskojęzycznej / Originalbeitrag (2021).

Der Übersetzer muss wie ein Seiltänzer sein... – [Gespr. führte] I. Czechowska – Nachdruck [przedruk], erstveröffentlicht in [pierwsza publikacja w]: I. Czechowska, *Sprachliche Bilder in den Übersetzungen der Lyrik von Tadeusz Różewicz durch Karl Dedecius*, Dresden 2018, S. 278–285. Abdruck mit freundlicher Genehmigung vom Neisse Verlag [Przedruk dzięki uprzejmości oficyny Neisse Verlag].

Wykaz ilustracji / Abbildungsnachweis

s. 7: Karl Dedecius (1921–2016). Ze zbiorów Archiwum Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. / Aus dem Bestand des Universitätsarchivs der Europa-Universität Viadrina in Frankfurt (Oder).
© Heide Fest, 2011

s. 32–35: Karl Dedecius, *Życiorys*, manuskrypt, 1987. Ze zbiorów Archiwum im. Karla Dedeciusa.
Karl Dedecius, *Lebenslauf*, Manuskript, 1987. Aus dem Bestand des Karl Dedecius Archivs.

Krzysztof A. Kuczyński, *Karla Dedeciusa rosyjska odyseja (1942–1949)* / *Die russische Odyssee (1942–1949)*

s. 60: Karl Dedecius ze swoją narzeczoną Elvirą Roth ok. 1940 roku w Łodzi.
Karl Dedecius mit seiner Verlobten Elvira Roth um 1940 in Lodz.

s. 60: Karl Dedecius przed powołaniem do wojska, Łódź, 1941. Ze zbiorów Archiwum im. Karla Dedeciusa.
Karl Dedecius vor der Einberufung in die Armee, Lodz, 1941. Aus dem Bestand des Karl Dedecius Archivs.

s. 61: Dokument uznający Karla Dedeciusa za zaginionego, 1943. Ze zbiorów Archiwum im. Karla Dedeciusa.
Vermiisterklärung, 1943. Aus dem Bestand des Karl Dedecius Archivs.

s. 62: Menażka i kubek Karla Dedeciusa z okresu wojny i niewoli sowieckiej. Ze zbiorów rodziny tłumacza.
Das Essgeschirr von Karl Dedecius aus der Kriegszeit und der Gefangenschaft. Im Familienbesitz des Übersetzers.
© Bożena Szafrńska

s. 62: Pamiętnik z niewoli sowieckiej. Ze zbiorów rodziny tłumacza.
Tagebuch aus der sowjetischen Gefangenschaft. Im Familienbesitz des Übersetzers.
© Horst Baas

s. 63: Portret Karla Dedeciusa, namalowany na worku jutowym w niewoli sowieckiej przez Martina Frühwalda. Ze zbiorów rodziny tłumacza.
Karl Dedecius Porträt von Martin Frühwald, gemalt auf einem Jutesack in der russischen Gefangenschaft. Im Familienbesitz des Übersetzers.
© Horst Baas

- s. 63: Kartka z obozu do matki Elviry Roth, 1949. Ze zbiorów Archiwum im. Karla Dedeciusa.
Postkarte aus der Gefangenschaft an die Mutter von Elvira Roth, 1949. Aus dem Bestand des Karl Dedecius Archivs.
- s. 64: „Sprawka” – dokument potwierdzający zwolnienie z niewoli, 1949. Ze zbiorów Archiwum im. Karla Dedeciusa.
„Sprawka” – der Entlassungsschein aus der Kriegsgefangenschaft, 1949. Aus dem Bestand des Karl Dedecius Archivs.
- s. 65: Karta zdrowia uchodźcy, Berlin-Charlottenburg, 1952. Ze zbiorów Archiwum im. Karla Dedeciusa.
Gesundheitspaß für Flüchtlinge, Berlin-Charlottenburg, 1952. Aus dem Bestand des Karl Dedecius Archivs.
- s. 65: Zaświadczenie o niepełnosprawności. Ze zbiorów Archiwum im. Karla Dedeciusa.
Schwerbehindertenausweis. Aus dem Bestand des Karl Dedecius Archivs.

Andrzej Kaluza, Manfred Mack, Karl Dedecius i Darmstadt / Karl Dedecius und Darmstadt

- s. 85: Willa Olbricha – pierwsza siedziba Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich w Darmstadt. Ze zbiorów archiwalnych Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich.
Haus Olbrich – der erste Sitz des Deutschen Polen-Instituts in Darmstadt. Aus dem Archiv des Deutschen Polen-Instituts.
- s. 85: Wspólna grafika Josepha Marii Olbricha i Stanisława Wyspiańskiego. Ze zbiorów archiwalnych Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich.
Gemeinsame Grafik von Joseph Maria Olbrich und Stanisław Wyspiański. Aus dem Archiv des Deutschen Polen-Instituts.
- s. 86: Galeria pisarzy w willi Olbricha. Ze zbiorów archiwalnych Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich w Darmstadt.
Schriftstellergalerie im Haus Olbrich. Aus dem Archiv des Deutschen Polen-Instituts.
© Elżbieta Lempp
- s. 86: Karl Dedecius (stoi) z pracownikami Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich: Elvirą Grötzinger, Juttą Wierczimok, Renate Schmidgall, Martyną Endriß-Adam, Krystyną von Schuttenbach, Andreaszem Lawatym. Ze zbiorów archiwalnych Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich.
Karl Dedecius (stehend) im Kreis seiner ersten Mitarbeiter/innen: Elvira Grötzinger, Jutta Wierczimok, Renate Schmidgall, Martina Endriß-Adam, Krystyna von Schuttenbach, Andreas Lawaty. Aus dem Archiv des Deutschen Polen-Instituts.
- s. 87: Polscy tłumacze z wizytą w Darmstadt, 1987. Ze zbiorów archiwalnych Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich w Darmstadt.
Polnische Übersetzer zu Gast in Darmstadt, 1987. Aus dem Archiv des Deutschen Polen-Instituts.
© Elżbieta Lempp

- s. 87: Partnerzy korespondencyjni Instytutu w Darmstadt (stan z 1984 roku). Ze zbiorów archiwalnych Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich.
Korrespondenzpartner des Darmstädter Institutes (um 1984). Aus dem Archiv des Deutschen Polen-Instituts.
- s. 88: Karl Dedecius w swoim biurze w Darmstadt, 1993. Ze zbiorów archiwalnych Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich.
Karl Dedecius in seinem Arbeitszimmer in Darmstadt, 1993. Aus dem Archiv des Deutschen Polen-Instituts.
© Elżbieta Lempp
- s. 88: Z archiwum prasowego Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich.
Aus dem Pressearchiv des Deutschen Polen-Instituts.
© Andrzej Kaluza
- s. 89: Biblioteka Polska – najważniejsza seria wydawnicza Karla Dedeciusa (prospekt reklamowy). Ze zbiorów Archiwum im. Karla Dedeciusa.
Polnische Bibliothek – die wichtigste Reihe von Karl Dedecius (Werbeprospekt). Aus dem Bestand des Karl Dedecius Archivs.
© Suhrkamp Verlag

Ilona Czechowska, *Karl Dedecius i most nad Odrą / Karl Dedecius und die Brücke über die Oder*

- s. 104: Wręczenie pierwszej Nagrody Viadriny, 1999. Karl Dedecius z Hansem N. Weilerem. Ze zbiorów Archiwum Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą.
Verleihung des ersten Viadrina-Preises, 1999. Karl Dedecius mit Hans N. Weiler. Aus dem Bestand des Universitätsarchivs der Europa-Universität Viadrina in Frankfurt (Oder).
© Heide Fest
- s. 104: Dyplom doktora honoris causa Uniwersytetu Europejskiego Viadrina, 2011. Ze zbiorów Archiwum im. Karla Dedeciusa.
Urkunde zum Ehrendokortitel der Europa-Universität Viadrina, 2011. Aus dem Bestand des Karl Dedecius Archivs.
- s. 105: Akt powołania do życia Fundacji im. Karla Dedeciusa. Tłumacz z Gunterem Pleuegerem, ówczesnym Prezydentem Uniwersytetu Europejskiego Viadrina, 2013. Ze zbiorów Fundacji im. Karla Dedeciusa.
Gründung der Karl Dedecius Stiftung. Der Übersetzer mit Gunter Pleueger, ehem. Präsidenten der Europa-Universität Viadrina, 2013. Aus dem Bestand der Karl Dedecius Stiftung.
© Adam Czerneńko
- s. 105: Konferencja „Posłannictwo książek – życie i dzieło Karla Dedeciusa”; powitanie uczestników przez Krzysztofa A. Kuczyńskiego, 2017. Ze zbiorów Fundacji im. Karla Dedeciusa.
Konferenz „Die Botschaft der Bücher – Leben und Werk von Karl Dedecius“; Grußwort von Krzysztof A. Kuczyński, 2017. Aus dem Bestand der Karl Dedecius Stiftung.
© Adam Czerneńko

- s. 106: *Posłannictwo ksiązek – życie i dzieło Karla Dedeciusa*, okładka publikacji pokonferencyjnej poświęconej tłumaczowi, 2018.
Umschlag des Konferenzbandes zu Ehren des Übersetzers, 2018.
© Oficyna Wydawnicza ATUT
- s. 106: „Przybyłem, zobaczyłem, odszedłem” – sympozjum poświęcone pamięci Henryka Bereski z okazji 5. rocznicy powstania Fundacji im. Karla Dedeciusa, 2018. Ze zbiorów Fundacji im. Karla Dedeciusa.
„Ich kam, sah und ging” – ein Symposium für Henryk Bereska anlässlich des 5-jährigen Jubiläums der Karl Dedecius Stiftung, 2018. Aus dem Bestand der Karl Dedecius Stiftung.
© Adam Czernerko
- s. 107: Polsko-niemieckie warsztaty na temat „Przekład literacki w polsko-niemieckim dialogu kulturowym. Tadeusz Różewicz we wzajemnym przenikaniu się kultur”, 2018. Ze zbiorów Fundacji im. Karla Dedeciusa.
Ein deutsch-polnischer Workshop zum Thema „Literaturübersetzung im deutsch-polnischen Kulturdialog. Tadeusz Różewicz im Wechselspiel der Kulturen“, 2018. Aus dem Bestand der Karl Dedecius Stiftung.
© Adam Czernerko
- s. 108: Dyskusja panelowa z laureatkami Nagrody im. Karla Dedeciusa: Eliza Borg i Lisa Palmes; oprawa muzyczna: Natalia Nikolaeva, Joanna Petryka-Wawrowska, Karol Borsuk, 2018. Ze zbiorów Fundacji im. Karla Dedeciusa.
Podiumsgespräch mit den Karl-Dedecius-Preisträgerinnen: Eliza Borg und Lisa Palmes; musikalische Umrahmung: Natalia Nikolaeva, Joanna Petryka-Wawrowska, Karol Borsuk, 2018. Aus dem Bestand der Karl Dedecius Stiftung.
© Georg Schilffarth
- s. 109: Dyskusja panelowa z przyjaciółmi Zbigniewa Herberta podczas wieczoru autorskiego w Muzeum Kleista we Frankfurcie nad Odrą, 2019. Od lewej: Ryszard Krynicki, Rafal Żebrowski, Bernhard Hartmann, Michael Krüger, Julia von Blumenthal. Ze zbiorów Fundacji im. Karla Dedeciusa.
Podiumsgespräch mit Wegbegleitern von Zbigniew Herbert während der Lesung im Kleist Museum in Frankfurt (Oder), 2019. Von links: Ryszard Krynicki, Rafal Żebrowski, Bernhard Hartmann, Michael Krüger, Julia von Blumenthal. Aus dem Bestand der Karl Dedecius Stiftung.
© Aleksandra Polkowska
- s. 109: Polskie ślady w Niemczech. Prezentacja książki Andrzeja Kaluzy w Kościele Mariackim we Frankfurcie nad Odrą, 2018. Ze zbiorów Fundacji im. Karla Dedeciusa.
Polnische Spuren in Deutschland. Eine Buchvorstellung von Andrzej Kaluza in der Marienkirche in Frankfurt (Oder), 2018. Aus dem Bestand der Karl Dedecius Stiftung.
© Hans-Gerd Happel
- s. 110: „Großmamas Chopin – Chopin babci”. Wieczór autorski z Andrea-Yvonne Müller, 2019. Ze zbiorów Fundacji im. Karla Dedeciusa.
„Großmamas Chopin – Chopin babci”. Eine Lesung von Andrea-Yvonne Müller, 2019. Aus dem Bestand der Karl Dedecius Stiftung.
© Heide Fest

Agnieszka Brockmann Przystań dla tragarzy słowa – Archiwum im. Karla Dedeciusa / Eine Anlaufstelle für Wortträger – das Karl Dedecius Archiv

- s. 126: Dokument przekazania spuścizny Karla Dedeciusa do Collegium Polonicum w Słubicach, 2001. Ze zbiorów Archiwum im. Karla Dedeciusa.
Urkunde über die Dauerleihgabe an das Collegium Polonicum in Stubice, 2001. Aus dem Bestand des Karl Dedecius Archiv.
- s. 127: Otwarcie wystawy „Życie pełne kart i ksiąg” w Collegium Polonium w Słubicach, 2001. Od lewej: Karl Dedecius, Gesine Schwan i Stefan Jurga. Ze zbiorów Archiwum Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą.
Eröffnung der Ausstellung „Lebenslauf aus Büchern und Blättern“ in der Bibliothek des Collegium Polonicum in Stubice, 2001. Von links: Karl Dedecius, Gesine Schwan und Stefan Jurga. Aus dem Bestand des Universitätsarchivs der Europa-Universität Viadrina.
- s. 127: Pierwsi goście w Archiwum: Karl Dedecius, Gesine Schwan, Klaus-Dieter Lehmann zwiedzają magazyn, 2002. Ze zbiorów Archiwum Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą.
Die ersten Gäste in dem neu eröffneten Archiv: Karl Dedecius, Gesine Schwan, Klaus-Dieter Lehmann besichtigen das Archivmagazin, 2002. Aus dem Bestand des Universitätsarchivs der Europa-Universität Viadrina in Frankfurt (Oder).
© Heide Fest
- s. 128: Z warsztatu tłumacza. Ze zbiorów Archiwum im. Karla Dedeciusa.
Aus der Werkstatt von Karl Dedecius. Aus dem Bestand des Karl Dedecius Archivs.
© Ilona Czechowska
- s. 128: Karl Dedecius podczas wizyty w Archiwum, 2003. Ze zbiorów Archiwum im. Karla Dedeciusa.
Karl Dedecius zu Besuch im Archiv, 2003. Aus dem Bestand des Karl Dedecius Archivs.
© Adam Czerneńko
- s. 129: Ze swoją rodziną, Octavią i Horstem Baasami, podczas wizyty w Archiwum, 2011.
Ze zbiorów Archiwum im. Karla Dedeciusa.
Mit seiner Familie Octavia und Horst Baas zu Besuch im Archiv, 2011. Aus dem Bestand des Karl Dedecius Archivs.
© Adam Czerneńko
- s. 129: Karl Dedecius, Elżbieta Sobótka i Krzysztof Wojciechowski podczas zwiedzania Archiwum, 2011. Ze zbiorów Archiwum im. Karla Dedeciusa.
Karl Dedecius, Elżbieta Sobótka und Krzysztof Wojciechowski während der Besichtigung des Archivs, 2011. Aus dem Bestand des Karl Dedecius Archivs.
© Adam Czerneńko
- s. 130: Karl Dedecius przed wejściem do Archiwum, 2011; na zdjęciu w tle tłumacz w rozmowie z Tadeuszem Różewiczem. Ze zbiorów Archiwum im. Karla Dedeciusa.
Karl Dedecius vor dem Eingang zum Archiv, 2011; im Hintergrund der Übersetzer im Gespräch mit Tadeusz Różewicz. Aus dem Bestand des Karl Dedecius Archivs.
© Adam Czerneńko

Beata Kamińska „*Łódź w mojej biografii zajmuje miejsce pierwsze, niezapomniane*”.
Łódzkie adresy Karla Dedeciusa / „Lodz steht in meiner Biografie unvergesslich an erster Stelle“. *Die Lodzer Adressen von Karl Dedecius*

- s. 147: Karl Dedecius w Łodzi, 1939. Ze zbiorów Archiwum im. Karla Dedeciusa.
 Karl Dedecius in Lodz, 1939. Aus dem Bestand des Karl Dedecius Archivs.
- s. 147: Kamienica przy ul. Wólczańskiej 146, 2020.
 Das Haus in der Wólczańska-Straße (Spinnlinie) Nr. 146, 2020.
 © Sebastian Glica
- s. 148: Kamienica przy ul. Przędzalnianej 31, 2020.
 Das Haus in der Przędzalniana-Straße 31, 2020.
 © Beata Kamińska
- s. 148: Kościół pw. Najświętszego Imienia Jezus przy ul. Henryka Sienkiewicza 60, 2014. Ze zbiorów Muzeum Miasta Łodzi.
 Die Heiligen-Namen-Jesu Kirche in der Henryk-Sienkiewicz-Straße 60, 2014. Aus dem Bestand des Museums der Stadt Lodz.
 © Bożena Szafrąńska
- s. 148: Budynek przedwojennego Gimnazjum im. Stefana Żeromskiego przy ul. Ewangelickiej (dzisiaj: ul. Franklina Delano Roosevelta 11/13) w latach 30. Ze zbiorów Archiwum im. Karla Dedeciusa.
 Stefan Żeromski-Gymnasium in der ehem. Evangelicka-Strasse (heute: Franklin Delano Roosevelt Str. 11/13) in den 30ern. Aus dem Bestand des Karl Dedecius Archivs.
- s. 149: Dyplom doktora honoris causa Uniwersytetu Łódzkiego dla Karla Dedeciusa, 1990. Ze zbiorów Muzeum Miasta Łodzi.
 Urkunde zum Ehrendokortitel der Universität Lodz für Karl Dedecius, 1990. Aus dem Bestand des Museums der Stadt Lodz.
- s. 150: „Między dwoma przyłódkami mowy. Karl Dedecius – poeta, tłumacz” – otwarcie wystawy stałej w Muzeum Miasta Łodzi, 1999. Od lewej: Lucyna Skompska (kurator wystawy), Karl Dedecius i Ryszard Czubaczyński (ówczesny dyrektor muzeum). Ze zbiorów Muzeum Miasta Łodzi.
 „Między dwoma przyłódkami mowy. Karl Dedecius – poeta, tłumacz” (Zwischen zwei Sprachuffern. Karl Dedecius – Dichter, Übersetzer) – Feierliche Eröffnung der Dauerausstellung im Museum der Stadt Lodz, 1999. Von links: Lucyna Skompska (Ausstellungskuratorin), Karl Dedecius und Ryszard Czubaczyński (ehem. Direktor des Museums). Aus dem Bestand des Museums der Stadt Lodz.
 © Bożena Szafrąńska
- s. 150: Gabinet Karla Dedeciusa w Muzeum Miasta Łodzi. Ze zbiorów Muzeum Miasta Łodzi.
 Karl-Dedecius-Zimmer im Museum der Stadt Lodz. Aus dem Bestand des Museums der Stadt Lodz.
 © Bożena Szafrąńska

- s. 151: „Legitymacja szkolna” patrona Gimnazjum nr 43 w Łodzi. Ze zbiorów Archiwum im. Karla Dedeciusa.
„Schülerausweis” für den Namensgeber des Gymnasiums Nr. 43 in Lodz. Aus dem Bestand des Karl Dedecius Archivs.
- s. 151: „Rocznik Karla Dedeciusa”, stworzony i redagowany przez Krzysztofa A. Kuczyńskiego w latach 2008–2016.
„Karl-Dedecius-Jahrbuch”, initiiert und herausgegeben von Krzysztof A. Kuczyński in den Jahren 2008–2016.
© Adam Czernieńko
- s. 152: Tabliczka z nazwą ulicy Karla Dedeciusa, 2020.
Straßenschild Karl-Dedecius-Straße in Lodz, 2020.
© Beata Kamińska
- s. 153: Łódzkie adresy Karla Dedeciusa. Projekt graficzny: Tomasz Kochelski (Muzeum Miasta Łodzi).
s. 154: Karl Dedecius in Lodz. Grafische Gestaltung: Tomasz Kochelski (Museum der Stadt Lodz).
- Joanna Jabłkowska, Tomasz Cieślak „Lekcja ciszy” czytana po latach / „Lektion der Stille” sechs Jahrzehnte später**
- s. 180: Pierwsza antologia Karla Dedeciusa, 1959.
Die erste Anthologie von Karl Dedecius, 1959.
© Carl Hanser Verlag
- s. 180: Polsko-niemieckie wydanie *Lekcji ciszy / Lektion der Stille* pod redakcją Krzysztofa A. Kuczyńskiego, 2004.
Die polnisch-deutsche Ausgabe *Lekcji ciszy / Lektion der Stille*, herausgegeben von Krzysztof A. Kuczynski, 2004.
© Oficyna Wydawnicza ATUT
- s. 181: Dwujęzyczna, polsko-niemiecka publikacja, pod redakcją Marka Zadury, zbierająca reakcje krytyki niemieckiej na pierwszą antologię Dedeciusa, 2009.
Zweisprachige, polnisch-deutsche Publikation, herausgegeben von Marek Zybura, mit Pressestimmen der deutschen Kritik zur ersten Anthologie von Karl Dedecius, 2009.
© Wydawnictwo Gajt
- s. 181: Spis treści do *Lektion der Stille* – wersja robocza. Ze zbiorów Archiwum im. Karla Dedeciusa.
Inhaltsverzeichnis von *Lektion der Stille* – eine Arbeitsversion. Aus dem Bestand des Karl Dedecius Archivs.
- s. 182: *Awersja do wielkich słów* – recenzja *Lektion der Stille* Marcela Reicha-Ranickiego w „Die Welt”. Ze zbiorów Archiwum im. Karla Dedeciusa.
Abneigung gegen große Worte – Rezension der *Lektion der Stille* von Marcel Reich-Ranicki in „Die Welt”. Aus dem Bestand des Karl Dedecius Archivs.
© Thomas Anz

- s. 183: Ulotka wydawnictwa Hanser.
Flyer des Hanser-Verlags.
© Carl Hanser Verlag GmbH & Co. KG, München
- s. 184: *Lektion der Stille* – recenzja Juliana Przybosia w „Przeglądzie Kulturalnym”. Ze zbiorów Archiwum im. Karla Dedecius.
Lektion der Stille – Rezension von Julian Przyboś in „Przegląd Kulturalny”. Aus dem Bestand des Karl Dedecius Archivs.
© Uta Przyboś
- s. 184: *Lekcja ciszy. Nowa liryka polska* – recenzja Heinza Piontka w „Christ und Welt”.
Lektion der Stille. Neue polnische Lyrik – Rezension von Heinz Piontek in „Christ und Welt”.
© Anton Hirner
- s. 185: Karl Dedecius na ławeczce Tuwima w Łodzi, 1999.
Karl Dedecius auf der Tuwim-Bank in Lodz, 1999.
© Krzysztof A. Kuczyński
- Ernest Kuczyński „Gorzkie pigułki w słodkim lukrze”. O fascynacji aforyzmami Stanisława Jerzego Leca / „Bittere Pillen in süßem Zuckerguß”. Die Faszination für die Aphorismen des Stanisław Jerzy Lec**
- s. 213: Okładka pierwszego polskiego wydania książkowego aforyzmów Leca, 1957.
Unfrisierte Gedanken, 1. polnische Ausgabe, 1957.
© Wydawnictwo Literackie
- s. 213: *Nowe myśli nieuczesane*, pierwsze wydanie niemieckie, 1964.
Neue unfrisierte Gedanken, 1. deutsche Ausgabe, 1964.
© 1964 Carl Hanser Verlag GmbH & Co. KG, München
- s. 214: *Ostatnie myśli nieuczesane*, pierwsze wydanie niemieckie, 1968.
Letzte unfrisierte Gedanken, 1. deutsche Ausgabe, 1968.
© 1968 Carl Hanser Verlag GmbH & Co. KG, München
- s. 214: *Zebrane myśli nieuczesane*, pierwsze wydanie niemieckie, 1996.
Sämtliche unfrisierte Gedanken, 1. deutsche Ausgabe, 1996.
© 1996 Carl Hanser Verlag GmbH & Co. KG, München
- s. 214: *Zebrane myśli nieuczesane*, najnowsze wydanie niemieckie, 2020.
Sämtliche unfrisierte Gedanken, Neuausgabe, 2020.
© 2020 Carl Hanser Verlag GmbH & Co. KG, München
- s. 215: Fragment maszynopisu przekładu *Myśli nieuczesanych* z odręcznymi korektami Karla Dedeciusa. Ze zbiorów Archiwum im. Karla Dedeciusa.
Ein Auszug aus dem Typoskript *Unfrisierte Gedanken* mit handgeschriebenen Korrekturen von Karl Dedecius. Aus dem Bestand des Karl Dedecius Archivs.

- s. 216: Kartka pocztowa Stanisława Jerzego Leca do Karla Dedeciusa. Ze zbiorów Archiwum im. Karla Dedeciusa.
Stanisław Jerzy Lec an Karl Dedecius – eine Postkarte. Aus dem Bestand des Karl Dedecius Archivs.
- s. 216: Karl Dedecius po wykładzie *Stanisław Jerzy Lec. Polak, Żyd, Europejczyk*, Kraków, 2004.
Karl Dedecius nach dem Vortrag *Stanisław Jerzy Lec. Pole, Jude, Europäer*, Krakau, 2004.
© Joachim Russek

Bożena Chołuj *Tłumaczenie na granicy / Übersetzung an der Grenze*

- s. 236: Zaproszenia na wieczory autorskie, które odbyły się w trakcie sympozjum organizowanego przez Katedrę Polsko-Niemieckich Związków Literackich i Kulturowych Uniwersytetu Europejskiego Viadrina, 2004.
Einladungen zu Autorenlesungen, die während des von der Professur für Deutsch-Polnische Literatur- und Kulturbeziehungen der Europa-Universität Viadrina organisierten Symposiums (2004) stattfanden
- s. 237: *Doświadczenie graniczne podczas tłumaczenia literackiego*. Tom pokonferencyjny Bożeny Chołuj i Urlicha Räthera, 2007.
Konferenzband von Bożena Chołuj und Ulrich Räther, 2007.
- s. 237: „OderÜbersetzen“ – polsko-niemiecki rocznik translatorski, założony przez Bożenę Chołuj.
„OderÜbersetzen“ – polnisch-deutsches Übersetzungsjahrbuch, initiiert von Bożena Chołuj.
© Adam Czernerko

305

Peter Oliver Loew *Drogi badań naukowych: Niemiecki Instytut Spraw Polskich i duch Karla Dedeciusa / Wege zu Wissenschaft und Forschung: Das Deutsche Polen-Institut und der Geist von Karl Dedecius*

- s. 250: Konferencja „Dekonstrukcja dialogu”, Darmstadt, 2005. Ze zbiorów archiwalnych Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich.
Tagung „Destruktion des Dialogs”, Darmstadt, 2005. Aus dem Archiv des Deutschen Polen-Instituts.
- s. 250: Warsztaty w ramach kongresu „Polenforschung” (Kongres polonoznawczy), Darmstadt, 2007. Ze zbiorów archiwalnych Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich.
Workshop „Polenforschung”, Darmstadt, 2007. Aus dem Archiv des Deutschen Polen-Instituts.

Sława Lisiecka *Karl Dedecius – Europejczyk z Łodzi / Karl Dedecius – der Europäer aus Lodz*

- s. 261: Dyplom Nagrody Fundacji im. Roberta Boscha i Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich dla Sławy Lisieckiej, 1985.
Urkunde zur Verleihung des Übersetzerpreises der Robert Bosch Stiftung und des Deutschen Polen-Institutes an Sława Lisiecka, 1985.
© Ilona Czechowska

- s. 261: Sława Lisiecka (3. od lewej), Ryszard Krynicki i Karl Dedecius w Fundacji im. Roberta Boscha, 1989.
Sława Lisiecka (3. von links), Ryszard Krynicki und Karl Dedecius in der Robert Bosch Stiftung, 1989.
© Kraufmann
© Robert Bosch Stiftung
- s. 262: „Noc poetów” z Karlem Dedeciusem, Muzeum Miasta Łodzi, 1996. Ze zbiorów Archiwum im. Karla Dedeciusa.
„Lange Nacht der Dichter” mit Karl Dedecius, Museum der Stadt Lodz, 1996. Aus dem Bestand des Karl Dedecius Archivs.
© Bożena Szafrńska
- s. 262: Antologii *Dialog mit dem Gedächtnis / Dialog z pamięcią*, Łódź 1996.
Anthologie Dialog mit dem Gedächtnis / Dialog z pamięcią, Lodz 1996.
- s. 263: Sława Lisiecka, 2020. Tłumaczka autobiografii Karla Dedeciusa *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, z wydaniem niemieckim (2006) i polskim (2008).
Sława Lisiecka, 2020. Übersetzerin der Autobiographie von Karl Dedecius *Ein Europäer aus Lodz. Erinnerungen*, mit der deutschen (2006) und polnischen (2008) Ausgabe.
© Ilona Czechowska
- Karl Dedecius Tłumacz musi być linoskoczkiem... / Der Übersetzer muss wie ein Seiltänzer sein...**
- s. 277: Karl Dedeciusa przy swoim biurku, Frankfurt nad Menem, 2007. Archiwum prywatne Krzysztofa A. Kuczyńskiego.
Karl Dedecius an seinem Schreibtisch, Frankfurt am Main, 2007. Privatarchiv von Krzysztof A. Kuczyński.
© Ernest Kuczyński
- s. 278: Karl Dedecius w swoim gabinecie, Frankfurt nad Menem, 2007. Archiwum prywatne Krzysztofa A. Kuczyńskiego.
Karl Dedecius in seinem Arbeitszimmer, Frankfurt am Main, 2007. Privatarchiv von Krzysztof A. Kuczyński.
© Ernest Kuczyński
- s. 286: „Nie umarł. Zmienił tryb życia.”
„Er ist nicht tot. Er hat nur seine Lebensweise geändert.”
Stanisław Jerzy Lec, przekład / Übersetzung: Karl Dedecius
© Ernest Kuczyński

Redaktorzy niniejszego tomu dziękują wszystkim autorom, wydawnictwom, posiadaczom praw autorskich oraz ich spadkobiercom za zgodę na nieodpłatne udostępnienie materiałów fotograficznych i ilustracji. W niektórych przypadkach, pomimo intensywnych poszukiwań, nie udało nam się dotrzeć do właścicieli praw. Uprzejmie prosimy o kontakt z Wydawnictwem Uniwersytetu Łódzkiego.

Die Herausgeber des Bandes danken allen Autoren, Verlagen, Rechteinhabern und Nachlaßverwaltern für die freundliche Genehmigung zum kostenfreien Abdruck des Bildmaterials. In einigen Fällen ist es trotz intensiver Nachforschungen nicht gelungen, die Rechteinhaber ausfindig zu machen. Wir bitten diese, sich mit dem Verlag der Universität Lodz in Verbindung zu setzen.

Instytucje / Institutionen



Archiwum im. Karla Dedeciusa / Karl Dedecius Archiv
Collegium Polonicum
ul. T. Kościuszki 1
69-100 Słubice
www.ub.europa-uni.de//kda



Fundacja im. Karla Dedeciusa / Stiftung Karl Dedecius
Große Scharnstraße 59
15230 Frankfurt (Oder)
www.ub.europa-uni.de/kdf



Muzeum Miasta Łodzi / Museum der Stadt Lodz

ul. Ogrodowa 15

91-065 Łódź

www.muzeum-lodz.pl

DEUTSCHES POLEN INSTITUT

Niemiecki Instytut Spraw Polskich / Deutsches Polen-Institut

Residenzschloss

Marktplatz 15

64283 Darmstadt

www.deutsches-polen-institut.de



**EUROPA-UNIVERSITÄT
VIADRINA
FRANKFURT (ODER)**

Uniwersytet Europejski Viadrina / Europa-Universität Viadrina
Große Scharnstraße 59
15230 Frankfurt (Oder)
www.europa-uni.de



**UNIWERSYTET
ŁÓDZKI**

Uniwersytet Łódzki / Universität Lodz

ul. Narutowicza nr 68

90-136 Łódź

www.uni.lodz.pl

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego / Verlag der Universität Łódź
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
E-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
Tel. 48 42 665 58 63

W 100. rocznicę urodzin Karła Dedeciusa (1921–2016), wybitnego humanisty i tłumacza literatury polskiej, drukiem ukazała się dwujęzyczna monografia *Inter verba – inter gentes*, która jest na wskroś udaną próbą zaprezentowania i uhonorowania szerokiego spektrum dokonań „Europejczyka z Łodzi” jako tłumacza, krytyka literackiego i animatora polskiego życia kulturalnego w RFN.


Tom poświęca uwagę recepcji postaci i dzieła Karła Dedeciusa, a ponadto podkreśla interdyscyplinarny i międzynarodowy wymiar jego dorobku. Różnorodność genologiczna monografii sprawia, iż mieści ona nie tylko artykuły *stricto* naukowe, przynoszące wyniki najnowszych badań nad działalnością twórczą Karła Dedeciusa, lecz także szkice o charakterze biograficznym i popularyzatorskim. Do głosu dochodzą wybitni badacze życia i twórczości Dedeciusa, historycy literatury i tłumacze kilku generacji, w tym również reprezentanci pokolenia wstępującego – fakt niezwykle istotny dla przyszłości badań nad twórczością „Czarodzieja z Darmstadt”. [...] Sprawia to, iż recenzowany zbiór należy do najlepszych wydanych ostatnio opracowań naukowych z tego obszaru.

Z recenzji prof. Edwarda Białka (Uniwersytet Wrocławski)

Zum 100. Geburtstag des herausragenden Humanisten und Übersetzers polnischer Literatur Karl Dedecius (1921–2016) erscheint die zweisprachige Monografie *Inter verba – inter gentes*, die das breite Schaffensspektrum des „Europäers aus Lodz“ als Übersetzer, Literaturkritiker und Wegbereiter des polnischen kulturellen Lebens in der BRD würdigend abbildet und als voll und ganz gelungen betrachtet werden darf.

In besonderem Maße widmet sich der Band der Rezeption sowohl der Person Karl Dedecius als auch seines Werkes und unterstreicht dessen interdisziplinäre und internationale Dimension. In seiner genologischen Vielseitigkeit bietet er einen Rahmen nicht nur für rein wissenschaftliche Beiträge von neuestem Erkenntnisstand zu Dedecius' Werk, sondern auch für biografische und populärwissenschaftliche Skizzen. Zu Wort melden sich herausragende Dedecius-Forscher, Literaturhistoriker und Übersetzer mehrerer Generationen, darunter auch Nachwuchswissenschaftler/innen – ein Aspekt von wesentlicher Bedeutung für die zukünftigen Forschungen zu Leben und Werk des „Zauberers aus Darmstadt“. [...] Damit gehört die vorliegende Monografie zu den besten zuletzt erschienenen wissenschaftlichen Abhandlungen auf diesem Gebiet.

Aus der Rezension von Prof. Edward Białek (Universität Wrocław)

 **WYDAWNICTWO**
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

 wydawnictwo.uni.lodz.pl
 ksiegarnia@uni.lodz.pl
 (42) 665 58 63

Książka dostępna również
jako e-book

ISBN 978-83-8220-401-8



9 788382 204018